



Biuletyn nr 16

Jeleniogórskiego Stowarzyszenia
Żołnierzy Radiotechników
„Radar”

Jelenia Góra, luty 2014 roku

ISSN 1732-8667

Biuletyn redaguje Kolegium w składzie Zarządu Stowarzyszenia pod kierownictwem płk. w st. spocz. prof. dr. hab. inż. Franciszka Mroczo.

Nad wydaniem bieżącego zeszytu pracował:
redakcja, korekta, foto Franciszek Michalik.

Biuletyn został wydany dzięki przekazanim przez Autorów materiałom publicystycznym oraz pracy redakcyjnej wykonanej całkowicie bezpłatnie. Fotografie udostępnił z archiwów własnych Autorzy publikacji oraz Franciszek Michalik (foto-fmm), Zbigniew Deręgowski (foto-zd), Jan Pałubski (foto-jp), Kazimierz Stąpór (foto-ks).

Artykuły publikowane w „Biuletynie” są niezależnymi wypowiedziami Autorów. Za ich treść Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, zastrzegając sobie prawo do opracowywania redakcyjnego i skracania tekstów.

Wydawca:
Jeleniogórskie Stowarzyszenie
Żołnierzy Radiotechników „Radar”
58-500 Jelenia Góra
ul. Lwówecka 18

e-mail: marygol@wp.pl

Materiały publicystyczne w formie elektronicznej prosimy nadsyłać na adres frank@kangur.info lub marygol@wp.pl

Wydrukowano na koszt Stowarzyszenia
w Drukarni Express
ul. Głowackiego 1/3/3
58-500 Jelenia Góra

Nakład 300 egz.

www.radar.jgora.pl

**Jeleniogórskie Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników
„Radar”**

(Organizacja Pożytku Publicznego)

nr KRS 0000 11 82 56

nr konta (bank BGŻ) 82 2030 0045 1110 0000 0190 0120

ISSN 1732-8667

Spis treści

Marek Gołębiowski		
Słowo wstępne	5
Franciszek Michalik		
Podsumowanie akcji odpisów 1%	7
Franciszek Michalik		
Kalendarium 2013	9
Marek Gołębiowski		
Jubileusz 10-lecia Zimowego Rodzinnego Pikniku Stowarzyszenia Radar na Polanie Jakuszyckiej	39
Janusz Górecki		
Święto Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar” – 2013	47
Edward Basałygo		
V Karkonoski Piknik Militaryny - Łomnica 2013	56
Marek Gołębiowski		
Silne państwo to silna armia	64
Wojciech Bonczek		
Święto Wojsk Radiotechnicznych w Radzionkowie	72
Jerzy Górski		
Wycieczka Radaru po Dolinie Pałaców i Ogrodów	85
Franciszek Michalik		
Władysław Cetera – saper wśród radiotechników	96
Edward Basałygo		
Zawiłe drogi do Wojska Polskiego	106
Jan Wituch		
Moje wspomnienia ze służby wojskowej	116

Wojciech Bonczek	
Wspomnienie – śp. płk Ryszard Chmielewski	122
Kazimierz Stąpór	
Wspomnienie o śp. ppłk. Marianie Łaguzie	125
Marek Gołębiowski	
Wspomnienie o śp. ppłk. Józefie Wali	133
Tomasz Targański	
Dla podwładnych - „Nasz Komendant“	138
Władysław Stasienko	
Byłem świadkiem „Poznańskich Wydarzeń” w 1956 r.	142
Władysław Stasienko	
Jak nie zobaczyłem Lenina (wiecznie żywego)	149
Stefan Burak	
Historia rozwoju radiolokacyjnych systemów w Polsce ...	156
Ivo Łaborewicz	
Morderstwo czterech alianckich lotników, uciekierów z obozu jenieckiego w Żaganii, w okolicach Jeleniej Góry w 1944 r.	193
Zbigniew Kuśmierk	
Stacjonowanie Wojsk Radzieckich w Polsce w latach 1944 – 1993	204

Słowo wstępne

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Państwa ręce Szanowni Czytelnicy kolejny - Biuletyn Nr 16 - Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „RADAR”. Liczymy na życzliwe przyjęcie.

Jak zawsze staraliśmy się opisać wydarzenia minionego - 2013 roku, którymi żyły Wojska Radiotechniczne, Stowarzyszenie i jeleniogórskie środowisko wojskowe.

Zasadnicze przedsięwzięcia to: Walne Zebranie Sprawozdawcze członków Stowarzyszenia, kontakty z organizacjami i instytucjami w mieście, współpraca z Jednostkami Wojskowymi w regionie, organizacja uroczystości rocznicowych z oprawą i elementami ceremonii wojskowej, realizacja imprez sportowo-rekreacyjnych i turystycznych, przygotowanie spotkań z ciekawymi ludźmi oraz przedsięwzięć promujących obronność.

Niezmiennie i wytrwale staraliśmy się być tam, gdzie nie powinno zabraknąć przedstawicieli środowiska wojskowego i żołnierzy radiotechników.

Tradycyjnie dziękuję wszystkim kolegom, za uczestnictwo w oficjalnych uroczystościach państwowych, wojskowych, rocznicowych, kombatanckich, jubileuszowych i okolicznościowych zarówno w Jeleniej Górze, jak i „terenach”

Znajdziemy to opisane zarówno w kronice, jak i w artykułach w niniejszym Biuletynie.

Podkreślam z wielką satysfakcją, że dobrze układała się współpraca z kolegami ze Związku Żołnierzy WP w Jeleniej Górze. W 2013 roku zrealizowano wiele imprez i ważnych przedsięwzięć promujących Wojsko Polskie oraz tradycje, dorobek i wizerunek radiotechników przy wspólnym udziale członków naszych organizacji. Wspomnę tylko kilka z nich:

- Piknik Militarny w Łomnicy,
- odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Popielówku,
- obchody Święta Wojska Polskiego w Jeleniej Górze,
- uroczystości i alert pamięci w Radomierzu,
- zawody strzeleckie,
- spotkania okolicznościowe w muzeach itp.

Tak, jak w latach poprzednich uroczyste obchodziliśmy w maju 2013 roku nasze „radarowe” święto – święto wszystkich jeleniogórskich radiotechników – absolwentów OSR, SCh, PSZ, WOSR, SOR, SPR, SMS, CSR – żołnierzy w służbie czynnej i w rezerwie, rozsianych w całym kraju.

Była to już 62 rocznica utworzenia OSR i 11 rocznica powstania Jeleniogórskiego Stowarzyszenia RADAR. Piszemy o tym w kronice i w artykule wewnątrz Biuletynu.

W czerwcu 2013 roku Stowarzyszenie – wraz z Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze – pomyślnie zorganizowało V „jubileuszowy” Piknik Militarny w Łomnicy. Dopisała pogoda i duża frekwencja miłośników militariów i Wojska Polskiego. Wielu żołnierzy radiotechników doceniły władze Dolnego Śląska. Polecam o tym artykuł w Biuletynie.

Właśnie dobiega końca kadencja aktualnego Zarządu Stowarzyszenia RADAR. Trzy lata szybko minęły. Był to czas wielu przedsięwzięć i zamierzeń. Kilka z nich na trwałe wpisało się w kalendarz imprez Jeleniej Góry.

Były też smutne chwile pożegnań na zawsze. Na wieczną wartość odeszło wielu naszych kolegów żołnierzy i pracowników wojska z jeleniogórskich szkół radiotechnicznych (*patrz strona: www.radar.jgora.pl*). Wspomnienie o kilku z Nich znajdziecie Państwo w bieżącym Biuletynie.

W dniach 11 i 12 października 2013 roku w Radzionkowie odbyły się Centralne Uroczystości obchodów 63 rocznicy powołania Wojsk Radiotechnicznych, 40 rocznicy powstania jednostki radiotechnicznej w Radzionkowie i 5 rocznicy powstania Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników RADAR w Radzionkowie. Było to święto dwudniowe, pięknie przygotowane, godne jubileuszy. Gratulacje i wyrazy najwyższego uznania dla kolegów z Radzionkowa. Z Jeleniej Góry delegacja Stowarzyszenia na te uroczystości liczyła 8 osób. Więcej w artykule ppłk. w st. spocz. Wojciecha Bonczka w Biuletynie.

Biuletyn Nr 16 został przygotowany przez płk. w st. spocz. Franciszka Michalika. Redaktorem i konsultantem merytorycznym wydania był płk w st. spocz. prof. dr hab. Franciszek Mroczo. Doradztwo i korekta – członkowie Zarządu Stowarzyszenia.

Dziękuję wszystkim Panom za bezinteresowny wysiłek organizacyjny przy konstrukcji, składzie i edycji tej publikacji.

Gratulacje i uznanie składam wszystkim autorom artykułów za przedstawienie prezentowanej tematyki.

Biuletyn, jak zawsze trafi do rąk nie tylko członków Stowarzyszenia, ale również dla naszych darczyńców. Tych, którzy 1% swojego podatku przekazali poprzez Urzędy Skarbowe na konto naszego Stowarzyszenia, jako organizacji pożytku publicznego.

Wam wszystkim składam koleżeńskie, radarowe podziękowanie za finansowe wsparcie, dzięki któremu możemy realizować przedsięwzięcia w ramach naszej statutowej działalności i jak zwykle prześlemy Państwu wraz z Biuletynem pamiątkowy dyplom filantropa.

Życzę miłej lektury i ciepłych wzruszeń.

Marek Gołębiowski
Prezes JSZR RADAR

Podsumowanie akcji odpisów 1% podatku

Stowarzyszenie zostało założone 5 kwietnia 2002 roku. Jako Organizacja Pożytku Publicznego zostało zarejestrowane w dniu 30 listopada 2004 roku.

W kolejnej akcji przekazania 1% podatku dochodowego za 2012 r. na rzecz naszego Stowarzyszenia w roku 2013 uczestniczyło 162 osoby, które pozwoliły na ujawnienie swoich danych oraz 3 osoby anonimowe.

Wykaz osób które przekazały Stowarzyszeniu, w 2013 roku, 1% swojego podatku dochodowego za 2012 rok i które pozwoliły na ujawnienie swoich danych (zaznaczając ten fakt w stosownej rubryce zeznania podatkowego PIT)

1. Antos Stanisław – Nowe Uściany
2. Bachorski Józef, Krystyna – Szczecin
3. Banaś Józef, Krystyna - Warszawa
4. Baran Zdzisław, Marianna – Jelenia Góra
5. Bielska Katarzyna – Jelenia Góra
6. Bielski Jan, Jadwiga – Jelenia Góra
7. Bigosiński Zdzisław - Jelenia Góra
8. Blukacz Aniela, Zenon – Jelenia Góra
9. Błazków Bolesław, – Jelenia Góra
10. Bojanowski Janusz, Zofia – Warszawa
11. Bonczek Wojciech – Bytom
12. Braclawski Antoni, Teresa – Jelenia Góra
13. Buczek Jan – Jelenia Góra
14. Czeszejko Stanisław – Warszawa
15. Czopek Władysław – Jelenia Góra
16. Deręgowski Zbigniew – Jelenia Góra
17. Deręgowski Marcin - Wrocław
18. Dębiczak Marta – Jelenia Góra
19. Ditkowski Jerzy, Julia – Jelenia Góra
20. Dobrzański Grzegorz – Marciszów
21. Drozda Tadeusz – Mysłakowice
22. Gajek Henryk, Bogusława – Jelenia Góra
23. Gawlas Marek - Cieszyn
24. Gałtarz Adolf - Jelenia Góra
25. Głowczyk Józef, Barbara - Kraków
26. Gołębiowski Marek, Bogumiła - Jelenia Góra
27. Górski Jerzy, Barbara – Jelenia Góra
28. Jabłoński Stanisław, Ilona – Oborniki Śląskie
29. Kaiper Marek, Ewa – Warszawa
30. Kamecki Sylwester, Bogusława – Jelenia Góra
31. Klementowski Piotr – Jelenia Góra
32. Klimek Hanna – Jelenia Góra
33. Kmiecik Tadeusz, Bronisława - Warszawa
34. Klimczak Zygmunt – Jelenia Góra
35. Kołodziej Aleksander, Maria – Warszawa
36. Kołodziński Józef – Władysławowo
37. Konstany Zofia - Muszyna
38. Koperski Władysław, Barbara - Łódź
39. Krasowski Maciej, Sylwia – Wrocław
40. Krasowski Tadeusz, Zofia – Jelenia Góra
41. Kuczkowski Andrzej, Violetta – Jelenia Góra
42. Kuczkowski Henryk, Halina – Jelenia Góra
43. Kuśmierk Zbigniew, Krystyna – Jelenia Góra
44. Kwieciński Waldemar, Małgorzata – Jarocin
45. Lewandowski Andrzej – Gliwice
46. Lewandowski Tadeusz, Iwona – Jelenia Góra
47. Maciejewski Eugeniusz, Janina - Warszawa
48. Michalik Franciszek, Ludwika – Jelenia Góra
49. Michalik Stanisław, Grażyna – Muszyna
50. Możdziej Zbigniew, Halina – Kołobrzeg
51. Mroczo Franciszek, Urszula - Jelenia Góra
52. Musiał Andrzej – Jelenia Góra
53. Nakoneczka Andrzej, Stanisława – Bydgoszcz
54. Nawrocki Andrzej – Gdynia
55. Niedziela Włodzimierz, Barbara – Łask
56. Nowakowski Gabriel, Ewa – Bydgoszcz
57. Okulicz-Kozaryn Józef, Jadwiga – Jelenia Góra
58. Omasta Andrzej, Anna – Wilkowa Wieś
59. Pawelec Paweł – Bydgoszcz
60. Pawelec Jerzy, Lidia - Bydgoszcz
61. Pawlak Jerzy, Halina – Jelenia Góra
62. Piekarczyk Józef, Maria – Jelenia Góra
63. Pieńkos Jerzy, Ewa – Jelenia Góra
64. Pietrzyk Wiesław, Lubow - Warszawa
65. Płatek Paweł – Grójec
66. Poczęty Marian, Helena – Jelenia Góra
67. Podsiady Tadeusz, Janina – Leszno
68. Popiel Franciszka, Czesław – Smolec

- | | |
|--|---|
| 69. Pyzik Małgorzata - Kraków | 83. Wadowski Marian, Elżbieta – Jelenia Góra |
| 70. Rosa Zofia, Ireneusz – Nowe Zduny | 84. Welnicka Maria – Żnin |
| 71. Rzezińska Elżbieta – Jelenia Góra | 85. Werner Michał – Jelenia Góra |
| 72. Sajdak Ryszard, Anna – Bydgoszcz | 86. Werys Krzysztof, Zofia – Gościcino |
| 73. Sikora Michał, Bożena - Gryfice | 87. Wiechnik Waldemar, Anna – Jelenia Góra |
| 74. Sikorska Barbara – Debrzno | 88. Wierchowski Andrzej, Janina- Poznań |
| 75. Sikorski Adam – Debrzno | 89. Wojciechowski Zbigniew – Wejherowo |
| 76. Sosiński Krzysztof – Jelenia Góra | 90. Wojtasik Kazimierz, Stanisława – Jelenia Góra |
| 77. Stachowicz Kazimierz, Marta – Jelenia Góra | 91. Wojtasik Piotr – Jelenia Góra |
| 78. Syczuk Zbigniew – Jelenia Góra | 92. Zając Edward – Jelenia Góra |
| 79. Szymański Mariusz, Lidia – Żnin | 93. Zawiasa Antoni, Anna – Jelenia Góra |
| 80. Śluzak Andrzej – Wrocław | 94. Zdeb Józef, Elżbieta – Jelenia Góra |
| 81. Tomaszewski Jerzy, Alicja - Warszawa | 95. Żygis Franciszek, Krystyna - Warszawa |
| 82. Trojnar Czesław, Teresa – Jelenia Góra | |

Ponadto wpłynęły do nas darowizny do wykorzystania na cele statutowe Stowarzyszenia. Darczyńcami w 2013 r. byli m.in. Ted Maryniak oraz Stefan Burak.

Dzięki państwa hojności uzyskaliśmy w 2013 r. około 14 tysięcy złotych.

Uzyskane środki finansowe wykorzystujemy tylko na działalność statutową, w głównej mierze na wydawanie kolejnych Biuletynów Stowarzyszenia, które są nieodpłatnie wydawane naszym członkom, darczyńcom i sympatykom.

Sprawozdania merytoryczne i finansowe z naszej działalności składamy corocznie Ministerstwu Obrony Narodowej oraz Ministerstwu Pracy i Polityki Społecznej.

Serdecznie dziękujemy wszystkim darczyńcom za finansowe wsparcie, dzięki któremu możemy skuteczniej działać, wypełniając swoją misję wobec całego środowiska wojskowych radiotechników.

Przypominamy numer KRS oraz numer naszego konta bankowego

Jeleniogórskie Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników „Radar”

nr KRS 0000 11 82 56

nr konta (Bank BGŻ) 82 2030 0045 1110 0000 0190 0120

Kalendarium 2013 roku

9 stycznia 2013 r.

Z dniem 31 grudnia 2012 r. zniesiona została personalna parafia wojskowa w Jeleniej Górze. Podczas styczniowego zebrania „Radaru” historię kościoła przybliżył ks. prałat płk dr Andrzej Bokiej oraz kol. Henryk Dąbkiewicz, który zaprezentował pokaz multimedialny, swojego autorstwa, pt. „Kościół Łaski. Świątynia symboli i tajemnic...”



Ks. płk. Andrzej Bokiej na zebraniu „Radaru”



Okładka płyty pt. „Kościół Łaski. Świątynia symboli i tajemnic...”

18 stycznia 2013 r.

Noworoczne Spotkanie członków i sympatyków Radaru odbyło się w sali Jeleniogórskiego Centrum Kultury przy ulicy 1 Maja. Wśród zaproszonych gości byli:

- **Zofia Czernow** - „matka chrzestna sztandaru CSR” - poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej
- **Marcin Zawila** - prezydent Miasta Jeleniej Góry
- **Janusz Grodziński** - przewodniczący Rady Miejskiej Jeleniej Góry
- **Andrzej Mateusiak** - prezes urzędujący Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze
- **Henryk Gradkowski** - rektor Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze
- **Jan Błaszczyk** - wiceprezes jeleniogórskiego Zarządu Okręgowego Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych
- **Edward Basalygo** - prezes jeleniogórskiego Koła Związku Żołnierzy Wojska Polskiego



Spotkanie Noworoczne „Radaru” - 2013



Janusz Górecki i Zenon Blukacz przyjmują życzenia z okazji 65 rocznicy urodzin

Spotkanie było okazją do złożenia gratulacji i życzeń naszym Jubilatom, którzy w 2013 roku ukończą:

- 75 lat - **Władysław Stasienko**
- 70 lat - **Bronisław Peikert**
- 65 lat - **Zenon Blukacz, Janusz Górecki**
- 60 lat - **Tadeusz Lewandowski**

Andrzej Mateusiak w imieniu Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” wyróżnił odznaką **„Turysta Senior PTTK”** członków koła nr 15 „wojskowego” - jednocześnie członków „Radar”.

Odznaki przyznano: Zbigniewowi Deręgowskiemu, Tadeuszowi Drozda, Markowi Gołębiowskiemu, Jerzemu Górskiemu, Janowi Jagielskiemu, Franciszkowi Michalikowi, Józefowi Okulicz-Kozarynowi, Jerzemu Pawlakowi, Jerzemu Pieńkosowi oraz Józefowi Zdebowi.

Nowo przyjęci członkowie „Radar”

- **Henryk Gradkowski**
- **Waldemar Rusin**

otrzymali odznaki i legitymacje Stowarzyszenia.



Bronisław Peikert, Jerzy Górski, Andrzej Musiał i Marek Gołębiowski wręczają Henrykowi Gradkowskiemu legitymację oraz odznakę JSZR „Radar”.

Prof. dr hab. Henryk Gradkowski podzielił się z zebranymi swoimi wspomnieniami ze służby wojskowej pełnionej w koszarach „Pod Jeleniami”. Szczególnie miło wspominał swoje występy w zespole estradowym szkoły oficerskiej. Podsumowując wspomnienia zaśpiewał, swoim wspaniałym głosem, wojskową piosenkę:

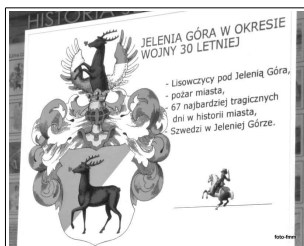
*Przez cichą wieś, przez miejski gwar,
Przez dzień i noc, przez blask i mrok,
Gdy pada deszcz, gdy piecze żar,
Motory huczą, dudni krok.
Pamięta nas janowski bór,
Norweski fiord, Cassina szczyt,*

*Unosił nas Mierei nurt,
A nad Berlinem spotkał świt.*

*Wojsko, wojsko,
Maszeruje wojsko,
Twoi chłopcy, Polsko,
Marsz, marsz, marsz...*

Na zakończenie części oficjalnej spotkania obejrzano multimedialną prezentację pt. **"10 lat Stowarzyszenia RADAR"**. Prezentację przygotował **Janusz Górecki** (wykorzystując zdjęcia Franciszka Michalika oraz Stanisława Strycharskiego).

6 lutego 2013 r.



Zaproszonym gościem „Radaru” był Eugeniusz Gronostaj, który przedstawił **dzieje Jeleniej Góry w okresie wojny 30-letniej**.

W czasie zebrania Franciszek Michalik, wiceprezes Koła Wojskowego przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie”, wręczył odznaki „Turysta Senior” członkom Radaru: Józefowi Okulicz-Kozarynowi oraz Jerzemu Pieńkosowi.

20 lutego 2013 r.

W sali konferencyjnej Biblioteki KPSW w Jeleniej Górze odbyło się sprawozdawcze **Walne Zebranie Członków** Stowarzyszenia.

Zebranie podjęło stosowne uchwały w sprawie udzielenia Zarządowi absolutorium, zatwierdzenia sprawozdania merytorycznego i finansowego za 2012 rok oraz planów działania na 2013 rok.

Zebranie było też okazją do wręczenia podziękowań i gratulacji.

Marek Gołębiowski przygotował wystawę swoich zbiorów odznak wojskowych i turystycznych.

Zebrani otrzymali w prezencie od ks. płk. Andrzeja Bokieja płytę DVD z prezentacją multimedialną pt. „Kościół Łaski. Świątynia symboli i tajemnic...”, autorstwa Henryka Dąbkiewicza.

23 lutego 2013 r.



20 lutego 2013 r., zmarł **ppłk w st. spocz. Jerzy Stefański**.

Miał 80 lat.

Był długoletnim starszym wykładowcą budowy i eksploatacji sprzętu walki radioelektronicznej w Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej.

Zmarłego pożegnano 23 lutego na Nowym Cmentarzu w Jeleniej Górze.

Cześć Jego pamięci.

17 marca 2013 r.

W Szklarskiej Porębie na Polanie Jakuszyckiej odbył się **X Jubileuszowy Zimowy Piknik Stowarzyszenia „Radar”** (artykuł nt. Zimowych Pikników wewnątrz *Biuletynu*).

Jedną z atrakcji Pikniku był „Bieg Kapeluszy”. Każdy z uczestników biegu „musiał być” w niecodziennym nakryciu głowy - innym od zwyczajowego, narciarskiego. Trasa biegu liczyła około 8 km i przebiegała następująco: Polana - Dolny Dukt Końskiej Jamy - Rozdroże pod Cichą Równią - Górny Dukt Końskiej Jamy - Polana.



Uczestnicy Pikniku: Andrzej Rogalski, Lidia Michalik, Tadeusz Drozda

Ci z uczestników pikniku, którzy byli bez nart pospacerowali po Polanie „na butach”.

Kolejnym punktem programu były zawody:

- dla pań - rzut lotkami do tarczy;
- dla panów - rzut kołkami do zimowego otworu w śniegu.

Zwycięzcami zostali:

- w biegu pań - Danusia Cichocka
- w biegu panów - Tadek Drozda
- w rzucie pań:
 1. Czesia Wituch
 2. Ewa Górecka
 3. Lidzia Michalik
- w rzucie panów:
 1. Marek Gołębiowski
 2. Adaś Cichocki
 3. Bolek Błażków

Po turniejowych trudach odpoczywano w domku przy kominku i przy suto zastawionych (przez uczestników pikniku) stołach. Domek udostępniło nieodpłatnie Stowarzyszenie „Bieg Piastów”.

10 kwietnia 2013 r.



Wizyta „Radaru” w jeleniogórkim Muzeum Karkonoskim

Comiesięczne zebranie „Radaru” odbyło się w Muzeum Karkonoskim. Gościem a zarazem Gospodarzem była Dyrektor Muzeum Gabriela Zawila. Wizyta była okazją do zwiedzenia odremontowanych, zmodernizowanych i nowo wybudowanych sal wystawienniczych muzeum.

Oglądano m.in.: chałupę karkonoską, wystawę poświęconą powojennemu osadnictwu na ziemi jeleniogórkowej, zbiory archeologiczne oraz zbiory sztuki artystycznego. W trakcie zebrania członkowie Radaru otrzymali nowo wydany radarowy Biuletyn nr 15.

13 kwietnia 2013 r.



Po ciężkiej chorobie zmarł 6 kwietnia 2013 r. w Jeleniej Górze członek Stowarzyszenia, Weteran Jeleniogórskich Radiotechników, śp. ppłk w st. spocz. inż. **Józef Wala**.

Zmarłego pożegnano 13 kwietnia na Nowym Cmentarzu w Jeleniej Górze.

Cześć Jego pamięci !

(Wspomnienie o śp. ppłk. Józefie Wali, autorstwa Marka Gołębiowskiego, znajduje się w dalszej części Biuletynu)

3 maja 2013 r.



Zbigniew Deręgowski w towarzystwie Franciszka Mroczo i Marka Gołębiowskiego, składa kwiaty pod pomnikiem „Wolność Krzyżami się Mierzy”

Podczas uroczystych obchodów Święta Konstytucji, przedstawiciele JSZR „Radar” złożyli wiązanek kwiatów pod jeleniogórskim pomnikiem „Wolność Krzyżami się Mierzy”.

7 maja 2013 r.

Pod „Piastowskimi Mieczami” w Jeleniej Górze – Cieplicach uczczono **68. rocznicę zakończenia II wojny światowej** oddając hołd walczącym za ojczyznę.



*Obchody Dnia Zwycięstwa pod pomnikiem „Piastowskie Miecze”
w Jeleniej Górze - Cieplicach*

Na uroczystość przybyli m.in. kombatanci ze Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, członkowie Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, Związku Sybiraków oraz pionierzy Jeleniej Góry. Nie zabrakło również żołnierzy ze Związku Żołnierzy Wojska Polskiego oraz JSZR „Radar”.

Ponadto obecni byli m.in.: prezydent Jeleniej Góry Marcin Zawila, starosta powiatu jeleniogórskiego Jacek Włodyga, ks. dziekan Bogdan Żygadło, ks. prałat Józef Stec, przedstawiciele jeleniogórskich instytucji oraz placówek oświaty.

W czasie uroczystości prezes Zarządu Okręgowego ZKRPIBWP w Jeleniej Górze płk Edward Jakubowski w uznaniu zasług szkół w kształtowaniu patriotycznych postaw wśród młodzieży udekorował sztandary:

- Zespołu Szkół Technicznych „Mechanik” w Jeleniej Górze,
- Zespołu Szkół Ekonomiczno-Turystycznych,

medalem „Za Zasługi dla Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych”:

Medale indywidualne otrzymali:

- dyrektor Wojewódzkiego Centrum Szpitalnego Kotliny Jeleniogórskiej Stanisław Woźniak,
- prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Włodzimierz Stasiak,
- zastępca dyrektora Zespołu Szkół Ekonomiczno-Turystycznych Barbara Szymańska-Garbowska,
- dyrektor ZST „Mechanik” Wanda Kozyra,
- starosta jeleniogórski Jacek Włodyga,
- prezes MPGK Michał Kasztelan.

Okolicznościowe wystąpienia wygłosili: Marcin Zawila, Edward Jakubowski oraz kapelan kombatantów ks. Józef Stec. Na zakończenie uroczystości delegacje złożyły wiązanki kwiatów pod „Mieczami Piastowskimi”.

Uroczystość prowadził ppłk Marek Gołębiowski.

8 maja 2013 r.



Po długotrwałej i ciężkiej chorobie zmarł w wieku 85 lat Legendarny Dowódca, wychowawca kilku pokoleń podchorążych oraz kadetów

śp. ppłk w st. spocz. **Zbigniew Grabski**

W Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej pełnił funkcje dowódcze, będąc kolejno dowódcą plutonu, kompanii i batalionu podchorążych.

Był współorganizatorem i pierwszym komendantem Szkoły Chorażych Wojsk Radiotechnicznych. Pod koniec swojej służby wojskowej był wykładowcą-koordynatorem szkolenia strzeleckiego w Cyklu Taktyki.

Pogrzeb zmarłego odbył się 8 maja 2013 r. na Nowym Cmentarzu w Jeleniej Górze.

Cześć Jego pamięci!



Po długiej chorobie w wieku 48 lat zmarł w Jeleniej Górze

śp. kpt. rez. mgr **Marek Golisz**.

Był absolwentem WOSR z 1989 r. Po promocji pozostał w szkole i pełnił służbę jako dowódca plutonu w batalionie podchorążych a następnie jako oficer wychowawczy w Szkole Młodszych Specjalistów.

Po przejściu do rezerwy, po likwidacji Centrum Szkolenia Radioelektronicznego, pracował między innymi w Liceum Ogólnokształcącym nr 2 oraz w Areszcie Śledczym w Jeleniej Górze.

Zmarłego pożegnano 8 maja 2013 r. na Nowym Cmentarzu w Jeleniej Górze.

Cześć Jego Pamięci!

8 maja 2013 r.

Na zebraniu „Radar” podsumowano Zimowe Pikniki organizowane na Polanie Jakuszyckiej. W bieżącym roku odbył się już **dziesiąty** Piknik.

(Artykuł Marka Gołębiowskiego nt. 10. lat Pikników znajduje się w dalszej części Biuletynu).

Najbardziej zaangażowanym w to doroczne przedsięwzięcie podziękowano wręczając stosowne pamiątkowe upominki.

Narciarskie-biegowe statuetki otrzymali:

- **Marek Gołębiowski**
- **Jerzy Górski**
- **Janusz Górecki**
- **Franciszek Michalik**
- **Kazimierz Stachowicz**

Za długoletnią aktywną działalność na rzecz Stowarzyszenia Pamiątkowe Medale Stowarzyszenia otrzymali:

- **Zbigniew Kuśmierek**
- **Marian Piasecki**
- **Kazimierz Stąpór**



Zbigniew Kuśmierek



Marian Piasecki



Kazimierz Stąpór

Podczas zebrania omówiono przebieg zbliżającego się Świąta „Radaru”, a w szczególności związane z tym świętem odwiedzanie grobów żołnierzy i pracowników naszej Uczelni „Pod Jeleniami”.

11 maja 2013 r.

Członkowie Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar” obchodzili swoje święto.

(Obszerny artykuł autorstwa Janusza Góreckiego nt. święta znajduje się w dalszej części Biuletynu).

4 czerwca 2013 r.

Spotkanie w domu „Zasłużonego dla Miasta Jeleniej Góry”, Seniora Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar” ppłk. **Władysława Cetery** było okazją do podzielenia się wspomnieniami z „wojska”.

(Artykuł Franciszka Michalika nt. Władysława Cetery wewnątrz Biuletynu).



*Od lewej: Zdzisław Bigosiński, Władysław Cetera, Józef Piekarczyk,
Marek Gołębiowski*

5 czerwca 2013 r.

Gościem czerwcowego zebrania „Radar” był **Przewodniczący Sejmiku Dolnośląskiego Jerzy Pokój**, który zapoznał zebranych z realizowanymi oraz planowanymi inwestycjami na terenie naszego regionu.

Jerzy Pokój udekorował osoby wyróżnione przez Sejmik Dolnośląski Złotymi Honorowymi Odznakami „Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego”. Odznaki otrzymali:

- płk **Józef Piekarczyk**,
- ppłk **Janusz Górecki**,
- ppłk **Marek Gołębiowski**



*Od lewej: Bronisław Peikert, Józef Piekarczyk, Janusz Górecki, Marek Gołębiowski,
Jerzy Pokój*

Ponadto:

- Patent Mecenasa Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar” otrzymał Rektor Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej prof. dr hab. **Henryk Gradkowski**.
- Płk dr hab. **Franciszek Mroczo** otrzymał Medal Pamiątkowy JSZR „Radar”.
- Koledzy **Jan Bielski** oraz **Ted Maryniak** otrzymali „Podziękowanie za wspieranie działalności Stowarzyszenia”.
- **Jerzy Pawlak** otrzymał, nadaną przez Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”, odznakę „Turysta Senior”.



Od lewej: Bronisław Peikert, Franciszek Mroczo, Jerzy Pokój, Marek Gołębiowski

15 czerwca 2013 r.

Na terenie wystawy sprzętu radiolokacyjnego w Łomnicy koło Jeleniej Góry (przy trasie na Karpacz) odbył się **V Karkonoski Piknik Militarny „Łomnica 2013”**.

(Obszerna relacja z przebiegu Pikniku znajduje w artykule Edwarda Basałygo wewnątrz Biuletynu).

13 lipca 2013



11 lipca 2013 r. zmarł ppłk **Marian Łaguz**.

Miał 79 lat. Zmarłego pożegnano 13 lipca 2013 r. na Nowym Cmentarzu w Jeleniej Górze.

W imieniu żołnierzy - jego wychowanków, podwładnych, znajomych, kolegów, członków Stowarzyszenia „Radar” oraz Związku Żołnierzy Wojska Polskiego - zmarłego pożegnał prezes Stowarzyszenia Marek Gołębiowski.

Cześć Jego pamięci.

(Obszerne wspomnienie o ppłk. Marianie Łaguzie znajduje się w artykule Kazimierza Stąpora wewnątrz Biuletynu).

10 sierpnia 2013 r.



8 sierpnia 2013 r. zmarł długoletni oficer Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej,

płk w st. sp. **Witold Konarczuk**.

Miał 86 lat.

Zmarłego pożegnano 10 sierpnia 2013 r. na Nowym Cmentarzu w Jeleniej Górze.

Cześć Jego pamięci.

12 sierpnia 2013 r.

Członkowie JSZR „Radar” i Związku Żołnierzy WP przygotowywali pomnik „Wolność Krzyżami się Mierzy” do uroczystości Święta Wojska Polskiego.

- na cokole pomnika ponownie umocowano dwa krzyże-miecze (skradzione miesiąc wcześniej ale „cudownie” odzyskane);
- w cokole umieszczono 5 urn z ziemią przywiezionymi z pól bitewnych (każda urna posiada certyfikat autentyczności oraz opis wydarzenia jakiego dotyczy);
- na cokole umocowano pięć tabliczek z nazwami pól bitewnych.



Od lewej: Franciszek Michalik, Jerzy Maron, Zbigniew Deręgowski, Janusz górecki, Marek Gołębiowski, Edward Basałygo, Henryk Erentraut, Wawrzyniec Pióro

14 sierpnia 2013 r.

W Popielówku koło Lubomierza odsłonięto tablicę pamiątkową na terenie byłego szkolnego poligonu wojsk radiotechnicznych.

Tablicę ufundowali byli żołnierze i pracownicy Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej i Centrum Szkolenia Radioelektronicznego.

Na uroczystość przybyli goście honorowi:

- Starosta Powiatu Lwóweckiego – Józef Stanisław Mrówka,
- Przewodniczący Rady Powiatu Lwóweckiego – Henryk Kulesza,
- Przedstawiciel Władz Powiatu Jeleniogórskiego – Ryszard Grek,
- Dyrektorka Kliniki Rehabilitacyjnej „Jolly Med” – Barbara Węglarz,
- Burmistrz Miasta i Gminy Gryfów Śląski – Olgierd Poniżnik,
- Burmistrz Miasta i Gminy Lubomierz – Wiesław Ziółkowski,
- Przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Rybnicy – Tadeusz Smoliński

W uroczystości wzięli udział m.in. żołnierze którzy pełnili służbę wojskową na terenie poligonu.

Uroczystość prowadził ppłk w st. spocz. Marek Gołębiowski

Odsłonięcia tablicy dokonał prezes jeleniogórskiego koła Związku Żołnierzy Wojska Polskiego ppłk w st. spocz. **Edward Basałygo**.



Uczestnicy uroczystości



ppłk Edward Basałygo i ppłk Marek Gołębiowski

15 sierpnia 2013 r.

Główne uroczystości **Święta Wojska Polskiego** w Jeleniej Górze rozpoczęły się masowym przemarszem uczestników ulicą 1 Maja, od Bramy Wojanowskiej na plac przy dawnym Kościele Garnizonowym.

Podczas uroczystości złożono kwiaty pod pomnikami „Wolność Krzyżami się Mierzy” oraz „Niepodległość i Wolność”.

(Obszerna relacja autorstwa Marka Gołębiowskiego znajduje się w dalszej części Biuletynu).

17 sierpnia 2013 r.



W ramach obchodów Święta Wojska Polskiego, w odległej ok. 12 km od Jeleniej Góry, miejscowości Radomierz odbyły się skromne uroczystości, z oprawą wojskową, okazania i poświęcenia po remoncie grobu trzech nieznanymi żołnierzy Wojska Polskiego, którzy zginęli tragicznie w sierpniu 1945 roku.

17 sierpnia 2013 roku na uroczysty apel stawili się przedstawiciele władz powiatu jeleniogórskiego, mieszkańcy Radomierza, delegacje Związku Żołnierzy WP i JSZR RADAR oraz członkowie Stowarzyszenia „Razem dla Regionu”.

Miejsce pochówku 3 nieznanymi żołnierzy Wojska Polskiego



Uczestnicy uroczystości

- Uroczystość rozpoczęła się biciem w dzwony na pobliskiej Wieży Widokowej.
- Sygnaliści w strojach historycznych odegrali stosowne sygnały i hasła.

- Ppłk **Edward Basałygo** - organizator uroczystości - odczytał Apel Związku Żołnierzy WP z okazji odnowienia grobu.
- Mogiłę poświęcił proboszcz miejscowej parafii ks. Eugeniusz Baczyński-Jacyszyn.
- Przybyłe delegacje złożyły wiązanki kwiatów i zapaliły znicze.

Ceremonię prowadził ppłk Marek Gołębiowski.

Na zakończenie uroczystości medalami XXX lecia Związku Żołnierzy WP odznaczeni zostali: Zbigniew Jakiel, Ryszard Grek oraz ppłk Wawrzyniec Pióro.



Od lewej: Edward Basałygo, Zbigniew Jakiel, Bronisław Peikert, Ryszard Grek, Wawrzyniec Pióro

Ze Stowarzyszenia RADAR w ceremonii udział wzięli: gen. bryg. Bronisław Peikert, płk Franciszek Michalik, ppłk Marek Gołębiowski, ppłk Zbigniew Deręgowski.

18-25 sierpnia 2013 r.

W Rodzinnym Rajdzie Górskim Wojska Polskiego „Beskidy 2013”, który przebiegał po trasach turystycznych Beskidu Śląskiego, wzięło udział ponad 20 członków i sympatyków „Radaru”. Większość nagród w konkursach zdobyli „radarowcy”.



Od lewej: Jerzy Pawlak, Halina Pawlak, Tomasz Gładysiak, Antoni Marchwicki, Jan Jagielski, Bogumiła Gołębiowska, Marek Gołębiowski

31 sierpnia 2013 r.



27 sierpnia 2013 r. zmarł długoletni oficer Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej

ppłk w st. sp. mgr inż. **Jan Wysopal**.
Miał 75 lat.

Zmarłego pożegnano 31 sierpnia na Nowym Cmentarzu w Jeleniej Górze.

Cześć Jego pamięci.

3 września 2013 r.

Pod „Piastowskimi Mieczami” w Jeleniej Górze - Cieplicach uczczono **74. rocznicę wybuchu II wojny światowej**.

Uroczystość zgromadziła, mimo padającego deszczu, wielu mieszkańców Jeleniej Góry oraz przybyłe specjalnie na tę uroczystość delegacje jeleniogórskiego rejonu Związku Kombatantów RP i BWP (z miejscowości byłego województwa jeleniogórskiego).

- Były sztandary i delegacje organizacji kombatanckich oraz szkół.
- Byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.
- Byli przedstawiciele organizacji skupiających byłych żołnierzy Wojska Polskiego.

Gośćmi honorowymi byli kombatanci i weterani II wojny światowej oraz pionierzy ziemi jeleniogórskiej.



Poczty sztandarowe organizacji kombatanckich oraz jeleniogórskich szkół

W czasie uroczystości Prezes Zarządu Okręgowego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Jeleniej Górze płk w st. spocz. Edward Jakubowski udekorował odznaczeniami nadanymi przez Zarząd Główny ZKRPiBWP szkoły i osoby zasłużone w niesieniu pomocy kombatantom i weteranom oraz w krzewieniu patriotycznych postaw wśród młodzieży

Poległych i zmarłych w wyniku działań II wojny światowej uczczono składając wiązanki kwiatów pod pomnikiem „Plastowskie Miecze” upamiętniającym pola bitewne i miejsca kaźni Polaków.

Uroczystość prowadził, jak czynił to od wielu lat, ppłk w st. spocz. Marek Gołębiowski.

11 września 2013 r.

Wrześniowe zebranie „Radaru” odbyło się 11 września 2013 r. w 85 rocznicę tragicznej śmierci Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury w katastrofie lotniczej pod Cierlickiem Górnym koło Cieszyna.

Marek Gołębiowski przypomniał zebranych historię związaną z parą polskich lotników.

Podczas zebrania prezentowane były:

- dyplomy, puchary i medale zdobyte przez członków „Radaru” podczas Rodzinnego Rajdu Górskiego Wojska Polskiego „Beskidy - 2013” organizowanego przez Oddział Wojskowy PTTK z Krakowa;
- odznaki turystyczne związane z Beskidami (ze zbiorów Marka Gołębiowskiego).



Dyplomy i puchary zdobyte przez członków „Radaru” podczas Rodzinnego Rajdu Górskiego Wojska Polskiego „Beskidy - 2013” organizowanego przez Oddział Wojskowy PTTK z Krakowa

19 września 2013 r.



Z głębokim żalem informujemy, że w dniu 19 września 2013 roku zmarł

Mgr Józef BACHORSKI

Kierownik Sekcji Spraw Obronnych ZUT w latach 1994-2013,
Pełnomocnik Rektora ds. ochrony informacji niejawnych

Odszedł od nas człowiek wielkiego serca, dobroci i uczciwości.

Rektor oraz społeczność akademicka
Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego
w Szczecinie

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 24 września 2013 roku (wtorek), o godzinie 14.00
w Kaplicy na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie

19 września 2013 r. zmarł śp. kpt. w st. spocz. mgr **Józef Bachorski**.

Miał 67 lat.

Od maja 2010 r. był członkiem Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar”.

Zmarłego pożegnano 24 września 2013 r. na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie.

Cześć Jego pamięci.

9 października 2013 r.



Zaproszonym gościem na październikowe zebranie członków „Radaru” był **Stanisław Dziejdz** - prezes Zarządu Rejonowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Jeleniej Górze.

Zaproszony gość zapoznał zebranych z działalnością Związku oraz podzielił się wspomnieniami ze swojej pracy zawodowej i społecznej.

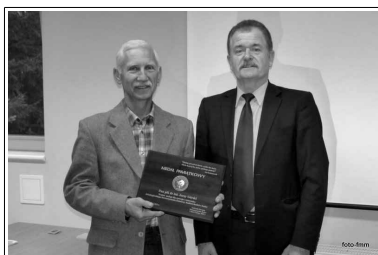
Stanisław Dziejdz

Kolejnym gościem był **Eugeniusz Gronostaj**, który przedstawił zarys historii Borowego Jaru (*Borowy Jar to przełom Bobru – droga na Perłę Zachodu*).



Eugeniusz Gronostaj w roli prelegenta

Zebranie było okazją do wręczenia Jerzemu Górskiemu „Medalu Pamiątkowego” JSZR „Radar”, a Józefowi Zdebowi odznaki „Turysta Senior PTTK”. Wyróżnienia wręczył prezes „Radaru” Marek Gołębiowski.



Jerzy Górski – zasłużony dla JSZR „Radar”



Józef Zdeb „Turysta Senior PTTK”

11-12 października 2013 r.

W Radzionkowie odbyły się centralne obchody Święta Wojsk Radiotechnicznych.

(Szczegółowa relacja z przebiegu uroczystości zamieszczona jest w artykule autorstwa Wojciecha Bonczka – prezesa Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar” w Radzionkowie).

12 października 2013 r.

Z okazji **70. rocznicy bitwy pod Lenino** odbyły się **Zawody Strzeleckie** zorganizowane pod patronatem **poseł na Sejm RP Małgorzaty Sekuły-Szmajdzińskiej**.

Zawody przeprowadzono na strzelnicy Ligi Obrony Kraju w Jeleniej Górze. Zawodnicy strzelali z karabinka pneumatycznego.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył **Tadeusz Smoliński** przed Henrykiem Erentrautem oraz Grzegorzem Kusiakiem.

Drużynowo zwyciężył zespół **Związku Żołnierzy Wojska Polskiego** przed reprezentacją Sojuszu Lewicy Demokratycznej i zespołem Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar”.

„Radar” reprezentowali: **Franciszek Michalik, Jerzy Pawlak oraz Kazimierz Stachowicz**.

Gośćmi Honorowymi zawodów były panie posłanki:

- poseł do Parlamentu Europejskiego **Lidia Geringer de Oedenberg**
- poseł na Sejm RP **Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska**.

14 października 2013 r.

W 70 rocznicę **Bitwy pod Lenino** w jeleniogórskim Domu Kombatanta spotkali się kombatanci II wojny światowej, w tym dwoje uczestników bitwy. W spotkaniu uczestniczyła poseł na Sejm RP Zofia Czernow oraz przedstawiciele władz samorządowych oraz organizacji pozarządowych. Byli również żołnierze z JSZR „Radar” oraz Związku Żołnierzy WP.

15 października 2013 r.

Zmarł płk w st. spocz. **Ryszard Chmielewski**.

Pochowany został 18 października 2013 na cmentarzu w Chorzowie.

Cześć Jego pamięci.

(Wspomnieniowy artykuł autorstwa Wojciecha Bonczka znajduje się w dalszej części Biuletynu).

24 października 2013 r.

Dolina Pałaców i Ogrodów była miejscem wycieczki członków oraz sympatyków „Radar”.

(Relacja z wycieczki autorstwa Jerzego Górskiego znajduje się wewnątrz Biuletynu)

10 listopada 2013 r.

Fundacja im. Jerzego Szmajdzińskiego zorganizowała w Jeleniej Górze **Imprezę Plenerową - Święto Niepodległości.**

Atrakcjami Imprezy były m.in.:

- pokaz musztry paradnej w wykonaniu Kompanii Reprezentacyjnej Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu,
- koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Lądowych z Wrocławia.

Przed występami żołnierzy z Wrocławia, Zastępca Rektora-Komendanta ds. Wojskowych Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych płk dr Piotr Pertek wręczył Prezesowi JSZR „Radar” ppłk. w st. spocz.

Markowi Gołębiowskiemu
akt mianowania na stopień **pułkownika.**

Marek Gołębiowski otrzymuje akt mianowania na stopień pułkownika



Na zdjęciu: koncert w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Lądowych z Wrocławia

11 listopada 2013 r.

O godz. 12:00 na Placu Ratuszowym w Jeleniej Górze rozpoczęły się oficjalne **uroczystości Święta Niepodległości**.

- Przybyły poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, szkół i instytucji.
- Zebrani częstowali się „marcinkowymi rogalikami”.
- Orkiestra Dęta przy Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze odegrała wiązanekę patriotycznych utworów.



Plac Ratuszowy w Jeleniej Górze - Orkiestra Dęta przy Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze oraz poczty sztandarowe szkół i organizacji

Po przejściu na plac przy kościele „garnizonowym” delegacja „Radaru” złożyła kwiaty pod pomnikiem „Wolność Krzyżami się Mierzy”.

Po wciągnięciu flagi państwowej na maszt delegacje władz, organizacji, stowarzyszeń oraz instytucji złożyły kwiaty pod pomnikiem „Niepodległość i Wolność”.



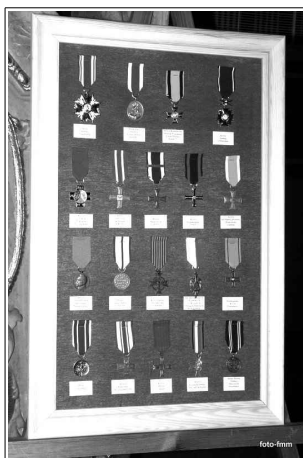
Delegacja byłych żołnierzy Garnizonu Jelenia Góra składa kwiaty pod pomnikiem „Wolność Krzyżami się Mierzy”



Delegacja JSZR „Radar” w składzie (od lewej): płk Marek Gołębiowski, gen. bryg. Bronisław Peikert, ppłk Antoni Braclawski składa kwiaty pod pomnikiem „Niepodległość i Wolność”

O godz. 13:00 ks. płk Andrzej Bokiej odprawił Mszę Świętą w intencji Ojczyzny. Po mszy, zebrani w kościele śpiewali pieśni i piosenki żołnierskie i patriotyczne. Na zakończenie wystąpiły laureatki „Konkursu piosenki i pieśni patriotycznej”.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa „Ordery i odznaczenia II Rzeczypospolitej” ze zbiorów Marka Gołębiowskiego i Władysława Stasienki (członków „Radaru”).



Wystawa „Ordery i odznaczenia II Rzeczypospolitej”

12 listopada 2013 r.



W Zespole Szkół Ekonomiczno-Technicznych im. Kombatantów Ziemi Lwóweckiej w Rakowicach Wielkich odbyły się szkolne obchody Święta Niepodległości.

Szkoła otrzymała imię Kombatantów Ziemi Lwóweckiej 40 lat temu tj. w 1973 roku.

Na uroczystość przybyli kombatanci ze swoimi pocztami sztandarowymi oraz m.in. poseł na Sejm RP Zofia Czernow, prezes Zarządu Okręgowego ZK RP i BWP w Jeleniej Górze płk w st. spocz. Edward Jakubowski oraz starosta lwówecki Józef Mrówka.

Tegoroczna uroczystość była okazją do wręczenia wyróżnień przyznanych przez Zarząd Główny Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych.



Zaproszeni goście oraz wyróżnieni przez Zarząd Główny ZKRPIBWP

Stowarzyszenie „Radar” reprezentowali gen. bryg. Bronisław Peikert oraz płk Franciszek Michalik.

Oprawę artystyczną uroczystości zapewnili uczniowie Zespołu Szkół.

16 listopada 2013 r.

Listopadowe zebranie „Radaru” odbyło się w Jeżowie Sudeckim w budynku dawnej Szkoły Szybowcowej.

Obecnie mieści się tam Euroregionalne Centrum Spotkań Gmin Partnerskich.



Jezów Sudecki - Euroregionalne Centrum Spotkań Gmin Partnerskich (dawna Szkoła Szybowcowa)

W ramach modernizacji (zakończonyj we wrześniu 2013 r.) w budynku funkcjonuje :

- Pracownia modelarska w pełni wyposażona w niezbędny sprzęt modelarski,
- Euroregionalna Biblioteka, która posiada księgozbiór również w języku niemieckim i czeskim wraz z czytelnią
- Czytelnia informatyczna
- Pracownia informatyczna
- Pracownia plastyczna
- Sala tradycji lotniczych
- Sala spotkań
- Sala wielofunkcyjna
- aneks kuchenny przystosowany do cateringu
- pomieszczenia magazynowe, gospodarcze
- pokoje gościnne – 5 pokoi z aneksem kuchennym
- Remiza strażacka OSP Jezów Sudecki.



Zwiedzanie sali Tradycji Lotniczych - Izby Pamięci Lotnictwa



Druga część zebrania odbyła się w stałym miejscu spotkań, czyli w sali konferencyjnej Biblioteki KPSW, w czasie której Stanisław Błasiak – kustosz Izby Pamięci Lotnictwa przedstawił historię Szkoły Szybowcowej oraz Zakładów Szybowcowych w Jeżowie Sudeckim.

Podczas wystąpienia został zaprezentowany pokaz multimedialny, zawierający wiele ciekawych fotografii szybowców z okresu międzywojennego i pierwszych lat powojennych.

Stanisław Błasiak

19 listopada 2013 r.

O godzinie 17:00, w sali widowiskowej Osiedlowego Domu Kultury w Jeleniej Górze, odbyło się doroczne „Spotkanie Wspomnieniowe” poświęcone osobom zmarłym, zasłużonym dla społeczności jeleniogórskiej.

W tym roku wspomniano:

- Mieczysława Holz,
- ppłk. mgr. inż. Stanisława Matejuka,
- Janusza Nagórnego,
- Stanisława Rażniewskiego,
- Janusza Wichowskiego.



Spotkanie prowadzili: Ivo Łaborewicz oraz Stanisław Firsz.

Naszego „radarowego” Kolegę, Pułkownika Stanisława Matejuka, zmarłego w 2012 r., wspominał płk Marek Gołębiowski.

4 grudnia 2013 r.

Podczas zebrania pogratulowano prezesowi Markowi Gołębiowskiemu awansu na stopień pułkownika.

Grudniowe zebranie członków „Radar” poświęcone było **90 rocznicy Polskiego Związku Łowieckiego**. O łowiectwie i środowisku opowiadał **Jan Rokosz**.



Od lewej: Zbigniew Deręgowski, Zdzisław Bigosiński, Marek Gołębiowski, Kazimierz Stąpór

7 grudnia 2013 r.



Na uroczystej sesji Rady Miejskiej Jeleniej Góry wręczono nagrodę oraz honorowe tytuły przyznane przez Radę Miejską w 2013 r.

Sesja Rady odbyła się w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury przy ul. Bankowej w Jeleniej Górze.

Członek JSZR "Radar"

prof. dr hab. **Henryk Gradkowski**

został wyróżniony tytułem honorowym

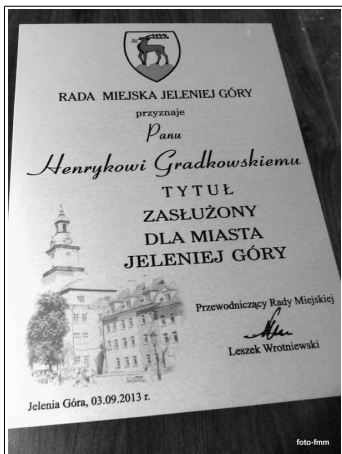
"Zasłużony dla Miasta Jeleniej Góry".

Henryk Gradkowski

Tytułami "Zasłużony..." zostali wyróżnieni również:

- Maria Suhecka
- Józef Kusiak
- Ryszard Jędrecki
- Stanisław Dziedzic
- Marek Szopiński
- Klub Sportowy "Karkonosze - Jelenia Góra"

"Nagrodę Miasta Jeleniej Góry" otrzymał Henryk Chemicz.



Dyplom i statuetka „Zasłużonego dla Miasta Jeleniej Góry” Henryka Gradkowskiego

19 grudnia 2013 r.

W Domu Kombatanta w Jeleniej Górze kombatanci oraz zaproszeni goście złożyli sobie świąteczne oraz noworoczne życzenia.

JSZR „Radar” reprezentowali: Marek Gołębiowski i Franciszek Michalik.

Związek Żołnierzy Wojska Polskiego reprezentowali: Edward Basałygo, Kazimierz Kopaniarz, Wawrzyniec Pióro

W czasie spotkania płk Jakubowski udekorował odznaczeniami zasłużonych dla środowiska kombatantów. Wśród wyróżnionych był Wawrzyniec Pióro.



Płk Edward Jakubowski dekoruje ppłk. Wawrzynca Pióro medalem „Za Zasługi dla ZKRPIBWP”

19 grudnia 2013 r.

Członkowie „Radaru” złożyli sobie życzenia świąteczne oraz noworoczne.



Od lewej: Tadeusz Gardziejewski, Lucjan Kowalczyk, Józef Piekarczyk, Franciszek Mroczko, Henryk Gradkowski, Zdzisław Bigosiński, Zbigniew Deręgowski, Władysław Stasienko, Marian Piasecki



Od lewej: Marek Tołkacz, Czesław Mroźniewski, Franciszek Michalik, Bolesław Błażków, Henryk Dąbkiewicz, Janusz Kosiński, Jerzy Górski, Zdzisław Baran, Jerzy Pawlak, Stanisław Ślonda

Spotkanie było okazją do pogratulowania członkowi „Radaru” **Arkadiuszowi Rzepce** uzyskania stopnia naukowego doktora.



Marek Gołębiowski, w imieniu członków „Radaru”, gratuluje Arkadiuszowi Rzepce uzyskania stopnia naukowego doktora

Jubileusz 10-lecia Zimowego Rodzinnego Pikniku Stowarzyszenia Radar na Polanie Jakuszyckiej

8 maja 2013 r. na miesięcznym zebraniu członków podsumowaliśmy 10-lecie naszej „radarowej” integracyjnej imprezy sportowo – rekreacyjnej organizowanej dla członków, rodzin i sympatyków Stowarzyszenia RADAR, która odbywa się zawsze w marcu każdego roku na Polanie Jakuszyckiej.



A oto jej krótka historia...

Imprezę wymyślił ówczesny wiceprezes Stowarzyszenia płk rez. Jerzy Górski. Pomysł przedstawił zimą 2004 r. na jednym z zebrań Zarządu Stowarzyszenia.

A tak to się zaczęło.

Pierwszy raz spotkaliśmy się w niedzielę 21 marca 2004 roku. Organizatorem i prowadzącym był pomysłodawca – Jerzy Górski. Przyjechaliśmy z rodzinami na Polanę Jakuszycką pobiegać na nartach, a potem posiedzieć, w kawiarence w budynku na Polanie, na wspólnym rodzinnym, koleżeńskim spotkaniu. Było może ze dwanaście osób.

Każda rodzina do zamówionej herbaty czy piwa, zabrała ze sobą coś ze specjałów domowej kuchni. Były wypieki własne, kanapki, owoce, słodycze, marynaty, nalewki itp.

Zrobiło się miło, sielsko, świątecznie, wielkanocnie.

Atmosfera była wesoła, serdeczna, rodzinna – jak to wśród przyjaciół. A za oknem prószył śnieg i było zimowo. Nastrój pełnego relaksu i odpoczynku. Uzgodniliśmy, że spotykać się będziemy tak każdego roku, a imprezę nazwiemy Zimowy Turniej Stowarzyszenia Radar.

Ustaliliśmy, że na przyszły rok rozbudujemy przedsięwzięcie o więcej atrakcji i zamówimy pamiątkowy znaczek dla każdego. Ma być też grochówka i nagrody do konkursów.



Pamiątkowe znaczki Zimowych Pikników Radaru

Następnego roku – 19 marca 2005 r. – w sobotę, II Zimowy Turniej Stowarzyszenia Radar na Polanie Jakuszyckiej przygotowany został w sposób już wcześniej zaplanowany, jako główna zimowa impreza rekreacyjna dla rodzin i członków Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie Bieg Piastów oddało nam do dyspozycji (nieodpłatnie) tzw. Domek Góralski.

Zamówiliśmy pamiątkowy znaczek dla wszystkich uczestników imprezy. Zdecydowaliśmy, zaprosić do udziału znajomych i sympatyków. Dojazd we własnym zakresie. Nasz współpracownik i sympatyk, Adam Kamiński, który prowadził bufet – bar w „Hotelu pod Jeleniami”, ugotował nam grochówkę. Zaplanowaliśmy gry, zabawy i konkursy zręcznościowe na śniegu dla wszystkich chętnych. Kto przyjechał z nartami, ten startował w biegu na krótkim dystansie. Osobno panie, osobno panowie. Uczestnicy bez nart wyruszyli na spacer wokół strzelnicy biathlonowej.

Każdy kto chciał, zajęcie miał.

Po biegu w domku wydawana była grochówka. Dla chętnych reperta. Po posiłku wszyscy rozeszli się do udziału w konkursach. Wszystkim kierował komitet organizacyjny (wtedy i w następnych latach zazwyczaj byli to koledzy: Górski, Gołębiowski, Górecki i Michalik). Na ceremonię

ogłoszenia wyników biegów i konkursów zaprosiliśmy Prezesa Stowarzyszenia Bieg Piastów, gospodarza Polany Jakuszyckiej, Juliana Gozdowskiego. Dla zwycięzców biegów narciarskich w konkurencji pań i panów wręczone zostały Puchary Prezesa „Radaru” oraz medale. Dla zwycięzców konkursów zręcznościowych - statuetki, medale, dyplomy i pamiątki otrzymane z biura Biegu Piastów.



14.03.2009 r. -

Od lewej: Jerzy Górski, Marek Gołębiowski, Julian Gozdowski, Janusz Górecki

Po tych ceremoniach była wspólna biesiada, wzajemne częstowanie się domowymi przysmakami i śpiewanie piosenek turystycznych, wojskowych i biesiadnych z naszych „radarowych” śpiewników. Zapadał zmierzch. Byliśmy zmęczeni. Zamierzeń i wrażeń wydawało się zbyt dużo, jak dla emerytów i seniorów. Impreza zrobiła się nieco za długa i nużąca, a tu trzeba było jeszcze wszystko posprzątać po sobie i wrócić do domów.

Jak to w życiu bywa – uczyliśmy się na błędach. Po prostu zaplanowaliśmy spotkanie ze zbyt wielkim rozmachem, za ambitnie. Na najbliższym zebraniu Zarządu przeprowadziliśmy analizę i ocenę imprezy.

Wysłuchaliśmy wrażeń, spostrzeżeń, opinii, propozycji i uwag do przedsięwzięcia.

Generalnie stwierdzono, że było za dużo konkursów zręcznościowych dla wszystkich uczestników, które przeciągały się w czasie. Dodatkowo były one za zewnątrz domku, na chłodzie, lekkim wietrze i sypiącym śniegu.

Wcześniej przeprowadzone trzy konkursy:

- 10 rzutów na celność szyszkami do 10 puszek po piwie ustawionych na desce w odległości ok. 4 m;
- 10 rzutów na celność drewnianym kołkiem do wiadra zakopanego w śniegu z odległości ok. 4 m;
- 6 rzutów na celność kijkiem narciarskim do wykopanej w śniegu studni o średnicy ok. 50 cm z odległości ok. 4 m

trwały zbyt długo, uczestnicy marzli czekając na swoją kolej.

Postanowiliśmy, w przyszłości ograniczyć tę część do dwóch konkursów, organizowanych w tym samym czasie dla pań w domku góralskim, a dla panów na zewnątrz.

Każdy kolejny rok przynosił nowe pomysły i korekty w stosunku do lat wcześniejszych. Od 2006 roku ograniczyliśmy konkursy po jednym dla pań i panów.

Od 2006 roku impreza przyjęła nazwę Zimowy Piknik Stowarzyszenia Radar na Polanie Jakuszyckiej. Zdecydowaliśmy, że impreza odbywać się będzie zawsze w drugą sobotę lub niedzielę po Biegu Piastów (tj. ok. 15-20 marca).

Tegoż roku gościem na naszej sportowej biesiadzie był sympatyk Stowarzyszenia, ówczesny prezydent Jeleniej Góry, Józef Kusiak. Był pod wrażeniem atmosfery i organizacji.

Do stałego programu weszło obowiązkowe danie na gorąco, czyli tradycyjna „wojskowa grochówka” zamawiana początkowo u Adama Kamińskiego, później (od 2008 roku) w jeleniogórskim kasynie policyjnym u Artura Czarneckiego, a po likwidacji kasyna na terenie Policji, w firmie „Kasyno-Bar” (tego samego właściciela) przy ul. Elsnera 3 na Zabobrze. Kilka razy – w bardziej surową zimą - były dodatkowo zamawiane gorące kiełbaski z cebulką. W latach 2012 i 2013 usługę gastronomiczną zamawialiśmy w „Barze pod Aniołem” u Małgorzaty Wojciechowskiej na Zabobrze (po tym jak z gastronomii wycofał się Artur Czarnecki).

Od 2010 r. konkurs pań to rzuty lotkami do tarczy z odległości ok. 3 m. - czyli dart.

Oczywiście nie wypada zapomnieć o naszych sympatykach i przyjaciółach, którzy razem z nami uczestniczyli w Piknikach i korzystali z dobrodziejstw zdrowego wypoczynku i aktywnej zabawy w otoczeniu pięknej zimowej aury i przyrody Gór Izerskich, a byli i są to: Krystyna i Andrzej Szpala, Kazimierz Kopaniarz, Krystyna Olkuska, Benita Bielecka, Piotr i Agnieszka Michalik, Jan Jagielski, Danuta i Adam Cichoccy i wielu innych.

W 2009 roku pomysłowy Prezes Stowarzyszenia - Janusz Górecki zaproponował, aby na nartach nie było ścigania się lecz wspólny spacer po stałej wyznaczonej trasie tzw. „Dolną i Górną Wołgą” czyli Dolnym i Górnym Duktem Końskiej Jamy długości ok. 8 km.

Zaproponował również aby wszyscy narciarze na czas spaceru zdjęli z głowy zimowe czapki a założyli różne nietypowe kapelusze i inne ciekawe stroje z domowych szaf. Spacer ten nazwany został „radarowym biegiem kapeluszym” i traktowany jest przez nas, jako przywitanie kalendarzowej wiosny (21 marca), do której brakuje wtedy faktycznie ledwie kilka dni – co wcale nie oznacza, że na Polanie śnieg szybko zniknie.

W tym dniu wyróżniamy się od innych biegaczy. Jako nietypowo ubrani narciarze na spacerowych trasach w Jakuszykach budzimy zaciekawienie i uśmiech - tacy kolorowi przebierańcy. Liczy się tu dobre samopoczucie, luz, zabawa i towarzystwo.

Za najbardziej oryginalne i ciekawe przebranie zwycięzcy – pan i pani – otrzymują nagrody w postaci pamiątkowej statuetki narciarza.



Statuetka narciarza-biegacza V Zimowego Pikniku Stowarzyszenia „Radar”

Nie sposób pominąć w tym opisie i podsumowaniu historii 10. lat naszego radarowego Zimowego Pikniku ludzi, którzy budowali latami jego klimat i wizerunek. Tych najwierniejszych jego uczestników i miłośników, bezinteresownych pasjonatów imprezy. Dziękuję z tego miejsca wszystkim kolegom i koleżankom za zaangażowanie, chęci, pomoc organizacyjną i pomysłowość kulinarną, a w szczególności za aktywne uczestnictwo w konkursach i imprezach Piknikowych.



Uczestnicy Pikniku – 13.03.2010 r.



20.03.2011 r. Kółkiem do wiadra stara się trafić Kazimierz Stachowicz. Kibicują: Jerzy Górski, Kazimierz Kopaniarz, Jan Wituch oraz Jan Pałubski.



17.03.2012 r. - uczestnicy Pikniku



17.03.2013 – Uczestnicy Pikniku – od lewej: Kazimierz Stachowicz, Andrzej Rogalski, Zdzisław Bigosiński, Krystyna Olkusa, Lidia Michalik, Zbigniew Deręgowski, Ewa Deręgowska, Bogumiła Gołębiowska, Marek Gołębiowski

Od początków naszych jakuszyckich spotkań w ramach aktywnego wypoczynku na zimowych trasach narciarskich najczęściej są z nami: Ewa i Zbigniew Deręgowscy, Jerzy i Barbara Górcy, Ewa i Janusz Górecy, Bogumiła i Marek Gołębiowski, Lidzia i Franciszek Michalikowie, Ewa i Jerzy Pieńkosowie, Kazimierz Stachowicz, Zdzisław Bigosiński, Jan Pałubski, Andrzej Rogalski.

Należy nadmienić, że Piknik od samego początku jest dobrowolną imprezą składkową, oprócz zamawianego wspólnego dania każdy przynosi z domu to co lubi i to czym chce poczęstować innych.

Numer Pikniku	Data	Dzień tygodnia	Danie na gorąco	Organizator	Gość zaproszony
1	21.03.2004	niedziela	kielbasa	J. Górski	
2	19.03.2005	sobota	grochówka	M. Gołębiowski	Br.Peikert
3	11.03.2006	sobota	grochówka	M. Gołębiowski	J.Kusiak
4	18.03.2007	niedziela	grochówka	J. Górski	J.Gozdowski
5	15.03.2008	sobota	grochówka	M. Gołębiowski	J.Gozdowski
6	14.03.2009	sobota	grochówka + kielbasa	J. Górski M. Gołębiowski	J.Gozdowski
7	13.03.2010	sobota	grochówka + kielbasa	J. Górecki M. Gołębiowski	
8	20.03.2011	niedziela	grochówka	M. Gołębiowski F. Michalik	M.Piasecki
9	17.03.2012	sobota	grochówka	M. Gołębiowski F. Michalik	J.Gozdowski
10	17.03.2013	niedziela	bigos	M. Gołębiowski F. Michalik	

Jak już wspomniałem na wstępie tego artykułu, 10 lat Zimowego Rodzinnego Pikniku Stowarzyszenia Radar na Polanie Jakuszyckiej podsumowaliśmy uroczystie na zabranii członków w maju 2013 roku.

Podziękowano za wysiłek organizacyjny, logistyczny i transportowy. Za aktywność i bezinteresowność. Za wytrwałość, konsekwencję i talenty społecznikowskie. Za utrzymywanie owocnych kontaktów z Biurem Stowarzyszenia Bieg Piastów. Za promocję zdrowego trybu życia i upowszechnianie narciarstwa biegowego.

Najbardziej zaangażowani i zasłużeni na rzecz realizacji Pikników, za 10 lat trwania i rozwoju tej wspaniałej imprezy otrzymali, decyzją Zarządu Stowarzyszenia, okolicznościowe upominki.

Statuetki z wizerunkiem narciarza biegowego otrzymali:

- za organizację Pikników:

- Marek Gołębiowski
- Janusz Górecki
- Jerzy Górski

- za promowanie imprezy i obsługę biura Pikniku:

- Franciszek Michalik

- za wytrwałość i uczestnictwo we wszystkich 10-ciu Piknikach:

- Kazimierz Stachowicz



Statuetki otrzymane przez Marka Gołębiowskiego i Franciszka Michalika

Upominki wręczali:

- Prezes Honorowy Stowarzyszenia – gen. bryg. Bronisław Peikert
- Prezes Stowarzyszenia - piszący te słowa – Marek Gołębiowski.

Do zobaczenia na kolejnych Piknikach.

Święto Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar” - 2013

Kontynuując tradycje jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych zorganizowaliśmy w maju (podobnie jak w latach ubiegłych) Święto Jeleniogórskich Radiotechników, będące jednocześnie Świętem Stowarzyszenia „Radar”. Tym razem jednak odstąpiliśmy od tradycyjnej formuły święta, jaką była uroczysta akademie, skupiając się na imprezach plenerowych mających charakter integracyjny.

Przygotowania do Święta rozpoczęliśmy 9 maja, pracą przy uporządkowaniu terenu koło bramy "Pod Jeleniami" oraz w rejonie strzelnicy pistoletowej. W pracach tych brali udział koledzy:

- Zdzisław Bigosiński
- Zenon Blukacz
- Władysław Czopek
- Zbigniew Deręgowski
- Marek Gołębiowski
- Janusz Górecki
- Andrzej Musiał
- Franciszek Michalik
- Jerzy Pieńkos



Uroczystość przy tablicy pamiątkowej Naszego Komendanta

Dwa dni później nasze Święto rozpoczęliśmy przy tablicy upamiętniającej pierwszego polskiego Komendanta Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej płk. Wacława Kazimierskiego. Na placu przed tablicą zbrali się członkowie i sympatycy Stowarzyszenia wraz z rodzinami, kombatancki oraz zaproszeni goście.



Uczestnicy uroczystości zebrani przed budynkiem dawnej wartowni

Byli wśród nich wiceprzewodniczący Sejmiku Dolnośląskiego Jerzy Łuźniak, radni miasta z przewodniczącym Rady Miejskiej Januszem Grodzińskim na czele, przedstawiciele 3 Brygady Radiotechnicznej z Wrocławia i Wojskowej Komendy Uzupełnień z Bolesławca, przedstawiciele Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej (KPSW) oraz przedstawiciele jeleniogórskich instytucji.



Honorowi wartownicy: ppłk Antoni Braclawski i ppłk Zbigniew Deręgowski

Wartę na posterunku honorowym pełnili: ppłk Antoni Braclawski oraz ppłk Zbigniew Deręgowski. Prezes „Radaru” ppłk Marek Gołębiowski przypomniał zebranym historię szkolnictwa wojskowego w Jeleniej Górze a następnie wręczył wyróżnienia osobom zasłużonym dla Stowarzyszenia.

Tytuł „Mecenas Stowarzyszenia” otrzymała kanclerz KPSW **Grażyna Malczuk**.



Kanclerz KPSW Grażyna Malczuk otrzymuje tytuł „Mecenas Stowarzyszenia Radar”

Medal Pamiątkowy Stowarzyszenia otrzymali:

- **gen. bryg. Bronisław Peikert**
- **ppłk Janusz Górecki**
- **Władysław Stasienko**
- **Piotr Michalik**



*Generał Bronisław Peikert wręcza Władysławowi Stasienko
Medal Pamiątkowy Stowarzyszenia*



*Generał Bronisław Peikert wręcza Piotrowi Michalikowi
Medal Pamiątkowy Stowarzyszenia*

Na zakończenie uroczystości złożone zostały pod tablicą wiązanki kwiatów a wszyscy zaproszeni goście otrzymali z rąk Prezesa najnowsze wydanie radarowego Biuletynu.

Uroczystości pod Dębem Pamięci

Kolejna uroczystość odbyła się tego dnia pod „Dębem Pamięci Żołnierzy Wojska Polskiego Garnizonu Jelenia Góra”. „Dąb Pamięci” został posadzony 15 sierpnia 2010 r. (w 90 rocznicę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej) na terenie byłych koszar „Pod Jeleniami” (obecnie na terenie Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej).

Inicjatywa posadzenia dębu upamiętniającego pobyt żołnierzy Wojska Polskiego na terenie Jeleniej Góry wyszła od byłych żołnierzy skupionych w Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, Związku Żołnierzy LWP oraz w Jeleniogórskim Stowarzyszeniu Żołnierzy Radiotechników „Radar”.

Wiązankę kwiatów w hołdzie żołnierzom garnizonu złożyła delegacja w składzie: Grażyna Malczuk, Edward Basałygo oraz Marek Gołębiowski.



Marek Gołębiowski w asyście Grażyny Malczuk i Edwarda Basałygo składa kwiaty pod tablicą „Dębu Pamięci”

Zwiedzanie obiektów dydaktycznych Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej

Kolejnym punktem obchodów Świąta „Radaru” było zwiedzanie obiektów Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej. Jednym ze zwiedzanych obiektów była oddana do użytku 12 października 2012 r. kryta pływalnia. Jest to nowoczesny obiekt dydaktyczny przeznaczony dla studentów i pracowników Uczelni.

Pływalnia wybudowana została w 18 miesięcy przez firmę „Skanska” kosztem 6,1 mln zł (netto) na miejscu tej, która przez kilka dziesięcioleci służyła słuchaczom szkoły „Pod jeleniami” i społeczeństwu Jeleniej Góry. Zaprezentowany obiekt o kubaturze 11 tys. m³ zrobił na zwiedzających olbrzymie wrażenie. Oprócz pełnowymiarowej pływalni znajduje się tu zespół odnowy biologicznej, w skład którego wchodzi dział rehabilitacji, sauna fińska z własnym zapleczem oraz gabinet pielęgniarstwa.



Kryta pływalnia Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej

Szkoda tylko, że przez najbliższych 5 lat nikt spoza Uczelni nie może z tego nowoczesnego obiektu korzystać. Takie są przepisy Unii Europejskiej, ze środków której w 62 % obiekt ten wybudowano. Gdyby jednak uczelnia czerpała z wynajmu tego obiektu korzyści finansowe przed upływem 5 lat, musiałaby zwrócić Unii Europejskiej gigantyczne dofinansowanie przekraczające 5 mln złotych.

Zawody Strzeleckie

Po zwiedzeniu obiektów dydaktycznych KPSW udaliśmy się na strzelnicę Karkonoskiego Klubu Sportowego „Polonia” (dawna strzelnica wojskowa „za Dyrekcją Nauk”) na Zawody Strzeleckie o Puchar Generała oraz o Puchar Prezydenta Jeleniej Góry.



Uroczyste rozpoczęcie Zawodów Strzeleckich

Zawody były okazją nie tylko do rywalizacji sportowej, lecz przede wszystkim do spotkania koleżeńkiego, przy grochówce i grillu członków Radaru z rodzinami, znajomymi oraz sympatykami Stowarzyszenia.



Spotkanie członków i sympatyków Radaru

W szranki sportowe o cenne trofea stanęło około 50 zawodników, w tym 12 trzyosobowych zespołów. Zawodnicy strzelali z pistoletu sportowego typu Margolin oddając 3 strzały próbne i 10 konkursowych.

W klasyfikacji indywidualnej - o Puchar Prezydenta Jeleniej Góry najlepsze wyniki uzyskali zawodnicy:

- | | | |
|-----|---------------------|------------------------------|
| 1. | Waldemar Wiechnik | - 91 pkt - Puchar Prezydenta |
| 2. | Jerzy Pawlak | - 90 pkt - Puchar Prezydenta |
| 3. | Dariusz Cisek | - 85 pkt - Puchar Prezydenta |
| 4. | Jan Pałubski | - 83 pkt |
| 5. | Kazimierz Kopaniarz | - 76 pkt |
| 6. | Jan Jagielski | - 75 pkt |
| 7. | Jerzy Pierńkos | - 75 pkt |
| 8. | Janusz Górecki | - 75 pkt |
| 9. | Ireneusz Góralik | - 75 pkt |
| 10. | Marek Gołębiowski | - 74 pkt |
| 11. | Tadeusz Smoliński | - 73 pkt |
| 12. | Marcin Zawila | - 71 pkt |
| 13. | Wawrzyniec Pióro | - 64 pkt |
| 14. | Tadeusz Włodarczyk | - 63 pkt |
| 15. | Janusz Kosiński | - 61 pkt |
| 16. | Lech Piotrowski | - 61 pkt |
| 17. | Wojciech Chadży | - 55 pkt |
| 18. | Jerzy Maron | - 55 pkt |
| 19. | Anna Wiechnik | - 55 pkt |
| 20. | Piotr Michalik | - 50 pkt |

W klasyfikacji zespołowej uzyskano wyniki następujące:

1 miejsce - Radar „1”	- 264 pkt - Puchar Generała
2 miejsce – ZŻ WP „1”	- 212 pkt - Puchar Radaru
3 miejsce – ZŻ WP „2”	- 192 pkt - Puchar Radaru
4 miejsce – 2 kpchor (’73)	- 183 pkt
5 miejsce – Zespół Prezydenta	- 172 pkt
6 miejsce – „Morcinka”	- 149 pkt
7 miejsce – Radar „3”	- 136 pkt
8 miejsce – Rada Miejska Jeleniej Góry	- 136 pkt
9 miejsce – SLD – Jelenia Góra	- 121 pkt
10 miejsce - „Figlarze”	- 118 pkt
11 miejsce – Radar „2”	- 113 pkt
12 miejsce – KKS „Polonia”	- 101 pkt

W klasyfikacji indywidualnej kobiet zwyciężyła **Anna Wiechnik**

Zwycięski zespół „Radaru” wystąpił w składzie: Jan Pałubski, Jerzy Pawlak oraz Waldemar Wiechnik.



Anna Wiechnik w towarzystwie Franciszka Michalika oraz Marka Gołębiowskiego



Zwycięskie zespoły

Najlepszych zawodników w zawodach strzeleckich uhonorowano pucharami oraz pamiątkowymi medalami. Wyróżnienia wręczali fundatorzy tych nagród: Prezydent Miasta Jeleniej Góry Marcin Zawila, Prezes Honorowy Stowarzyszenia „Radar” gen. bryg. Bronisław Peikert oraz Prezes Stowarzyszenia „Radar” Marek Gołębiowski.



Medale za zdobycie czołowych miejsc w klasyfikacji indywidualnej i drużynowej



Waldemar Wiechnik i Wawrzyniec Pióro

Ta bardzo udana i pożyteczna impreza mogła się odbyć dzięki pracy i zaangażowaniu w organizację wielu kolegów. Jednak wśród nich jest od kilku lat jeden lider. Jest nim kol. Franciszek Michalik – *spiritus movens* całego przedsięwzięcia.

Na grobach żołnierzy i pracowników wojska

Święto „Radaru” oraz Święto Jeleniogórskich Radiotechników skłania nas do pamięci o tych, których już nie ma wśród nas, a z którymi nasza służba i praca w koszarach „Pod jeleniami” związana była przez wiele lat. Udaliśmy się na miejsca ich wiecznego spoczynku. Byliśmy na cmentarzach w Jeleniej Górze, Cieplicach oraz w Jeżowie Sudeckim. Zapaliliśmy znicze oraz złożyliśmy symboliczne szarfy na grobach około 80 zmarłych kolegów.

Wspominaliśmy też kolegów i koleżanki z naszej wspólnej służby i pracy, którzy są pochowani na innych cmentarzach w Polsce.



Zamiast zakończenia

Nasze Świąto, zorganizowane w 11 rocznicę powstania Stowarzyszenia „Radar” przeszło już do historii. W jaki sposób będziemy je organizować w kolejnych latach, zależyć będzie nie tylko od Zarządu Stowarzyszenia, lecz przede wszystkim od inicjatywy szerokiego grona członków naszej organizacji. Liczymy na Waszą pomysłowość i inicjatywę. Liczymy na Wasze włączenie się w organizację naszego wspólnego Świąta.

V Karkonoski Piknik Militaryny - Łomnica 2013

Program PIKNIKU:

godz. 12.00
rozpoczęcie pikniku, powitanie zgromadzonych gości, przemówienia okolicznościowe

godz. 12.30 - 17.00
prezentacja drużyn promocyjnych i sprzętu wojskowego z:
10 Brygady Kawalerii Pancernej
im. gen. broni Stanisława Maczka ze Świętoszowa,
23 Śląskiego Pułku Artylerii z Bolesławca,
3 Brygady Obrony Powietrznej z Warszawy,
3 Wrocławskiej Brygady Radiotechnicznej,
Placówki Straży Granicznej w Jeleniej Górze,
Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze,
Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej
w Jeleniej Górze

Pokaz przygotowany przez Stowarzyszenie COMMANDO
zrzeszające byłych żołnierzy 62 Kompanii Specjalnej
z Bolesławca

Pokaz grupy rekonstrukcji historycznej dot. uzbrojenia
i umundurowania żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych
na Zachodzie z lat 1944 - 1945

Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Sił Powietrznych

Wojskowa grochówka

**Dyrektor Muzeum Karkonoskiego
w Jeleniej Górze,
Prezes Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy
Radiotechników RADAR
mają zaszczyt zaprosić na:**



**który odbędzie się
dn. 15 czerwca 2013 r. w godz. 12.00 - 17.00
na wystawie sprzętu radiolokacyjnego
w Łomnicy
przy ul. Widołkowej 1**

Na terenie Wystawy Sprzętu Radiolokacyjnego w Łomnicy (przy trasie Jelenia Góra – Karpacz) w samo południe 15 czerwca 2013 r. rozpoczął się **V Karkonoski Piknik Militaryny - Łomnica 2013**. Cieszył się dużym zainteresowaniem mieszkańców, fanów wojska i militariów oraz turystów. Organizatorów wspomagała też pogoda. Przez cały dzień było ciepło i słonecznie. Program był atrakcyjny dla fanów militariów i wojska a także dla dzieci. Było to coś nowego i nietypowego dla dzieci. Co chwilę dzieci dostawali jakieś prezenty, ulotki. Dla fanów umundurowania i sprzętu wojskowego święto w Łomnicy zdarza się tylko raz w roku. Była okazja do spotkania się z żołnierzami i obejrzenia sprzętu, także tego nowoczesnego, będącego na wyposażeniu naszej armii. Głównym organizatorem pikniku było Muzeum Historii i Militariów (wspierane przez Stowarzyszenie Radar) działające od 1 lutego 2013 roku jako oddział Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Patronat honorowy nad piknikiem sprawowali: Przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Jerzy Pokój oraz Wicemarszałek Województwa Dolnośląskiego Jerzy Łuźniak.

Uroczystość zaszczycili swa obecnością posłanki Ziemi Jeleniogórskiej Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska oraz Zofia Czernow, władze miasta Jeleniej Góry na czele z Wiceprezydentem Hubertem Papajem, władze powiatu Jeleniogórskiego ze Starostą Jackiem Włodygą, władze Gminy Mysłakowice z Wójtem Zdzisławem Pietrowskim.

Oficjalnego otwarcia pikniku dokonał gen. bryg. Bronisław Peikert. Konferansjerkę prowadził st. chor. szt. Jan Ginowicz.



Od lewej: st. chor. szt. Jan Ginowicz, gen. bryg. Bronisław Peikert

Podczas pikniku realizowane były przedsięwzięcia obchodów 32. rocznicy powstania Związku Żołnierzy Wojska Polskiego.

Po krótkim powitaniu Wicemarszałek Jerzy Łuźniak odczytał uchwałę Sejmiku Dolnośląskiego o wyróżnieniu 8 byłych żołnierzy zawodowych Wojska Polskiego złotymi i srebrnymi honorowymi odznakami „**Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego**”.

Złote odznaki otrzymali:

- gen. bryg. Bronisław Peikert
- mjr Tadeusz Smoliński
- ks. płk Andrzej Bokiej
- ppłk Edward Basałygo.

Srebrne odznaki otrzymali:

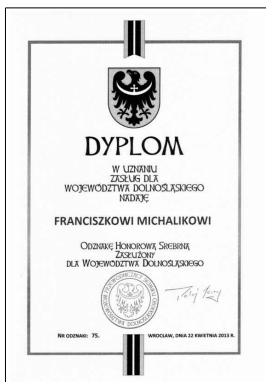
- płk Franciszek Michalik
- ppłk Wawrzyniec Pióro
- mjr Henryk Erentraut
- st. chor. szt. Jan Ginowicz.



Wicemarszałek Województwa Dolnośląskiego Jerzy Łuźniak dekoruje gen. bryg. Bronisława Peikerta złotą odznaką „Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego”



„Zasłużeni dla Województwa Dolnośląskiego” - Tadeusz Smoliński, Andrzej Bokiej Edward Basałygo, Franciszek Michalik, Jan Ginowicz



Dyplom i honorowa odznaka „Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego”



W dalszej części uroczystości gen. bryg Bronisław Peikert w towarzystwie Wicemarszałka Jerzego Łuźniaka wręczyli w imieniu Prezesa ZG Związku Żołnierzy WP gen. dyw. Adama Rębacza Krzyże za Zasługi dla ZŻWP oraz medale XXX lecia Związku.

Srebrne Krzyże „Za Zasługi dla ZŻWP” otrzymali:

- płk Jan Jagielski
- płk Tadeusz Kuś

Medale XXX lecia Związku otrzymali:

- płk Andrzej Chmura,
- płk Zdzisław Grzybacz,
- ppłk Kazimierz Wójcik,
- mjr Jerzy Maron,
- mjr Marek Kasperowicz,
- mjr Janusz Olszewski,
- ppor. Piotr Paczuski,
- st. chor. szt. Czesław Kasperek
- st. chor. szt. Konstantyn Trochimiak.

Nagrodę rzeczową w postaci spinki do krawatu z logo ZŻWP w etui otrzymał mjr Stanisław Skorupski.



Od lewej: Tadeusz Kuś, Jan Jagielski, Andrzej Chmura, Kazimierz Wójcik otrzymują odznaczenia przyznane przez Zarząd Główny Związku Żołnierzy Wojska Polskiego



*St. chor. szt. Konstantyn Trochimiak
otrzymuje medal XXX-lecia ZZWP*



*Zasłużony dla Województwa
Dolnośląskiego
pptk Wawrzyniec Pióro*

Wicemarszałek dolnośląski Jerzy Łuźniak w gratulacjach dla wyróżnionych podkreślił, że wojsko niesie pomoc ludziom w trudnych sytuacjach i jest zawsze tam, gdzie potrzeba. Przykładem może być choćby pamiętna powódź w Bogatyni. Żołnierze bardzo nam pomogli – podkreślił.



Gratulacje dla wyróżnionych złożyła również poseł na Sejm RP Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska.

Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska

Po oficjalnych uroczystościach otwarcia pikniku zgromadzeni rozeszli się do poszczególnych stanowisk prezentujących się na pikniku. Z nowoczesnego sprzętu wojskowego zaprezentowała się wyrzutnia raket Langusta. To w tej chwili najnowocześniejsza wyrzutnia w polskim wojsku.



Wyrzutnia Langusta

Obok stała stacja radiolokacyjna NUR-15, zwana potocznie ODRĄ. To nowoczesny trójwspółrzędny radar, jest w stanie zlokalizować statki powietrzne, lecące w zasięgu 240 km od niego i na pułapie do 30 km. Radar jest samowystarczalny, może pracować w każdym miejscu a przygotowanie do pracy zajmuje 20 minut. Sprzęt wystawiła 3 Wrocławska Brygada Radiotechniczna.



Stacja radiolokacyjna NUR-15

Na pobliskich łąkach odbywał się pokaz grupy rekonstrukcji historycznej żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie z lat 1944 – 1945.

Gościem specjalnym była grupa rekonstrukcji historycznej z Poznania – Stowarzyszenie „Odwach” - precyzyjnie odwzorowujące dragonów z 1 Dywizji Pancerniej generała Maczka. Przyjechali oryginalnym jeepem willysem z okresu II wojny światowej. Jeden z jeleniogórkich kolekcjonerów

przyjechał natomiast oryginalnym formem MUTT, następcą willysa. Można było porównać oba modele. Grupa przywiozła ze sobą ciężki sprzęt: karabin maszynowy, moździerz oraz wiele sztuk różnego wyposażenia żołnierskiego.



Stanowisko Stowarzyszenia „Odwach”

Obok swoje stanowisko miało Stowarzyszenie COMMANDO zrzeszające byłych żołnierzy 62 Kompanii Specjalnej z Bolesławca. Pokaz przygotowany przez nich cieszył się dużym zainteresowaniem.



Posel na Sejm RP Zofia Czernow w towarzystwie przedstawicieli Stowarzyszenia COMMANDO z Bolesławca

Podczas pikniku prezentowali się również przedstawiciele:

- 10 Brygady Kawalerii Pancерnej im. gen. broni Stanisława Maczka ze Świątoszowa,
- 23 Śląskiego Pułku Artylerii z Bolesławca,
- 3 Brygady Obrony Powietrznej z Warszawy,
- 3 Wrocławskiej Brygady Radiotechnicznej,
- placówki z Jeleniej Góry - Straży Granicznej,
- Komendy Miejskiej Policji
- Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej.

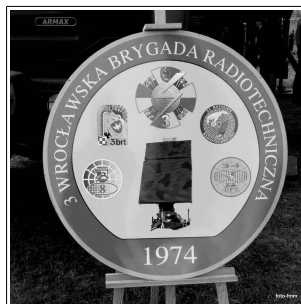
Piknik uświetnił koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Sił Powietrznych.

Była również wojskowa grochówka i grill. Wstęp na piknik – bezpłatny. Wielu zwiedzających mówiło, że jest to znakomita promocja wojska. Wielu młodych uczestników pikniku wyrażało chęć wstąpienia do wojska.

Biesiada piknikowa trwała aż do zmierzchu.



Orkiestra Sił Powietrznych



Piknik cieszył się sporym zainteresowaniem

Silne państwo to silna armia

(15.08.2013 r. - obchody Święta Wojska Polskiego w Jeleniej Górze)

Centralne uroczystości Święta Wojska Polskiego rozpoczęły się w Jeleniej Górze przed południem w czwartek 15 sierpnia 2013 roku przy Bramie Wojanowskiej. Tam na zbiórce ustawiły się: Kompania Honorowa ze sztandarem 23 Śląskiego Pułku Artylerii z Bolesławca, Orkiestra Dęta przy Filharmonii Dolnośląskiej z Jeleniej Góry w historycznych mundurach z okresu Powstania Listopadowego, władze miasta i regionu, poczty sztandarowe oraz licznie przybyli mieszkańcy miasta i turyści.

Wszyscy przemaszerowali ul. 1-go Maja - reprezentacyjnym traktem miejskim na plac przy dawnym Kościele Garnizonowym. Punktualnie w południe, krótkim wprowadzeniem historycznym o dacie i przyczynach obchodów święta Wojska Polskiego, przywitał zebranych prowadzący uroczystość płk Marek Gołębiowski.

Następnie odbyło się podniesienie flagi państwowej. Orkiestra odegrała hymn narodowy.



Uczestnicy uroczystości

Prowadzący przywitał oficjalnych gości w osobach:

- Jerzego Łuźniaka – Wicemarszałka Województwa Dolnośląskiego,
- Marka Obrębalskiego – Radnego Sejmiku Dolnośląskiego,
- Marcina Zawitę – Prezydenta Jeleniej Góry,
- Leszka Wrotniewskiego – Przewodniczącego Rady Miejskiej Jeleniej Góry,
- Zbigniewa Jakiela – Wicestarostę Powiatu Jeleniogórskiego,

- Rafała Mazura – Przewodniczącego Rady Powiatu Jeleniogórskiego,
- Józefa Mrówkę – Starostę Powiatu Lwóweckiego,
- Henryka Kuleszę – przewodniczącego Rady Powiatu Lwóweckiego,
- gen. bryg. Bronisława Peikerta – Honorowego Prezesa Stowarzyszenia „Radar”,
- płk. Edwarda Jakubowskiego – Prezesa Zarządu Okręgowego Związku Kombatantów RP i BWP;
- ks. płk. Andrzeja Bokieja – b. kapelana WP, Proboszcza Kościoła Garnizonowego;
- kmdr. por. Zbigniewa Wojciechowskiego – b. Dyrektora Muzeum Marynarki Wojennej RP;
- ppłk. Edwarda Basałygo – Prezesa Miejskiego Koła Związku Żołnierzy WP w Jeleniej Górze,
- mjr. Kazimierza Kopaniarza – Prezesa Zarządu Rejonowego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Jeleniej Górze,
- mjr. Piotra Kobyłeckiego – przedstawiciela Dowództwa 23 Śląskiego Pułku Artylerii.

Przywitane zostały kombatanckie poczty sztandarowe oraz poczty PSL-u i Policji. Pocztaami sztandarowymi jako całością dowodził płk Michał Sumiński.

Na uroczystości stawili się radni miasta i powiatu, delegacje kombatantów, sybiraków, lwowiaków, środowisk wojskowych, bractwa kurkowego, przedstawiciele partii politycznych, organizacji pozarządowych, jeleniogórskiego biznesu, kultury, sztuki oraz miejscowa prasa i telewizja.



Orkiestra oraz kompania honorowa z pocztą sztandarową

Sygnaliści z orkiestry dętej odegrali, na cztery strony świata, hejnał Jeleniej Góry.

Następnie przemówienia okolicznościowe wygłosili: Marcin Zawila – Prezydent Jeleniej Góry i gen. bryg. Bronisław Peikert – Honorowy Prezes Stowarzyszenia RADAR. Podkreślili wielkie historyczne znaczenie bitwy

warszawskiej i jej militarne, społeczne i terytorialne skutki dla odrodzonej, niepodległej Polski - scalonej po rozbiorach. Zaznaczyli, że **silne** gospodarczo i politycznie **państwo to** również **silna** i nowoczesna **armia**.



Uczestnicy uroczystości

Po oficjalnych wystąpieniach orkiestra zagrała „Warszawiankę”, polską pieśń patriotyczną napisaną we Francji w 1831 roku pod wpływem wydarzeń powstania listopadowego. Muzykę skomponował Karol Krupiński wzorując się na Marsyliance. Od początku cieszyła się wielką popularnością Polaków, a w 1918 roku była jedną z kandydatek do hymnu państwowego. Obecnie towarzyszy uroczystościom wojskowym.

Prowadzący uroczystość krótkim komentarzem omówił ceremonię odsłonięcia kolejnych pięciu tabliczek z nazwami pól bitewnych, gdzie na przestrzeni dziejów, bohaterstwo walczył i ginął żołnierz polski za wolność Ojczyzny.



Tabliczki te są mocowane na płycie pomnika „Wolność Krzyżami się Mierzy” postawionego w 2011 roku, wysiłkiem społecznym środowiska wojskowego Jeleniej Góry na placu przy wejściu głównym do Kościoła Garnizonowego. Kilka dni przed Świętem Wojska Polskiego w postumencie pomnika umieszczane są urny z ziemią przywiezioną z miejsc wyszczególnionych na tabliczkach. Wszystkie urny posiadają dokument autentyczności ziemi pobranej z pól bitewnych (cmentarzy).

Pomnik „Wolność Krzyżami się Mierzy”

W 2013 roku była to ziemia z pól bitewnych:

- Kamieńca Podolskiego - XVII wiek;
- Mokrej – wrzesień 1939 rok;
- Helu – wrzesień 1939 rok;
- Newark of Trent – Anglia – 1940 rok;
- Kołobrzegu – marzec 1945 rok.

Do oficjalnej delegacji odsłonięcia tabliczek poproszeni zostali:

- Marcin Zawila – Prezydent Jeleniej Góry;
- Józef Mrówka – Starosta Powiatu Lwóweckiego;
- gen bryg. Bronisław Peikert – Honorowy Prezes JSZR RADAR;
- płk Edward Jakubowski – Prezes Zarządu Okręgowego ZKRPIBWP.
- ppłk Edward Basałygo – przedstawiciel Związku Żołnierzy WP.

Uroczystego przecięcia wstęgi dokonał Prezydent Jeleniej Góry. Wiązanki kwiatów złożyły delegacje:

- Miasta Jeleniej Góry;
- Stowarzyszenia RADAR;
- Związku Żołnierzy WP;
- Związku Kombatantów RP i BWP;
- rodziny śp. płk. Juliana Filipowicza (dowódcy bitwy pod Mokrą w 1939 r.).

Następnie kpt. Dariusz Putyrski – oficer z 23 Śląskiego Pułku Artylerii z Bolesławca odczytał „Apel Pamięci Oręża Polskiego” (*tekst – załącznik*).

Po apelu kompania pod dowództwem ppor. Piotra Żery wykonała salwę honorową.



*Salwa honorowa wykonana przez kompanię honorową wystawioną przez
23. Śląski Pułk Artylerii z Bolesławca*

Kolejnym punktem uroczystości było złożenie, przez oficjalne delegacje władz, partii, organizacji, związków, instytucji, stowarzyszeń i środowisk społecznych, wieńców i kwiatów pod pomnikiem „Niepodległość i Wolność”.



*Delegacja JSZR Radar składa kwiaty pod pomnikiem „Niepodległość i Wolność”.
Od lewej: ppłk Janusz Górecki, gen. bryg. Bronisław Peikert, ppłk Antoni Braclawski.*



*Delegacja Związku Żołnierzy Wojska Polskiego składa kwiaty pod pomnikiem
„Niepodległość i Wolność”.
Od lewej: ppłk Jan Szalaj, mjr Kazimierz Kopaniarz, mjr Tadeusz Smoliński.*

Tradycyjnym zwyczajem na zakończenie uroczystości na placu przed Kościołem Garnizonowym, orkiestra dęta pod kierownictwem kapelmistrza Marka Fligera odegrała „Marsz Pierwszej Brygady”. Utwór ten skomponowany około 1910 roku przez Andrzeja Brzuchala – Sikorskiego kapelmistrza orkiestry Kieleckiej Straży Ogniowej znany był początkowo pod nazwą Marsz Kielecki Nr 10. Po wstąpieniu we wrześniu 1914 roku całej orkiestry Brzuchalskiego w szeregi Legionów Józefa Piłsudskiego melodia ta

stała się od razu ulubionym marszem I Brygady Legionów Polskich. Kzepiła żołnierskie serca, dodawała ducha bojowego. Słowa „Pierwszej Brygady” do melodii Marsza Kieleckiego powstawały żywiołowo i spontanicznie. Układane na kwaterach i w okopach. Pierwsza podstawowa wersja tekstu pieśni powstała latem w 1917 roku.¹

Po wysłuchaniu marszu, uczestnicy udali się do kościoła na Mszę Świętą w intencji Ojczyzny i Wojska Polskiego. Mszę odprawił i homilię wygłosił ks. płk Andrzej Bokiej, który po mszy został odznaczony Srebrnym Krzyżem „Za Zasługi dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego”.

Decyzję Kapituły przyznającej odznaczenia odczytał ppłk Edward Basałygo, odznaczenie wręczył gen. bryg. Bronisław Peikert. Wierni, na stojąco, nagrodzili ks. płk. Andrzeja Bokieja gorącymi brawami.



Gen. bryg. Bronisław Peikert w towarzystwie ppłk. Edwarda Basałygo dekoruje ks. płk. Andrzeja Bokieja Srebrnym Krzyżem „Za Zasługi dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego”

Na tym oficjalne obchody Święta Wojska Polskiego w Jeleniej Górze zostały zakończone.

Po uroczystości kombatanci, weterani, kompania honorowa oraz zaproszeni goście, poczęstowani zostali, w pobliskim Jeleniogórskim Centrum Kultury, żołnierską grochówką.

-
- 1 DECYZJA Nr 374/MON MINISTRA OBRONY NARODOWEJ z dnia 15 sierpnia 2007 r. w sprawie ustanowienia Pieśni Reprezentacyjnej Wojska Polskiego”:
- pkt 2. Pieśń Reprezentacyjną Wojska Polskiego stanowią wybrane fragmenty Marsza Pierwszej Brygady, według tekstu oraz zapisu nutowego, stanowiących załączniki do decyzji.
 - pkt 3. Pieśń Reprezentacyjna Wojska Polskiego wykonywana jest podczas obchodów Święta Wojska Polskiego i innych świąt wojskowych oraz w czasie uroczystości wojskowych organizowanych w jednostkach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.
 - pkt 4. Podczas wykonywania Pieśni Reprezentacyjnej Wojska Polskiego obowiązuje zachowanie powagi i spokoju. Pododdziały zwarte i umundurowani żołnierze zachowują się zgodnie z „Ceremoniałem Wojskowym”

Apel Pamięci Oręża Polskiego

**Kombatanci i weterani walk o niepodległość Rzeczypospolitej!
Mieszkańcy ziemi jeleniogórskiej!
Żołnierze Wojska Polskiego!**

Rodacy!

Stajemy do uroczystego apelu tutaj w Jeleniej Górze, aby oddać hołd znanym i nieznanym żołnierzom polskim tworzącym zręby Państwa Polskiego i broniącym Jego niepodległości.

Do Was wołam:

- mężni wojowie spod Cedyńi,
- waleczni rycerze spod Płowców,
- bohaterowie grunwaldzkiej wiktorii,
- husarze z pół chwały Kircholmu i Kluszyzna,
- obrońcy Jasnej Góry
- oraz zwycięzcy spod Wiednia.

Stańcie do apelu!

Chwała bohaterom!

Wzywam:

- niezłomnych obrońców Konstytucji Trzeciego Maja,
- kosynierów generała Tadeusza Kościuszki,
- legionistów generała Jana Henryka Dąbrowskiego,
- wiarosów księcia Józefa Poniatowskiego,
- podchorążych – bohaterów Nocy Listopadowej,
- walecznych żołnierzy Powstania Listopadowego
- oraz powstańców styczniowych.

Stańcie do apelu!

Chwała bohaterom!

Wołam idących szlakiem ku niepodległości:

- legionistów Józefa Piłsudskiego,
- żołnierzy Korpusów Polskich w Rosji i Błękitnej Armii generała Józefa Hallera,
- powstańców wielkopolskich i śląskich,
- kadetów, harcerzy, Strzelców Sokolich, Drużyniaków oraz młodzież szkolną i akademicką.

Przywołuję legendarnych zwycięzców wojny polsko-bolszewickiej 1919-1921.

Stańcie do apelu!

Chwała bohaterom!

Wzywam:

- obrońców Ojczyzny w 1939 roku,
- żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, 1. i 2. Armii Wojska Polskiego, Podziemnego Państwa Polskiego,
- walecznych powstańców warszawskich
- oraz bohaterów powojennego podziemia niepodległościowego.

Stańcie do apelu!**Chwała bohaterom!****Do Was wołam:**

- bracia marynarze i lotnicy, którzy w bojach na morzu i w powietrzu wykuwaliście chwałę polskiej bandery i biało-czerwonej szachownicy.

Stańcie do apelu!**Chwała bohaterskim marynarzom i lotnikom!****Wołam!**

- wszystkich żołnierzy polskich – ofiary sowieckiego i hitlerowskiego totalitaryzmu, którzy na Ołtarzu Ojczyzny złożyli daninę krwi i życia.

Stańcie do apelu!**Zginęli śmiercią męczeńską!****Wzywam żołnierzy:**

- mężne załogi twierdzy kresowej Kamieńca Podolskiego,
- obrońców Mokrej i Helu, I
- lotników Bitwy o Anglię
- oraz bohaterów szturm Kołobrzegu,

którzy stanęli do walki za Polskę wolną, demokratyczną i suwerenną.

Stańcie do apelu!**Chwała bohaterom!****Wzywam**

- wszystkich żołnierzy, którzy nie szczędząc ofiary krwi i życia w imię pokoju oraz walki o prawa człowieka pełnili służbę w misjach wojskowych w różnych regionach świata.

Stańcie do apelu!**Polegli w walce o pokój!****Rodacy!**

Niech rozsiane po całej Polsce i świecie znane i bezimienne mogiły żołnierzy polskich będą świadectwem dziedzictwa tradycji i czynów ojców naszych oraz naszej pamięci i tożsamości.

Chwała bohaterom!**Cześć ich pamięci!**

Święto Wojsk Radiotechnicznych w Radzionkowie

W dniach 11 i 12 października 2013 r. w Radzionkowie odbyły się ogólnopolskie obchody święta Wojsk Radiotechnicznych.

To 63. już święto zbiegło się bowiem z 40-leciem utworzenia w Radzionkowie posterunku radiolokacyjnego jak również 5-leciem działalności Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „RADAR” w Radzionkowie. Właśnie Stowarzyszeniu przypadła rola głównego organizatora i koordynatora tegoż święta.

Organizatorzy uroczystości:

- Szefostwo Wojsk Obrony Przeciwlotniczej i Radiotechnicznych Sił Powietrznych w Warszawie;
- 3 Brygada Radiotechniczna we Wrocławiu;
- Urząd Miasta Radzionków;
- Parafia pod wezwaniem św. Wojciecha w Radzionkowie;
- Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników „RADAR” w Radzionkowie.

Logistyczne zabezpieczenie stanowili:

- Policja i Straż Miejska z Radzionkowa (zabezpieczenie miejsca uroczystości i przemarszu kolumny wojska)
- Centrum Kultury KAROLINKA w Radzionkowie (ekspozycja okolicznościowa i występ chóru zespołu „Mały Śląsk”)
- „AGRO SAD” Radzionków (miejsce parkingowe)
- Kopalnia Węgla Kamiennego „PIEKARY” w Piekarach Śląskich (wycieczka uczestników uroczystości)
- Restauracja i Pensjonat „RELAKS” oraz „FIGARO” w Radzionkowie (noclegi, obiad dla uczestników zbiórki i uroczysty obiad dla gości)
- 17 Radzionkowska Drużyna Piechoty Zmechanizowanej (zabezpieczenie obozowiska i pokazy dynamiczne z użyciem środków pirotechnicznych)
- ANWAR – Grupa Tańca Orientalnego (pokaz podczas uroczystego obiadu oraz zabawy tanecznej)
- Grupa Rekonstrukcji Historycznej-Grupa Operacyjna ”ŚLĄSK”(pokazy na obozowisku)
- Wojskowy Oddział Gospodarczy w Gliwicach (posiłek dla żołnierzy).

Dowódca Sił Powietrznych, na prośbę organizatorów, przydzielił na czas uroczystości:

- Kompanię Reprezentacyjną Sił Powietrznych z Dębłina
- Orkiestrę Sił Powietrznych z Bytomia
- stację radiolokacyjną NUR 15 M z Wysokiej Głogowskiej
- dwa statki powietrzne F-16 z Krzesin.

Sporządzony przez organizatorów „Scenariusz uroczystości...” Dowódca Sił Powietrznych zatwierdził 24.07.2013 r. Podczas uroczystości reprezentował Go gen. bryg. Michał Sikora – wyznaczony na inspektora rodzaju sił zbrojnych w Dowództwie Generalnym Wojska Polskiego.

Przebieg uroczystości

11.10.2013 r.

godz. 10:30 – Msza Święta

W kościele parafialnym pod wezwaniem św. Wojciecha mszę świętą w intencji żołnierzy Wojsk Radiotechnicznych Sił Powietrznych odprawił ksiądz proboszcz Damian Wojtyczka. Była to msza z ceremoniałem wojskowym. Oprócz pocztów sztandarowych 3 Brygady Radiotechnicznej uczestniczyły poczty sztandarowe instytucji z Radzionkowa i licznie zebrani jego mieszkańcy. Ta piękna, patriotyczna uroczystość zakończyła się o 11.35 a jej uczestnicy przemieścili się na Plac Jana Pawła II.



Poczty sztandarowe batalionów radiotechnicznych w kościele podczas mszy świętej odprawianej w intencji żołnierzy Wojsk Radiotechnicznych

godz. 12:00 – Uroczysta zbiórka pododdziałów.

Dowódcą uroczystości był kpt. Paweł Ziń, narratorem mjr Ryszard Mach.



Kompania honorowa ze sztandarem 3 Brygady Radiotechnicznej

Na placu pododdziały: orkiestra, kompania reprezentacyjna ze sztandarem 3 BRt i dwa pododdziały wystawione przez żołnierzy 3 Brygady Radiotechnicznej oraz 31 batalionu radiotechnicznego, poczty sztandarowe wszystkich batalionów radiotechnicznych oraz poczty sztandarowe z Radzionkowa.

Na placu obok rozwinięty posterunek radiolokacyjny z NUR 15M i stanowiska promujące służbę w Siłach Powietrznych, stanowiska obronne 17 Radzionkowskiej Drużyny Piechoty Zmechanizowanej i grupy rekonstrukcji historycznej.

Na trybunie honorowej licznie przybyli zaproszeni goście, wokół placu zgromadzeni mieszkańcy Radzionkowa.



Goście honorowi uroczystości

Po złożeniu meldunku przez dowódcę uroczystości generał Sikora wita się z żołnierzami a nad zgromadzonymi przelatują dwa F-16. (*Parametry*

lotu: wysokość 400 m, szybkość 550 km/h, kurs 126 stopni. Po przelocie nad placem samoloty wykonały skręt w lewo i z kursem 306 stopni powróciły na macierzyste lotnisko w Krzesinach).

Poczet flagowy podnosi flagę państwową na maszt w rytm Hymnu Państwowego.

Głos zabrał Wojciech Bonczek, który jako współgospodarz (razem z burmistrzem miasta), powitał serdecznie wszystkich przybyłych gości na dzisiejszą uroczystość oraz licznie zebranych mieszkańców Radzionkowa. W swoim wystąpieniu nawiązał do powstania 40 lat temu 33 batalionu radiotechnicznego a także 5-lecia działalności Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „RADAR” w Radzionkowie.

Kolejnym mówcą był gen. bryg. Michał Sikora. W imieniu Dowódcy Sił Powietrznych odczytał listy gratulacyjne i dokonał ich wręczenia wraz z okolicznościowymi ryngrafami zarówno dla burmistrza miasta Radzionków Gabriela Tobora jak i prezesa zarządu „RADAR” w Radzionkowie Wojciecha Bonczka.



General Michał Sikora wręcza okolicznościowe ryngrafy burmistrzowi miasta Radzionków Gabrielowi Toborowi oraz prezesowi zarządu „RADAR” w Radzionkowie Wojciechowi Bonczkowi

Zabierając głos, burmistrz Gabriel Tobor podziękował serdecznie społeczności wojskowej za to, że zechciała w tak godny sposób uczcić rocznicę 40-lecia utworzenia w Radzionkowie posterunku radiolokacyjnego a także 5 rocznicę działalności Stowarzyszenia „RADAR”.



Odnaczenia przyznane z okazji Święta Wojsk Radiotechnicznych

Nastąpiła **ceremonia wyróżniania żołnierzy** z okazji Święta Wojsk Radiotechnicznych

Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 27 sierpnia 2013 r. zostali wyróżnieni:

Medalem Brązowym Za Długoletnią Służbę²

- ppłk Jacek Połec
- kpt. Dariusz Porębiak
- kpt. Andrzej Rzępała
- st. sierż. Arkadiusz Unierzyski
- st. sierż. Ryszard Żygadło



Gen. Michał Sikora podczas wręczania wyróżnień

Decyzją Ministra Obrony Narodowej nr 1787/kadr z dnia 24 lipca 2013 r. zostali wyróżnieni:

Złotym Medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny

- ppłk Tomasz Michalski

Srebrnym Medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny

- st. chor. Przemysław Gołucki
- ppłk Krzysztof Lis

Brązowym Medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny

- kpt. Paweł Grelewski
- kpt. Tomasz Słotwiński

2 Ustawa z 16.10.1992 r. o orderach i odznaczeniach. „Nagrodą za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej w służbie Państwa jest Medal za Długoletnią Służbę.”

Rozkazem Dowódcy Sił Powietrznych nr 271 z dnia 1 października 2013 r. zostali wyróżnieni:

Kordzikiem honorowym SZ RP

- ppłk Wiesław Radziejewski

Odnaką Honorową Sił Powietrznych

- ppłk Jacek Poleć
- ppłk Sebastian Kowalczuk
- st. chor. Tomasz Kwas

Wyróżnienia wręczali: gen. bryg. Michał Sikora i dowódca 3 Brygady Radiotechnicznej płk Wojciech Lewicki.

Następnie dokonano wręczenia wyróżnień nadanych przez organizacje pozarządowe.

Za szczególne zaangażowanie w wychowanie patriotyczne przedstawicieli tej ziemi oraz popularyzowanie wiedzy historycznej wśród młodzieży i zasługi dla Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, **sztandar miasta Radzionków** został udekorowany najwyższym związkowym odznaczeniem:

Odnaką za Wybitne Zasługi dla Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych



Płk Edward Ziemiński w asyście kpt. mar. Jana Kulejewskiego i mł. chor. Waldemara Głaska dekoruje sztandar miasta Radzionkowa Odnaką za Wybitne Zasługi dla Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych

Decyzję w tej sprawie podjął Zarząd Główny tejże organizacji, na wniosek Stowarzyszenia Tradycji Ludowego Wojska Polskiego im. gen. Zygmunta Berlinga oraz Śląskiej Wojewódzkiej Rady środowiska byłych młodocianych uczestników II wojny światowej jak i powojennej zbrojnej konspiracji niepodległościowej zrzeszonej w środowisku „Synów Pułku”. Aktu dekoracji sztandaru dokonał płk Edward Ziemiński (Syn Pułku) w asyście prezesa oddziału powiatowego Stowarzyszenia Tradycji Ludowego Wojska Polskiego z Tarnowskich Gór, mł. chor. Waldemara Głaska oraz kpt. mar. Jana Kulejewskiego.

Wyróżnienie dla Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „RADAR” w Radzionkowie

Na podstawie Uchwały nr IV/1271/2013 z dnia 17 września 2013 roku Kapituły Odznaki Honorowej „Za Zasługi dla Województwa Śląskiego” podpisanej przez Przewodniczącą Kapituły Ludgardę Buzek,

Złotą Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Województwa Śląskiego”

otrzymuje, powstałe w 2008 roku, Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników „Radar” w Radzionkowie.

Odznakę wręczył radny Sejmiku Województwa Śląskiego Gustaw Jochlik (były burmistrz miasta Radzionków).

Dekoracja Kombatanckim Krzyżem Pamiątkowym „Zwycięzcom 1945”.³

Decyzją Zarządu Głównego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, na wniosek Stowarzyszenia Tradycji Ludowego Wojska Polskiego im. gen. Zygmunta Berlinga, krzyże otrzymali:

- Roman Gwóźdź
- Wojciech Bonczek
- Michał Giergiel
- Adam Pilarski
- Gabriel Tobor
- Jarosław Wroński.

3 „Kombatancki krzyż pamiątkowy” jest nadawany zarówno osobom walczącym z bronią w rękę o wyzwolenie Ojczyzny w latach II wojny światowej jak również osobom indywidualnym i zbiorowościom, współdziałającym ze Związkiem Kombatantów RP i BWP w dziele upowszechniania i utrwalania historii walk wyzwoleniczych.

Krzyże wręczył płk Edward Ziemiński w asyście prezesa Oddziału Powiatowego Stowarzyszenia Tradycji Ludowego Wojska Polskiego w Tarnowskich Górach mł. chor. Waldemara Głaska oraz kpt. mar. Jana Kulejewskiego.

Następnie Orkiestra Wojskowa Sił Powietrznych z Bytomia wykonała „Marsz Radiotechników” i zaprezentowała się zgromadzonym w krótkim pokazie musztry parady. Pododdziały w tym czasie dokonały przegrupowania do defilady.



Kompania honorowa 3 Brygady Radiotechnicznej



Poczty sztandarowe batalionów radiotechnicznych

Po zakończeniu defilady pododdziały przemaszerowały ulicami Radzionkowa, udając się na posiłek do restauracji „RELAKS”. Na wysokości Pomnika Powstańców Śląskich pododdziały się zatrzymały a delegacja Stowarzyszenia „RADAR” złożyła wiązankę kwiatów.



Pomnik Powstańców Śląskich w Radzionkowie

Posiłek dla pododdziałów został przygotowany przez załogę restauracji z produktów żywnościowych dostarczonych przez Wojskowy Oddział Gospodarczy w Gliwicach.

Zaproszeni Goście i wszyscy zgromadzeni na Placu Jana Pawła II po zakończeniu defilady wysłuchali koncertu chóru zespołu „Małego Śląska”. Goście, po zwiedzeniu okolicznościowej wystawy w holu Centrum Kultury KAROLINKA, udali się na uroczysty obiad w restauracji „FIGARO”.



Chór zespołu „Małego Śląska”

Minutą ciszy uczciliśmy pamięć tych radiotechników, którym nie było dane doczekać tej pięknej chwili z okazji kolejnej rocznicy powstania naszych Wojsk.

Członkowie zespołu „Mały Śląsk” (w strojach ludowych) wręczyli Gościom – uczestnikom obiadu, okolicznościowy upominek („Historia 33 batalionu radiotechnicznego w Radzionkowie”- II wydanie - autor Wojciech Bonczek, okolicznościowy znaczek RADAR-u oraz długopis).

Rozpoczęła się biesiada radiotechników i ich gości. Przy typowo śląskim, świątecznym menu rozbrzmiało gromkie „STO LAT” za zdrowie i pomyślność wszystkich radiotechników i ich rodzin. To właśnie ten rodzinny akcent brzmiał głośno podczas mszy świętej a także podczas tego już nieco luźniejszego spotkania.

Ksiądz proboszcz Damian Wojtyczka uhonorował bowiem generała Sikorę ikoną z wizerunkiem Świętej Rodziny a Stowarzyszenie RADAR ikoną z wizerunkiem Michała Archanioła – z przesłaniem opieki nad rodziną radiotechników.



Ks. Damian Wojtyczka z ikoną przedstawiającą Michała Archanioła – upominkiem dla Stowarzyszenia „Radar”

W toaście wzniesionym przez burmistrza Radzionkowa dominowały słowa podziękowania za wybór Radzionkowa na tegoroczne obchody święta. To przecież wielka lekcja patriotycznego wychowania w której wszyscy uczestniczyliśmy.

Na sali wielu obecnych „absolwentów” Radzionkowa a płk Janusz Piszczek (tak siebie nazywając) serdecznie podziękował za lata służby w radzionkowskich strukturach. Zarówno burmistrzowi Radzionkowa jak i prezesowi RADAR-u wręczył pisma dziękczynne i wniósł toast za naszą dalszą, owocną współpracę.

Członkowie RADAR-u uczestniczący w tym spotkaniu przygotowali również zebrane pamiątki za okres swej 5-letniej działalności. Można je było oglądać w gablotach oraz na specjalnie przygotowanym stole. Goście skorzystali i nawet wpisywali się do „Księgi pamiątkowej”. Mieli też wszyscy okazję do spotkania z seniorami śląskiej radiolokacji w osobach płk. Henryka Seroki (89 lat), ppłk. Alojzego Skrzyszewskiego (91 lat), mjr. Zenona Bondziora (85 lat) czy mjr. Czesława Sternala (80 lat).



Prezes Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar” Marek Gołębiowski wpisuje do „Księgi pamiątkowej: gratulacje i życzenia dla Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar” w Radzionkowie

Nie tylko na wspomnieniach upływał czas zebrany. Swoje umiejętności zaprezentowała kilkakrotnie biesiadnikom, grupa taneczna ANWAR – w pokazie tańca orientalnego. Właściciel restauracji też postanowił pokazać co potrafi i razem ze swoim partnerem zaprezentowali umiejętności „sztuki barmańskiej”. Słowem, nie nudziliśmy się. Biesiada trwała prawie do godziny 20:00. Jednak, wszystko co dobre szybko się kończy – nasze okolicznościowe spotkanie również. Jutro wszak następnym dniem obchodów tych uroczystości. Goście i wszyscy przyjezdni musieli przecież wrócić do swych oddalonych garnizonów. Została grupa kolegów z Jeleniej Góry⁴.

12.10.2013 r.

Już o **7:30** wyjechaliśmy autokarem do pobliskich Piekar Śląskich. Grupę 25 osób stanowili wszyscy chętni, którzy wcześniej ten udział zadeklarowali. Opcjonalnie, można było zwiedzić Muzeum Chleba, Szkoły i Niespodzianek w Radzionkowie, ale nikt się nie zgłosił. Szkoda, bo to jedyne w kraju takie właśnie miejsce utworzone przez Piotra Mankiewicza.

Punktualnie o 8:00 górniczym „Szczęść Boże” powitał nas w swoim gabinecie dyrektor Kopalni Węgla Kamiennego „PIEKARY” Jan Stokłosa. W asyście swoich zastępców (główny inżynier górniczy, główny inżynier energetyczno-mechaniczny i główny inżynier bhp) przedstawił nam w pokazie multimedialnym krótką historię kopalni oraz perspektywę jej działalności w najbliższych latach. Po tym wstępie udaliśmy się do łaźni dla dozoru górniczego, gdzie otrzymaliśmy stosowne „przedmioty mundurowe” górniczego ekwipunku. Zanim jednak pobraliśmy niezbędny sprzęt (lampy górnicze i aparaty uciezkowe) formalnością musiała stać się zadość

4 Jeleniogórskie Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar” reprezentowali: Zbigniew Deręgowski, Henryk Gajek, Marek Gołębiowski, Jerzy Górski, Janusz Kosiński, Franciszek Mroczko, Bronisław Peikert, Jan Wituch (przyp. red.).

(bhp-owcy nie odpuścili) i wszyscy dmuchaliśmy w alkomat a pani doktor przeprowadziła lekarskie dopuszczenie przed zjazdem na dół. Jeden z kolegów musiał zostać na powierzchni a przydzielony sztygar dokładnie zapoznał go z funkcjonowaniem kopalni i działalnością głównego dyspozytora (*stanowisko dowodzenia zakładem*).



Pobieranie górniczego wyposażenia

Autobusem kopalnianym zostaliśmy przewiezieni pod szyb w Brzezinach gdzie windą zjechaliśmy na poziom 550 metrów. Ubrania nasze były jeszcze czyste...

Po wyjściu z windy spacerek na dworzec kolejki podziemnej, kilkunastominutowa jazda w wagonikach (ok. 3 km) i długi marsz na czynną ścianę wydobywczą. Już ubrania coraz bardziej brudne i mokre od potu... Jakoś wytrzymujemy, nasze panie też – w grupie bowiem było pięć pań. Towarzyszyła im pani sztygar z działu mierniczo-geologicznego. Skoro o kobietach mowa to powiedzieć trzeba, iż autokarem kopalnianym też kierowała kobieta. Wreszcie jesteśmy na ścianie, jest zmechanizowana obudowa ścianowa i tarcza tnąca warstwę czarnego złota. Przenośniki taśmowe, pracujący górnicy różnych specjalności, dzwoniące telefony, kałuże wody, ryk pracujących urzędów, ciasnota, pył... rozmawiamy z pracującymi tu ludźmi, bo akurat tarcza się zatrzymała i można było zaciągnąć języka. Teraz droga powrotna, ale jest już ciężiej a ten aparat uciezkowy wcale nie taki lekki. Jest pociąg, wreszcie, jedziemy. Winda, wyjeżdżamy. Jak my wyglądamy? Umorusani jak przysłowiowe nieszczęście. Autobus wiezie nas w poprzednie miejsce. Łażnia, butelka mineralnej wpadła do gardła jak do studni... spragnieni.

Wpadamy w swoje ciuchy i z powrotem do dyrektora. A tu niespodzianka - zimny ŻYWIEC gasi pragnienie a wszyscy na pamiętkę otrzymujemy mini kilofek i woreczek urobku (bryłka węgla i czarne cukierki – tzw „szkłoki”). Czas podziękować, wspólne zdjęcie w hali zbiornej pod figurką św. Barbary i jedziemy autokarem do Radzionkowa.

Na 14:30 byliśmy w restauracji RELAKS, gdzie przygotowano dla nas ciepły, kaloryczny posiłek z bułką i oczywiście kufel zimnego, lanego tyskiego piwa. Na zbyt długie rozmowy nie było zbyt wiele czasu, albowiem

koledzy z Jeleniej Góry wybierali się właśnie w drogę powrotną, a miejscowi szykowali się na zabawę taneczną – ostatni punkt programu.

godz. 18:00

Zabawa taneczna wieńczyła obchody naszego święta. W grupie bawiących się rodzin radiotechników dominowali miejscowi, bardzo ściśle związani ze służbą czy pracą w 33 batalionie radiotechnicznym i obecnie 330 kompanii radiotechnicznej. Do tańca grał zespół muzyczny a czas umilił również zespół taneczny ANWAR, prezentując w kilku wejściach arkańską tańca orientального. Najstarsi stażem w służbie radiotechnicy zostali obdarowani tradycyjnym bochnem chleba, specjalnie przygotowanym z okazji naszego 5-lecia. O drugiej w nocy rozstawaliśmy się pełni energii do naszych następnych działań, które zaplanowane zostały do końca tegoż roku.

Postowie

Oplacił się wielki wysiłek organizacyjny zespołu ludzi, którym miałem przyjemność kierować. Ta wielka satysfakcja jest największą nagrodą. Za fasadą instytucji, wymienionych na początku niniejszej relacji, kryją się przecież konkretne osoby, które sprostaly zadaniom. Nie ustrzegliśmy się i małych potknięć czy drobnych niedoróbek, ale niech to pozostanie moją słodką tajemnicą.

Wszystkim osobom zaangażowanym w realizację tego przedsięwzięcia pragnę i w ten sposób bardzo serdecznie podziękować. Dziękuję również wszystkim dostojnym Gościom, którzy skorzystali z naszego zaproszenia.

Tak dużą, jak na nasze możliwości imprezę, planujemy za pięć lat – na 10-lecie naszych zmagani w Stowarzyszeniu. Wyrażam wielką nadzieję na fakt, iż działka po byłych koszarach w Radzionkowie zostanie już w pełni zagospodarowana. Trzeba więc będzie godnie upamiętnić 45 rocznicę powstania posterunku radiolokacyjnego w Radzionkowie – to nasz żołnierski obowiązek!!!



Wycieczka Radaru po Dolinie Pałaców i Ogrodów

W dniu 24.10.2013 r. Stowarzyszenie RADAR zorganizowało kolejną, jednodniową autokarową wycieczkę turystyczną dla swoich członków i sympatyków. Tym razem była to wycieczka po Dolinie Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej. W wycieczce wzięły udział 23 osoby. Program wycieczki obejmował:

- Pałac w Bobrowie,
- Pałac w Wojanowie,
- Pałace wraz z zespołem folwarcznym w Łomnicy,
- Pałac w Karpnikach,
- Pałac w Bukowcu,
- Park Miniatur Zabytków Dolnego Śląska w Kowarach,
- Pałac w Staniszowie,
- Pałac na Wodzie w Staniszowie Dolnym,
- Dwór Czarne w Jeleniej Górze.

Kierownikiem wycieczki był prezes Stowarzyszenia Marek Gołębiowski, a przewodnikiem po zwiedzanych obiektach członek Zarządu RADARU, przewodnik m.in. sudecki Jurek Górski. Na wycieczkę wyruszyliśmy o godz. 8.00, a zakończyliśmy ją około godz. 16.

Dolina Pałaców i Ogrodów obejmuje swoim zasięgiem prawie cały obszar Kotliny Jeleniogórskiej, rozłożonej pomiędzy Karkonoszami, Rudawami Janowickimi, Górami Izerskimi i Górami Kaczawskimi. Od średniowiecza Kotlina ta wyróżniała się na obszarze Dolnego Śląska bogactwem i kulturą. Dla obrony jej granic już za czasów władających tu książąt piastowskich budowano zamki obronne, a w miejscach dogodnych lokowano osady. W 1392 r. Kotlina Jeleniogórska przeszła we władanie królestwa czeskiego. Zamki straciły wówczas znaczenie obronne i stały się rezydencjami rycerskimi, następnie szlacheckimi. Przynależność Kotliny, tak jak i Śląska zmieniła się jeszcze kilkakrotnie. W 1526 r. Kotlina przeszła we władanie Austrii, a w 1742 r. w wyniku wojny Prusko-Austriackiej we władanie Prus. Po utworzeniu II Rzeszy Niemieckiej w 1871 r. Kotlina była w jej obrębie, a po I wojnie światowej w państwie Niemieckim. Po II wojnie światowej w wyniku Układów Poczdamskich Kotlina Jeleniogórska wróciła do Macierzy – do Polski.

Kotlina Jeleniogórska rozwijała się mimo wojen: husyckiej (1 połowa XV w.), a szczególnie niszczycielskiej wojny 30-letniej (1618 – 1648). Inne zawieruchy wojenne na szczęście ominęły obszar Kotliny.

Pierwotne siedziby rycerskie w XVI w. przebudowywano na dwory. Niektóre z nich następnie przebudowywano na pałace. Szczególnie

intensywna przebudowa lub budowa zespołów pałacowych w Kotlinie nastąpiła po zajęciu jej przez Prusy. Od XIX wieku Kotlinia Jeleniogórska była najmłodniejszym terenem inwestycyjnym w Europie. Założenia budowlane były otwarte na Karkonosze, które dla berlińczyków były namiastką Alp. Były to pałace pruskiej arystokracji, a ich ilość przewyższa ilość zamków nad Loarą. Zamiast przystrzyżonych ogrodów tu tworzone rozległe parki krajobrazowe. Naturalny krajobraz, lasy, łąki, stawy i góry w połączeniu z budowlami pałacowymi tworzyły niezwykle pod względem artystycznym, wieloprzestrzenne kompozycje architektoniczno - krajobrazowe.

W XIX w. region ten odkryli także artyści, którzy poszukiwali idealnej harmonii między naturą a kulturą (cechy romantyzmu). Działali tutaj m.in. Caspar David Fridrich (malarz), Ludwig Richter, bracia Hauptmannowie (pisarze) i inni.

Odkrywcą regionu przez arystokratów był hr. Friedrich Wilhelm von Reden, który w 1789 r. zakupił majątek w Bukowcu. Był on ministrem górnictwa w Prusach. Za nim przybyli tu: hrabiowie, baronowie, dyplomaci, a także król pruski Fryderyk Wilhelm III i jego rodzina. Działali tutaj architekci europejskiej sławy, jak: Karl Friedrich Schinkel, jego uczeń Friedrich August Stüler, a także Friedrich Gilly, Carl Gotthard Lanhans. Przy tworzeniu parków krajobrazowych pracowali światowi architekci krajobrazu - twórcy XIX wiecznych romantycznych parków: Peter Joseph Lenne (park Sanssouci i Tiergarten), Gerhard Koeber, Eduard Petzold. Oni to przekształcili Kotlinę Jeleniogórską w „park krajobrazu kulturowego”- Śląskie Elizjum.

Kotlinia Jeleniogórska poprzez swój niezwykle charakter przyciągała od dawna przybyszów z całego świata. Przybywali tu wielkiej sławy twórcy i artyści, uczeni, politycy, miłośnicy przyrody jak np.: Johann Wolfgang Goethe, Fryderyk Chopin, Izabela Czartoryska, John Quincy Adams (późniejszy prezydent USA), Alexander von Humboldt (profesor, współzałożyciel Uniwersytetu Berlińskiego), car Mikołaj I i jego żona Aleksandra Fiedorowna.

O niezwykle, wielokulturowym charakterze Kotliny świadczą liczne, wybitne dzieła architektury – charakterystyczne dla różnych epok i stylów budowle, w tym zwłaszcza zabytkowe zespoły pałacowe i dworskie. W całej Kotlinie znajduje się 36 pałaców i dworów oraz 5 pozostałości zamków o piastowskim, gotyckim rodowodzie⁵. Jest to największe skupisko budowli zamkowo-dworsko-pałacowych na naszym kontynencie. Nie ma wśród tych budowli dwóch jednakowych.

Po II wojnie światowej zamki i pałace Kotliny Jeleniogórskiej przeszły na własność Skarbu Państwa. Były w nich różne instytucje, m.in. placówki edukacyjne, PGR-y, część zaś była opuszczona. Gestorzy nie zawsze dbali o te obiekty, wiele z nich uległo dewastacji i były potem opuszczone. Sytuacja tych obiektów zmieniła się po 1989 r. Obiekty te przeszły wówczas we władanie samorządów lub agencji, a te sprzedawały je nowym właścicielom. Kupowały je więc osoby prywatne lub spółki.

5 Dolina Pałaców i Ogrodów – mapa turystyczna, wydawnictwo PLAN

W 2005 roku powstała Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej, którą założyli właściciele kilku pałaców starający się o fundusze na ratowanie zabytków. Fundacja postawiła sobie za cel ochronę zabytkowych zespołów parkowo-pałacowych i dworskich oraz innych budowli rezydencjonalnych w Kotlinie Jeleniogórskiej, a także promocję rejonu pod nazwą „Dolina Pałaców i Ogrodów”, jako szczególnego dziedzictwa kulturowego. Stara się ona opiekować obiektami niezagospodarowanymi, a niektóre przejmuje i przystosowuje do różnych funkcji. Obecnie już niewiele zabytkowych zespołów pałacowych czeka na odnowienie.

Z inicjatywy m.in. ww. Fundacji Związek Gmin Karkonoskich 24 października 2008 roku na podstawie ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami powołał „Park Kulturowy Kotliny Jeleniogórskiej”. Celem powołania tego Parku była kompleksowa ochrona i rewitalizacja zespołów rezydencjonalnych Kotliny Jeleniogórskiej i XIX-wiecznych zespołów osadnictwa charakterystycznego dla regionu. Na terenie parku znajduje się 20 zamków i pałaców, które były siedzibami książąt śląskich, pruskiej rodziny królewskiej (m.in. królów pruskich: Wilhelma III i Wilhelma IV), rodów arystokracji i szlachty polskiej, czeskiej, austriackiej i niemieckiej, m.in.: Radziwiłłów, Czartoryskich, Schaffgotschów, Hohenzollernów. W granicach parku znajdują się rezydencje w: Bukowcu, Dąbrowicy, Janowicach Wielkich, Jeleniej Górze - Paulinum, Jeleniej Górze - Cieplicach, Jeleniej Górze - Czarne, Karpnikach, Komarnie, Łomnicy, Miłkowie, Mniszkowie, Mysłakowicach, Radomierzu, Wojanowie, Wojanowie - Bobrowie, Wojkowie oraz Stanisławowie wraz z terenami dawnego parku przypałacowego obejmującego górę Witoszę oraz Grodną, także pałace na terenie miasta Kowary: Nowy Dwór i Ciszycy. Do Parku należą też: Zamek Chojnik, Zamek Bolczów, ruiny Zamku w Rybnicy, Zamku Sokolec oraz Zamku Niesytno. W obszarze parku znalazły się też m.in. domy tyrolskie w Mysłakowicach oraz zespół zabudowy sanatoryjno-szpitalnej Kowary-Wysoka Łąka⁶

Doceniając rangę i znaczenie historyczne zespołów pałacowych Kotliny Jeleniogórskiej Prezydent RP jedenaście z nich, swoim rozporządzeniem z dnia 20.09.2011 r., uznał jako „Pomnik Historii” pod nazwą „Pałace i Parki Krajobrazowe Kotliny Jeleniogórskiej”. Oficjalne nadanie tego tytułu nastąpiło w dniu 02.02.2012 r.⁷

Pomnik ten obejmuje następujące obiekty:

1. Bukowiec – zespół pałacowo-parkowy
2. Jelenia Góra – zespół pałacowo-parkowy Paulinum
3. Jelenia Góra – zespół pałacowo-parkowy Schaffgotschów w Cieplicach
4. Karpniki – zespół pałacowo-parkowy
5. Karpniki – willa Dębowy Dwór z zespołem parkowym
6. Kowary - zespół pałacowo-parkowy w Ciszycy
7. Łomnica – zespół pałacowo-parkowy
8. Mysłakowice – zespół pałacowo-parkowy
9. Stanisławów Górny - zespół pałacowo-parkowy

6 Krzysztof Korzeń. Nasze Sudety. pl, 2008-10-24

7 Strona internetowa: www.dolinapalacow.pl

10. Wojanów - zespół pałacowo–parkowy
11. Wojanów-Bobrow - zespół pałacowo–gospodarczy

Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów obecnie czyni starania, by Park Kulturowy Kotliny Jeleniogórskiej wpisać na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO

RADAROWĄ wycieczkę zaczęliśmy od zespołu pałacowego w Wojanowie-Bobrowie, położonego na wysokiej skarpie nad rzeką Bóbr. W średniowieczu w miejscu obecnego zespołu pałacowego wznosiła się warownia, która od XV w. należała do rodziny Schaffgotschów. Następnie właścicielami byli różne rody śląskie, a nawet przez pewien czas zakon jezuitski z Jeleniej Góry. Na początku XVII w. warownię przebudowano na dwór renesansowy. Obecny wygląd pałacowy obiekt uzyskał po przebudowie w 1894 r. W 1934 r. pałac sprzedano rządowi III Rzeszy, wówczas założono w nim ośrodek szkoleniowy SA.

Po II wojnie światowej obiekt zajmowała Armia Radziecka, potem służył on m.in. jako: ośrodek dla uchodźców politycznych, dom poprawczy, ośrodek kolonijny. Od końca lat 60–tych obiekt nie był użytkowany. W 1992 r. został zakupiony przez Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie Promocji, Odbudowy i Utrzymania Historycznych Wartości Zabytków, Kultury i Tradycji Śląska.⁸



Pałac w Wojanowie-Bobrowie

Podjechaliśmy do mostu na Bobrze, a dalej spacerkiem (bo most ma nośność do 3,5 t) około 300 m podeszliśmy do bramy wejściowej zespołu. Niestety, zespół obejrzelśmy zza bramy, gdyż obecny właściciel zamknął ściśle ogrodzenie. Pałac – jak widać na zdjęciu – nie jest w najlepszym

8 Kapalczyński W., Napierała P. *Zamki, pałace i dwory Kotliny Jeleniogórskiej*. Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej. Wrocław 2005

stanie. Niestety, właściciel kilkanaście lat temu porzucił rusztowania, ale postępu robót nie widać.

Następnym punktem wycieczki był zespół pałacowy w Wojanowie, oddalony od poprzedniego pałacu o około 1,5 km.



Plan zespołu pałacowego w Wojanowie

W XIII w. miejscu tym ród rycerski Zedlitzów wznosił okazały dwór, przebudowany w XVII w. w stylu renesansowym, a w XVIII zmodernizowany w stylu barokowym. W 1839 r. król pruski Fryderyk Wilhelm III kupił posiadłość z pałacem jako prezent ślubny najmłodszej córce Luizie Niderlandzkiej (żonie księcia Fryderyka Niderlandzkiego). Został wówczas przebudowany przez Stülera na modny wówczas neogotycki angielski jako reprezentacyjna siedziba. Z tyłu utworzono rozległy park krajobrazowy, którego twórcą był projektant królewski J. P. Lenne. Park ten rozciąga się do rzeki Bóbr, a otwarty jest na panoramę Karkonoszy.

Rodzina książęca sprzedała posiadłość w 1908 r.

Po II wojnie światowej obiekt ten przejął PGR a po 1990 r. sprzedany został osobie prywatnej, lecz podczas odbudowy w 2002 r. spłonął. Następnie nabyła go spółka „Pałac Wojanów” i w przeciągu 2 lat odbudowała wraz z folwarkiem. Obecnie jest to wspaniały, zadbanej obiekt służący jako centrum konferencyjno-hotelowe z zapleczem SPA⁹.

9 SPA – jest to skrót powstały z łacińskiego zwrotu „*sanus per aquam*”, a oznacza dosłownie „zdrowy przez wodę”. Termin SPA jest powszechnie stosowanym terminem międzynarodowym. Wodę i jej lecznicze właściwości wykorzystuje się w specjalnie do tego przeznaczonych hotelach, kąpieliskach, klinikach.



Pałac w Wojanowie

Z zespołu pałacowego Wojanów spacerkiem około 500 m doszliśmy do kolejnego obiektu – zespołu pałacowo-folwarczno-parkowego Łomnica. W dobrach - należących początkowo do rodziny von Zedlitz, a następnie do innych właścicieli - powstał w II połowie XVII w. wczesnobarokowy dwór, w pobliżu którego znajdowało się zabudowanie folwarczne oraz dom wdów. Od 1835 do 1945 r. dobra łomnickie były własnością rodziny von Küster. W tym czasie powstał wokół park krajobrazowy, przy projektowaniu którego brał udział P.J. Lenne.



Uczestnicy wycieczki przed pałacem w Łomnicy

Po II wojnie światowej do 1977 r. w pałacu funkcjonowała szkoła, potem opuszczony uległ głębokiej dewastacji. W 1992 r. zespół pałacowy

wraz z folwarkiem został odkupiony od państwa przez potomka ostatnich właścicieli, rodzinę von Küster. Po wieloletnich pracach remontowych zespół wygląda okazale i pełni funkcje hotelowo – gastronomiczno – turystyczno – kulturalne.

Z Łomnicy przejechaliśmy autokarem około 5 km do pałacu w Karpnikach. Tutaj już w średniowieczu wznosił się warowny, otoczony fosą zamek, zniszczony w I połowie XV w. przez husytów. Odbudowany w XVII w. w stylu renesansowym, następnie przebudowany na barokowy pałac. W 1822 r. nabył go książę Wilhelm Pruski, brat króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III. Urządził w nim swą letnią rezydencję o romantyczno-obronnym charakterze i neogotyckim wystroju. Wokół założono park krajobrazowy, w którego tworzeniu brał udział Walter, ogrodnik z Bukowca oraz współwłaścicielka księżna Marianna, ale plany budowy ogrodowych przypisuje się K.F. Schinklowi. Występowały tam m.in. sztuczne ruiny, wieża widokowa, herbaciarnia, gotyckie pomniki.



Pałac w Karpnikach

Po II wojnie światowej wiele elementów parku było wywiezionych lub uległo zniszczeniu, pałac zaś uległ degradacji. Po przemianach w 1989 r. był prywatną własnością, a ostatnio nowy właściciel podjął prace remontowe pałacu, które już w 2014 r. mają być zakończone. W pałacu ma powstać ośrodek konferencyjno-hotelowy.

Kolejnym punktem wycieczki był zespół pałacowo-ogrodowy w Bukowcu, oddalony od Karpnik około 5 km. Początki majątku w Bukowcu sięgają średniowiecza, a właścicielami były rodziny von Zedlitz i von Reibnitz. W 1785 r. majątek nabył hr. F.W. von Reden, pruski minister górnictwa, inicjator uprzemysłowienia Górnego Śląska.



Uczestnicy wycieczki przed Herbaciarnią w Bukowcu

Istniejący tam pałac przebudowano w stylu neoklasycystycznym (architekt F. Raabe z Berlina), a zabudowania folwarczne, bardzo nowoczesne na owe czasy, zaprojektował uczeń Langhansa K.G. Geisler. Utworzono też wokół pałacu romantyczny park krajobrazowy, zaliczany przez współczesnych do najpiękniejszych w Prusach.



Opis fermy ozdobnej w Bukowcu czyli majątku łączącego funkcje gospodarstwa rolnego z ozdobnym ogrodem-parkiem

Centrum parku to znajdujące się w pobliżu pałacu stawy, wokół nich wytyczono aleje i polany widokowe na Karkonosze z dominującą w nich Śnieżką. Wzniesiono liczne pawilony: belweder-herbaciarnię, dom ogrodnika, opactwo-neogotyckie mauzoleum, wieżę widokową i romantyczne ruiny amfiteatru. Bukowiec w tamtych czasach był ważnym ośrodkiem życia kulturalnego i towarzyskiego.

"Moje miejsce na ziemi" – zwykła mawiać Fryderyka von Reden o gospodarstwie w Bukowcu. Majątku, który został ukształtowany w typie angielskiej tzw. farmy ozdobnej w której skład wchodził pałac, zabudowania folwarczne otoczone rozległym parkiem romantycznym. Wszystko było zaprojektowane w estetyczny, harmonijny sposób i tworzyło obraz wiejskiej sielanki. O wygląd parku dbał bezpośrednio sam hrabia przy współpracy ze swoim ogrodnikiem Walterem. Swoje inspiracje czerpał z częstych podróży do Anglii oraz ze swojej miłości do hrabiny, dla której w drugą rocznicę ślubu na parkowym wzgórzu powstał Herbaciarnię w kształcie greckiej świątyni.

Opis fermy ozdobnej w Bukowcu (fragment opisu ścieżki kulturowej)

Po II wojnie światowej pałac był wykorzystywany jako ośrodek szkoleniowy, a obecnie ma tutaj siedzibę Związek Gmin Karkonoskich. Zabudowania folwarczne po kilkuletniej eksploatacji bez remontów zostały opuszczone i uległy dewastacji.

Obecnie Fundacja Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej podjęła zadanie odremontowania folwarku i odtworzenia budowli parkowych z zamiarem stworzenia centrum edukacyjno-szkoleniowego.

Z Bukowca nasza grupa wyruszyła autokarem w 5 km drogę do Parku Miniatur Zabytków Dolnego Śląska w Kowarach, gdzie czekał na nas jego właściciel - Marian Piasecki (członek Stowarzyszenia RADAR). Na nasze powitanie oddał strzał z repliki nadmorskiej armatki sygnalizacyjnej.



„Artylerzysta” Marian Piasecki



Park Miniatur zwiedzaliśmy rok temu, podczas wycieczki RADAROWEJ.¹⁰ Tym razem skorzystaliśmy z kawiarenki, gdzie raczyliśmy się kawą, herbatą oraz pysznymi ciastkami. Chętni mogli oczywiście skorzystać z oprowadzenia po miniaturach dolnośląskich zabytków. Na zakończenie Marian zaprosił nas do pracowni, gdzie jego „architekci” kończyli wykonywanie modelu zamku Moszna. Ten okazały zamek znajduje się na Opolszczyźnie, a jego ciekawostką jest to, że posiada 99 wież oraz 365 okien.

Po przerwie kawowej ruszyliśmy do odległego od Kowar o około 12 km Stanisłowa. Najpierw zatrzymaliśmy się w Stanisławie Górnym, gdzie znajduje się późnobarokowy pałac wraz z folwarkiem i zespołem parku krajobrazowego. W 1787 r. książę von Reuss przebudował istniejący tu od XVI w. wcześniejszy, renesansowy dwór na późnobarokowy pałac. Kilka lat później powstał tu imponujący, publiczny park krajobrazowy obejmujący również wzgórze Witosza z zespołem skalnym. W skałach tych występuje nawet jaskinia, w której to pustelni miał mieszkać XVII-wieczny „łomnicki prorok” Georg Rischmann. Poniżej wzgórza znajdowały się zabudowania wytwórni likieru ziołowego „Echt Stonsdorfer”¹¹ z gospodą serwującą ten eliksir. Na początku XIX w. rozbudowano założenie parkowe w stylu angielskim. Powstał wówczas na niedalekim wzgórzu Grodna zameczek myśliwski, przypominający romantyczną, średniowieczną warownię – nazywany „Zamkiem Henryka”.

Po II wojnie światowej pałac był wykorzystywany jako ośrodek szkoleniowy m.in. przez Państwową Straż Pożarną. Po przemianach ustrojowych pałac był opuszczony, a po 2000 r. jest prywatną własnością państwa Dwidów. W pałacu znajduje się nastrojowy hotel, restauracja i niewielka galeria malarstwa. W odbudowanych ostatnio budynkach folwarcznych znajdują się: sale wystawowo-konferencyjne oraz zespół odnowy biologicznej z niewielkim basenem. Park krajobrazowy w części przyległej do pałacu jest ładnie utrzymany, szkoda tylko, że Zamek Henryka uległ dewastacji.

Ze Stanisłowa Górnego zjechaliśmy do dolnej części osady (około 2 km), gdzie znajduje tzw. „Pałac na Wodzie”. Pałac w tym miejscu został zbudowany w 1787 r., a przebudowany do dzisiejszej formy w 1830 r. W końcu XIX w. dobudowano portyk. Obok pałacu o skromniejszej w porównaniu z poprzednimi bryle znajdowały się zabudowania folwarczne. Zespół pałacowo folwarczny należał do książąt von Reuss, a od XX w. był wydzierzawiany. W okresie międzywojennym znajdował się tutaj doświadczalny ośrodek hodowli krów i upraw.

10 Biuletyn Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników RADAR nr 15, Górski J. Wycieczka RADARU – str. 176.

11 Likier wytwarzany był w Stanisławie od 1811 r. Wytwórnię przeniesiono później do obiektu położonego między Jelenią Górą, a Cieplicami. Likier „Echt Stonsdorfer”, według dawnej receptury, jest wytwarzany nadal, ale już na terenie Niemiec.

Po II wojnie światowej zabudowania gospodarcze służyły jako rolniczy ośrodek doświadczalny, a w pałacu mieściła się administracja. W latach 90-tych zabudowania były opuszczone i ulegały dewastacji. W 1999 r. pałac wraz z folwarkiem zakupiła rodzina Tadajewskich. Pałac został gruntownie odrestaurowany i mieści się w nim kameralny hotel. W obiektach folwarcznych częściowo zachowanych, ale i rozbudowywanych planowane jest utworzenie zespołu odnowy biologicznej wraz ze SPA, z wykorzystaniem wód termalnych z własnego odwiertu.

Ostatnim punktem na trasie naszej wycieczki był Dwór Czarne w Jeleniej Górze, odległy od Pałacu na Wodzie około 3,5 km. W miejscu tym w 1559 r. rodzina Schaffgotschów zbudowała dwór z murami obronnymi i fosą. Po pożarze został on odbudowany w początkach XVII w. już przez rodzinę Nimpfschów, która to w 1679 r. dwór wraz z majątkiem sprzedała miastu Jelenia Góra. Miasto wydzierżawiało ten zespół, ale dokonując w XIX w. niewielkiej przebudowy (w tej formie dwór przetrwał do dzisiaj).



Dwór Czarne w Jeleniej Górze

Po II wojnie światowej zespołem dworsko-gospodarczym dysponował PGR, doprowadzając do znacznej dewastacji. Od 1983 r. dworem opiekuje się Fundacja Kultury Ekologicznej, która prowadzi w nim prace rewitalizacyjne. Dwór wraz z folwarkiem w zamierzeniach ma pełnić funkcje centrum ekologicznego i ośrodka szkoleń konserwatorskich. W działaniach na rzecz realizacji planowanych zamierzeń zaangażowany jest Jacek Jakubiec – znany w regionie architekt

Z opisu trasy wycieczki wynika, że w Kotlinie Jeleniogórskiej spuścizna historycznych zespołów pałacowo-dworsko-ogrodowych jest obecnie w różnym rękach i w różnym stadium rewitalizacji. Znaczna część z nich wróciła już do dawnej świetności i jest rozsądnie wykorzystywana. Zaznaczyć też należy, że w wielu z tych obiektów oprócz normalnego funkcjonowania odbywają się systematycznie różnego rodzaju imprezy kulturalne, jak: przedstawienia teatralne lub operowe, koncerty, wystawy, konferencje itp.

Władysław Cetera – saper wśród radiotechników

Władysław Cetera urodził się 11 września 1930 r. w m. Chojnik w powiecie tarnowskim w Małopolsce

Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w niedalekim Tuchowie otrzymał nakaz pracy, jako nauczyciel, w Szkole Podstawowej nr 7 przy ul. Okrzei w Jeleniej Górze. Mieszkał przy ul. Matejki 10. Nie przypuszczał, że z Jelenią Górą będą związane jego dalsze losy, tym bardziej, że już po paru miesiącach pracy, w 1951 r. został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w Bydgoszczy.

Po 6 miesiącach odbywania zasadniczej służby wojskowej został podchorążym Oficerskiej Szkoły Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu, którą ukończył w 1954 r.

A oto przebieg jego służby zawodowej:

- 1954-1958 - dowódca plutonu saperów w 10 pułku KBW w Poznaniu;
- 1958-1960 - dowódca kompanii inżynieryjnej w 12 batalionie pontonowo-mostowym w Szczecinie;
- 1960-1969 - z-ca d-cy ds. technicznych 11 batalionu inżynieryjnego w Jeleniej Górze;
- 1969 – Kurs Doskonalenia Oficerów we Wrocławiu;
- 1970 – z-ca d-cy ds. technicznych 11 batalionu inżynieryjnego w Jeleniej Górze;
- 1970-1986 – wykładowca i szef służby inżynieryjnej WOSR – Jelenia Góra.



por. Władysław Cetera



kpt. Władysław Cetera

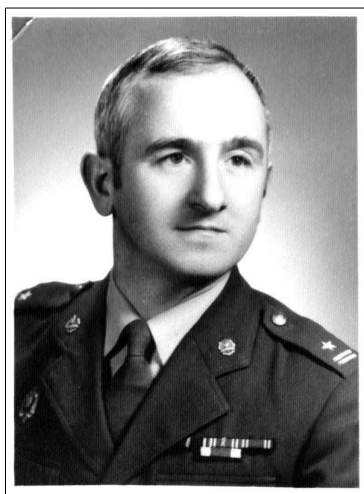
Po promocji przez 15 lat służył w pododdziałach inżynieryjnych KBW, w których obok szkolenia wykonywał prace na rzecz wojska i gospodarki narodowej.

W latach 1954-1959 był dowódcą patrolu rozminowania w województwie poznańskim. Pluton pod jego dowództwem unieszkodliwił około 1600 min, pocisków i bomb – pozostałości po II wojnie światowej. Szczególnie niebezpiecznym zadaniem było rozminowanie Cytadeli Poznańskiej. Ponadto kilka razy brał udział w akcjach powodziowych w dolinie Warty (1954-1957).

Od 1960 roku, przez 10 lat służył w 11 batalionie inżynieryjnym w Jeleniej Górze, w którym był zastępcą dowódcy ds. technicznych. Głównym zadaniem batalionu było wykonywanie prac na rzecz gospodarki narodowej. W tych latach, od maja do października każdego roku, przebywał na budowach poza miejscem zamieszkania.

Brał udział w budowie m.in. takich obiektów jak:

- linia kolejowa Lesko-Komańcza-Łupków (1960 r.)
- szosa tzw. „mała pętla bieszczadzka” (1961-1962)
- zapora i elektrownia w Żywcu (1963-1964);
- zapora wodna w Solinie (1965-1967);
- zakłady chemiczne w Policach (1968);
- drogi w rejonie Hrubieszowa (1969);
- szkoła 1000-lecia w Kodeniu nad Bugiem.



mjr Władysław Cetera



*mjr Władysław Cetera
na strzelnicy WOSR*

Po przejściu, w 1970 roku, do Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej był przez wiele lat wykładowcą szkolenia inżynieryjnego i jednocześnie szefem służby inżynieryjnej uczelni.

Niezależnie od udziału w procesie dydaktycznym, brał udział w budowie m.in. takich obiektów jak:

- oczyszczalnia ścieków dla miasta Jeleniej Góry;
- tunel pod nasypem kolejowym łączący dwa kompleksy koszarowe uczelni (1975 r.);
- połączone stanowiska dowodzenia wojsk radiotechnicznych – poligon radiotechniczny w m. Popielówek (1976-1982);
- strzelnice WOSR (rozbudowa i modernizacja).



Tablica pamiątkowa na tunelu pod nasypem kolejowym przebiegającym przez „środek” koszar „Pod Jeleniami”

W latach 70-tych XX w. ze względu na szkodliwe dla ludzi promieniowanie mikrofalowe dużej mocy wytwarzane przez stacje radiolokacyjne pracujące na poligonie radiotechnicznym w koszarach „Pod Jeleniami”, konieczne było znalezienie nowej lokalizacji dla rozmieszczenia stacji radiolokacyjnych. Pierwotna lokalizacja zaproponowana przez Dowództwo Wojsk w rejonie wzgórza 707,8 Łysa Góra koło Dziwiszowa¹² w Górach Kaczawskich, została podważona przez, wówczas majorów, Władysława Ceterę – szefa służby inżynierijnej i Józefa Wałę – komendanta poligonu radiotechnicznego. Zaproponowali nową lokalizację na wzgórzu 492,6 w m. Popielówek koło Lubomierza¹³.

Po specjalistycznych pomiarach, badaniach oraz analizach przyjęto nowe rozwiązanie i w 1982 r., oddano do użytku nowy obiekt szkolno-bojowy. W terminowej realizacji tego obiektu szczególne zasługi poniósł - dzięki swojej fachowości i doświadczeniu oraz wymagalności i konsekwencji w działaniu - Władysław Cetera.

12 W rejonie tym aktualnie znajduje się Mikrostacja Sportów Zimowych i Letnich Łysa Góra – Dziwiszów.

13 Od 2010 r. na terenie byłego poligonu radiotechnicznego znajduje się Klinika Rehabilitacji Neurologicznej i Ogólnej „Jolly Med” w Popielówku.



*Lubomierz - spotkanie kadry „Popielówka” z kombatanami z okazji Dnia Zwycięstwa.
Od lewej: kpt. Wojciech Liśkiewicz, mjr Władysław Cetera.*



8 października 1982 r.
dowódca
Wojsk Obrony Powietrznej
Kraju
w dowód uznania
za zasługi dla Wojsk OPK
nadał
ppłk. Władysławowi Ceterze
MEDAL PAMIĄTKOWY.

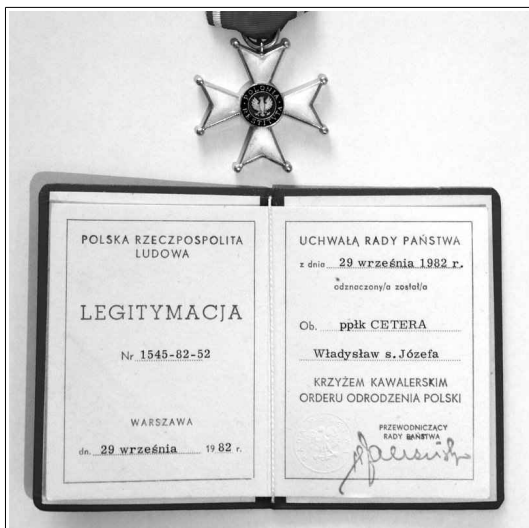
W 1986 r., po 35 latach służby wojskowej, w wieku 56 lat, w stopniu podpułkownika, został przeniesiony do rezerwy.



*Pożegnanie odchodzącego do rezerwy ppłk. Władysława Cetera.
Od lewej w pierwszym rzędzie: ppłk Paweł Kaliński, płk Eugeniusz Ludwiczek,
ppłk Władysław Cetera, komendant WOSR płk Edward Redwanz.*

Za swe zasługi odznaczony został m.in.:

- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski;
- Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi;



*Krzyż Kawalerski Orderu
Odrodzenia Polski wraz
z legitymacją
ppłk. Władysława
Cetera*



31 grudnia 1955 r., w Poznaniu,
ppor. Władysław Cetera
zawarł związek małżeński
z Elżbietą z domu Stachowska.

W 1956 roku urodził im się syn
Wiesław¹⁴
a w 1970 roku córka Anna¹⁵.

*Zdjęcie ślubne Elżbiety i Władysława
Ceterów*

Po przeniesieniu się do Jeleniej Góry, Elżbieta Cetera początkowo pracowała w jeleniogórskim zakładzie ceramiki budowlanej „Kaflarnia” przy ul. Grunwaldzkiej.

Przez dwie kadencje była przewodniczącą Organizacji Rodzin Wojskowych przy 11 batalionie inżynieryjnym (do 1970 r.).

Po zakończeniu urlopu wychowawczego, w latach 1975 – 1986 pracowała w sekcji finansowej w jeleniogórskim Wojewódzkim Zarządzie Ligi Kobiet Polskich.

2 lipca 1979 r. Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odznaczyła Elżbietę Ceterę za ponadprzeciętne osiągnięcia w pracy społecznej na rzecz środowiska rodzin wojskowych Brązowym Krzyżem Zasługi.

14 Wiesław Cetera – kapitan rezerwy, doktor nauk ekonomicznych w zakresie zarządzania, absolwent Wydziału Cybernetyki Wojskowej Akademii Technicznej, absolwent Pomagisterskich Studiów Dziennikarskich – cybernetyk, dziennikarz, wydawca, poligraf, rzeczoznawca dyplomowany Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich (SIMP).

15 Anna Cetera – szekspirolog, dr hab. nauk humanistycznych - adiunkt w Instytucie Anglistyki Uniwersytetu Warszawskiego



Legitymacja Brązowego Krzyża Zasługi nadanego Elżbiecie Cetera

W 2005 roku, z okazji 50. rocznicy ślubu, Państwo Elżbieta i Władysław Ceterowie otrzymali, nadane im przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Medale „**Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie**” a od Prezydenta Miasta Jeleniej Góry serdeczne gratulacje i życzenia.



Legitymacje i medale Elżbiety i Władysława Ceterów „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”



Gratulacje od Prezydenta Miasta Jeleniej Góry z okazji 50. rocznicy ślubu Elżbiety i Władysława Cetera

Ppłk Władysław Cetera jest najstarszym wiekiem członkiem Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar”.

W maju 2013 r. otrzymał tytuł wyróżniającego Senior Stowarzyszenia „Radar”.



W 2013 roku, z okazji Święta Wojska, odsłonięto w Popielówku tablicę upamiętniającą funkcjonowanie w tym miejscu poligonu radiotechnicznego, którego „budowniczym” był ppłk Cetera.

Tablicę umieszczono z inicjatywy Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Jeleniej Górze, a ufundowali ją żołnierze i pracownicy wojska z byłej Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej.



Tablica pamiątkowa umieszczona na bramie do obiektu w m. Popielówek na terenie którego znajdował się szkolny poligon radiotechniczny Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej -

Niestety, stan zdrowia nie pozwolił Pułkownikowi na uczestniczenie w tej uroczystości.



Zawiłe drogi do Wojska Polskiego

(rzec o majorze Eugeniuszu Pawliczce)

Jeleniogórskie po II wojnie światowej zostało zasiedlone m.in. przez polską ludność z Kresów II Rzeczypospolitej.

Było kilka etapów repatriacji. Ostatni repatrianci przyjechali do Polski w 1959 roku. Tak jak w całym Kraju, młodzież była powoływana do polskiego wojska. Jedni szli do służby zasadniczej, inni zdecydowali się na zawodową służbę wojskową. Różne drogi wiodły tych młodych chłopaków w szeregi Wojska Polskiego. Po wojnie wielu młodych chłopców po skończeniu szkoły średniej uczuło się w szkołach oficerskich lub akademiach wojskowych. Ale nie wszyscy mieli tak prostą i nieskomplikowaną drogę do WP. Jednym z tych, którzy mieli zawiłą drogę w nasze szeregi był major Eugeniusz Pawliczko z jeleniogórskiej Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej.

Oto jego historia.

Eugeniusz Pawliczko urodził się 10 listopada 1938 roku w Truskawcu, na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Truskawiec był bardzo znanym kurortem, gdzie na leczeniu przebywał m.in. marszałek Piłsudski.

Rodzice mieszkali w piętrowym, drewnianym budynku w stylu zakopiańskim, który nazywał się Belweder. W 1939 roku wybuchła wojna. Ojciec zaraz po wkroczeniu Rosjan został zabrany i wcielony do Armii Czerwonej. Nie dali mu broni, tylko kopał okopy w Rawie Ruskiej. Było to blisko nowej granicy rosyjsko–niemieckiej. Widział bardzo częste wizyty niemieckich generałów i oficerów u Rosjan. Były to przyjacielskie wizyty, gdzie na oczach ciężko pracujących szeregowych żołdatów popijano koniaczki itp.

Z chwilą wybuchu wojny rosyjsko–niemieckiej ojciec dostał się do niewoli niemieckiej. Przez cały okres niewoli przebywał w cytadeli lwowskiej. Z niewoli, jako szeregowy, został po roku zwolniony i wrócił do Truskawca. Pracował w uzdrowisku. Po ponownym wkroczeniu Armii Czerwonej nastąpił nowy pobór do wojska, ale za pół litra wódki udało się ojcu uniknąć służby wojskowej.

Armia Czerwona, która po raz drugi przysłała do Truskawca składała się z samych skośnookich żołnierzy. Była to armia, która zabierała ze sobą wszystko co dało się zabrać. Z domu Pawliczków zabrano wszystko, nawet

dywan ze ściany. Ten dywan pocięli na kawałki i stosowali jako podkłady pod siodła koni. Eugeniusz Pawliczko pamięta jak skośnooki żołnierz zabrał mu nawet grzebyk do włosów i przebił bagnetem piłkę tenisową. Na pytanie dlaczego mu tą piłkę przebił bagnetem dostał odpowiedź, że wszędzie szukają bandytów.

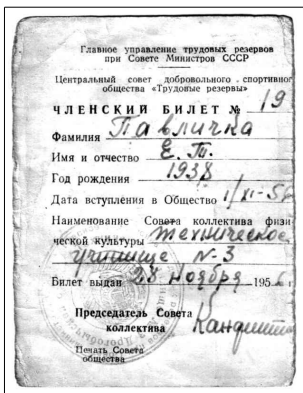
Po przejściu frontu powracali cywili uciekinierzy. Otwarto szkołę rosyjską i ukraińską (przed wojną była szkoła polska i ukraińska). Otwarto przychodnię i przedszkole. Przedszkole nazywano ochronką i było prowadzone przez zakonnice. Do tej ochronki miał trafić 6 letni Eugeniusz. Ale zaparł się, że nie pójdzie do zakonnicy, więc sąsiadka – nauczycielka wzięła go do szkoły, do 1 klasy. Jako, że zawsze miał uparty charakter więc i z tej klasy uciekał.

W okolicach było pełno broni, granatów, amunicji i innego rodzaju uzbrojenia. Mały Eugeniusz razem z serdecznym kolegą Romanem zabawiali się tą amunicją. Granatami głuszyli ryby, strzelali z różnej broni. Jak już władze radzieckie pozбираły leżącą bezpiecznie broń to oni robili samopały i tak się bawili.

Dopiero na poważnie zaczął się uczyć w następnym roku (tj. w 1946), jak już obejmował go obowiązek uczęszczania do 7-letniej szkoły podstawowej. Nauczycieli w szkole mieli dobrych, szczególnie utalentowana była nauczycielka matematyki, która przyjechała do pracy zaraz po ukończeniu studiów. I ta nauczycielka nauczyła Eugeniusza rozumieć matematykę i myśleć matematycznie.

W nowej sytuacji politycznej rodzinę Pawliczków przesiedlono z dotychczasowego domu na inną ulicę. W tym nowym domu mieszkali aż do czasu repatriacji do Polski. Dokumenty repatriacyjne złożyli w 1956 roku – podczas drugiej fali repatriacji do Polski. Sąsiedzi już powyjeżdżali, a dla nich wciąż nie było zgody na wyjazd.

Maturę Eugeniusz zdał w 1956 roku w szkole ukraińskiej.

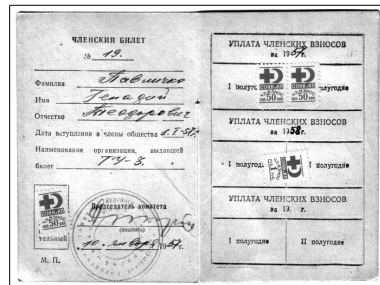


Legitymacja Wszechzwiązkowego Dobrowolnego Sportowego Związku „Trudowije Rezerwy”¹⁶

16 Reprodukcji dokumentów zawartych w artykule dokonał Franciszek Michalik.



Legitymacja Związku Zawodowego Pracowników



Legitymacja członka Związku Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca

Zbliżał się czas kiedy miał być powołany do odbycia służby wojskowej.

Wraz z kolegą postanowili złożyć podanie do Pomaturalnego Technikum (*технического училища*) w Stryju - bo uczniów nie brano do wojska.

Po dwóch latach nauki, w 1958 roku, ukończył szkołę z oceną bardzo dobrą (*doskonałą – отлично*) uzyskując kwalifikacje elektromechanika.

Главное управление трудовых резервов при Совете Министров СССР	
СВИДЕТЕЛЬСТВО № 357	
Выдано гр. <i>Кавлишко</i> <i>Посетру Евгению Исодоровичу</i>	
в том, что он окончил полный курс технического училища № 3, сор. Строби <i>Дрогобычской области</i> (города, области, края, республика) по специальности <i>Электромеханик</i>	
Решением экзаменационной комиссии гр. <i>Кавлишко И. В. И.</i> присвоены квалификация <i>Электромеханик</i> (специальность, разряд (класс))	
Председатель экзаменационной комиссии <i>В. Г. ...</i> директор технического училища <i>В. Г. ...</i> м. п. <i>28 Июня 1958 г.</i>	
За время обучения в техническом училище с <i>1</i> <i>Кавлишко</i> 1956 г. по <i>28 Июня</i> 1958 г. гр. <i>Кавлишко И. В. И.</i> изучил перечисленные ниже предметы и показал по ним следующие оценки:	
Наименование предмета	Оценка (просписью)
Производственное обучение	<i>Хорошо</i>
Электромеханика	<i>Отлично</i>
Электромонтажная	<i>Отлично</i>
Электростанции	<i>Отлично</i>
Электротрансвод	<i>Хорошо</i>
Радиотехника	<i>Отлично</i>
Радиостанции ЗИПС	<i>Отлично</i>
Технология материаловедения	<i>Отлично</i>
Тех. механика	<i>Отлично</i>
Тепло-энерго-цикло двигателя	<i>Хорошо</i>
Старшая класс	<i>Хорошо</i>
Черчение	<i>Хорошо</i>
Выпущенные квалификационные экзамены сдачи с оценкой <i>Отлично</i> зам. директора училища по учебно-производственной работе <i>В. Г. ...</i> Т. 3. Трудовой резерв: Москва, Ухтомский, Т. 3. 1276/497, Т. 40 002	

Świadectwo ukończenia technikum i uzyskania przez Eugeniusza Pawliczko kwalifikacji elektromechanika

Rodzina Pawliczków w dalszym ciągu nie otrzymywała zgody na repatriację do Polski i nad Eugeniuszem znowu pojawiło się widmo poboru do Armii Radzieckiej. Ale jego serdeczny kolega dowiedział się, że do wojska nie biorą górników.

... без вугільної промисловості ніяк не можна промисловість, ніякі фабрики й заводи неможливі. Вугілля – це справний хліб промисловості. Без цього хліба промисловість стоїть, без цього хліба звичайний транспорт працює на найважливіших станціях". В. І. ЛЕНІН	КОМСОМОЛЬСЬКА ПУТІВКА <i>Отличнейший</i> (назва району, міського району, міському комсомолу <i>Дрого-бисурской</i> (назва області) області вручає цю товаришу <i>Павлицко</i> <i>Евгению</i> (прізвище) (і в с-во-батькові) впримиком до обрання добровільно поїхати працювати в вугільну промисловість Донбасу. Секретар району, міському комсомолу <i>В. Г. ...</i> м. п. <i>28 червня 1958 р.</i> БФ 12/97. КФНД. Зам. 225 – 30 г.
--	--

Komsomolskie skierowanie do pracy w Donbasie

Obaj zgłosili się do punktu werbunkowego do pracy w Donbasie¹⁷. Zawieziono ich do miejscowości Stalino (dziś Donieck). Następnie wywieziono ich w pusty step, gdzie stał jeden normalny budynek (dyrektora kopalni) a obok były baraki dla załogi. Po 10-dniowym przeszkoleniu zaczęli pracować w kopalni, pod ziemią, na głębokości 1200 m.

Do kopalni jeżdżano się po pochylni. Kopalnia była metanowa, chodniki wąskie i niskie. Pod rygorem natychmiastowego zesłania na Sybir był zakaz wnoszenia do kopalni wszelkich materiałów palnych.

Podczas pracy w był świadkiem wybuchu w kopalni, gdy zginęło około 100 górników. Na pogrzeb miał przyjechać sam Chruszczow¹⁸. Ale jak się dowiedział o groźnych nastrojach górników to nawet nie wysiadł z samolotu i odleciał.

Eugeniusz pracował jako konserwator urządzeń energetycznych, ale kiedy tylko była wolna chwila to musiał pracować jako zwykły górnik. Praca, w chodnikach po kostki wody, była ciężka. Najbardziej był zadowolony z picia wody jaka wyciekała ze skał kopalni. Była to woda gazowana.

Górnicy w kopalni górnicy karmili szczury. Gdy szczury zaczynały z kopalni uciekać, był to znak, że za chwilę nastąpi zawał i że należy natychmiast uciekać. Szczury nigdy się nie myliły. W razie ucieczki szczurów żaden górnik do kopalni nie zjechał.

Wyплаты nagród za wykonanie tygodniowego planu dostawali w soboty. Po wyjeździe z kopalni przy szybko stał dyrektor i wypłacał brygadziście pieniądze dla całej brygady. Wypłata zawsze kończyła się w barakowej knajpie.

I tak pracowali do grudnia, aż weszła nowa ustawa, że z górnictwa też biorą do armii. Dokumentów repatriacyjnych w dalszym ciągu nie otrzymywał, więc razem z kolegą prosto z kopalni został skierowany na komisję poborową w Stalino.

Komisja poborowa przyjmowała poborowych w hali sportowej. Przed wejściem do komisji poborowi byli rozbierani do naga, mierzeni, ważeni oraz badani. Na końcu hali przy stoliku siedział pułkownik, który gratulował każdemu, że będzie żołnierzem Sowieckiej Armii i dawał przydział do jednostki wojskowej w postaci kartki z numerem tej jednostki.

Eugeniusz Pawliczko wszedł jako pierwszy i jako pierwszy otrzymał przydział do JW. Jego kolega wchodził z nim, więc powiedział mu, aby i on także szedł do tej samej jednostki. Jak kolega wyszedł od pułkownika to okazało się, że dostał przydział do innej jednostki. Po raz kolejny odważny i czupurny charakter Eugeniusza dał o sobie znać. Poszedł bezpośrednio

17 Donieckie Zagłębie Węglowe, Donbas (ukr. *Донбас*, ros. *Донбасс*) – okręg przemysłowy we wschodniej Ukrainie, w aglomeracji Doniecka, nad Dońcem. Region jest bogaty w złoża węgla kamiennego (koksowego i antracytu), rtęci i soli kamiennych (przyp. red.).

18 Nikita Siergiejewicz Chruszczow (ros. *Никита Сергеевич Хрущёв*, ukr. *Микола Сергійович Хрущов*; ur. 17 kwietnia 1894 w Kalinówce, zm. 11 września 1971 w Moskwie) – radziecki polityk, działacz partyjny i państwowy, w latach 1953-1964 I sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) a w latach 1958-1964 również premier ZSRR (przyp. red.).

(nie bez problemów z dyżurnymi i pielęgniarkami) do pułkownika z pytaniem, dlaczego go rozdzielono z kolegą, a przecież w armii koledzy powinni się wspierać. My jesteśmy nierozłączni od dziecka – razem się uczyliśmy i razem pracowaliśmy. Pułkownik podumał i powiedział, że kolega nie może iść tam gdzie on, bo względy zdrowotne na to nie pozwalają. Na to Eugeniusz wypalił: „Jak on nie może iść do tej jednostki co ja, to ja mogę iść do tej gdzie kolega”. Pułkownika zamurowało, ale podumał, podumał, wziął jego skierowanie i zmienił mu jednostkę na numer jaki miał kolega.

Jak się później okazało pierwotna jednostka wojskowa to były wojska powietrzno–desantowe. A stamtąd mógłby tylko pomarzyć o wyjeździe do Polski.

Po komisji załadowano ich w eszelony i powieziono do jednostki. Okazało się, że znaleźli się w Mołdawii i zostali ewakuowani w szkole radiotechnicznej. Było to w okolicach Mohylowa Podolskiego, na granicy Mołdawii i Ukrainy.

Tam trafili do kompanii z Tatarami i Ormianami. Tatarzy nie jedli mięsa wieprzowego, ale że przez początkowy okres dostawali tylko to mięso, to bardzo szybko zapomnieli o swoich narodowych zwyczajach.

Mieli bardzo ciekawą stołówkę. Na środku stołówki stała beczka ze śledziami, każdy podchodził i brał śledzia, a potem to już cały dzień musiał dużo pić.



Eugeniusz Pawliczko w mundurze żołnierza Armii Radzieckiej

Ormianie bardzo sympatycznie odnosili się do Eugeniusza i jego kolegi. Kiedyś spytali się, jaką religię wyznają? Odpowiedzieli im, że są chrześcijanami, katolikami. Wówczas Ormianie powiedzieli mu: „Ty jesteś nasz brat, my też chrześcijanie i tobie tutaj nic złego stać się nie może”.

Każdy z Ormian na szyi nosił medalik. Na uwagę kogoś z dowództwa odpowiadali, że jest to pamiątka po babci, a jak ktoś będzie próbował im to zdjąć to zginie. I tych medalików Ormianom nie zabroniono nosić. Wszyscy

Ormianie tworzyli zwartą grupę i wspomagali jeden drugiego. W kompanii okazało się, że Tatarzy i Ormianie nie chcieli mówić po rosyjsku, więc dla nich musieli być specjaliści tłumacze.

Po 3 miesiącach przyszedł czas na przysięgę. Każdy ją składał osobiście, pojedynczo przed sztandarem. Podczas przysięgi robiono każdemu zdjęcie i załączano do akt.

Porządek dnia wisiał na korytarzu i był bardzo rygorystycznie przestrzegany. Przepustki na miasto były dopiero po przysiędze, a urlopów praktycznie nikomu nie dawano (urlopu mógł udzielić dowódca, u którego dany żołnierz służył co najmniej rok).

Po pół roku służby Eugeniusz dostał list od matki, że wreszcie otrzymali zgodę na wyjazd do Polski. Ale aby odebrać dokumenty repatriacyjne, każdy musi stawić się osobiście w urzędzie i podpisać odbiór. Eugeniusz siedząc wieczorem zastanawiał się co ma zrobić. Przełożeni w kompanii nawet na ten temat nie chcieli rozmawiać. Siedząc tak pewnego wieczoru zauważył, że w gabinecie politruka szkoły pali się światło. Znowu odezwał się w nim odważny charakter. Postanowił iść do politruka i z nim porozmawiać na temat jego repatriacji do Polski. Do politruka nie obowiązywała droga służbowa. Pułkownik (stary żołnierz frontowy) cierpliwie wysłuchał go i powiedział: „Nie wiem co mam zrobić w takiej sytuacji. Idź teraz spać, a ja zadzwonię do Moskwy i dowiem się co zrobić. A jak kiedyś będziesz już w Polsce i nie będzie się tam tobie podobało, to napisz do mnie i z powrotem ciebie ściągniemy”. Eugeniusz poszedł spać.

Przed godziną piątą rano budzi go dyżurny i mówi, że przed budynkiem czeka na niego gazik i ma jechać z kierowcą. Gdzie? Po co? Nikt nie wie. Eugeniusz ubrał się w mundur, wsiadł do gazika i pojechali na dworzec kolejowy. Kierowca go wysadził i mówi, że ma jechać do domu. Dopiero po pewnej chwili Eugeniusz zorientował się, że nie ma żadnych dokumentów ani pieniędzy na bilet. Jego dziwne zachowanie zauważył będący na dworcu jakiś oficer w stopniu majora. Po zorientowaniu się w sytuacji major powiedział, że dokumenty zostają w jednostce, a biletu na pociąg nie potrzebuje bo żołnierze jeżdżą pociągami za darmo. Po przyjeździe do domu ma zgłosić się do swojej Wojskowej Komendy Uzupelnień, tam zdejmą mu pagony i może jechać do Polski.

Eugeniusz wsiadł do pociągu, a tam podróżni od razu mówią: „Zrobić miejsce sypialne dla żołnierza”. Położył się i zasnął. Tak przejechał prawie 500 km. Obudził się jak pociąg stał już na bocznicu, ale nie wiedział gdzie. Wysiadł z pociągu i patrzy, że jest w Stryju. Było to jakieś 30 km od Truskawca. O tej porze dnia nie miał połączenia z Truskawcem, ani pociągiem, ani autobusem, więc wyszedł na drogę i zatrzymał okazję. Furgonetka jechała do Drohobycza, ale podwoziła go pod granicę Truskawca. Do miasta-uzdrowiska nie mogły wjeżdżać samochody spalinowe - po mieście mogły jeździć tylko pojazdy zaprzęgowe lub z napędem elektrycznym.

Idąc do domu spotkał po drodze matkę, która go w tym mundurze nie poznała. Na drugi dzień zgłosił się do WKU w Drohobyczu, gdzie zdjęli mu tylko pagony. Całe umundurowanie zostawili. Później to umundurowanie przyjechało razem z nim do Polski.

Koledzy, którzy zostali na kompanii nie wiedzieli co stało się z Eugeniuszem. Myśleli, że został zesłany na Sybir albo rozstrzelany, bo mówił o repatriacji. Dopiero po pewnym czasie kolega Eugeniusza dostał list z domu i wówczas dowiedział się, że Pawliczkowie szczęśliwie wyjechali do Polski.

Do Polski repatriowali się w 1959 roku. Zakwaterowani zostali w Twardogórze koło Oleśnicy. Jednakże po dwóch tygodniach zostali ściągnięci do rodziny, która mieszkała w Jeleniej Górze. Brat poszedł do Liceum Ogólnokształcącego, do 9 klasy. Młody Eugeniusz zapisał się na zajęcia wieczorowe, aby podszkolić się z języka polskiego. Tam uczyli matematyki i fizyki oficerowie z Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze por. Głodek i por. Cudo. Szybko zorientowali się, że to co Eugeniusz nauczył się w rosyjskiej szkole wykracza poza zakres programu liceum w Polsce, więc Eugeniusz zaczął udzielać kolegom korepetycji.

Wraz z rozpoczęciem roku akademickiego dostał się na studia cywilne na Politechnikę Wrocławską na Wydział Łączności. Po ukończeniu była perspektywa pracy na poczcie. Gdy dowiedział się jakie są perspektywy zarobków na pocztach, zrezygnował z tych studiów i przeniósł się do Warszawy.

Studiował na SGGW¹⁹ bo od dziecka chciał być leśnikiem.

Razem z nim do Warszawy pojechał jego brat, który studiował na SGPiS²⁰ handel zagraniczny. Eugeniusz Pawliczko na SGGW studiował 3 lata. Nie był jednak zadowolony z przyszłej perspektywy pracy i późniejszych zarobków leśnika, więc za namową kolegi w 1963 roku (mając 25 lat) złożył podanie do Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Do OSR namówił go kolega Zdzisław Murawski.

Na egzaminie wstępnym był egzaminowany przez por. Głodka oraz por. Cudo. Trafił do 1. kompanii dowodzonej przez kpt. Frydrycha. Został pomocnikiem dowódcy plutonu kpt. Iskry.

W porównaniu z tym, co przeżył w radzieckiej armii, to tu było przedszkole. Porządek dnia był, ale nie był tak rygorystycznie przestrzegany. W tym momencie czupurny charakter ponownie się odezwał i Eugeniusz Pawliczko poszedł do samego komendanta na skargę na szefa kompanii. Szefa kompanii przeniesiono na inne stanowisko, a jego - jako, że był „taki obowiązkowy” zrobiono szefem kompanii. W niedługim czasie zmieniono również dowódcę kompanii – został nim kpt. Sokołowski.

Będąc jeszcze podchorążym I roku ożenił się. Dziewczyna pochodziła z Koronowa pod Bydgoszczą. Poznał ją jeszcze studiując w SGGW, gdy

19 Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, w skrócie SGGW – warszawski uniwersytet przyrodniczy, uważany za najstarszy i największy ośrodek tego typu w Polsce. Jej początki sięgają 23 września 1816, kiedy utworzono Instytut Agronomiczny w miejscowości Marymont (obecnie: Bielany, dzielnica Warszawy) (przyp. red.).

20 Szkoła Główna Handlowa w Warszawie (SGH, w latach 1949–1991 Szkoła Główna Planowania i Statystyki, SGPiS) – najstarsza uczelnia ekonomiczna w Polsce, a zarazem jeden z wiodących uniwersytetów ekonomicznych w Europie (przyp. red.).

dorabiał w Centralnym Zarządzie Geodezji w Warszawie, a Zarząd Geodezji robił pomiary terenu między innymi w okolicach Koronowa.

Państwowe Przedsiębiorstwo Geodezyjne Przeds. Państw. Wyodrębnione w Warszawie	
LEGITYMACJA SŁUŻBOWA Nr 46/63	
	
Własnoręczny podpis właściciela legitymacji	
Nazwisko	Jaylisko
Imię	Eugeniusz
Data urodzenia	10. XI. 1938 r.
Adres zamieszkania	ul. Kłopotka 19/3 Jędrzejów, gmina
Zatrudniony w	P. P. G.
Na stanowisku	inż. techniczny
Legitymacja ważna do dnia	31. XII 1963 r.
Warszawa, dnia	12. VI 1963 r.
Dyrektor <i>[Signature]</i> mgr inż. L. Szpakiewicz	

Legitymacja służbowa wydana przez Państwowe Przedsiębiorstwo Geodezyjne

Po promocji chciał służyć w jednostce w Bydgoszczy, ale po rozmowie z Komendantem Szkoły płk. Wacławem Kazimierskim zrezygnował z Bydgoszczy i został w szkole jako dowódca plutonu w batalionie dowodzonym przez mjr. Adolfa Bajgera.

W sytuacji, kiedy odpowiednie służby dowiedziały się, że wziął ślub kościelny został przeniesiony na poligon radiotechniczny dowódcę na stacji radiolokacyjnej P-12.

Jako dowódca stacji sprawował się dobrze, gdyż po kontroli przez szefa inspekcji MON został wyróżniony nagrodą pieniężną w wysokości 3 pensji.



Kpt. Eugeniusz Pawliczko podczas odprawy

Po pewnym czasie, gdy wycofywano stację P-12, zastąpił ppor. Stanisława Szpunara na stanowisku dowódcy RLS P-35. Komendantem poligonu radiotechnicznego był wówczas ppłk Józef Wala.

Po pewnym czasie zaproponowano mu przejście do Wydziału Planowania Oddziału Szkolenia. Wyraził zgodę i już do końca służby pracował w tym wydziale. Wydziałem Planowania kierował wówczas mjr Marian Klimek, a później, w końcowym okresie jego służby ppłk Edward Stępień.

Znał bardzo dobrze język rosyjski. Zaraz po przejściu do planowania został skierowany do Władimira w Rosji na kurs dowódców stacji radiolokacyjnych P-40.

Do rezerwy został przeniesiony w lutym 1989 r. Rozpoczął pracę w oświacie. Ale to już inna historia.

W tej niesamowicie skomplikowanej historii należy docenić szczególnie to, że pomimo wielu przeciwności losu,

Eugeniusz Pawliczko zawsze był i pozostał Polakiem.

Oceniając ludzi wojennego i powojennego pokolenia, czy to wojskowych, czy to cywili, powinniśmy zawsze pamiętać o ich, jakże często trudnej i skomplikowanej, **PRAWDZIWEJ POLSKOŚCI.**

Moje wspomnienia ze służby wojskowej

Urodziłem się w 1937 r. na Lubelszczyźnie w miejscowości Huta Turobińska (powiat Krasnostaw).

W 1951 r. ukończyłem szkołę ogólnokształcącą stopnia podstawowego. Chciałem się dalej uczyć, zdałem egzamin do technikum budowlanego w Lublinie. Niestety, z powodów materialnych, po miesiącu musiałem zrezygnować ze szkoły.

Do ukończenia 18 roku życia pomagałem rodzicom w pracy w gospodarstwie rolnym. Z niecierpliwością czekałem na ukończenie 18 lat, bo już w wieku 16 lat zdecydowałem, że będę żołnierzem.

W sierpniu 1955 r. zdałem egzamin do Oficerskiej Szkoły Piechoty (OSP) Nr 3 w Elblągu. Do OSP zgłosiłem się 18.09.1955 r. Już następnego dnia każdy „rekrut” musiał sam napełnić siennik słomą. Siennik musiał być bardzo twardy i mieć kształt idealnego prostokąta.

Do przysięgi, tj. do 16.01.1956 r. kilka razy strzyżono nas na „zero”.

W mojej kampanii wcieleni „rekruci” mieli wykształcenie podstawowe. Równolegle z przedmiotami wojskowymi, uczyliśmy się w Liceum Ogólnokształcącym w koszarach. Tak ukończyłem 8 klasę.

Podchorąży OSP Nr 3 – 1956 r. - Elbląg



Życie rekruta było ciężkie. Dużo ćwiczyliśmy fizycznie. Nawet udając się na stołówkę musieliśmy skakać przez „konia”. Bolały nas nogi od ćwiczenia kroku defiladowego, ale byliśmy na tyle w tym dobrzy, że 22 lipca 1956 r. braliśmy udział w defiladzie wojskowej w Warszawie.

Z pobytu w szkole zapamiętałem, że kilkakrotnie braliśmy udział w odgruzowywaniu Elbląga.

Mieliśmy bardzo dużo zajęć teoretycznych, a ponieważ szkolono nas na przyszłych dowódców, jeszcze więcej zajęć praktycznych na placu ćwiczeń i poligonie. Poligon był w odległości około 4 km od koszar. Przed samym poligonem znajdował się wąwóz, głęboki na około 30 m, o stromych zboczach, w którym płynęła woda. Most nad tym wąwozem był zawsze „zaminowany”. Pokonanie tego wąwozu w nakazany przez dowódcę

plutonu czasie pochłaniało bardzo dużo naszej energii. Dodatkową trudność w czołganiu się po stromych zboczach wąwozu sprawiał długi sukieny płaszcz.

W celu utrzymania wysokiej gotowości bojowej kompanii mieliśmy nawet kilka alarmów tygodniowo. Bardzo często było to tylko sprawdzenie wyposażenia, które rekruci musieli zabierać na alarm. Niektóre alarmy kończyły się kilkunastokilometrowymi marszami.

W szkole bardzo dbano o podchorążych. W porządku dnia, zaraz po obiedzie, było 60 minut obowiązkowego snu.

Wykładowcami byli oficerowie starsi. Dowódcy byli wymagający, sprawiedliwi i szanowani przez podchorążych. Kiedy już byliśmy na drugim roku, to życie już było łatwiejsze. Zналиśmy regulaminy, umieliśmy maszerować krokiem defiladowym, zaprawa poranna – marszobieg na 3 km nie sprawiał trudności. Każdy z nas myślał, że za około 2 lata zostanie oficerem. Jednak w grudniu 1956 r. cywile mówili, że OSP wkrótce zostanie rozwiązana. Przełożeni twierdzili, że to plotki. Jednak w lutym 1957 r. plotki się potwierdziły i OSP została rozwiązana.

Do Elbląga przyjechali oficerowie z Wojskowej Służby Wewnętrznej oraz z Dywizji, aby zwerbować byłych podchorążych do swoich jednostek wojskowych. Ja z dwoma kolegami wybraliśmy 8 Drezdeńską Dywizję Zmechanizowaną w Koszalinie. W Dywizji skierowano nas do Jednostki Wojskowej 3572 w Trzebiatowie (39 pułk zmechanizowany). Była to jednostka bojowa. Często były wyjazdy na poligon drawski. Tam poznałem życie wojskowe. Dowódcą Jednostki był oficer frontowy ppłk Zdzisław Biernat - wymagający, życzliwy i sprawiedliwy. Imponował swoją mądrością i rozważą. Wszyscy darzyli go sympatią.

We wrześniu 1958 r. zapisałem się do Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Gryficach do 9 klasy. Świadectwo dojrzałości otrzymałem w czerwcu 1961 r.

W stopniu plutonowego, a później sierżanta, przez ponad 4 lata, do 20 września 1961 r. służyłem w tej jednostce na stanowisku podoficera mundurowego.



sierż. Jan Wituch
JW 3572 Trzebiatów

Od chwili rozwiązania OSP ciągle myślałem o podjęciu nauki w szkole oficerskiej. Dowódca Jednostki wyraził zgodę na studiowanie w Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej (OSR) w Jeleniej Górze.

W marcu 1961 napisałem prośbę, którą wysłano do dywizji w Koszalinie. Kadrowiec z dywizji wysłał tę prośbę, pomijając dowództwo Pomorskiego Okręgu Wojskowego (POW), bezpośrednio do Jeleniej Góry.

W lipcu prośba wróciła do Trzebiatowa, bo brakowało zgody dowódcy POW gen. dyw. Zygmunta Huszczy.

Gdy dowiedziałem się, kiedy będą egzaminy, zameldowałem się do szefa sztabu mojej jednostki z prośbą, aby zwolnił mnie na czas egzaminów. Niestety powiedział, że nie ma zawiadomienia z OSR i nie zgadza się na mój wyjazd. Zameldowałem, że jeśli mnie nie zwolni, to ja będę na „samowolnym oddaleniu” i na egzaminy pojedę!

Po namyśle wyraził zgodę na mój wyjazd.



kpt. Marian Furman

Po przyjeździe w sierpniu 1961 r. do Jeleniej Góry zameldowałem się do kpt. Mariana Furmana²¹. Kapitan Furman powiedział mi, że miał w rękach tę prośbę, ale brak było zgody dowódcy POW i dlatego odesłał ją do Trzebiatowa. Długo się zastanawiał co ze mną zrobić. Mógł mnie załatwić odmownie. Po pewnym czasie powiedział: - Zadzwoń do kadr, do POW-u i jak będzie zgoda dowódcy, to będziesz mógł zdawać egzaminy.

Dowódca POW wyraził zgodę i zdawałem egzaminy bez mojej teczki personalnej, która do OSR wpłynęła dopiero w październiku 1961 r.



Do OSR zameldowałem się 25 września 1961 roku. Przydzielono mnie do 13 kompanii podchorążych. Dowódcą kompanii był por./kpt. Józef Sokołowski. Ponieważ byłem w stopniu sierżanta, dowódca wyznaczył mnie na szefa kompanii. Przez 2 lata byłem „szefuniem” - tak mnie nazywali podchorążowie.

Jelenia Góra – 1963 r.

- sierż. pchor. Jan Wituch

z dowódcą kompanii

kpt. Józefem Sokołowskim

Dowódcami batalionu szkolnego byli kolejno: mjr Kazimierz Byrski na I roku i mjr Edward Rodzik na II roku. Dowódcami 4 plutonu byli: por. Henryk Walusiak i kpt. Józef Opaliński. Wykładowcami byli wysokiej klasy specjaliści

21 Ppłk mgr inż. Marian Furman (ur. 27.08.1930 r., zm. 08.10.1989 r.). Pochowany na starym cmentarzu komunalnym w Jeleniej Górze.

m.in.: kpt. Zdzisław Baran, kpt. Stanisław Strycharski, kpt. Józef Skierski, por. Stanisław Matejuk i wielu wielu innych. Również przełożeni wszystkich szczebli byli wymagający, sprawiedliwi i lubiani przez podchorążych.

Oficerską Szkołę Radiotechniczną ukończyłem 1 września 1963 r. jako prymus.

Bardzo mile wspominam czas pobytu w szkole „Pod Jeleniami”.

Do dalszej służby wojskowej zostałem skierowany do Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie. 7 października 1963 r. zameldowałem się w Dęblinie i otrzymałem przydział na stanowisko technika stacji radiolokacyjnej P-15.

W Święto Wojska Polskiego, 12 października 1963 r., na zaproszenie Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, prymusi wszystkich szkół oficerskich wraz z małżonkami uczestniczyli w przyjęciu zorganizowanym, w gmachu Rady Ministrów w Warszawie, z okazji XX rocznicy ludowego Wojska Polskiego.

W 1965 r. rozpocząłem zaoczne wyższe studia zawodowe w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, które ukończyłem 1970 r.

W 1966 roku odebrałem z Rawaru²² stację radiolokacyjną (RLS) Jawor z Bogotą i jako dowódca RLS Jawor w sierpniu 1966 r. przebazowałem się do Jednostki Wojskowej 1071²³ na Glinnik koło Tomaszowa Mazowieckiego.

Byłem wówczas dowódcą stacji i jednocześnie technikiem stacji – dlatego, że byłem sam z 7 żołnierzami służby zasadniczej. Pułk miał na wyposażeniu samoloty treningowe TS-8 Bies. Nawigator z Jawora obserwował samoloty na trasach w dzień i w nocy, szczególnie jak latali podchorążowie.



Był to leśny garnizon. Dowódca jednostki był oficerem wymagającym, sprawiedliwym, dbał o porządek, szkolenie i dyscyplinę. W latach 60-tych XX wieku, kilka razy nasze osiedle wojskowe było „najpiękniejszym osiedlem” w Wojsku Polskim.

kpt. Jan Wituch - JW 1071 Glinnik koło Tomaszowa Mazowieckiego - 1971 r.

Bardzo mile wspominam tę jednostkę, w której służyłem do 20 grudnia 1971 r.

22 Warszawskie Zakłady Radiowe RAWAR - zakłady przemysłowe produkujące urządzenia radiolokacyjne dla wojska. WZR RAWAR należą obecnie do "C.N.P.E.P RADWAR S.A.", które wchodzi w skład grupy Polski Holding Obrony sp. z o. o. (wcześniej Bumar). Zakłady mieszczą się w Warszawie przy ul. Poligonowej 30 w dzielnicy Praga Południe.

23 66 Lotniczy Pułk Szkolny podległy Oficerskiej Szkole Lotniczej – w latach 1960-1979 dowódcą pułku był płk pil. mgr Kazimierz Ciepiała

Rozkazem Komendanta Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej (WOSL) zostałem wyznaczony na stanowisko wykładowcy stacji radiolokacyjnych. Wykładowcą byłem przez 12 lat, zastępcą kierownika zakładu 8 lat.

Zajęcia prowadziłem z podchorążymi, kadetami, a także ze słuchaczami z Iraku i Libii. Zajęć było bardzo dużo, bo było dużo grup szkoleniowych. Były okresy, że zajęcia odbywały się od godziny 8:00 do 20:00 – na dwie zmiany.

Komendanci szkoły: gen. bryg. pil. Józef Kowalski, gen. bryg. pil. Adam Bidziński, gen. bryg. pil. Edward Hyra dbali o to, aby kadra dydaktyczna miała odpowiedni sprzęt i pomoce dydaktyczne.

Moi przełożeni: płk Tadeusz Smoliński, płk Bronisław Mikołajuk, płk Jerzy Filon, płk Hieronim Jastrzębski, płk Ryszard Spychalski i ppłk Jerzy Walczak byli wspaniałymi dowódcami, fachowcami w swoich dziedzinach wiedzy, wymagający od siebie i od swoich podwładnych, sprawiedliwi.

WOJSKOWA AKADEMIA TECHNICZNA
IM. JAROSŁAWA DĄBROWSKIEGO

DYPLOM
UKOŃCZENIA STUDIÓW WYŻSZYCH

Obywatel *Kpt. Inż. Jan WITUCH s. Michała*
urodzony dnia *19 sierpnia* 19 *37* r.
w *Hucie Turabińskiej*
odbył studia wyższe
w WOJSKOWEJ AKADEMII TECHNICZNEJ im. Jarosława Dąbrowskiego
na Wydziale **ELEKTRONIKI**
w zakresie *systemów radiolokacyjnych*

z wynikiem *dobrym*
i po spełnieniu wymogów określonych obowiązującymi przepisami
uzyskał w dniu *14 lipca* 19 *76* r.
tytuł *magistra inżyniera elektronika*
KONFERENCYJNY WYDZIAŁ KOLEGIUM AKADEMII

Władysław Dzięciołowski p. prof. dr hab.
Aleksander Czarobowski gen. bryg. anc. ar. int.

Nr *8990* Warszawa, dnia *17 lipca* 19 *76* r.

OW-VI-890a Druk WAT am. nr 158/75

W 1973 r. rozpocząłem zaoczne studia wyższe w WAT, które ukończyłem w 1976 r.

Dyplom ukończenia studiów magisterskich, na Wydziale Elektroniki Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, w zakresie systemów radiolokacyjnych

Spośród otrzymanych wyróżnień najbardziej sobie cenię nadane mi przez Radę Państwa odznaczenia „Złoty Krzyż Zasługi” i „Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski”.

<p>POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA</p> <p>LEGITYMACJA</p> <p>Nr <i>2930-88-90</i></p> <p>WARSZAWA dn. <i>14 września</i> 19 <i>88</i> r.</p>	<p>UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA 14 września 1988 r. z dnia</p> <p>odznaczony(ą) został(a) ppłk WITUCH Ob. <i>Jan s. Michała</i></p> <p>KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI</p> <p>PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA <i>Janusz</i></p>
--	---

Legitymacja Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski



W lutym 1991 r., w wieku 54 lat, po ponad 35 latach służby wojskowej, w stopniu podpułkownika, odszedłem na własną prośbę do rezerwy.

1991 r. - ppłk Jan Wituch

Jestem dumny z tego, że przez 28 lat służyłem w „Szkole Orłąt”.

Bardzo miłe wspominać ważne wydarzenie w moim życiu, a mianowicie małżeństwo.

W maju 1963 roku poznałem i zakochałem się w dziewczynie o imieniu Czesława. Ślub wzięliśmy już w lipcu 1963 r. (jeszcze przed ukończeniem szkoły oficerskiej). Mamy dwóch synów. Jacek jest programistą, Janusz - aktorem.

Przez 37 lat mieszkaliśmy na osiedlu wojskowym w Dęblinie (do 23.06.2005 r.), a od 24 czerwca 2005 roku mieszkamy z żoną na osiedlu Zabobrze w Jeleniej Górze.

Z perspektywy minionych lat, uważam, że bardzo dobrze służyłem Ojczyźnie.

Wspomnienie – śp. płk Ryszard Chmielewski

(01.03.1927 – 15.10.2013)



Kiedy poprzedni raz (*maj 2007 – Biuletyn nr 8*) pisałem o Ryszardzie z racji Jego jubileuszu 80 rocznicy urodzin nie zdawałem sobie zupełnie sprawy z tego, iż ludzkie losy mogą się tak nieubłaganie szybko potoczyć i to nie zawsze zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Wprawdzie drogę życiową płk. Ryszarda Chmielewskiego w cytowanym wyżej Biuletynie już opisywałem, to jednak mając na uwadze zaistniałe okoliczności, pokrótce przypomnę ją ponownie.

płk Ryszard Chmielewski

Urodził się 1 marca 1927 roku we wsi Gnojno nad Wkrą koło Działdowa. Był najstarszym spośród dziesięciorga dzieci swoich rodziców – Artura i Marianny. Ojciec był żołnierzem Legionów Józefa Piłsudskiego. To na tej ziemi, którą dostał od Marszałka, jeden z braci Ryszarda, Kazimierz, gospodaruje do dziś na tzw. ojcowiznie. Ryszard do 1939 roku ukończył 6 klas szkoły podstawowej. W czasie okupacji hitlerowskiej kontynuował naukę na tajnych kompletach. W 1943 roku po złożeniu przysięgi, został przyjęty do oddziału Batalionów Chłopskich, a potem Armii Krajowej. Brał udział w kilku akcjach zbrojnych w walce z okupantem niemieckim.

Po zakończeniu II wojny światowej ukończył szkołę średnią w Działdowie i w 1948 roku powołany został do szkolnej kompanii oficerów rezerwy wojsk łączności. W 1949 roku został ponownie powołany do służby wojskowej i otrzymał stopień podporucznika.

Związek małżeński zawarł w roku 1952 z Feliksą z domu Kopyto. Z tego związku urodziła się córka Bogumiła.

W zawodowej służbie wojskowej pełnił kolejno stanowiska: dowódcy plutonu łączności w Bydgoszczy, dowódcy kompanii w Wałczu, dowódcy Centrum Odbiorczego w Bytomiu oraz w pułku obserwacyjno-meldunkowym w Zabrze i Krakowie.

Od 1964 do 1973 roku pełnił funkcję szefa sztabu 14 samodzielnego batalionu radiotechnicznego, a później 19 pułku radiotechnicznego w Chorzowie. Bez mała 20 lat trwał u boku płk. Henryka Seroki – ówczesnego dowódcy.

W okresie od 17 stycznia 1973 roku do 13 lutego 1981 roku dowodził 33 batalionem radiotechnicznym w Radzionkowie.

Przeszedł do historii Wojsk Radiotechnicznych z którymi jego kariera wojskowa trwała od pierwszego do ostatniego dnia służby.

Rozstał się z mundurem po 32 latach służby i ukończeniu 54 lat życia. Przez szereg lat po zakończeniu służby zawodowo związany był z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych, Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji oraz POSTI (palarnia kawy) w Chorzowie.

Sprawy wojsk radiotechnicznych były mu zawsze bardzo bliskie. Będąc w rezerwie, czy już w stanie spoczynku wielokrotnie był gościem w „swoich” jednostkach zarówno w Chorzowie jak i przede wszystkim w Radzionkowie. Kolejnym dowódcą (śp. Stanisław Frycz, Wojciech Bonczek, Stanisław Słotwiński, Andrzej Kaczyński i Leszek Kępa) służył zawsze chętnie ogromnym doświadczeniem życiowym, radą i otwartym sercem.

Niejednokrotnie po latach podziwiałem Go za wielką mądrość życiową jaką było mi dane dostrzec podczas lat Jego dowodzenia batalionem. A nie tylko sukcesy spływały na skronie dowódcy, były i ciężkie przeżycia, tragedie ludzkie i inne zdarzenia w wielkiej zbiorowości największego i najnowocześniejszego w tamtym okresie w Polsce batalionu. Rozwiązywał te wszystkie problemy w zaciszu gabinetu, w tajemnicy, zgodnie z sumieniem, niejednokrotnie wbrew powszechnym oczekiwaniom.

Wziął udział w obchodach 50-lecia WRT w Jeleniej Górze, w maju 2000 r. Zainicjował i doprowadził do „Spotkania po latach” żołnierzy i pracowników rozwiązanego 33 brt. Spotkanie miało miejsce 4 lutego 2006 roku w 33 rocznicę powstania batalionu. Jak wszystkie spotkania z jego udziałem i to upłynęło w znakomitej przyjacielskiej atmosferze.

1 marca 2007 roku Ryszard Chmielewski ukończył 80 lat. W siedzibie byłego Klubu Garnizonowego w Chorzowie, obecnie restauracja „Casino Club”, zebrani przyjaciele dostojnego Jubilata uroczyście fetowali ten piękny jubileusz. Dziś mogę powiedzieć jak bardzo chciał tego spotkania. Ułożył listę swoich gości, a mnie przypadł zaszczyt by zająć się sprawami organizacyjnymi. Cóż, kolejne rocznice urodzin nie były już tak liczne w gości. I to nie dlatego, że Jubilat nie chciał – On po prostu był coraz słabszy. Przebyte udary dawały coraz bardziej o sobie znać. Sił ubywało, a nogi nie chciały nosić. Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że życie Go nie rozpieszczało. W tragicznych i do końca niewyjaśnionych okolicznościach stracił wchodzącego w dorosłość wnuka Wojciecha. To wtedy doznał pierwszego udaru.

Choroba przerwała więc pracę zawodową w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Chorzowie. Został w domu z córką i coraz bardziej chorą żoną. Opiekował się nią niezwykle troskliwie ale i tu choroba zwyciężyła. W styczniu 2011 roku pożegnał na zawsze żonę Feliksę, przeżywając bardzo boleśnie to rozstanie. Tragedie rodzinne, zmaganie się z własną chorobą, sprawiały że momentami oddalał się od nas, jednak do końca chciał być sobą, rezygnował z pomocy od osób trzecich, pomocy

specjalistycznej (laryngologa, okulisty), a było coraz gorzej zarówno ze słuchem jak i wzrokiem. Chciał w swej skromności być samodzielnym, choć sił brakowało. Kiedy czuł się lepiej – zatelefonował, jechałem wówczas z żoną by Go odwiedzić. Świadomy swej postępującej fizycznej ułomności, podchodząc z wilka pokorą do życia, dzielił się wspomnieniami, częstował nalewką swojej produkcji. Uparty. Radość sprawiały Mu wizyty dwójki prawników (Bartosz i Tomasz). Oni byli Jego radością życia.

Cieszył się bardzo z nadchodzącego święta WRT w Radzionkowie. Znając plan tej uroczystości 11 października 2013 r. zatelefonował do mnie jeszcze dzień wcześniej potwierdzając swą gotowość do udziału (miał zagwarantowaną opiekę i transport). Kiedy zobaczyłem, że przybył płk Henryk Seroka, pełen niepokoju zapytałem, a gdzie Ryszard? Otworzył okno i pokiwał przecząco głową - odpowiedział pan Henryk. Miałem złe przecucie. Z relacji córki Ryszarda wynika, iż poprzedniego dnia (sobota 12 października 2013) siedział w swoim ulubionym ogródku na słoneczku. Kiedy chciała Go przyprowadzić na obiad okazało się, że jest to niemożliwe. Pogotowie, szpital... we wtorek (15 października 2013) w godzinach wieczornych, nie odzyskał przytomności, i odszedł przeżywszy 86 lat.

Odszedł, bo z kolejnego udaru nie było już powrotu. 18 października oddaliśmy Mu ostatnią przysługę. Spoczął obok swej żony Feliksy na cmentarzu w Chorzowie. W tej ostatniej drodze obok najbliższej rodziny (córka Bogumiła, wnuczka Ania z mężem Aleksandrem, siostra Elżbieta i bracia: Kazimierz i Jerzy) towarzyszyli Mu sąsiedzi z ul. Wiśniowej, koledzy i współpracownicy z lat służby wojskowej, delegacje wojskowe z 3 Brygady Radiotechnicznej z Wrocławia, 330 kompanii radiotechnicznej z Radzionkowa, WKU z Chorzowa. Był wieniec od Wojewody Śląskiego, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Chorzowie, poczty sztandarowe: Związku Kombatantów i miasta Radzionków.

Zabrzmiał „Sygnał Wojska Polskiego”.

Przez ponad 50 lat związany był z Regionem Górnego - Śląska, (Chorzowem, Zabrzem, Radzionkowem), tu służył, tu pracował, tu mieszkał wraz z rodziną.

Był, i zawsze pozostanie dla nas, którzy mieli tą niewątpliwą przyjemność znać Go, pracować razem z Nim, wzorem, uosobieniem człowieka niezwykle wrażliwego, wyważonego w sądach, sprawiedliwego w ocenach i skromnego. Żle znosił wszystkie honory, które na niego spływały. Wiem to znakomicie, bo i mnie przypadł los i szczęście pracować z nim przez cały okres swej służby a po jej zakończeniu spotykaliśmy się często nawiązując bardzo zażyłe relacje. Stąd też i dziś spełniam Jego wolę, żegnam Go w ciszy i zadumie jako „Dowódcę dowódców” o uroklivym wnętrzu w mundurze.

Cześć Jego pamięci

Wspomnienie o śp. ppłk. Marianie Łaguzie

Pewnego poranka pod koniec października 1968 roku, jako młody elew Podoficerskiej Szkoły Zawodowej Wojsk Radiotechnicznych w Jeleniej Górze, usłyszałam głośne komendy wydawane przez dowódcę jakiegoś pododdziału. Dzień był mglisty, więc nie mogłam dobrze poznać tej osoby. Po kilku dniach dowiedziałem się, że jest to kpt. Marian Łaguz - dowódca plutonu. Kiedy prowadził zajęcia na placu apelowym, głos miał tak donośny, że słycać go było niemal w każdym miejscu części koszarowej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej im. kpt. Sylwestra Bartosika w Jeleniej Górze.



ppłk mgr Marian Łaguz

Wielokrotnie wspominał swoją przeszłość. Urodził się 15 marca 1934 roku w miejscowości Lubcza w powiecie tarnowskim w Małopolsce.

Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości Liceum Ogólnokształcącego w Jaśle w 1953 roku zdał egzamin na studia w uczelniach krakowskich. Jak sam wspominał, nie chcieli go tam przyjąć bo stwierdzili, że był synem „kułaka”. Widocznie w tamtych czasach bycie synem rolnika nie dodawało punktów za pochodzenie, wręcz przeciwnie.

Latem 1953 roku otrzymał nakaz pracy do Zespołu Elektrowni Ołowianka – Gdańsk. Tam pracował jako technik normowania.

W dniu 13 listopada 1954 roku został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej jako elew w 104 Samodzielnym Pułku Piechoty w Zambrowie.

W sierpniu 1955 roku został podchorążym Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze i związał się z tą szkołą na stałe.

W 1958 roku powołany został do zawodowej służby wojskowej. Na stopień podporucznika mianowany został 30 sierpnia 1960 roku, natomiast na stopień porucznika został awansowany w 1963 roku. Stopień kapitana uzyskał w 1967 roku.

We wrześniu 1970 roku kpt. Marian Łaguz został wyznaczony na stanowisko dowódcy 4 kompanii Batalionu Podchorążych nowo utworzonej Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej (WOSR) im. kpt. Sylwestra Bartosika w Jeleniej Górze.

Pododdział zakwaterowany był na drugim piętrze w drugim budynku koszarowym od torów kolejowych. Miałem zaszczyt być szefem kompanii tego pododdziału. Bardzo dobrze mi się pracowało z kpt. Łaguzem, temperament mieliśmy podobny, sprzyjało to dobrej współpracy. Do pracy w okresie ciepłych dni najczęściej przyjeżdżał motocyklem „Panonia”. Motocykl ten pieczołowicie pucował, zawsze lśnił czystością. W okresie zimowym, tak jak inni oficerowie, chodził do pracy pieszo z Zabobrza.

Okres służby wojskowej w latach siedemdziesiątych utkwiał mi głęboko w pamięci. Po kilku miesiącach od rozpoczęcia studiów przez naszych podchorążych 4-tej kompanii, w dniach od 8 do 18 lutego 1971 roku uczelnię kontrolowała Inspekcja Sił Zbrojnych. Była to bardzo rygorystyczna inspekcja. Przywitani nas w godzinach popołudniowych 8 lutego ogłoszeniem alarmu. Kompania nasza po opuszczeniu rejonu zakwaterowania została skierowana na Górę Szybowcową w Jeżowie Sudeckim. Tam do późnych godzin wieczornych wyczekiwaliśmy na decyzję. Około godziny 21:00 kpt. Łaguz postawił zadanie wykonania marszu do miejscowości położonej koło Bolesławca (nazwy tej miejscowości nie pamiętam). Cała trasa przemarszu wynosiła około 50 km. Pododdział nasz z pełnym uzbrojeniem i wyposażeniem, w dżdżystym deszczu, wykonywał nocny marsz. Nie otrzymaliśmy gorącego posiłku, skonsumowaliśmy porcje żywnościowe tzw. „S”, które przeznaczone były do spożycia w czasie działań wojennych. Zmęczenie i głód odczuliśmy wszyscy dotkliwie, szczególnie osoby słabsze fizycznie. Często kpt. Łaguz apelował do podchorążych, aby nie poddawali się, mobilizował ich do marszu, wspierał na duchu, pomagał jak tylko mógł. Przebieg marszu kontrolowali inspektorzy Sił Zbrojnych, którzy poruszali się po trasie marszu czarną „Wołgą”. Po morderczej marszrucie, następnego dnia w godzinach rannych dotarliśmy do celu. Otrzymaliśmy zadanie zorganizowania obrony. Powrót był nieco łatwiejszy, bo wróciliśmy pociągiem ze stacji kolejowej we Lwówku Śląskim do Jeżowa Sudeckiego. Po powrocie do miejsca zakwaterowania, wielu podchorążych miało różnego rodzaju urazy (otarcia) nóg. W następnych dniach kontynuowana była dalsza kontrola z WF, musztry, regulaminów oraz przeglądy porządków. Za całokształt WOSR otrzymała ocenę negatywną. Do lipca 1971 roku

musieliśmy uzupełnić braki w szkoleniu ogólnowojskowym. Jesienią tego roku mieliśmy ponowną kontrolę, która wypadła pozytywnie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje wysoki poziom przygotowania i prowadzenia szkolenia ogólnowojskowego przez kpt. Mariana Łaguza. Osobiście prowadził strzelania i rzut granatem bojowym. W zajęciach tych ja również brałem udział, miałem możliwość doskonalenia swoich umiejętności dowódczych. Oprócz codziennych zajęć szkoleniowych kpt. Marian Łaguz wspólnie z podchorążymi: Markiem Gołębiowskim, Ryszardem Łabno, Januszem Jurgawką i innymi podchorążymi organizowali imprezy: konkursy, zabawy, spotkania towarzyskie i wycieczki w Karkonosze. Były też wzorowo zorganizowane imprezy towarzyskie: na „Perle Zachodu” w Siedlęcinie, w klubie „Iskra” czy w restauracji „Arkadia” w Jeleniej Górze. Uczestniczyła w tym również kadra kompanii z osobami towarzyszącymi: por Andrzej Nazar, por. Bogdan Duda, por. Marian Klasiński, por. Stanisław Szpunar, por. Ryszard Figura i plut. Kazimierz Stąpór. Za wzorowe wyniki w szkoleniu oraz całokształt działalności wychowawczej pododdział był wielokrotnie wyróżniany, a Dowódca w 1973 roku awansował na stopień majora.

W tym czasie oficerowie, zgodnie z wymogami kadrowymi, musieli podwyższać swoje kwalifikacje. Major Marian Łaguz codziennie w godzinach od 6:00 do 7:30 kontynuował studia inżynierskie na wyższych studiach zawodowych w Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej (potocznie nazywanymi „SORBONA”), które ukończył w 1974 roku, uzyskując tytuł inżyniera-dowódcy.

Po 4 latach kształcenia 1 września 1974 roku odbyła się promocja naszych podchorążych na stopień podporucznika. Uroczystość ta odbyła się na Placu Ratuszowym w Jeleniej Górze, promującym był gen. dyw. Roman Paszkowski – dowódca Wojsk Obrony Powietrznej Kraju. Zaraz po promocji organizowaliśmy kolejny nabór kandydatów na I rok studiów w WOSR.

Kolejnym ważnym wydarzeniem w naszej wspólnej służbie była promocja oficerska w ostatnią niedzielę sierpnia 1975 roku. To była wyjątkowa uroczystość, bowiem promującym był sam Minister Obrony Narodowej gen. broni Wojciech Jaruzelski. Przygotowania do tej promocji trwały od początku 1975 roku. Wykonano wiele prac inwestycyjnych i modernizacyjnych m.in.: wybudowano akademik dla podchorążych, wybudowano w czynie społecznym tunel pod torami kolejowymi łączący część koszarową z częścią dydaktyczną WOSR, położono nową nawierzchnię asfaltową na drogach wewnętrznych. Major inż. Marian Łaguz nadzorował wiele prac przy modernizacji placu apelowego, ogródka szkolenia regulaminów, organizowaniem pracowni Naukowych Kół Podchorążych w rejonie zakwaterowania, zadrzewieniu terenów koszarowych i innych pracach związanych z rozbudową polowej bazy dydaktycznej.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych wielokrotnie uczestniczyliśmy w uroczystej odprawie wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Przed wyjazdem trwały długie treningi kompanii na miejscu w WOSR oraz kilka dni przed uroczystością, wspólnie z żołnierzami kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego, ćwiczyliśmy w Warszawie.

Kompania wzorowo reprezentowała naszą uczelnię w stolicy. Major Łaguz w czasie tych uroczystości był oficerem inspekcyjnym Garnizonu Warszawa.



Oficer inspekcyjny Garnizonu Warszawa mjr Marian Łaguz w czasie przeglądu kompanii honorowej przed Grobem Nieznanego Żołnierza (1975 rok).

W szyku obok orkiestry od lewej stoją: dowódca kompanii honorowej kpt. Wawrzyniec Pióro, dowódca poczty sztandarowej por. Andrzej Rehliś, sztandarowy chor. Wiesław Sulborski, asystent sierż. Kazimierz Stąpór, dowódca plutonu por. Jan Bielski.

Kompania dowodzona przez majora Mariana Łaguz wielokrotnie występowała podczas różnych uroczystości państwowych i wojskowych w roli kompanii honorowej WOSR. Ja również brałem udział w tych uroczystościach, w poczcie sztandarowym pełniąc wszystkie funkcje: jako asystent, sztandarowy, a po mianowaniu w 1979 roku na stopień oficerski, jako dowódca poczty. Wspólnie z orkiestrą WOSR uczestniczyliśmy w różnych uroczystościach państwowych nie tylko w Jeleniej Górze, ale i w byłym województwie jeleniogórskim.

Marian Łaguz był bardzo pracowitym oficerem. Utrzymanie porządku w rejonach wewnętrznych i zewnętrznych należało do podchorążych. Dowódca systematycznie wizytował przydzielone rejony do sprzątnięcia, dbając o wzorową estetykę tych obiektów.

Sam w godzinach popołudniowych spędzał czas na działce w ogrodach działkowych „WIARUS” w Jeleniej Górze. Tam również spotykaliśmy się, ponieważ duża część kadry miała tam swoje ogródki działkowe. Nie tylko w pracy, ale i po pracy spotykaliśmy się całymi rodzinami na ogródkach działkowych. Pan Marian przychodził z żoną Genowefą, czasami również z córkami Violą i Joasią. Przeważnie w soboty chodziliśmy na wieczorki taneczne do Klubu Garnizonowego przy ulicy Obrońców Pokoju w Jeleniej Górze. Życie towarzyskie w tym okresie autentycznie kwitło, relacje międzyludzkie były ciepłe i serdeczne. Wynikało to pewnie z więzi w ramach trudów i uciążliwości wspólnej służby.



Kompania honorowa WOSR dowodzona przez mjr. Mariana Łaguzę w czasie defilady na placu apelowym WOSR (1976 rok).

Poczet sztandarowy w składzie: dowódca por. Andrzej Rehlis, sztandarowy mł. chor. Kazimierz Stąpór, asystent sierż. pchor. Jacek Markiewicz.

Oprócz szkolenia Marian Łaguz troszczył się o wysoki poziom wyników sekcji sportowych i działalność Naukowych Kół Podchorążych w kompanii. Za wzorową działalność dydaktyczno-wychowawczą w 1977 roku mjr Marian Łaguz został wyznaczony na wyższe stanowisko służbowe - Komendanta Szkoły Chorażych Wojsk Radiotechnicznych w Jeleniej Górze.



Komendant Szkoły Chorażych WRT ppłk Marian Łaguz wręcza dyplomy sportowe

W 1978 roku awansowany został do stopnia podpułkownika. Po mojej promocji na stopień podporucznika znów trafiłem pod „skrzydła” ppłk. Mariana Łaguz. W 1979 roku zostałem wyznaczony na stanowisko dowódcy 61 plutonu Szkoły Chorążych Wojsk Radiotechnicznych. Tak jak w Batalionie Podchorążych, tak i w Szkole Chorążych, ppłk Marian Łaguz troszczył się o wysokie wyniki szkolenia kadetów. Osobiście spotykał się z wykładowcami, interesując się jakie uzyskują oceny z poszczególnych przedmiotów jego podwładni.

Po dziesięciu latach od promocji absolwentów naszej kompanii, we wrześniu 1984 roku odbył się zjazd absolwentów. Impreza miała uroczysty charakter. Po spotkaniu się z władzami uczelni i po zwiedzeniu bazy dydaktycznej i mieszkalnej WOSR odbyła się uroczysta kolacja w Klubie Garnizonowym w Jeleniej Górze.



Uroczysta kolacja w Klubie Garnizonowym w Jeleniej Górze podczas zjazdu absolwentów 4 kompanii podchorążych rocznika 1970-1974. Wrzesień 1984.

Od lewej: kpt. Ryszard Figura, mjr Andrzej Nazar, ppłk Marian Łaguz, por. Kazimierz Stąpór, kpt. Arkadiusz Szykowski - absolwent 4 kompanii.

W 1986 roku objął kolejne wyższe stanowisko służbowe - komendanta Wyższych Kursów Doskonalenia Oficerów w WOSR.

W tym samym roku ppłk Łaguz i ja wspólnie z innymi oficerami kontynuowaliśmy magisterskie studia zaoczne na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu (obecnie Uniwersytet Opolski). Tam ppłk Łaguz został wybrany przez kolegów na funkcję starosty grupy. Cała nasza grupa: ppłk Marian Łaguz, kpt. Janusz Górecki, por. Tadeusz Kaźmierowicz, por. Tadeusz Saja i ja uzyskaliśmy dyplomy magisterskie w zakresie mechaniki, specjalność nauczycielska.

Ppłk Marian Łaguz interesował się historią, szczególnie historią wojskowości. W czasie wolnym czytał dużo książek i czasopism.

Bardzo często wspominał swoje córki Violetkę i Joannę oraz wnuczki Dominikę i Wiktorię. Był z nich bardzo dumny.

Służbę wojskową zakończył 12 lipca 1990 roku.

Całe swoje życie wojskowe poświęcił dowodzeniu i wychowaniu elewów, kadetów i podchorążych Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej oraz

Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Był wspaniałym i niezwykłym dowódcą. Był ceniony i lubiany przez słuchaczy. Ambitny i sumienny, pełen zaangażowania w realizacji trudnych zadań. Miał w sobie charyzmę. Kochał to co robił. Pogodny, uśmiechnięty, wyrozumiały, serdeczny i sprawiedliwy - taki był nasz Dowódca ppłk Marian Łaguz. Miał u swoich podwładnych autentyczny niekwestionowany autorytet. Utrzymywał wysoką dyscyplinę w pododdziale, ale jak była potrzeba, bardzo zabiegał i bronił dobrego imienia podopiecznych. Bardzo sprawny fizycznie, odporny na trudy i zmęczenia. Nie korzystał ze zwolnień lekarskich. Wśród podopiecznych ppłk. Mariana Łaguzy - absolwentów 4-tej kompanii, dwóch otrzymało szlify generalskie: gen. bryg. Stanisław Babiak (turnus 1970-1974) i gen. bryg. Jan Gabryś (turnus 1974-1978). Jesteśmy z nich dumni.

Ppłk mgr Marian Łaguz za całokształt działalności dowódczo-wychowawczej był wielokrotnie wyróżniany m.in. odznaczeniami: „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny”, „Za Zasługi dla Obronności Kraju” oraz „Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi”. W 1983 roku został odznaczony „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski”.

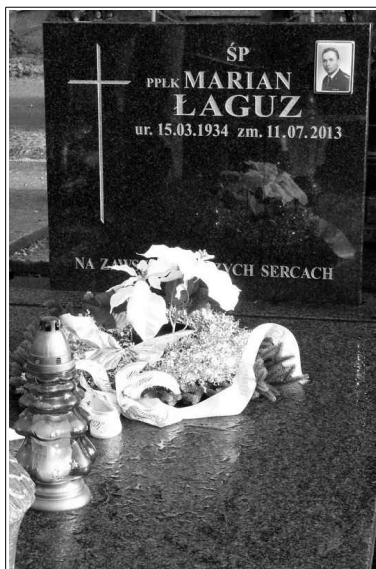
W kwietniu 2013 roku odwiedziłem ppłk. Mariana Łaguzy w jego domu. Jego żona, Pani Genowefa Łaguz wcześniej poinformowała mnie, że mąż jest chory. W czasie tej wizyty już mnie nie poznał. Poinformowałem go w imieniu absolwentów 4-tej kompanii (turnus 1974-1978), że w dniu 14.09.2013 roku będzie zjazd absolwentów kompanii w 35-lecie promocji, w "Chacie za wsią" w Mysłakowicach. Pierwszy raz słyszałem, że uskarżał się na ból serca. Życzyłem Mu powrotu do zdrowia. Było to ostatnie moje spotkanie z Dowódcą.

Niestety, ppłk Marian Łaguz zmarł 11 lipca 2013 roku.

Został pochowany z honorami wojskowymi na nowym cmentarzu w Jeleniej Górze przy ul. Sudeckiej. W imieniu podwładnych, wychowanków, kolegów i znajomych pożegnał go absolwent WOSR (4 kompanii podchorążych) z 1974 r. ppłk Marek Gołębiowski.



13 lipca 2013 r. asysta honorowa (ppłk Marek Gołębiowski i ppłk Antoni Braclawski) przy trumnie śp. ppłk. Mariana Łaguzy



*Nagrobek ppłk. Mariana Łaguz
na nowym cmentarzu komunalnym w Jeleniej Górze przy ul. Sudeckiej*

Śp. ppłk Marian Łaguz dobrze zasłużył się Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej w Jeleniej Górze.

Jesteśmy mu bardzo wdzięczni za to wszystko co zrobił w czasie swej 36-letniej służby wojskowej.

Pamięć o nim pozostanie na zawsze.

Czołem Pułkownik!

Cześć Twojej pamięci!

Wspomnienie o śp. ppłk. Józefie Wali

„Nie ma takiego życia,
Które by choć przez chwilę,
Nie było nieśmiertelne”.

Wisława Szymborska



Ppłk Józef Wala

Od początku 2013 roku z ppłk. Józefem Walą widzieliśmy się tylko jeden raz w ramach naszych planowych radarowych spotkań. Było to na zebraniu w dniu 6 lutego. Mówił, że czuje się nie najlepiej, ale daje radę. Powolutku, o lasce, jak tylko mógł, chętnie przychodził na spotkania z kolegami z dawnej pracy.

Kontaktowy, bezpośredni, ciekawy nowych tematów kolejnych prelekcji.

W sobotę wieczorem, 6 kwietnia 2013 r. zmarł po ciężkiej chorobie w Szpitalu Wojewódzkim w Jeleniej Górze.

Śp. ppłk w st. spocz. inż. Józef Wala

urodził się w Nowy Rok - 1 stycznia 1927 r. w miejscowości Przędzel koło Stalowej Woli.

Rodzice: ojciec Jan i mama Rozalia prowadzili gospodarstwo rolne. Mały Józek chętnie przebywał z dziadkiem na gospodarce. Dziadek miał sporą pasiekę i wnuka zabierał do pszczół.

Szkołę Powszechną ukończył w pobliskim Ulanowie.

Czas II wojny światowej przetrwał wraz z bliskimi w rodzinnej wsi.

W 1948 r. ukończył Państwowe Liceum Ogólnokształcące w Stalowej Woli i uzyskał świadectwo dojrzałości.

Latem 1948 r. odbył w Krakowie kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego na Uniwersytet Jagielloński. Egzamin na 3-letnie „Studium Spółdzielcze” na UJ zaliczył z wynikiem pozytywnym i uzyskał zaświadczenie o przyjęciu na studia.

W tym czasie otrzymał z Rejonowej Komendy Uzupełnień w Nisku wezwanie do stawiennictwa.

Pomimo zaświadczenia z Uczelni o przyjęciu na studia we wrześniu 1948 r. został powołany do szkolnej kompanii oficerów rezerwy w Pułku Łączności w Zgierzu koło Łodzi. Takie to były priorytety w tamtych niełatwych powojennych czasach.

Po rocznym przeszkoleniu został promowany w 1949 r. w Oficerskiej Szkole Łączności w Sieradzu na stopień chorążego – pierwszy wówczas stopień oficerski.

Służbę żołnierza zawodowego rozpoczął w 5 pułku łączności MON w Warszawie, na stanowisku dowódcy plutonu kablowo-montażowego.

W latach 1950-1951 służył w batalionie łączności w 1. Warszawskiej Dywizji Piechoty w Legionowie.

W 1951 r. skierowany został na Kurs Doskonalenia Oficerów przy Oficerskiej Szkole Radiowej w Zegrzu koło Warszawy.

Następnie został oddelegowany do Modlina na kurs specjalistyczny operatorów i planszeczistów nowo tworzonych Wojsk Radiotechnicznych.

Był pionierem budowanych posterunków radiolokacyjnych w Wojsku Polskim na Wybrzeżu.

W latach 1952-1954, w trudnych warunkach zaopatrzeniowych, lokalowych i kadrowych organizował kompanię radiotechniczną w Chynowie na wyspie Wolin. Był tam oficerem operacyjnym kompanijnego Stanowiska Dowodzenia. Mieszkali kątem z żoną i małą córką Ewą u gospodarza w pobliżu kompanii.

W 1954 r. skierowany zostaje na roczny Kurs Doskonalenia Oficerów do Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Beniaminowie pod Warszawą. (wtedy utajnioną pod nazwą JW 5863).

W 1955 r. wyznaczony zostaje na stanowisko dowódcy szkolnej kompanii specjalistów radiolokacji w Bydgoszczy podległej pod 8 Samodzielny Pułk Radiotechniczny - Słupsk.

W latach 1956-1958 był dowódcą kompanii radiotechnicznej w Jachcicach, przeniesionej później do nowo wybudowanego obiektu w Osielsku koło Bydgoszczy. Kompania podlegała pod 18 Samodzielny Pułk Radiotechniczny - Poznań-Ławica.

W latach 1959-1969 służył w 2 Korpusie Obrony Powietrznej Kraju w Bydgoszczy, w Wydziale Wojsk Radiotechnicznych na stanowisku pomocnika szefa wydziału szkolenia.

Był wybitnym specjalistą od organizowania treningów symulowanych nalotów „wrogich” samolotów i doskonalenia funkcjonowania systemu zbierania i przekazywania danych o sytuacji powietrznej w Korpusie.

Zasiadał w komisjach egzaminacyjnych na klasowych specjalistów Wojsk Radiotechnicznych.

W 1963 r. odbył 6-miesięczny Kurs Doskonalenia Oficerów w Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej w Jeleniej Górze.

W latach 1964-1969 podjął studia wieczorowe w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Bydgoszczy.

W 1966 r. ukończył kurs i otrzymał certyfikat w zakresie dozoru nad eksploatacją urządzeń elektroenergetycznych bez ograniczeń napięć.

W 1969 r. ukończył studia i uzyskał tytuł inżyniera elektryka.

W tym samym roku zostaje skierowany do Władimira w Związku Radzieckim na 3-miesięczny kurs przeszkolenia w obsłudze zautomatyzowanego systemu zbierania i przekazywania danych ASPD – Wozduch.

W 1971 r., na własną prośbę, zostaje przeniesiony do Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze, gdzie objął stanowisko komendanta poligonu radiotechnicznego na terenie koszar „Pod Jeleniami”.

Odpowiadał i sprawował nadzór nad procesem szkolenia, utrzymaniem sprawności technicznej, zwijaniem i rozwijaniem oraz przebazowaniem sprzętu na poligonie.

W 1974 r. ukończył zaoczny kurs z teorii organizacji i zarządzania w 3 Korpusie OPK we Wrocławiu.

W latach 70-tych XX w. ze względu na szkodliwe dla ludzi promieniowanie mikrofalowe dużej mocy stacji pracujących na poligonie w koszarach, powstała konieczność nowej lokalizacji poligonu w terenie oddalonym od koszar, ludzi i miasta. Pierwotna lokalizacja poligonu szkolnego zaproponowana przez Szefostwo Szkół Wojsk Lotniczych w rejonie wzgórza 707,8 Łysa Góra koło Dziwiszowa, została podważona przez, wówczas majorów, Józefa Walę i Władysława Ceterę. Zaproponowali nową lokalizację na wzgórzu 492,6 w m. Popielówek koło Lubomierza.

Po specjalistycznych pomiarach, badaniach i analizach Dowództwo Wojsk przyjęło nowe rozwiązanie i w 1982 r., po 6 latach budowy, powstał w Popielówku poligon. Było to potwierdzeniem wielkiego uznania dla doświadczenia, wiedzy i praktyki podpułkownika inżyniera Józefa Wali.

Pod koniec lat 70-tych objął obowiązki starszego wykładowcy Cyklu Sprzętu Radiolokacyjnego w WOSR.

Pracował nad przebudową, modernizacją i urządzaniem laboratorium zespołów prądotwórczych. Wraz z grupą współpracowników opracował wiele wniosków racjonalizatorskich.

Był mocno zaangażowany i odpowiedzialny za proces podnoszenia kwalifikacji specjalistycznych słuchaczy i kadry WOSR. Doceniał innych. Był stałym członkiem komisji egzaminacyjnych na klasowych specjalistów.

Sumienny. Pracowity. Szczegółowy. Świetny praktyk. Wymagający, zasadniczy, ale sprawiedliwy. Prawdziwy inżynier.

W 1981 r. został oddelegowany do pracy w grupach operacyjnych w Wojewódzkim Sztabie Wojskowym w Jeleniej Górze, gdzie pełnił dyżury w ramach stałych kontaktów z mieszkańcami miasta i regionu. Zaangażowany w to co robił.

W 1982 r. otrzymał przyznaną przez Wojewódzką Radę Narodową zaszczytną odznakę „Zasłużony dla Województwa Jeleniogórskiego”.

W 1983 roku – po 35 latach służby, w wieku 56 lat został zwolniony z zawodowej służby wojskowej i przeniesiony do rezerwy.

Odnaczony wieloma medalami resortowymi i państwowymi, w tym: „Złotym Krzyżem Zasługi” i „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski”.

Na emeryturze jego wielką pasją i miłością były pszczoły. Poświęcił się temu zamiłowaniu bez reszty. Odziedziczył je z lat dzieciństwa i wczesnej młodości po swoim dziadku, któremu pomagał w pasiece. Ukończył potrzebne kursy. Zdał państwowy egzamin pszczelarski. Uzyskał tytuł mistrza pszczelarskiego. Kochał swoje pszczoły. Miał rozległe kontakty z innymi pszczelarzami. W sezonie całe dni spędzał we własnej pasiece, u znajomego gospodarza w Pilchowicach. Tam odpoczywał i w ten sposób się realizował. Ulubionym zajęciem była też gra w szachy, której więcej czasu poświęcał zimową porą.

W 2005 r. wstąpił do Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „Radar”. Aktywnie i systematycznie uczestniczył w zebraniach Stowarzyszenia. Służył życzliwie - jak zawsze - radą i doświadczeniem. W relacjach z ludźmi koleżeński i serdeczny. Chętny do pomocy. Publikował swoje wspomnienia z ciekawej, pionierskiej, trudnej służby w Wojskach Radiotechnicznych w naszych radarowych Biuletynach, które znajdziemy w numerach 5 i 13.

Ppłk inż. Józef Wała był moim, jak i wielu innych oficerów ze Stowarzyszenia RADAR, nauczycielem i wychowawcą w czasie studiów w WOSR. Miał autentyczny autorytet fachowca, inżyniera-sprzętowca.

Było dla mnie wielkim zaszczytem i honorem, wręczyć Podpułkownikowi Józefowi Wali – jako pierwszemu – zaszczytny wyróżniający tytuł: „Seniora Stowarzyszenia Radar”, z okazji Jego 85 rocznicy urodzin, podczas uroczystych jubileuszowych obchodów świąt Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej i Stowarzyszenia RADAR, które odbyły się w Auli Senatu Karkonoskiej Państwowej Szkole Wyższej (dawniej Kasyno wojskowe) w maju 2012 roku.

13 kwietnia 2013 r. na Nowym Cmentarzu w Jeleniej Górze przy ul. Sudeckiej w drodze na ostateczny spoczynek – ppłk. inż. Józefa Walę żegnali: licznie przybyła Rodzina, koledzy, znajomi i przyjaciele z wojska, środowiska pszczelarzy oraz mieszkańcy miasta.

W naszej pamięci pozostanie na zawsze jako żołnierz i patriota. Człowiek szczególnych zalet. Fachowiec, inżynier o wszechstronnej, rozległej wiedzy oraz wielu umiejętnościach i zainteresowaniach. Wielce zaangażowany i zasłużony dla obronności naszego kraju.

Był pasjonatem zawodu i racjonalizatorem. Wspierał rozwój fachowy i specjalistyczny kadry. Uznany pszczelarz. Ceniony społecznik.

W mowie pożegnalnej, mówiłem m.in.:

„...pochylmy głowy nad prochami śp. ppłk. inż. Józefa Wali, w zadumie nad nieuchronnością mijającego czasu.

Wyrazy smutku, żalu i współczucia dla wszystkich najbliższych, dla całej Rodziny kieruję imiennie do żony Grażyny, córek Ewy i Aliny, synów Jerzego i Jacka, od całego środowiska jeleniogórskich radiotechników.

Łączymy się z Wami w bólu z powodu nieodwracalnej straty bliskiej osoby.

Żegnaj Kolego Józefie!
Żegnaj Pułkowniku!
Cześć Twojej pamięci!

„Człowiek, który coś znaczy, żyje w taki sposób,
że jego życie jest poświęceniem dla jego idei”.

Oswald Spengler

Dla podwładnych - „Nasz Komendant“

*(Nowiny Jeleniogórskie, nr 34 (2619), 25 sierpnia 2009 r. str.24
- przedruk artykułu za zgodą redakcji. Zdjęcia dodane przez Redakcję
Biuletynu.)*

Jest jedynym obok kapelana Kubsza wojskowym, który ma swoją ulicę w Jeleniej Górze. Jego wychowankowie walczyli o nią prawie cztery lata.

Główna aleja w jednostce „pod jeleniami” od 2007 roku nosi imię płk. Wacława Kazimierskiego. Piękna marmurowa tablica z podobizną komendanta upamiętnia lata 1955 – 1972 kiedy szefował Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej (OSR).



*Tablica na budynku dawnej wartowni koszar „Pod Jeleniami”
- fotografia z archiwum Radaru*

Życiorys miał niezwykle skomplikowany. Wystarczy powiedzieć, że urodził się w polskiej rodzinie w okolicy Żytomierza na terenie ówczesnego Związku Sowieckiego. Jego ojciec Zygmunt był synem zesańca z powstania styczniowego. Liczna rodzina Kazimierskich przeszła kolektywizację

w latach 30-tych, następnie zesłano ich w głąb Kazachstanu. Kiedy III Rzesza napadła na ZSRR niespełna 20-letni Kazimierski został wcielony w szeregi Armii Czerwonej, a następnie w 1943 r. zgłosił się ochotniczo do polskiej 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Przeszedł z nią cały szlak bojowy: Lenino, Warszawa, Wał Pomorski, Kołobrzeg aż po Łabę, za odwagę odznaczono go Krzyżem Walecznych.

Po wojnie cała rodzina Kazimierskich wróciła do Polski w ramach repatriacji, a Waclaw został w wojsku, studiował w Wojskowej Akademii Technicznej.

Edukacja, podnoszenie kwalifikacji oficerów i żołnierzy zawsze było dla niego najważniejsze – wspomina ppłk Janusz Górecki, podwładny Kazimierskiego sprzed lat.

Ppłk Górecki pytany o wspomnienia dotyczące płk. Kazimierskiego mówi o nim zwykle „komendant” - „Jako przełożony był stanowczy, wymagający i konsekwentny. Natomiast w stosunku do nas, zwykłych żołnierzy zawsze serdeczny, spontaniczny i troskliwy” – mówi – „Do podwładnych zwracał się „per kolego”, z tym charakterystycznym dla siebie wschodnim zaśpiewem, a więc brzmiało to „koliego”.

Pasjonował się sportem. – „Na trybunach był jednym z nas, siadał wśród swoich żołnierzy. Był impulsywny, żywo reagował” – mówi ppłk Górecki - „Zawsze z papierosem w ustach. Na imprezach sportowych odpałał jednego od drugiego” – kończy. Kazimierski szczególnie lubił boks. A pod koniec lat 60-tych jeleniogórski garnizon miał wspaniałych pięściarzy takich jak Koba, Ptak, Wojtasik czy Ryszard Mierzejewski. – „Mierzejewski był ulubieńcem komendanta. Kiedy zaś przegrał bardzo ważną walkę było mu strasznie wstyd przed komendantem” – wspomina ppłk Górecki – „Wtedy szef zarządził zbiórkę, kazał Mierzejewskiemu wystąpić i uhonorował go szczególną nagrodą: wiecznym piórem ... bez stalówki!”

Na silnej osobowości płk. Kazimierskiego podwładni poznali się przy okazji wydarzeń 1956 roku, kiedy to na fali wydarzeń poznańskich wrzało w całym kraju. Polscy wojskowi mieli dość obecności przedstawicieli Armii Czerwonej na wysokich stanowiskach. Na spotkaniu oficerów z jeleniogórskiego garnizonu wytypowano trzech najbardziej odważnych aby pojechali z petycją do Komitetu Centralnego do Warszawy. – „Komendant oczywiście był jednym z nich. Był to akt niezwykle odwagi z jego strony. Przecież miał rodzinę, którą bardzo kochał” – mówi ppłk Górecki – „Wyjeżdżając na pewno liczył się z tym, że może do domu nie wrócić” – kończy. Postulaty jakie komendant i koledzy przedstawili w stolicy były, jak na tamte czasy, bardzo odważne, dotyczyły min. usunięcia ze stanowiska ministra obrony marszałka Rokossowskiego oraz oczyszczenia Wojska Polskiego z „doradców” radzieckich.

Z pełną odpowiedzialnością można stwierdzić, że jeleniogórska Szkoła Radiotechniczna była dzieckiem płk Kazimierskiego. Jego podwładni, słuchacze Szkoły wspominają, że komendant nie szczędził czasu ani sił, podporządkowując swoje życie prywatne działalności szkoły. Rozbudowywał, modernizował bazę szkoleniową. Wprowadzał do procesu dydaktycznego najnowsze światowe osiągnięcia, m.in. elektroniczne maszyny uczące, telewizję dydaktyczną i komputery. OSR była wtedy

jedyną placówką w kraju, która kształciła radiotechników do obsługi radarów. – „Komendant był na swój sposób wizjonerem. Przygotowywał nas do wyzwań nowoczesności. Wyczuwał trendy przyszłości, wiedział że armia musi się modernizować” – wspomina ppłk Górecki – „Miał świadomość, że sprzęt będzie się doskonalił, a w związku z tym będzie wymagał świetnie wykształconej kadry” - stwierdza.



Płk Wacław Kazimierski na zdjęciu z archiwum JSZR Radar

Za czasów komendanta powstało takie określenie jak „jeleniogórska dydaktyka wojskowa”. W tej formule zawierało się dążenie do nowoczesności, innowacyjność, ciągłe kształcenie oficerów. Płk Kazimierski był wielkim zwolennikiem komputeryzacji. Stworzył cykl przedmiotowy cybernetyka, który później przerodził się w zakład naukowy. Chcąc dać przykład uzyskał tytuł naukowy, doktoryzował się, następnie uzyskał habilitację. Narzucał wręcz swoim podwładnym program kształcenia. „Pilnował kiedy, kto zostawał magistrem, kiedy zaczynał studia doktoranckie” – przypomina sobie ppłk Górecki – „Bardzo chciał aby wojsko nie było zapyziałe i zamknięte na świat” – kończy. W latach jego komendatury OSR wykształciła niemal 3 tys. oficerów Wojska Polskiego.

Wacław Kazimierski działał również aktywnie na rzecz miasta i jego mieszkańców. Zainicjował budowę Szkoły Podstawowej przy

ul. Grunwaldzkiej. Kiedy brakowało funduszy organizował zbiórkę pieniędzy na jej rzecz. Namówił również Stefana Strahla, późniejszego dyrektora naszej filharmonii, na utworzenie Szkoły Muzycznej II stopnia, do której mogliby wstępować żołnierze z kompanii orkiestry. To z inicjatywy komendanta żołnierze wybudowali przekątnik telewizyjny na Górze Szybowcowej aby jeleniogórzanie mogli odbierać telewizję. Przekonał wojsko do tego aby pomogło w budowie wyciągu krzeselkowego na Kopę. Również - jako wielki entuzjasta sportu – zainicjował budowę stadionu przy ul. Podchorążych. Jelenia Góra ma mu więc wiele do zawdzięczenia.

Jego działania nie zawsze podobały się przełożonym. Być może dlatego, że komendant myślał samodzielnie i nie bał się mówić co myśli. Ze stanowiska szefa OSR Kazimierski odszedł nagle i niespodziewanie. Raczej zmuszono go do rezygnacji. „Zimą na przełomie 1971 i 72²⁴ roku, do OSR przyjechała niespodziewanie inspekcja z ministerstwa. - Szkoła została oceniona. W pierwszym protokole była ocena dobra” – wspomina ppłk Górecki - „Ale kiedy przesłano protokół do Warszawy uległa ona nagle zmianie! Ocena zmieniła się na niedostateczną! To był chwyt poniżej pasa” – mówi z goryczą.

Płk Kazimierski złożył rezygnację i wyjechał z Jeleniej Góry. Resztę życia spędził na różnych uczelniach wojskowych i cywilnych.

Zmarł w Warszawie w październiku 2000 roku; jest pochowany na cmentarzu Wólka Węglowa.

24 powinno być: na przełomie 1970 i 71 roku – przyp. redakcji

Byłem świadkiem „Poznańskich Wydarzeń” w 1956 r.

Była trzecia dekada czerwca 1956 roku.

Bałtyk, który nasza dzielna łódeczka orała na wszystkie strony był kapryśny i niegrzeczny. Silne szkwały sprawiały, że trzeba było uważać na sterze. Załoga, łącznie z kapitanem i piszącym te słowa chorowała. Część lżej znosiła kiwanie, inni gorzej. Wiadomo jest, że na jachcie można chorować, można puszczać przysłowiowego pawia, czyli rzygać, ale pracować trzeba. Tu nikt nie ulituje się nad człowiekiem, nie powie takiemu prawie umierającemu delikwentowi: stary idź się położyć na koję, odpocznij sobie, a ja będę za ciebie trzymał wachtę. Tu życie jest okrutne – żadnej litości.

Przyznam się, bo nie ujma na honorze, że mimo opinii z rejsów, że chorobie morskiej nie ulegam i pracuję w czasie sztormu, to i mnie zdarzały się chwile słabości. Dałbym wtedy wszystko za kilka minut spokoju, abym mógł stanąć na czymś stabilnym, co się nie kiwa. Może nie cierpiałem jak inni, ale były też momenty przykre. Z doświadczenia wiem, że trzeba wtedy wystawić głowę z e śmierzdzącej kabiny i zaczerpnąć kilka tyków świeżego powietrza. To naprawdę pomaga.

Jest taka teoria, która głosi, że najlepszym lekarstwem na rzyganie jest szklanka wódki wypita jednym tchem. Z pewnością są tacy „gieroje”, ale ja ich nie spotkałem. Może za mało pływałem? Tam na wodzie, w czasie sztormu, już na samą myśl o alkoholu, człowieka skręca.

Jeszcze inna szkoła mówi, że w takich przypadkach trzeba jeść, rzygać, jeść, rzygać, aż do skutku czyli końca wymiotów. Ale ile można jeść? Ponoć sposób jest dobry i sprawdzony.

Skąd te żale? Przecież do pływania nikt mnie nie zmuszał – sam chciałem. Z wielkim trudem i po protekcji załapałem się na rejs, który już zbliżał się ku końcowi.

Wpłynęliśmy w rejon Zatoki Gdańskiej, aby w razie niespodziewanej awarii lub braku wiatru być bliżej Gdyni, która była naszym portem macierzystym i tam mieliśmy przekazać jacht innej załodze.

Właśnie w taki kiwający dzień, zgodnie z grafikiem przypadła mi szaszczytna funkcja „dyrektora kambuza” czyli kuka, a po ludzku kucharza, popularnie zwanego trucicielem. Miałem przygotować jedzonko dla całej załogi. Posiłek musiał być zjadliwy, smakować wszystkim i jeszcze nie zaszkodzić. Ale jak tu wszystkim dogodzić? Lubię dobrze zjeść (a kto nie lubi?), ale gotować nie potrafię i nie cierpię. Jest jeden wyjątek, co mogę zrobić – usmażyć jajecznicę bo to danie najprostsze w przygotowaniu. W obecnych czasach dochodzi jeszcze chińska zupka z proszku, którą trzeba zalać wrzątkiem i danie gotowe. W tamtych odległych latach nikt

jeszcze o takiej potrawie nie słyszał. Tu muszę się pochwalić, że w sprawach kulinarnych mam też plus dodatni. Bardzo lubię oglądać programy telewizyjne Makłowicza i podziwiać jego kunszt pichcenia potraw. Niestety, z samego oglądania telewizji jeszcze nikt nie nauczył się dobrze warzyć potraw, podobnie jak śpiewać czy malować. Jest to bowiem dar Niebios i nie każdemu śmiertelnikowi jest dany. Wprawdzie jest taka piosenka „śpiewać każdy może”, lecz chyba nie o to chodzi.

Postanowiłem zrobić to co potrafię, czyli jajecznicę. W skrzyni żywnościowej znalazłem kilka nadtluczonych jajek i śliską, obrośniętą jakąś mazią słoninę - pachniała brzydko, ale jak wiadomo, słonina i wódka nie służą do wąchania.

Oczyściłem ją z pleśni lecz smrodu nie zlikwidowałem. Z trudem usmażyłem słoninę, a na niej jajka. Tylko nie wiem dlaczego cała załoga przeszła do kokpitu. Co im się stało? Jacy delikatni, może nie chcieli przeszkadzać? Dumny dzieła podałem kapitanowi do skosztowania. Ten z jakimś grymasem bólu na twarzy skosztował nieco, skosztował jeszcze raz i powiedział: „K...a, niesłona” - po czym patelnię wraz z z jajecznicą wyrzucił za burtę. Co mu się stało? Skąd taka reakcja? Gdzie tu jest sprawiedliwość? Przecież posolić każdy sobie może indywidualnie, według potrzeb i smaku. A tak się napracowałem! Zamiast spodziewanej pochwały zostałem tak sponiewierany. „Ale taka jest dola kuka, że każdy go obkuka”.

Rzuciliśmy cumy w Gdyni. przyszli panowie wopiści z plutonowym na czele. Szarża, doświadczony stary wyjadacz zostawił żołnierzy w kokpicie, a sam wszedł do kabiny. Tu zgodnie z tradycją czekała na niego szklanka czegoś mocniejszego. Miał już chłop doświadczenie. Z wielką wprawą wychylił szklankę i przegryzł cukierkiem miętowym. Żołnierze nie widzieli co robi dowódca. I tak ma być. Odprawa przebiegła sprawnie i szybko. Następnie przyszło dwóch panów celników i historia się powtórzyła. Panowie wychyliłi na zaostrenie wzroku. dzisiaj nazywa się to poszerzenie pola widzenia, czyli nie znaczy nic. Celnicy szukali głównie „świerszczyków” i książek. był to okres, gdy na teren Polski puszczano z RFN balony z ulotkami. Nie wszystkie docierały do celu, część już spadała w NRD i na północy. Wszystko zależało od wiatrów. Pamiętam, że z powłok balonów szły się płaszczki przeciwdeszczowe.

Powszechnie wiadomo, że największymi brudasami na zimnych morzach (z konieczności) są żeglarze. Nie można się temu dziwić. Burty są wysokie, woda słona, mokra i zimna. Właściwie przez czternaście dni nie mogliśmy się umyć. To już jest siła wyższa. Gdy szliśmy do łaźni w porcie jachtowym przechodzące młode dziewczyny ostentacyjnie zatykały nosy. co to mogło znaczyć? Dziwne to uczucie, ale jak szliśmy do łaźni to ziemia pod nami dalej się kiwała. Kapitan w sklepie odkupił nową patelnię. Ilość statków na statku musi być zgodna ze spisem. Porządek musi być.

Załoga po zrobieniu klaru dostała czas wolny do swojej dyspozycji. Poszliśmy razem do Gdyni. Akurat zacumował nasz transatlantyk „Batory”. Witła go orkiestra Marynarki Wojennej, liczni krewni pasażerów i gapie

z nami włącznie. Ktoś z pokładu rzucił człowiekowi przyjmującemu cumy pomarańczę. Ten bardzo dumny i szczęśliwy dzierżył ją wysoko w dłoni, a my byliśmy wpatrzeni w nią i bardzo zazdrościliśmy tego zakazanego owocu. W tamtych zgrzebnych latach owoce cytrusowe, banany, modne ubrania, coca-cola, ludowa muzyka murzyńska były symbolem wsteczności, zgnitego upadającego kapitalizmu. Nawet włosy na męskiej głowie musiały być takie, jak nakazała władza czyli partia, która chciała koniecznie wzorem ZSRR wtłoczyć Polaków w kufajki i gumowce. Braliśmy przykład z ZSRR, a tam tak ludzie chodzili ubrani. To nie są wcale żarty, tak było naprawdę. Dzisiaj nas to śmieszy.

W jednym ze sklepów spożywczych w Gdyni trafiliśmy na cały stos pięciokilogramowych puszek pulpetów czy też klopsików w sosie własnym. Trudno dla laika, te dwie potrawy odróżnić. Kupiliśmy jedną puszkę. Miała nam wystarczyć na obiad, kolację i jeszcze na śniadanie dnia następnego – w dniu wyjazdu. Blacha w niej była tak gruba, że trzeba było pożyczycy przecinak i młotek aby ją otworzyć. Byliśmy pełni ciekawości co to za przysmak - srogo się zawiedliśmy. Pulpeciki wyglądały jak końcowy produkt posiłku i takie były też w smaku czyli ohydne. Może gdzieś w Gułagu na Syberii lub w niemieckim obozie koncentracyjnym mogły być rarytasami, ale nie w Gdyni przy końcu czerwca.

Przyszedł nam do głowy, jak się wydawało wspaniały, dowcipny pomysł. Podzielimy się tymi pulpetami z innymi załogami. Pomysł był z gruntu głupi. Ale w tym wieku takie rzeczy powstają w pustych głowach. Późnym wieczorem, było już szaro, załogi siedziały w kokpitach. Jedni jedli kolację, inni spożywali mocne trunki, jak to na żaglach bywa. Pełny relaks i spokój. Zrobiliśmy im bombardowanie. Wystarczyło włożyć widelec w pulpecik, lekki niewidoczny ruch dłoni i bombka cicho lądowała na innej łódce. Dla zatarcia śladów pierwszy pocisk rzuciliśmy na nasz jacht, następnie podnieśliśmy straszny wrzask. Już byliśmy poza wszelkimi podejrzeniami. Zapewne był to szczeniacki głupi wybryk. Po przekleństwach innych załóg trzeba było przerwać zabawę, bo stawała się zbyt niebezpieczna. Jeszcze była noc, gdy bez świadków zatopiliśmy w basenie portowym puszkę z resztą klopsików. Radość miały rybki.. Może się nie potruły.

Poszliśmy na dworzec w Gdyni. Kapitan miał zostać na jachcie i przekazać go innej załodze. Cała załoga oprócz kapitana i mnie była z Wrocławia. Wracaliśmy w jednym przedziale. Tu urządziliśmy moje imieniny²⁵. Poczęstowaliśmy czymś mocniejszym konduktora. Pamiętam, w tym czasie były bardzo mocne wina ze spirytusem. Nazywały się „Tur” i „Gryf”. Potrafiły położyć największego osiłka. Miały tę wielką zaletę, że były tanie i mocne. We Wrocławiu mieliśmy jeszcze iść na piwo, które kiedyś sprzedawano na stacjach kolejowych.

Okolo południa jesteśmy w Poznaniu. Coś nie tak! Tu z jakichś nieznanych nam powodów pociąg skończył bieg i kolejarze każą wszystkim wysiadać. Słychać strzały z broni maszynowej i pojedyncze karabinowe.

25 Imieniny Władysława – 27 czerwca (przyp. red.)

Ludzie chodzą zdeorientowani, zagubieni. Nikt nic nie wie. Co się dzieje! Prawdziwy czeski film. Poczekalnia wygląda jak po trzęsieniu ziemi. Wszystkie kioski spożywcze rozbite, a towar na hałdach leży na podłodze. Widzę stopy kanapek, głównie z żółtym serem, sałatki, bułki, jakieś ciastka. Wszystko zmieszane i już przeszukane. Papierosów ani czekolady nie widziałem. To ukradli wcześniej. Kasy biletowe nieczynne. Informacji brak.

Przed dworcem wojsko w połowych mundurach, z bronią i w hełmach. Strzelają do jakichś niewiadomych dla mnie celów. Bałagan niesamowity.

Ja z workiem żeglarskim na plecach. Mam tam brudne, mokre ciuchy w których byłem na jachcie. Chciałem to oddać do przechowalni bagażów, ale ta również nieczynna. Muszę worek zarzucić na plecy i z nim chodzić.

Ktoś puścił plotkę, że niemieccy dywersanci wylądowali na lotnisku i strzelają do wszystkiego co się rusza. Część ludzi w te plotki wierzy, inni nie. Mówią, że to bajki. Moi koledzy z Wrocławia gdzieś się pogubili. Już ich nie spotkałem. Na piwo we Wrocławiu już nie pójdziemy.

Wyszedłem z dworca schodami z lewej strony w stronę wiaduktu. Tu gwizdały kule, więc wróciłem na dworzec. Ale co w takim wypadku robić? Trzeba zobaczyć co się dzieje. Ciekawość zwyciężyła. strzelanina nieco przycichła, więc wyszedłem jeszcze raz tą samą trasą. Już byłem prawie na chodniku ulicy, na wiadukcie. Zauważyłem, że z mojej lewej strony nadjeżdża brudnozielona „škoda”. Wiedziałem jaka to marka, bo w tym czasie interesowałem się samochodami. Samochód przystanął przy dwóch żołnierzach stojących na chodniku. Usłyszałem serię z automatu. Nie wiedziałem co zrobić. Na wszelki wypadek padłem na chodnik i zasłoniłem się workiem żeglarskim. Człowiek w takich sytuacjach zachowuje się nieracjonalnie, instynktownie. Samochód szybko odjechał. Po chwili, mocno przestraszony podniosłem głowę. Wstałem i podszedłem do leżącego na chodniku żołnierza. Chociaż był w hełmie, to w okolicy oczodołu ziała dziura przez którą wychodził w całości różowy mózg. Widok makabryczny. Ciało drgnęło kilka razy i zastygło. Cały mundur miał zbryzgany krwią. Zauważyłem na jednym z naramienników trzy gwiazdki. Drugi żołnierz, szeregowy dostał w rękę. Musiał być w szoku, bo straszliwym głosem krzyczał: „Zabili mnie, zabili! W czym mogłem mu pomóc?”

Byłem bezradny. Strzelanina chwilowo cichła, aby znowu wybuchnąć jazgotem. Poszedłem w stronę centrum. Dwa razy kula zaśpiewała koło ucha. W Poznaniu nie miałem żadnej rodziny ani żadnych znajomych. Postanowiłem wrócić na dworzec. Tam było jednak najbezpieczniej. Liczyłem, że pociągi zaczną jeździć i wrócę do domu. Miałem już dość tych silnych wrażeń na ten dzień. Ciało porucznika już zabrano, jedynie mózg oblepiony rojem much leżał na ulicy w zakrzepłej krwi. Dwa razy patrol wojskowy sprawdzał mój bagaż. Kazali wszystko wysypać na chodnik. Taki mieli rozkaz, od tego byli.

Wieczorem na dworcu wojsko obstawiało drzwi wejściowe. Można było tylko wyjść przed dworzec i zaczerpnąć świeżego powietrza. Strzelano już mniej, głównie z dachów budynków. W poczekalni smród straszny. Był upał. Żywność leżąca na podłodze zaczęła się rozkładać. Na dworcu dużo ludzi, podobnie jak ja czekających na pociąg. Całkowita beznadzieja. Najgorszy był głód i brak napojów. Przypomniałem sobie o pulpetach, którymi tak

szastałem w Gdyni. Teraz byłoby wspinałbym przysmakiem. Myślałem nawet, aby wyjąć jakąś zgniłą już kanapkę ze stosu śmieci w poczekalni.

Ktoś krzyknął głośno, wskazując na niepozornego, niczym się niewyróżniającego człowieka w płaszczu z dermy „To ubowiec²⁶ – znam go, bo to on mnie przesłuchiwał”. Ludzie z wściekłością rzucili się na niego. Zaczęli go bić, a gdy upadł kopać i skakać po nim. Gdy już przestał się ruszać, odsunęto kratę w posadzce i ciało wrzucono do kanału. Zasunięto kratę i nastąpił spokój. Ktoś pobiegł po żołnierzy, ale żołnierze powiedzieli, że nie mogą opuścić posterunku. Wtedy zobaczyłem, że wściekłość tłumu jest straszna. Wszystko odbyło się bardzo szybko.

Wyszedłem przed dworzec zaczerpnąć świeżego powietrza. Tu otoczony słuchaczami stał starszy wiekiem porucznik i głosem mentora mówił dziwne rzeczy: „Niech ta banda tchórzy wyjdzie ze swoich nor i stanie przed nami. Wielki Związek Radziecki dał nam swoją doskonałą broń, aby strzelać i zabijać ich jak psy”. I dalej mówił podobne bzdury. Słuchacze szybko go opuścili. Został sam. W środku, tuż za drzwiami wejściowymi stał młody, chudy kilkunastoletni chłopaczek w mundurze polowym, bez czapki i pasa. Ten miał znacznie więcej słuchaczy. Z wielkim znanstwem i bardzo fachowo (jak się wydawało słuchaczom) objaśniał działanie wojska. A skąd ty, chłopcze to wszystko wiesz? A, bo ja byłem w Korpusie Kadetów i tam nas tego uczyli (?). Ale mnie wyrzucili – dodał. Miał chłopak swoje pięć minut.

Ogłoszono godzinę policyjną do 5 rano. Przez cały okres pobytu w Poznaniu nie widziałem milicjanta, ani ich przyjaciół ormowców²⁷.

Przez całą noc wokół pawilonów targowych jeździł pluton lub kompania czołgów. Nie widzieliśmy ich z dworca, ale dobrze było słyszeć pracę silników i chrzęst gąsienic po bruku. Jaki był cel tej demonstracji siły – nie wiem.

Dla zabicia czasu chodziłem po dworcu. Tu na jednym z peronów stał pociąg pasażerski relacji Moskwa-Berlin (lub odwrotnie). Pociąg wydawał się całkowicie martwy. Wszystkie firanki były zasłonięte. Jakiś człowiek z walizką chciał wejść do niego, obszedł wszystkie drzwi. Wszystkie były zamknięte. Taki pociąg-widmo.

O piątej rano ludziom pozwolono wyjść z dworca. Zmęczony, niewyspany, otępiały, brudny i głodny poszedłem przez jakiś park do centrum, skąd było słyszeć strzały. Ponoć strzelano głównie z dachów. Nadleciał „kukużużnik”²⁸ i rozrzucił ulotki. Zrobiło się biało. W ulotkach wzywano do zachowania spokoju i podjęcia pracy. Jakiś starszy mężczyzna

26 ubowiec – potencjalny funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, a także później funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa.

27 ormowiec – członek ORMO – Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej - paramilitarnej organizacji ochotniczej i społecznej wspierającej MO, powołanej w 1946 r., a rozwiązanej w 1989 przez Sejm.

28 kukużużnik – popularna nazwa samolotu Po-2 – radzieckiego dwupłatowego samolotu szkolnego i wielozadaniowego, zaprojektowanego w 1928 w biurze konstrukcyjnym Nikolaja Polikarpowa.

przechodzący przez park, pytał mnie czy ma iść do pracy. Cóż ja małaolat mogłem mu poradzić? Gdyby mógł czytać w moich myślach to dałby mi kanapkę, którą miał zawiniętą w gazetę.

Ze szczekaczek umieszczonych na drzewach i słupach nadawano przemówienie „człowieka honoru” premiera Cyrankiewicza o odcinaniu rąk. Skąd ta ksywa? W latach siedemdziesiątych XX wieku stała się bardzo głośna sprawa mordów katyńskich na polskich oficerach. Właśnie wtedy, „własnousznie” słyszałem wywiad radiowy z Cyrankiewiczem. Mówił tak: „Daję wam moje słowo honoru, że zbrodni na oficerach polskich w Katyniu nie dokonali towarzysze radzieccy”. I gdzie ten człowiek miał honor? Przecież nie był idiotą. Tyle lat spędził przy żłobie, czyli u władzy, to prawdę musiał znać. Jaką to straszną tajemnicę posiadał rotmistrz Pilecki, że Cyrankiewicz kazał go zamordować. Przecież jedno słowo Cyrankiewicza wystarczyło, aby Pileckiego uwolnić. Przypominam, że razem siedzieli w obozie koncentracyjnym Auschwitz.

Moje wrażenia z poznańskich Wydarzeń są bardzo chaotyczne. Nie mogą być inne. Nie byłem w głównym nurcie wydarzeń. Moim pragnieniem było tylko wyjechać jak najszybciej z Poznania. Pamiętam tyle drobnych, mało ważnych szczegółów, ale nie pamiętam kiedy podstawili pociąg do Wrocławia. Jakaś luka w pamięci. Pamiętam, że we Wrocławiu zostałem obudzony przez konduktora, a wagon był już pusty. Poszedłem do baru dworcowego coś zjeść. Co zobaczyłem w ladzie chłodniczej? MÓŹDZEK.

Przyjechałem do Jeleniej Góry. Tu również byłem szarpany przez konduktora. Oprzytomniałem i otworzyłem oczy. Wagon był już pusty. Mój worek żeglarski, którego tak pilnowałem w Poznaniu zniknął z półki. Przepraszam bardzo Pana Żłodzieja, że taki spotkał go zawód. W worku były brudne, śmierdzące ciuchy w których pływałem. Jedynie żał mi oryginalnej finki, która została mi jeszcze z tego prawdziwego harcerstwa. Była tam jeszcze książeczka żeglarska. Inne dokumenty miałem przezornie schowane w kieszonce koszuli, zapiętej agrafką.

Wiele lat po tych wydarzeniach dobiliśmy do pomostu przy leśniczówce „Pranie”²⁹ na mazurskim Jeziorze Nidzkim.

Żałoga poszła do Gałczyńskiego, a ja pilnowałem dobytku. Człowiek siedzący w sąsiedniej żaglówce wydał mi się jakby znajomy. Gdzie ja go widziałem? Spojrzał na mnie, ja na niego i wpadliśmy sobie w ramiona. Kapitan z rejsu w 1956 roku. Nieco przybyło mu kilogramów i zmarszczek na twarzy (u siebie tego nie zauważyłem). Przy małym co nieco popłynęły wspomnienia. Z ciekawości zapytałem, dlaczego wyrzucił jajecznicę z patelnią do morza. Myślałem, że ty wiesz – odpowiedział. Tak mnie brało na rzyganie, a nie chciałem stracić autorytetu. Zresztą, ta jajecznicza tak śmierdziała. Wszystko jasne.

29 Leśniczówka „Pranie” położona jest na wysokim brzegu Jeziora Nidzkiego. W latach 1950-1953 w leśniczówce wielokrotnie przebywał Konstanty Ildefons Gałczyński. Zmarł 6 grudnia 1953 r. w wieku 48 lat. W 1980 r. w leśniczówce utworzono Muzeum K. I. Gałczyńskiego.

Popłynęliśmy dalej. Chciałem pokazać załodze miejsce w okolicach Krzyża, gdzie mają swój matecznik ludzie znani z ekranów telewizyjnych i filmowych, czyli aktorzy. W obecnym czasie ci aktorzy co grają w serialach telewizyjnych są ludźmi zamożnymi i jeżdżą do ciepłych krajów lub na inny kontynent. Ale tak wspaniałego miejsca jak na Zamordejach nigdy nie znajdują. To jest perełka. Cisza, zakaz używania silników spalinowych, puszcza, sosny, bindugi³⁰. Raj na ziemi. Wieczorem dobiliśmy pod ośrodek. Widzieliśmy ognisko. Prawie całą noc były śpiewy, i to z gardeł szkolonych. Były również pijackie burdy. Ale to tajemnica. Cicho sza!

Piłem poranną kawkę, gdy ktoś zaczął się pluskać koło dziobu. Pokażny brzuszek, chłop dość potężny. Pietrzak!

Kasia, nasza szefowa kuchni, spała w achterpiku³¹. Kasiu! Zobacz Pietrzak stoi koło ciebie.

Co pieprzycie kapitanie! Skąd tu Pietrzak w tej głuszy? Myślisz, że jestem taka naiwna i dam się nabrać?

Ale przysłowiowa kobieca ciekawość zwyciężyła i Kasia wyjrzała przez świetlik.

To pan? - spytała.

Tak – to ja – odpowiedział Pietrzak.

Na tym ta najkrótsza konwersacja się zakończyła.

Długo załoga robiła kpiny z Kasi, za taką odzywkę. Wreszcie Kasia się zdenerwowała i postawiła twarde ultimatum. Albo wy skończycie z kpinami albo ja skończę z gotowaniem i padniecie z głodu. Tu już żartów nie było. Groźba była jednak realna. Co my, miernoty, kaleki kulinarne byliśmy warci bez Kasi. Ona była dobrym duchem załogi. Gotowała cudownie, drinki robiła świetne. Oprócz tego była właścicielką masarni koło Jeleniej Góry, co w tych głupich czasach było bardzo cenne. Żarty się skończyły, jak nożem uciął.

Wielki prześmiewca Pietrzak, był słuchaczem OSR w Jeleniej Górze. Szkoda, że ten zdolny satyryk, tak brzydko skończył stając się wielbicielem jedynej, polskiej, patriotycznej partii. To jest śmierć cywilna dla prześmiewcy.

30 binduga - miejsce nad rzeką, kanałem lub jeziorem, służące do przygotowania drewna do spławu.

31 achterpik, skrajnik rufowy – pomieszczenie lub fragment wnętrza kadłuba zajmujące rufową część jednostki pływającej.

Jak nie zobaczyłem Lenina (wiecznie żywego)

Słuchaj!

Te partyjne bubki coś od ciebie chcą. Nie wiem o co im chodzi, ale jutro masz się zgłosić u towarzysza X (tu podał nazwisko, które już dawno zapomniałem) w Komitecie na Kochanowskiego. Tymi słowami zostałem powiadomiony przez mojego szefa w pracy. Tak mógł mówić tylko do ludzi zaufanych, o których wiedział, że nie pójdą szybko do pana sekretarza z donosem. Sam był człowiekiem partyjnym, bo musiał być. Miał stanowisko z nadania PZPR, ale zdarzało mu się lekko zakpić z towarzyszy. Należy przypomnieć, że prośba partii była wtedy rozkazem i nie było ważne, czy ktoś był członkiem czy nie. Na ten dzień dostałem już wolne.

Zaniepokojony, zrobiłem rachunek sumienia. Przypomniałem sobie grzechy mniejsze i większe. Ostatni dotyczył Lenina. Przy jakiejś ostrzejszej wymianie zdań z kolegą partyjnym, a tematem były myśli Lenina, powiedziałem wtedy głośno przy większym gronie, że jego Lenina to mam w d...e. Myślałem, że ten kolega partyjny doniósł gdzie trzeba. Ale okazał się człowiekiem uczciwym, choć naiwnym. Odpoczywa teraz na cmentarzu w Sobieszowie w doborowym towarzystwie, dwa groby dalej od płka z Kadrówki. Ten mój towarzysz pracy naprawdę wierzył w propagandę partyjną. Pilnie śledził wszelkie obrady Plenum i Zjazdu partii.

Kto wtedy zapisywał się do partii? Głównie ci, co nie mieli mieszkań. Partia rzeczywiście pomagała im w tych sprawach. Ale przy załamaniu się systemu, to ci ludzie co najwięcej jej zawdzięczali, pierwsi oddawali czerwone legitymacje. Mój szef, który tak często kpił z partii, legitymacji nie oddał. Miał swój honor i był w partii, aż do jej rozwiązania.

Towarzysze partyjni w pracy byli izolowani. Z nimi nie chodziło się na wódkę czy na piwo. Oni trzymali się razem, a my bezpartyjni osobno. To były dwa różne światy i obozy. Gdy partyjni z czymś podpadł, to partia go broniła. Za nami, nie będącymi członkami, nikt się nie ujął. Stąd powstawały niesnaski. Ludzi dzieliło się na lepszych i gorszych.

Co taki bonza partyjni mógł chcieć od takiego robaczka jak ja?

Z duszą na ramieniu wszedłem do komitetu. W holu przy stoliku siedział znany mi z widzenia, o charakterystycznej, tatarskiej, ospowatej twarzy były milicjant. Pełnił tu rolę ochroniarza.

Mam się zgłosić do pana X – powiedziałem.

Spojrzał na mnie zdumiony i zdziwiony.

- Wszyscy panowie uciekli do Londynu, tu są tylko towarzysze – odparł. Zarechotał śmiechem, jak z dobrego kawału. Ale piętro i drzwi wskazał. Zapukałem. Za biurkiem siedział młody jeszcze człowiek i czytał gazetę.

- Miałem się do pana zgłosić.

Przywitał mnie bardzo serdecznie i poprosił aby usiąść. Podbudowany tym miłym przyjęciem pomyślałem, że może nie będzie tak źle.

Mówił takim dziwnym partyjnym językiem. Słuchajcie, my tu was obserwujemy. Wiemy, że lubicie jeździć na wycieczki i wiemy, że potraficie się zachować odpowiednio. Jest taka sprawa. Z okazji rocznicy rewolucji październikowej robimy wycieczkę do Związku Radzieckiego. W programie jest zwiedzanie Moskwy, mauzoleum Lenina i wizyta w jednym z zakładów pracy. Wiecie o tym, że towarzysze radzieccy lubią i potrafią wypić, i musimy na wycieczkę wysłać ludzi za których nie będziemy się wstydzić. Wiemy, że wy potraficie wypić (?). Wycieczka jest tania i to jest naprawdę okazja. Pomyślałem o was. Czy chcecie jechać? Trzymam to miejsce, ale musicie szybko się zdecydować.

Byłem zaskoczony tą propozycją. Spodziewałem się zupełnie czego innego. Z takiej okazji nie skorzystać – to grzech – pomyślałem. W Związku Radzieckim jeszcze nie byłem. Moje wyobrażenie o Kraju Rad było bardzo naiwne, takie gazetowe. Czyli wiedziałem to, co pisali w gazetach: że wszyscy ludzie są tam szczęśliwi, radośni, że wszyscy są braćmi, że mają wszystko według potrzeb, czyli taka mityczna Arkadia. Taka była moja wiedza o ludziach w Związku Radzieckim.

Pan sekretarz wszystko co trzeba spisał z dowodu osobistego. Wycieczka miała być na listę zbiorową. Zapewnił mnie, że jestem pewnym kandydatem do wyjazdu i mam czekać na wiadomość o terminie wycieczki. Szczęśliwi, cały w skowronkach, że bez żadnych zobowiązań jadę na tak wspaniałą wyprawę, pożegnałem się serdecznie. Byłem już prawie z drugiej strony drzwi, gdy zapytał: - A czy jesteście członkiem naszej partii?

- Nie! - odpowiedziałem.

- A to nic nie szkodzi. Macie tu deklarację na kandydata. Trzeba ją wypełnić i oddać w waszym Komitecie Zakładowym. Najpierw będziecie kandydatem, a po stażu zostanieie członkiem.

Masz babo placek – pomyślałem. A tak dobrze szło. Humor miałem już całkowicie zepsuty. Długo biłem się z myślami. Jechać na wycieczkę, to znaczy sprzedać duszę diabłu. Ale gdy nie pojedę to Moskwy nie zobaczę. Taka okazja może się nie powtórzyć już nigdy. Dwa tygodnie tak ze sobą walczyłem.

Przypomniałem sobie krótkotrwałą przynależność Ojca do PZPR. Przed wojną był w PPS. Nie był żadnym ważnym działaczem. Jak wielu innych, był człowiekiem do robienia ciżby – czyli klaki (nie mylić z kloaką). Po powrocie z internowania oczywiście odnowił przynależność do PPS-u w Jeleniej Górze. W grudniu 1948 roku po zjednoczeniu obu partii, a właściwie wchłonięciu PPS przez PPR, został członkiem PZPR.

Pamiętam, że kiedyś wrócił do domu bardzo pobity. Kilka dni mógł leżeć tylko na brzuchu i stękał z bólu. Uda i barki miał sine, prawie czarne. Towarzysze z UB³² przypomnieli sobie, że był w Wojsku Polskim na Zachodzie. Jak opowiadał – pytali go dlaczego wrócił do Kraju i jakie dostał

32 UB – popularny skrót od Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego

zadanie do wykonania. Na nic zdały się tłumaczenia, że w Polsce ma rodzinę i do niej wrócił. Po tym wydarzeniu, gdy już mógł chodzić, poszedł do komitetu i oddał swoją legitymację partyjną. Dopiero później zrozumiałem, jak odważnym był człowiekiem. W tych czasach terroru rzucić legitymację partyjną to było bohaterstwo. A przecież Ojciec był tylko szarym, zwykłym, spokojnym i nieco bojaźliwym człowiekiem. Czym mógł zagrozić tej tzw. Polsce Ludowej?

Jednak ci towarzysze z UB mieli jakieś ludzkie cechy. Mogli np. Ojca wrzucić do rzeki lub do kanału. A tego nie uczynili.

Pamiętam co zrobili podobni im bandyci z Armii Czerwonej z moim Ojcem chrzestnym. Już po zakończeniu wojny, podjechali pod jego dom, wywlekli go, wrzucili do samochodu i odjechali. W domu została jego żona i mały syn. Do dzisiaj syn czeka na powrót taty lub jakąkolwiek wiadomość o jego losach. Wszelki ślad po nim zaginął.

Przez ten krótki okres przynależności Ojca do partii nabawiłem się choroby: głupiej, ciężkiej i w zasadzie nieuleczalnej, ale nie zaraźliwej. Wpadłem w nałóg czytania gazet. Każdy członek partii musiał prenumerować „Gazetę Robotniczą”. Ojciec taką gazetę codziennie przynosił do domu. Czytałem oczywiście sport, ciekawostki i różne wydarzenia. Ten ciężki nałóg mam do dzisiaj. Jeśli nie pójdę poczytać do czytelnicy w Książnicy Karkonoskiej, to czegoś mi brak, nie jestem sobą, jestem chory. Oczywiście nie czytam tam wszystkich drukowanych bzdur.

Mam dość dobre rozeznanie w dziennikach. Wiem, co można czytać, a co można sobie odpuścić. Są gazety tak skrajne, ogłupiające, że szkoda czasu, aby je przeglądać.

Po oddaniu legitymacji przez Ojca, gazety się skończyły. Ale często kupowałem gazety sam. Pamiętam, że Gazeta Robotnicza i Słowo Polskie kosztowały 50 groszy (na stare pieniądze). Ale była taka gazeta rosyjskich wojsk okupacyjnych w Polsce, nazywała się bardzo przewrotnie „Wolność”, a kosztowała tylko 10 groszy. Wychodziła w języku polskim. Była bardzo głupia, pisana dla ludzi niedorozwiniętych, ale bardzo dobra do palenia w piecu, bo miała dużo kartek. Jak pamiętam w tym okresie każda książka kosztowała 2 zł 40 gr. Oczywiście większość to czerwona propaganda np. „Jak hartowała się stal” - Mikołaja Ostrowskiego czy „Poemat pedagogiczny” - Makarenki.

Popularne było wtedy hasło **3 razy P**. Znaczyło to **Pomoc – Przykład - Przyjaźń**. Oczywiście ze Związkiem Radzieckim. Wszystko co najlepsze na świecie, największe, wszystkie wynalazki, to były tylko w Związku Radzieckim. Ogłupianie Polaków było totalne. Dużo rodaków dało się na ten lep złapać.

W szkole była historia starożytna. Historia Polski kończyła się gdzieś w XVIII wieku. O Piłsudskim był zakaz pisania, chyba, że paszkwile. Legiony - to było dziecinne harcerstwo. A największą hańbą dla Polaków było pokonanie bolszewików w roku 1920.

Pamiętam dobrze słowa nauczycielki z języka polskiego. Dlaczego to było na „polaku”, a nie na historii tego nie wiem. Nauczycielka na lekcji płakała rzewnymi łzami, bo głupi, tępi niewdzięczni Polacy, pokonali wielką,

szlachetną, dzielną, walczącą o każdego uciskanego człowieka na świecie Rosję Sowiecką ze Stalinem na czele. Najdziwniejsza była klasówka z tego tematu. Wszyscy jak jeden mąż napisali, że wojnę w 1920 r. wygrała Rosja bolszewicka. Każdy z piszących podejrzewał jakąś pułapkę. Nie mogło nam być do tych biednych główek, że wielki niezwyknięty Związek Radziecki mógł z kimś przegrać wojnę. W takiej obłudzie żyliśmy. Przeszedłem pranie mózgu.

W tym czasie uczyłem się w jednej klasie z Dionizym Bielajewem (później zmienił nazwisko na Bielański). Był to uczeń bardzo zdolny, ale krnąbrny, chodzący własnymi ścieżkami. O dziwo – on też tak napisał w klasówce, a to do niego niepodobne, że Rosja Sowiecka wygrała wojnę w 1920 r.

Miał charakterystyczną ciemną czuprynę, okrągłą, pyzată twarz i śniadą cerę. Mieszkał w Cieplicach Śląskich w domu dziecka. Jak pamiętam, był repatriantem z ZSRR, którego nienawidził z całego serca. Stał się utrapieniem niektórych nauczycieli, szczególnie tych, którzy wielbili wielkiego Stalina, i mocno szlochali po jego śmierci.

Opowiadał niesamowite historie z okresu pobytu w Związku Radzieckim. Właściwie to nikt jemu nie wierzył. Miał bujną fantazję. Niestety, to co opowiadał było prawdą.

Raz na klasówce napisał na kartce papieru „Nie chce mi się pisać, idę na spacer” i oddał kartkę. Oczywiście z klasówki dostał pałę.

Zapisał się na kurs pilotażu w Aeroklubie Jeleniogórskim, który ponoć, jak się chwalił, ukończył celująco. Latał na samolotach silnikowych i na szybowcach oraz skakał ze spadochronem. Później nasze drogi się rozeszły. Spotkałem go kiedyś – latał w Aeroklubie Opolskim i opylał pola.

Zupełnie przypadkowo od jednego z pilotów dowiedziałem się o jego tragicznej śmierci. Śmierć tego wesołego Dyzia była szokiem i przestrogą dla innych pilotów. Napisali nawet list protestacyjny do ówczesnego ministra obrony narodowej. Dyzio uciekał samolotem z lotniska z okolic Bochni do Austrii. Granicę czechosłowacką przeleciał bez kłopotu, namierzony został już blisko granicy czechosłowacko-austriackiej. Czesi dzwonili do Warszawy, co mają zrobić z tym samolotem. Ponoć sam minister ON wydał rozkaz, aby go strącić. Normalna procedura jest taka, że samolot cywilny ucieka bez żadnych kłopotów. Ale nie w PRL. Dyzio do granicy austriackiej miał tylko sześć kilometrów, gdy dostał rakieta z myśliwca. Powstaje pytanie. Kto wtedy był ministrem ON? Kto popełnił te zbrodnie wydając rozkaz zestrzelenia cywilnego samolotu? Czy ta zbrodnia została ukarana? Ta historia, o ile się nie mylę, miała miejsce w lipcu 1975 roku. Tego dokładnie nie jestem pewien. Piszę to wszystko z głowy, bez żadnych notatek. Czy ten zbrodniarz w białych rękawiczkach wie, że osierocił dwie małe córeczki Dyzia. Czy czasami w nocy, gdy nie może spać, nie gryzie go sumienie, jeśli w ogóle takowe posiada? To są pytania bez odpowiedzi. Jeśli ten człowiek, który wydał rozkaz zamordowania Dyzia jeszcze żyje, to powinien przyznać się do błędu. Może zachowa wtedy resztki honoru, a to też rzecz ważna.

Co znaczy Związek Radziecki - to pamiętam z dzieciństwa. Pod koniec wojny w naszym domu zamieszkał jakiś komandir o pseudonimie „Job”. Miał okrągłą, obszytą barankiem czapkę bez daszka tzw. papachę, a na denku miał naszytą tasiemkę na krzyż. Koloru już nie pamiętam. Ten „Job” musiał być kimś bardzo ważnym w hierarchii wojskowej, bo wszyscy inni oficerowie bardzo się go bali. Ja tego nie pamiętam, ale wiem z opowieści Matki, gdy uczyła mnie pacierza, to on przyszedł, posłuchał chwilkę i zaczął na Matkę strasznie krzyczeć: że Boga nie ma, że naszym bogiem jest obecnie Stalin i to do niego trzeba się modlić. Jego ordynans Iwan (wszystkich ruskich nazywano Iwanem, tylko komandira „Jobem”) w pierwszym dniu pobytu w domu zdjął krzyżyk i obrazek religijny i rzucił na podłogę.

Pytałem Matki, co znaczy to słowo „Job”. Ta bardzo zmieszana, nie wiedziała co odpowiedzieć. W końcu powiedziała, że to bardzo brzydka pani. Dzisiaj wiem, że niekoniecznie, a nawet odwrotnie. Skąd ten pseudonim? Komandir każde zdanie zaczynał od „Job twoju mać”.

Głównym zadaniem jego ordynansa było dostarczenie mu bimbrow. „Job” codziennie pił na umór. Pewnego razu, z innymi dziećmi, byłem świadkiem, jak nasz Iwan zdjął spodnie i kalesony – brudne, czarne jak matka-ziemia i oddał je za butelkę bimbrow. Co się nie robi dla dowódcy? Bimber dla „Joba” przynosili głównie oficerowie na odprawy. Codziennie mieli taką operatywkę, po której się wytaczali drzwiami.

Jak wyglądała kuchnia żołnierska? Podchodził żołnierz z czapką-uszanką, brudną, błyszczącą, do kucharza. Ten chochlą nabierał surowej kaszy i wrzucał do czapki. Każdy żołnierz miał aluminiowy lub miedziany kociołek i na ognisku każdy osobno warzył swoją kaszkę. To był oprócz bimbrow cały jego posiłek.

„Jobowi” Iwan przynosił amerykańskie konserwy mięsne i amerykańskie ziemniaki puree w puszkach. Głodu chyba nie zaznał. Konserwy mięsne służyły głównie na zagrychę.

Raz, z okazji jakiegoś ich święta Iwan ubrał się w mundur wyjściowy, do którego miał przypiętą ogromną ilość odznaczeń. Jakie to były – nie wiem? Jeszcze tym tematem się nie interesowałem. Musiał być bardzo dzielnym żołnierzem, może nawet Bohaterem Związku Radzieckiego, mając tyle tych blaszek. Pamiętam, że gdy dumny przechodził blisko mnie, to wszystkie medale mu brzęczały na piersiach. Tak, to bez żadnej wątpliwości był bardzo zasłużonym, odważnym żołnierzem.

Podczas tego święta zdarzyła się tragedia. Komandir zaprosił wszystkich podwładnych oficerów na popijawę. Była tam jakaś głośna awantura, krzyki i padł strzał z pistoletu. To była tajemnica, ale Iwan mówił, że jeden z oficerów doprowadzony do ostateczności wyjął pistolet i strzelił do komandira. Rannego zaniesiono do łóżka. Dwa dni i noc „Job” krzyczał straszliwie z bólu. Co dziwne, to ten wielki komunista, bezbożnik, ateista znał wszystkich swoich prawosławnych świętych. Prosił ich o pomoc i modlił się do nich. Nasz Iwan, aż usta otworzył szeroko ze zdumienia, że jego pan jest taki religijny. Przyleciał „kukużużnik”, mistrzowsko wylądował na małym placyku i zabrał „Joba”. Najbardziej żałował go Iwan, aż płakał po nim, a najbardziej po sobie. Stracił dobrego pana i nie znał dalszego losu. Jak sprawa ostatecznie się zakończyła, nie wiem. To była ścisła tajemnica.

Prawdopodobnie ukręcono jej łeb. Uznano, jak mówił Iwan, że „Job” sam się postrzelił przy czyszczeniu broni.

Czerwoarmiści byli bardzo zawszeni. Na tym samym ognisku co warzyli kaszę, to ogrzewali swoje koszule i bluzy. Strzepywali je i wyciągali insekty, które wrzucali do ognia. Dawało taki sam skutek jak strzelanie z armaty do pchły.

W pamięci mam również naloty samolotów niemieckich. Wykopano w ziemi dwa schrony, przykryto deskami i narzucono na nie górę ziemi. Aż strach pomyśleć, co by mogło się stać, gdyby tam spadła jakaś mała bomba. W takich schronach siedzieliśmy podczas nalotów. Panował tam zaduch niesamowity. Kobiety paliły gromnice i śpiewały pieśni kościelne. A my, dzieci w czasie nalotów wymykaliśmy się ze schronów i zbieraliśmy jeszcze gorące łuski z działek pokładowych, które samolot wypluwał na ziemię.

Było tam sześciu młodziutkich żołnierzy rosyjskich, prawie dzieci, bez hełmów, z zawadiacko nasuniętymi furażerkami na głowach. Dowódcą ich był rówieśnik, młody oficer. Skąd takie dzieci znalazły się w tym miejscu na wojnie. Po ich zachowaniu widać było, że z prawdziwą wojażką ci chłopcy niewiele mieli wspólnego. Zrobili koło i, z czego kto miał, strzelali do pikujących samolotów. Jeden to nawet strzelał z pistoletu. Był to ten bezmyślny oficer. Wystarczyła jedna krótka i celna seria z działek pokładowych, aby zrobić z nich miazgę. Wszyscy zginęli. Ci weseli, uśmiechnięci, pełni radości życia chłopcy – dopiero co nas głaskali po głowach, żartowali i przekomarzali się z nami. Tam, gdzie zginęli wykopano dół i wrzucono ich szczątki. Ktoś litościwy postawił im krzyż na grobie. Później szczątki zabrano, albo grób zniwelowano. Tego dokładnie nie wiem. I kto odpowie za ich młode życie?

Tu trzeba przypomnieć, tak lekceważonego i oczernianego, generała Andersa z 2 Korpusu na Zachodzie. Wydał on rozkaz, że wszystkie dzieci służące w wojsku mają iść do szkoły. Utworzono polskie szkoły we Włoszech, Iraku i Jerozolimie. Choć te dzieci rwały się do walki, nie wolno ich było wysyłać na żadne akcje bojowe. Z gen. Andersa zrobiono po wojnie bandytę, dezterera, tchórza, zdrąpcę, pozbawiono generała obywatelstwa polskiego i wsadzono na przysłowiowego białego konia, na którym miał wrócić do Polski. Ten generał swoimi mądrymi działaniami uratował tysiące istnień ludzkich, wyprowadzając ich z sowieckiego raju.

Nieco inna historia była z moim teściem. Przed wojną był lekarzem wojskowym w szpitalu okręgowym w Łodzi. Jego bezpośrednim przełożonym był płk Władysław Dzierżyński, brat Feliksa, który chciał go zrobić naczelnym lekarzem Lenina. Ale brat wiedział, co go czeka w rozszalałej, zrewolucjonizowanej Rosji i uciekł do Polski. Tu przez kadrę oficerską nie był zbyt lubiany. Nazwisko robiło swoje. Ale rodziny się nie wybiera. Wielu ludzi ma w rodzinie podobnego Krwawego Feliksa - może nie w takiej skali. Z opowiadań rodziny wiem dobrze, co znaczy bolszewizm. Po wejściu Niemców w 39, Władysław Dzierżyński został zamordowany. Ponoć był w jakiejś organizacji.

Teść po krótkiej niewoli został zwolniony. Niemcy potrzebowali lekarzy i prawie wszystkich lekarzy wojskowych puścili do domów. Oczywiście trzeba było podpisać różnego rodzaju lojalki, zdać mundur, trzeba było stawić się w odpowiednim urzędzie na każde wezwanie naczelnych władz niemieckich. Tu dużą rolę grało tzw. żołnierskie szczęście. Kto dostał się do niewoli niemieckiej, miał dużą szansę przeżycia wojny. Wielu kolegów-lekarzy teścia miało pecha i dostali się do niewoli sowieckiej. Wszyscy zginęli zamordowani w obozach.

Mieszkanie teścia zajął jakiś lekarz z Gestapo. Po wojnie teść starał się mieszkanie odzyskać. Pod węglem w piwnicy schował tam nawet dwie szable, ale już UB położyło łapę i przydzielali mieszkania tylko swoim. Po wielkich staraniach dostał inne.

Namawiano go do powrotu do wojska. Nie skorzystał. Mówił, że jego honor oficera WP nie pozwala, aby jakiś ruski politruk pouczał go jak ma leczyć ludzi.

Feliks Dzierżyński miał w Łodzi siostrę Aldonę. Tylko ona, przed jego śmiercią, utrzymywała z nim kontakt. Cała rodzina wyrzekła się psychopaty. Po wojnie jego siostra miała wielki poważanie u Bieruta. Wiem, że rodziny skazanych na karę śmierci żołnierzy AK przychodziły prosić ją o protekcję u Bieruta. Nieraz się to udawało. Aldona tłumaczyła, że Feliks tyle złego zrobił ludziom, że ona chociaż częściowo te zbrodnie naprawi. Była osobą bardzo religijną. O ile dobrze pamiętam, zmarła w latach 60. XX wieku.

W roku 2011 byłem na wycieczce na Białorusi. Tam przed każdym rejonowym urzędem milicji stoi popiersie Feliksa. Jest on chyba najbardziej znienawidzonym Polakiem w Rosji. Tu trzeba przypomnieć, że w czasie rewolucji był w Rosji tak niesamowity bałagan, że nasz Krwawy Feliks był właściwym człowiekiem na tym stanowisku.

Jak ja z takim bagażem wiedzy o partii, jej mocodawcach i założycielach mogłem zostać jej członkiem? Przecież to byłby klasyczny oportunizm.

Czystą deklarację zwróciłem w komitecie zakładowym partii. Sprawa mojego wyjazdu do Związku Radzieckiego chyba upadła. Nie dostałem żadnej wiadomości o wycieczce.

Znajomy, który był na tej wycieczce opowiadał swoje wrażenia.

- Stary! Fantazja! Ale tam się dobrze żyje ludziom. Zaprośli nas wszystkich do jednej fabryki. Wyobraź sobie! Na stole stały trzy bańki. W jednej była kawa, w drugiej mleko, w trzeciej wino. Można było pić, ile się chce.

- A pracownicy pili wino? - Nie, skądże! Odpędzali ich. Nawet nie pozwolili się z nami spotkać i porozmawiać.

Już po wycieczce spotkałem pana sekretarza. Udał, że mnie nie widzi. Ja też zrobiłem unik. I dobrze. Został przy swoim.

Historia rozwoju radiolokacyjnych systemów w Polsce

W 2013 roku mój serdeczny kolega płk dr inż. Jerzy Górski zaproponował mi napisanie artykułu do biuletynu Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników RADAR. Będąc szczerym sympatykiem Stowarzyszenia, a jednocześnie specjalistą z wykształcenia oraz uczestnikiem i obserwatorem prac rozwojowych w dziedzinie radiolokacji, podjąłem się tego zadania.

Na początku planowałem napisanie artykułu o historii rozwoju radiolokacji, to jest radarów (stacji radiolokacyjnych), etapach rozwoju organizacji wojskowych systemów radiolokacyjnych (np. OPK, WLOP, SP), podziale na rodzaje tych systemów w zależności od ich funkcji i przeznaczenia oraz stopnia automatyzacji. Po głębszym namyśle doszedłem do wniosku, że takie opracowania już powstawały, a poza tym mógłbym wskazać wielu bardziej kompetentnych autorów takich artykułów. Czas szybko płynie, a moje zobowiązanie wobec Jurka a instytucjonalne wobec Stowarzyszenia RADAR uznałem za święte. Postanowiłem więc w swoim artykule historię rozwoju systemów radiolokacyjnych w Polsce przedstawić na podstawie zachowanych zabawnych zapisków, które powstawały okazjonalnie w czasie corocznie odbywanych tzw. Konferencji Naukowo – Technicznych (KNT) RADIOLOKACJI lub innych posiedzeń i spotkań, np. z okazji zakończenia ważnych dla rozwoju systemów tematów.

Zapiski te przybierały formę diaboliczno-figlarnej albo pikantnej epistoły lub kupletu, natomiast z treści w nich zawartych można odczytać wiele prawdziwych historii o „rodzeniu się” polskiej radiolokacji opisanych w sposób przewrotny i zabawny.

Nieskromnie przyznaję, że inicjatorem i autorem wielu z nich byłem osobiście lub byłem jednym z głównych autorów. Byłem również członkiem grupy rewelersów nazywanych też chórkim WITU-PITu (od nazwy instytucji z których wywodzili się członkowie chóru). Wypada mi przedstawić przynajmniej dwa nazwiska współtwórców i stałych członków swojego teatryku. Byli to: wielki (nawet wzrostem) kawalarz w randze wicedyrektora PIT inż. Jerzy Kobierzycki oraz oficer (różnych stopni) mgr inż. Józef Jarzemski z WITU, również wielki prześmiewca (legenda głosi, że w początkach swojej wojskowej kariery stworzył najdonioślejszy dla LWP wynalazek synchronizacji tempa i długości kroku defiladowego przeznaczony do szkolenia musztry paradnej żołnierzy). Z obu kolegami mam ciągle bliski kontakt mailowy, myślowy, telefoniczny i od czasu do czasu również wzrokowy.

W tym miejscu muszę napisać kilka zdań o sobie, aby odpowiedzieć, nie znającym mnie osobiście, czytelnikom Biuletynu na następujące pytania:

- dlaczego zostałem fanem i sympatykiem Stowarzyszenia RADAR, miasta i okolic Jeleniej Góry oraz byłych żołnierzy radiotechników i ich rodzin z którymi mnie los zetknął?
- skąd wzięłem się tak blisko miejsc i instytucji związanych z rozwojem polskich systemów radiolokacyjnych?
- jaki był mój udział w tym wieloletnim procesie projektowania, wdrażania i szkolenia załóg obsługujących te dosyć złożone radary, informatyczne podsystemy przetwarzania i wymiany informacji radiolokacyjnej oraz podsystemy łączności?

Karierę wojskową rozpocząłem we wrześniu 1960 r. jako elew Podoficerskiej Szkoły Zawodowej im. Rodziny Nalazków, którą ukończyłem w 1963 r. w stopniu kaprała zawodowego i zostałem skierowany do Brygady Artylerii do Orzysza na stanowisko starszego operatora meteorologicznej stacji radiolokacyjnej radzieckiej produkcji typu RMS-1. Chociaż była to stacja meteorologiczna, to jako jej starszy operator, a przez pewien czas również dowódca, mogę się zaliczyć do żołnierzy radiotechników. Wszak stacja zawierała typowe elementy radaru: nadajnik magnetronowy na pasmo decymetrowe, antenę paraboliczną z wirującą wiązką zapewniającą automatyczne śledzenie odbijaczy kątowych lub radiosond podwieszanych pod wypełnione wodorem lub helem balony. Stacja zapewniała dyskretną rejestrację danych na taśmie papierowej. Dane te były odczytywane i przekazywane do drużyny rachmistrzy, którzy na zakończenie cyklu sondowania wyliczali poprawki wprowadzane do urządzeń sterowania lotem balistycznej rakiety (brygada artylerii była brygadą rakiet operacyjno-taktycznych nazywanych na Zachodzie Skudami). Po dwóch latach służby miałem pierwszy kontakt z absolwentami Szkoły Oficerskiej w Jeleniej Górze, którzy dostali przydział na stanowiska dowódców stacji RMS1. Zostaliśmy szybko przyjaciółmi i kontakty mamy do tej pory. Były podporucznik Marian Stachurka, mieszkający w Orzyszu, zmarł tuż przed świętami Bożego Narodzenia 2013 r. Kolega Zbigniew Schön (Szejn) i kolega Włodzisław Zielak mieszkają aktualnie w Legionowie i okazjonalnie się z nimi spotykam.

W 1967 roku rozpocząłem studia magisterskie na Wydziale Elektroniki Wojskowej Akademii Technicznej (WAT), które ukończyłem w 1972 roku z tytułem magistra inżyniera o specjalności Nasiemne Urządzenia Radiolokacyjne i otrzymałem skierowanie do pracy i służby w Zakładzie Techniki Cyfrowej (ZTC) w Zespole Zakładów Radiolokacyjnych (ZZR) Wojskowego Instytutu Technicznego Uzbrojenia (WITU).

Jeszcze przed rozpoczęciem mojej pracy w WITU Zakład ZTC, kierowany przez mjr. Bogdana Korzana, nawiązał bardzo ścisłą współpracę z Przemysłowym Instytutem Telekomunikacji (PIT). We wrześniu 1972 roku Bogdan Korzan odszedł do pracy w WAT, a kierownikiem zakładu został kpt. Kazimierz Zasada, który kontynuował rozpoczętą wcześniej współpracę z PIT. Instytut ten realizował wówczas bardzo wiele ciekawych projektów, min. zakończono badania modelu systemu obróbki sygnałów pierwszego

opracowywanego w kraju radaru określającego trzy współrzędne (temat HAWANA). Równolegle w CNPEP Radwar opracowywany był wysokościomierz z hydraulicznym napędem ruchu anteny w elewacji oraz automatycznym wykrywaniem odbitych od celu sygnałów radiolokacyjnych i estymacją jego wysokości.

W końcówce obu ww. prac brałem czynny udział przy opracowywaniu zarejestrowanych w czasie badań wyników i formułowaniu niektórych wniosków z tych badań. Pomimo zastosowania przestarzałych urządzeń przetwarzania informacji wyniki były bardzo obiecujące i wróżyły sukces w nieodległym czasie. Zdobyte doświadczenia umożliwiły sformułowanie wielu wniosków dotyczących dalszych kierunków prac i zakresu automatyzacji przetwarzania informacji radiolokacyjnej w systemach kontroli przestrzeni powietrznej eksploatujących odległościomierze i wysokościomierze z importu i bieżącej polskiej produkcji. Do zaprojektowania i opracowania takiego pierwszego systemu powołano w PIT samodzielną pracownię systemową (SPS) której kierownikiem został mgr inż. Aleksander Janyszek. Był on serdecznym kolegą Kazimierza Zasady i Bogdana Korzana, których ośmieliłbym się nawet nazwać jako „trzej przyjaciele z boiska”. Wkrótce sam dołączyłem do tego grona. Zakład Techniki Cyfrowej, w którym pierwotnie próbowano projektować m.in. tranzystory, został po paru latach przemianowany na Zakład Systemów Radiolokacyjnych. Kilku specjalistów z tego zakładu tak ściśle współpracowało z pracownią SPS, że jej kierownik udostępnił im biurka i sprzęt informatyczny PITu. Współpracowali oni głównie w zakresie symulacji i opracowania software'u na potrzeby badań i aplikacji do samych systemów. Byłem jednym z nich i dzięki temu mogłem z bliska obserwować pracę wielu projektantów radarów i systemu z PIT. Bez zażenowania chciałbym tu podkreślić tytaniczną pracę i wielkie poświęcenie w rozwój systemów radiolokacyjnych wielu pracowników PIT, ale najbardziej wyróżniał się kierownik SPS mgr inż. Aleksander Janyszek. Po wielu latach Samodzielna Pracownia awansowała do rangi Pionu Zautomatyzowanych Systemów w PIT a jej kierownik, po obronie rozprawy doktorskiej w Instytucie Radiolokacji WAT, awansował na kierownika tego Pionu w randze wicedyrektora.

Z uwagi na przynależność do Układu Warszawskiego (UW) pierwszy etap prac nad automatyzacją systemu radiolokacyjnego w Polsce nazywano oficjalnie modernizacją zaoferowanego przez Związek Radziecki tzw. Systemu Wozduch 1p. Prace projektowe (pod kryptonimem DUNAJEC) tej „modernizacji” były realizowane głównie przez pracownię SPS, a wykonanie prototypów urządzeń i obiektów przez Zakład Doświadczalny PIT. Etap ten został zakończony w 1978 r. Przed rozpoczęciem produkcji seryjnej odbyło się w 1979 r. spotkanie specjalistów z krajów UW, które musiało zarekomendować, zrealizowane w ramach tematu DUNAJEC urządzenia jako funkcjonalnie kompatybilne z systemem Wozduch 1p, podnoszące jego efektywność, a nie zmieniające standardów współpracy z innymi systemami obrony powietrznej produkcji ZSRR np. zautomatyzowanymi punktami naprowadzania typu APN (Aparatura Przyrządowego Naprowadzenia) oraz PORI i WEKTOR. Pozytywna opinia tej Komisji umożliwiła podpisanie przez

MON zgody na produkcję systemu DUNAJEC w kraju oraz jego dalszą modernizację i wdrożenie na uzbrojenie w WP.

Przedstawiam, zachowane przeze mnie na pamiątkę, kilka zdjęć z tego spotkania.



*Przedstawiciele polscy ze SBiRTW:
gen. bryg. Wiesław Wojciechowski, mjr Piotr Pawluczuk*



Delegaci armii UW z Czechosłowacji, Bułgarii, Węgier i Rumunii



Oficerowie - delegaci Armii Radzieckiej



*Dyrektor dr inż. Aleksander Janyszek z PIT,
mjr dr inż. Kazimierz Jazgarski z WITU, kpt. dr inż. Stefan Burak z WITU*



*W pierwszym rzędzie: oficerowie Sił Zbrojnych Rumunii oddelegowani do badań
zdawczo - odbiorczych batalionowego zestawu obiektów eksportowanych na
wyposażenie jednego z rumuńskich batalionów radiotechnicznych*

Przyjęte rozwiązania pozwoliły na zaoszczędzenie przez Polskę dość dużej ilości tzw. rubli transferowych w wyniku zastąpienia importowanych głównie z ZSRR systemów uzbrojenia produktami polskimi. Jednocześnie, opracowane dla tych systemów urządzenia, stały się oprócz rynku stacji radiolokacyjnych bardzo opłacalnym produktem eksportowym w postaci obiektów (funkcjonalnych zestawów urządzeń) do takich krajów jak Libia, Rumunia i NRD. Uzyskane doświadczenia umożliwiły też budowę zautomatyzowanych mobilnych (kontenerowych) obiektów dla innych rodzajów wojsk min. OPL. Taki sposób rozwoju systemów radiolokacyjnych odbywał się w warunkach obowiązywania ograniczeń na import wielu elementów elektronicznych i produktów strategicznych do ich produkcji z tzw. krajów wysoko rozwiniętych, czyli w większości z krajów kapitalistycznych („zgniłego Zachodu”). Działały w nich komisje ograniczania

eksportu (COCOM) głównie do krajów socjalistycznych ze względów militarnych, ale także rozwoju ich przemysłu i konkurencyjności na handlowym rynku świata. To były poważne hamulce do rozwoju tego przemysłu. Rozwój systemów w Polsce był kompromisem pomiędzy aspiracjami naszych projektantów i producentów, a możliwościami technologicznymi ich zaspokojenia. Duży sukces jaki odniosła ta droga rozwoju, wynika moim zdaniem z następujących czynników:

- bardzo dobrej współpracy projektantów i specjalistów z instytucji przemysłowych (PIT, RAWAR) z przedstawicielami instytucji wojskowych, a przede wszystkim przyszłych wojskowych użytkowników poczynając od etapu projektowania, badań i wdrażania opracowanego systemu;
- koleżeńskiej i harmonijnej współpracy PIT, RAWARU i innych cywilnych jednostek naukowych i przemysłowych z instytucjami wojskowymi np. WAT, WITU, WIL, WITPIS, CTM itp., w procesie projektowania, badań i opracowywania (np. oprogramowania) systemu;
- bardzo dobrej wymiany informacji między instytucjami i specjalistami w nich zatrudnionymi poprzez organizowanie otwartych sympozjów, seminariów i konferencji naukowych;
- wytworzenie wśród specjalistów specyficznej atmosfery współzawodnictwa i „radiolokacyjnego patriotyzmu”, który umożliwiał rodzinie specjalistów radiolokacji wznieść się ponad podziały instytucjonalne i pracować dla tej branży, nie bacząc na wysokość wynagrodzenia i inne spektakularne awanse.

Jedną z form integracji radiolokacyjnego środowiska była organizowana corocznie Konferencja Naukowo – Techniczna (KNT) RADIOLOKACJI. Konferencje te stanowiły znakomite forum prezentujące problemy i bolączki realizacyjne występujące w danym roku przed nauką i przemysłem oraz sposoby ich rozwiązania. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX-go wieku organizatorem i częściowo sponsorem konferencji było Szefostwo Badań i Rozwoju Techniki Wojskowej (SBiRTW) którego Szefem w owym czasie był gen. bryg. Wiesław Wojciechowski. Generał Wojciechowski na tych konferencjach brylował i myślę, że to on był największym integratorem rodziny „radarowców” i „sprawcą” atmosfery, która zainspirowała powstanie tylu kupletów i satyrycznych, wesołych przyśpiewek na zakończenie każdej z konferencji. Myślę, że po tym artykule i moich prywatnych apelach do grona kolegów i znajomych odnajdzie się jeszcze wiele takich wierszowanych i niewierszowanych rymowanek i przyśpiewek, zapisanych w różnych notesach i śpiewnikach. Kilka z nich posiadam, ale niestety bez upoważnienia autorów do ich publikacji. Są to rymowanki utworzone podczas realizacji tematów ŁOWCZA i RUDNIA oraz napisane po zakończeniu KNT RADIOLOKACJI, w których z różnych powodów nie uczestniczyłem. W niniejszym artykule prezentuję jedynie te zapiski, w których jestem autorem lub współautorem i czynnie

występowałem w chórkę śpiewającym lub recytującym te czasami dość sprośne treści.

Na zakończenie chciałem przeprosić wszystkie osoby, których nazwiska pojawiły się w różnych kontekstach, a które mogłyby się poczuć urażone przypisanym im cechom, lub zachowaniom. Zawarte w „utworach” nazywanie Ich cech, lub zachowań wynikało przede wszystkim z wymagań literackich tekstu, chociaż stymulował to zazwyczaj jakiś realny asumpt.

Jednym z załączników do niniejszego artykułu jest napisane w postaci kilku wierszyków tzw. SPRAWOZDANIE Z BADAŃ KWALIFIKACYJNYCH OBIEKTÓW AUTOMATYZACJI DUNAJEC-Z”. Dla wyjaśnienia podam, że był to drugi etap pracy DUNAJEC, który zakończono w 1984 r. po uzyskaniu przez Polskę z kierownictwa UW, wspomnianego wcześniej certyfikatu czyli „zielonego światła” na produkcję systemu własnymi siłami polskiego przemysłu.

Kolejne pozycje to tzw. KUPLETY RADIOLOKACJI, w którym przedstawiam wierszowane podsumowania z KNT RADIOLOKACJI, odbywanych w różnych wojskowych ośrodkach wypoczynkowych w Polsce w latach 1983 -1999. W tych kupletach należy również, a może przede wszystkim, z przymrużeniem oka odczytywać różne sformułowania typu: „radiolokacyjna klika” lub „banda”. Utwory te są żartobliwym świadectwem bardziej romantycznego okresu polskiej radiolokacji, kiedy potrafiliśmy nie tylko cieszyć się z tego co się nam udało, ale i żartować z własnych ułomności.

Śpiewanki w szczytowym okresie były „tworzone” w ramach nieformalnego kabareczku WITU-PITu w składzie podstawowym:

- ppłk dr inż. Stefan Burak (WITU),
- kpt. mgr inż. Józef Jarzemski (WITU),
- inż. Jerzy Kobierzycki (PIT)

z pomocą Bożą i innych kolegów, pod cenzorskim patronatem płka doc. Krzysztofa Łozińskiego, a śpiewane w duetach, tercetach, kwartetach, jak kto chciał i umiał. Powstawały na kanwie obrad Konferencji Naukowo-Technicznych Radiolokacji, a wykonywane były na zakończenie kolacji pożegnalnych podczas tych konferencji.

Gdyby artykuł w tej „zabawowej” formie zainteresował szersze grono czytelników to deklaruję wykonanie również formy śpiewanej jako suplementu do Biuletynu w formie nagranych audiobooków.

K o m i s j a - „W A R M I A”

Wydanie specjalne

A k c e p t u j ę :

**SPRAWOZDANIE Z BADAŃ KWALIFKACYJNYCH
OBIEKTÓW AUTOMATYZACJI ZESTAWU „DUNAJEC – Z”**

TOM I

ORZECZENIE KOMISJI - „WARMIA”

WOJSKOWY INSTYTUT TECHNICZNY UZBROJENIA

grudzień - 1984 r.

1. Wstęp

(trochę z Fredry „Mocium Panie...”)

Niniejsze opracowanie
Zwane „WARMII” SPRAWOZDANIEM
Zawiera mądre trzy tomy
Którym do dobrej renomy
Wystarczy już tej reklamy
Gdy autorów przeczytamy.

Pierwszy TOM to ORZECZENIA
Wypisane w pełnych brzmieniach
I ocena wielkiej pracy
Dokonana śmiało – cacy!
Perspektywa też podana
Hen daleko – też cacana!

Drugi TOM to SPRAWOZDANIE
Autorów tych w drugim planie.
W nie najgłępszym tym tomisku
Jest jak w pierwszym prawie wszystko.

Trzeci TOM to PROTOKOŁY
Szefa Zespołu (Badań) mozoły
Wypociny całej grupy (*badawczej*)
Zebrane jakoś do kupy.
Tyle WSTĘPU – aż za wiele,
Dalej będzie ciut weselej.

2. Skład komisji i grupy badawczej (na melodię ballady „A pewien piekarz biały, gwoździe zapiekał w kajzerkach...”³³)

By zbadać wszystkie tajniki
Skonstruowanych obiektów
Główny Inspektor Techniki
Powołał grupę ekspertów.

La la la.....

Powołał grupę ekspertów.

Grupie ekspertów rozkazał
Czuwać nad przebiegiem badań
Patrzeć na ręce badaczom
Czy go oszukać nie raczą.

La la la.....

Czy go oszukać nie raczą.

33 Zespół „Wały Jagiellońskie” - utwór „Drapieżny protest-song”

Na czele grupy ekspertów
Stań! MIKOŚ Tadeusz (*generał*)
Tuż za nim Krzysio ŁOZIŃSKI
Który ma mniejszy kapelus.

Ci sekretarzem (KOMISJI) zrobili
Doktora Stefana BURAKA
Bo gdzie znaleźć w pierwszej chwili
Drugiego takiego duraka.

Pozostałymi członkami
Tak zwanej KOMISJI „WARMII”
Zostali ludzie z jajami
I podniebieniem czarnym.

Najpierw osoby z Dowództwa
Naszej Powietrznej Obrony
Którzy z racji przywództwa
Mają też długie ogony (*nie tylko jaja*).

A więc Jasio BARTYZEL
I WAWRZYKOWSKI Karolek
Wraz z ROMANYKIEM Tadzikiem
Pełnili ważne role.

Dowództwo miało też swoich
Tak zwanych ludzi z linii,
Franek SENCZYSZYN, KARWECKI,
Brali też udział inni.

Kolejno Szefostwo Badań
ZOŃ Antoś, Andrzej BULANDA,
Franek MICHALSKI z wąsami
I to już cała ich banda.

Szefostwo Elektroniki
Wysłało Stasia MODRASA
Widać, że w pionie tym dużo
Chłopaków bez kutasa.

Przemysł wyznaczył pięciu
W tym dwóch co projektowali
Oraz trzech dyrektorów – vice
By za lejce ich trzymali.

Dyrektor MAKOWIECKI
Produkcję trzyma w rękę
JANYSZEK Olek pilnuje
By nie mieć z nim na pieńku.

Jureczek KOBIERZYCKI
To też odpowiedzialny
Dyrektor za wdrożenie
Urządzeń specjalnych.

Andrzejek KĄTCKI – „najmłodszy”
Obiekty zaprojektował
Przy tym po pracy jeszcze
Dziewczyinę żonie zmajstrował.

Zbyszek PAJEWSKI to znany
Spec filtro–wentylacji
Konstrukcji nośnych, montażu
Urządzeń i podstacji.

Szefostwo Zamówień zmieniło
GRUSZKĘ na Pana WOŹNIAKA
Dzięki temu mogliśmy
Poznać nowego chłopaka.

Przedstawicielstwo Wojskowe
Badało obiekty nowe,
Przekątną domku (letniskowego) w niedzielę
Badał BORKOWSKI z RAMELEM.

Z WITU był jeszcze KUGACZ
Spec od naprawy MOS-a
A może chodziło tylko
By utrzyć komuś nosa.

Waldemar NOWAK to również
Z WITU badacz nie nowy
Dzięki badaniom mógł wreszcie
Skończyć kurs samolotowy.

W ten sposób wyczerpaliśmy
Ekspertów pierwszy garnitur
O drugim wystarczy powiedzieć,
Że też było w nim trochę figur.

3. Historia sprawy

(na melodię: „Chachary”)

Dziś historię opowiemy
Jak rodziły się systemy
Optyczno–wizyjne
Radiolokacyjne
Systemy foniczne
Dziś automatyczne.

Pododdział radiotechniczny
Miał tylko system foniczny
 Który się zestarzał,
 Perspektyw nie stwarzał
 Naszemu lotnictwu
 Oraz kierownictwu.

Gdy WOZDUCHY „wprowadzono”
Zapraszano gości grono,
 Stąd też wiele „luda”
 Zobaczyło cuda
 Najnowszej techniki
 Prosto z „Ameryki”.

WOZDUCHY się też starzały
Przemysł wpadł na pomysł śmiały
 By zmodernizować
 WOZDUCHA starego,
 Powstał więc DUNAJEC
 Jako coś nowego.

Dzięki wielkim decydentom
Projektantom, producentom,
 Powstał przemysł nowy
 Przemysł zbrojeniowy,
 „S-R” - lokacyjny,
 Produkcji seryjnej.

DUNAJEC jak WOZDUCH stary
Zaczął zarabiać dolary
 Powstały mutacje i nowe odmiany
 RUDNIA, OWAL, LOTOS i DeP zafajdany.

Lecz się wkrótce okazało
Że DUNAJEC to za mało,
 Ożenek zaś ciążył na WOZDUCHU starym
 Zaczął się domagać stosownej wymiany.

Żeby pozbyć się WOZDUCHÓW
A wykrywać cele w ruchu
 Wykrywać i śledzić to co widzą stacje
 Zrobiono tak zwaną ZET – modernizację.

Dziś DUNAJCA ZET-a mamy
Nowy etap otwieramy
 W zakresie jakości
 Nowych możliwości,
 W naszym ciężkim boju
 W drodze do pokoju.

By na Zecie nie poprzestać
Trzeba ciągle go ulepszać,
Budować DUNAJCE
By śledzić jak w bajce,
Skrzydlate rakiety
Daleko od mety.

4. Przedmiot badań

(na melodię: Ta Dorotka, ta malusia...)

Teraz będzie powiedziane, powiedziane
Co było przez nas badane, przebadane
Mówiąc krótko bez korekty, bez korekty
Badaliśmy dwa obiekty, dwa obiekty.

Tra la la la.....

Pierwszy obiekt kompanijny, kompanijny
Tworzył zestaw harmonijny, harmonijny
Ciut nowego, ciut starego, ciut starego
Nie wiadomo co do czego i od czego

Tra la la la.....

Obiekt jednak coś podnosi, coś podnosi
Chociaż chudszy będzie trzosik, lżejszy trzosik
Ale moi ludzie prości, ludzie prości
Trzeba płacić za nowości, za nowości

Tra la la la.....

Drugi to batalionowy, obiekt nowy
Więcej wnosi treści nowych, funkcji nowych
Więcej automatyzuje, rozwiązuje
Więcej ludzi potrzebuje, potrzebuje

Tra la la la.....

By dowódcem było raźniej, był raźniej
Każdy szef ma teraz wskaźnik, ma swój wskaźnik
Którym może czynić cuda, czynić cuda
Oczywiście jak się uda, jak się uda

Tra la la la.....

Obiekt może samodzielnie, samodzielnie
Pełnić funkcje swe rzetelnie, pełnić dzielnie
Dzięki tej modernizacji, kompensacji, symulacji
Zwiększa zakres (śledzenia) ślepych stacji

Tra la la la.....

5. Przebieg badań

(na melodię : „Od Rzeszowa jestem bednarz...”)

Gdy badania rozpoczęto
Każdy uznał za rzecz świętą
Że terminów dotrzynamy
I obiekty przebadamy.

Zabraliśmy się zawzięcie
Szukać „dziury” w nowym sprzęcie.
Zamiast dziury my po prostu
Znaleźliśmy trochę ostów.

Osty były w sprzęcie „miękkim”
Bez którego jak bez ręki,
Bo „nawalił” ten tak zwany
Software – wciąż niedoceniany.

Szef rozkazał z grubej rury
Aby szybko szukać dziury
Zbierało się grono speców
Co tu począć z taką hecą?

Chociaż wielu przy tym „ryło”
Badanie się opóźniło
Wciąż szukano, wciąż radzono,
W końcu oset znaleziono.

Po czym szybko go wycięto
I badania rozpoczęto.
Tak naprawdę mówiąc szczerze
Wynik był już na papierze.

Bo już wszystkim się śpieszyło
Do nagrody za to dzieło.
Teraz wszyscy się rzucili
Pisać wnioski w jednej chwili.

Jeszcze tylko szefa rozkaz
Zmusił grupę zrobić pokaz,
By Komisja po dniu znoju
Zobaczyła obiekt w boju.

Pokaz był po imieninach
Widać to było po minach.
Chociaż Janki pili zdrowo
Pokaz wypadł wręcz wzorowo.

Komisja się przekonała,
 Że obiekty mogą działać.
 Oby tak się zawsze działo
 W dzień i w nocy wszystko grało.

6. Zestawienie wyników badań

Lp.	Pkt PBK	Wynik badania	Zalecenia	Kto wdraża	Termin wdrożenia
1	2	3	4	5	6
1	7.1.1.	Ten pkt rozwiązano łąbsko			
2	7.1.2.	Ten zaś rozwiązano kiepsko	Poprawić	PIT	R1
3	7.1.3.	Ten zrobiono wręcz wspaniale			
4	7.1.4.	Tego nie zrobiono wcale	Zrobić	PIT, WITU	jutro
5	7.1.5.	Ten zrobiony jest genialnie			
6	7.1.6.	A ten wręcz fenomenalnie	Pogorszyć parametry.		
7	7.1.7.	Tutaj nie zrobiono nic	Nie ma potrzeby		
8	7.2.1.	Tutaj zaś wstawiono pic	Wyrzucić pica	PIT	już
9	7.2.2.	Niezawodność chyba w normie albo badacz był nie w formie	Przebadać dokładnie	PIT 96 RPW	R1
10	7.2.3.	Klucze są niepodświetlone	Podświetlić	PIT	R1
11	7.2.3.1.	Klucze kiepsko opisane	Opisać	PIT	R1
12	7.2.3.2.	TRZ się mocno grzeje, emulator głośno pleje	Studzić, wygłuszyć	PIT	R1
13	7.2.4.	Filtrowentylacji brak	Założyć	PIT	PP
14	7.2.5.	Wyświetlanie na opak	Odwrócić	WITU	R1
15	7.2.6.	Dokumentacja niekompletna, trochę niechlujna	Ukompletować, uporządkować by była świetna	PIT	R1
16	7.2.7.	Brak nawilżacza i odkurzacza, magnetofonu i przedłużacza części zamiennych i zasilacza szafki, stolika i chyba spracza	Zakupić przedłużyć ukompletować uzupełnić	PIT	R1

10. Określenie programu produkcyjnego *(na melodię: „Szła dziewczeczka...”)*

Trzeba wdrożyć do produkcji

DUNAJEC nowy, DUNAJEC nowy, DUNAJEC nowy...

Tylko kiedy go przekaże

PIT – RAWAROWI, PIT – RAWAROWI, PIT – RAWAROWI...

Tra-la-la, tra-la-la, tra-la-la...

Tra-la-la, tra-la-la, tra-la-la...

Bardzo go pilnie potrzebują

Wojska OPK, Wojska OPK, Wojska OPK.

Do obrony naszych granic

z powietrza, nieba, z powietrza, nieba, z powietrza, nieba...

Tra-la-la, tra-la-la, tra-la-la...

Tra-la-la, tra-la-la, tra-la-la...

Bardzo chętnie by go wdrozył

Przemysł Krajowy, Przemysł Krajowy, Przemysł Krajowy.

Gdy mu Wojsko zabezpieczy

import docelowy, import docelowy, import docelowy.

Tra-la-la, tra-la-la, tra-la-la...

Tra-la-la, tra-la-la, tra-la-la...

Tylko pamiętajmy wszyscy

Wojsko jest biedne, Wojsko jest biedne, Wojsko jest biedne...

Nie stać ich na te dolary,

które są w tabelce, które są w tabelce, które są w tabelce...

Tra-la-la, tra-la-la, tra-la-la...

Tra-la-la, tra-la-la, tra-la-la...

Niech projektant pogłótkuje

Andrzejek KĄTCKI, Andrzejek KĄTCKI, JANYSZEK i inni...

I zamieni części z KK

częściami z TESLI, częściami z TESLI, częściami z CEMI...

11. Określenie kierunków prac rozwojowych

(sposób wykonania jak w „Balladzie o królu, który szukał męża dla swej córki...”)

OPK – które ZETA ma – pokonać nikt nie zdoła

Lecz Dowództwo z głowy włosy rwie i wielkim głosem woła:

Och! Ma szefoska dolo nieszczęśliwa!

Co począć dalej? Jaka jest nasza dalsza perspektywa?

I oto w jednej chwili do pomocy się rzucili:

Kilka placówek naukowych

Wojskowych oraz przemysłowych,

Sztab wyższej rangi oficerów

Docenci, doktorzy i pluton frajerów.

I wszyscy razem zgodnie obiecują,

Nową generację DUNAJCA zbudują.

DUNAJEC mały, miniaturowy,

Taki maciupki, prawie kieszonkowy,

DUNAJEC mały, miniaturowy,

Taki maciupki, prawie kieszonkowy.

Lecz jeszcze bardziej od OPK, ma kto włosy rwać.
OPL, biedne LOTNICTWO, MARYNARSKA brać.
Och! Ich dola również nieszczęśliwa.
Co z nimi począć? Jaka jest ich bliska perspektywa?
Wzywam was teraz by w jednej chwili
Im do pomocy wszyscy się rzucili:

Z siedem placówek naukowych
Wojskowych oraz przemysłowych,
By wszyscy razem - zgodnie pracowali,
Przewoźnego DePa - szybko zbudowali.
DUNAJEC PRZEWOŹNY – kontenerowy,
Odporny chemicznie - przeciwoatomowy,
DUNAJEC PRZEWOŹNY – kontenerowy,
Samowystarczalny – DUNAJEC bombowy.

Orzeczenie Komisji „WARMIA”

*(Tekst odczytać pompatycznie z emfazą, z głębokim przekonaniem i wiarą
w prawdziwość zawartych myśli – z liturgiczno-kościelnym zaśpiewem, jak przy
czytaniu przysięgi wojskowej lub małżeńskiej. Uwaga: ponieważ zakłada się dalszy
rozwój systemu, nie należy kończyć tekstu słowem Amen.)*

My wyznaczeni przez Głównego Inspektora Techniki Wojska Polskiego
Mądrego, świątłego, miłościwie nam panującego
Orzekamy jako ludzie sprawiedliwi, skromni i bezstronni,
Że z opracowanych obiektów i badań możemy być DUMNI.
DUMNI jesteśmy z naszego wspaniałego, nowoczesnego PRZEMYSŁU,
Który wdraża bez wahań – zasadę od przemysłu do pomysłu!
Nie wahamy się też pochwalić nasze INSTYTUTY WOJSKOWE
Które z zaangażowaniem badają urządzenia i systemy nowe.
Oświadczamy niniejszym za „OJCEM CHRZESTNYM” WOJCIECHOWSKIM
Że opracowane i przebadane obiekty zmieniają obraz ARMII POLSKIEJ.
Dlatego też wnioskujemy ich szybkie do produkcji wdrożenie
Oraz szybkie i sprawne SIŁ ZBROJNYCH NIMI uzbrojenie.

Uwaga:

Rozdziały 7, 8, 9 zostaną opracowane (jak Bóg da) w etapie R1.

Wydrukowano w 4 egz.

Egz. Nr 1 – SBiRTW
Egz. Nr 2 – PIT
Egz. Nr 3 – DW OPK
Egz. Nr 4 - aa

Wyk. Sekretarz Komisji (tel. 543)

Konferencje Naukowo-Techniczne Radiolokacji

XV KNT RADIOLOKACJI (Orzysz - 1983)

(Inwokacja)

Było cicho i spokojnie
Nikt nie myślał już o wojnie
Ale czasy się zmieniły
I jastrzębie znów odżyły.

Przyszły z Ameryki wieści
Że nie będą nas już pieścić
Znów kurtyna się odsłania
I Mars groźny się wyłania.

Znowu mamy taki kram
Że zaczęto grozić nam
Pershingami i Cruisami
I innymi raketami.

Lecz te groźby to nie z nami
My na co dzień z raketami
Niech nikt sobie nie przyrzeka
Że powtórzy się Dolina Beka.

Wciąż myślimy co tu zrobić
Aby nie dać się tak pobić
Niewidzialny wykryć cel
Na czas ostrzec OPL.

Myślą o tym w OPL-u
W OPK oraz w MARWOJ-u
Centrum rozwiązanie ma
Radar na armacie da.

Zrobią radar i armaty
Co Pershingom złamię gnaty
I to w ciągu kilku dni
Bo „to be or not to be”.

Niech nie straszą nas Cruisami
Wykryjemy je NUR-ami
Wyśledzimy systemami
I zwalczymy je Kubami.

Marynarka system robi
Do obrony się sposobi
Bo chce wiernie granic strzec
A nie na dnie z honorem leć.

System, radar z armatami
Do walki z Exocetami
W OPK modernizacje
Nowy system, nowe stacje.

Przemysł kroku dotrzymuje
Groźne bronie produkuje
Oj nie damy się tej jędzy
Co już nie chce dać pieniędzy.

Być albo nie być
Oto jest pytanie?
May be gdy radar
Na armacie stanie.

Czegoś mi tu jeszcze brak
Przydałby się jakiś znak
O! Jest i znak.
A więc zróbmy taki gest
Niech się boją nas na fest.

XVI KNT RADIOLOKACJI (Świerkocin - 1984)

(na melodię: Wszystkie rybki śpią w jeziorze)

Konferencja w Świerkocinie
Ciu-la-la, ciu-la-la, ciu-la-la-la
Z ryb i grzybów w Polsce zasłynię
Ciu-la-la, ciu-la-la, ciu-la-la-la.

Pytają lotnicy
Pewnego doktora
Czy będą mieć system?
Robi się od wczoraj.

Wszystkie rybki śpią w jeziorze
Ciu-la-la, ciu-la-la, ciu-la-la-la,
Lecz lotnictwo spać nie może
Ciu-la-la, ciu-la-la, ciu-la-la-la.

OPL się nie pyta,
Bo myśli, że system ma.
Będzie jak bozia da,
Za jakie trzy latka.

Wszystkie rybki mają pipki
Ciu-la-la, ciu-la-la, ciu-la-la-la,
OPL jest wciąż bez pipki
Ciu-la-la, ciu-la-la, ciu-la-la-la.

OPK ma zmartwienie
Przez niedopatrzenie,
Bo nie ma gdzie włączyć
NATALA w BOŻENIE.

Kto się zna na imitacji
Ciu-la-la, ciu-la-la, ciu-la-la-la,
Może wykrywać Cruizy bez stacji
Ciu-la-la, ciu-la-la, ciu-la-la-la.

Pająki sieć tkają (z *WŁ-u*)
Lub tylko udają
Problemy łączności
Na przemysł spychają.

Jak tu działać szybko, sprawnie
Ciu-la-la, ciu-la-la, ciu-la-la-la,
Gdy łączności nie ma żadnej
Ciu-la-la, ciu-la-la, ciu-la-la-la.

To be or not to be,
Tornado nam się śni
Czy mamy brać się w garść
Czy wezmą nas sąsiedzi.

Wszystkie rybki lubią grzybki (*na talerzu*)
Ciu-la-la, ciu-la-la, ciu-la-la-la,
Chociaż grzybki są bez pipki
Ciu-la-la, ciu-la-la, ciu-la-la-la.

XVII KNT RADIOLOKACJI (1985)

(na melodię „Córko rybaka”)

Nad jeziorem co dzień rano i wieczorem,
Oficerów, inżynierów siedzi kwiat.
Obradują z wielką werwą i wigorem,
Radiolokacji – XVII-ty to Zjazd.

Refren: Radiolokacja! Chlubo PRL-u!
Nie masz matki, ale za to ojców wielu!
Każdy twój sukces przyjmą z ochotą.
Lecz gdyś w potrzebie, licz na siebie - biedna sieroto.

Chociaż wiara z roku na rok bardziej stara
I wykrusza się z szeregu ten i ów.
Ale każdy coś dać z siebie wciąż się stara,
Choć mdłe ciało – ale zdrowy widać duch.

Refren:

Naszą mafię dobrze wspierał GENERAL (Wojciechowski)
O interes naszej kliki zawsze dbał
Przez przeszkody liczne z nami się przedzierał
Wszystkim smutno, że generał dyla dał (do ambasady w Moskwie).

Refren:

Gdzie się teraz podziewa nasz generał?
Czy tam taką bandę będzie miał,
Wszyscy oczekują ze zgrozą,
Jakim nowy szef (SBI RTW) będzie mafioso?

Refren:

Więc przyjmijmy dziś uchwałę – na pałę,
Że zrobimy z nowym szefem wielki skok.
Zapełnimy wszystkie puste portfele,
KRU³⁴ uchwałę rozliczy nam za rok.

Refren:

(Przerywnik)

Nam pieśń dziś pracę i obiad umila
Z pieśnią przeszliśmy bojowy nasz chrzest
Szczególnie wtedy gdy stawia jubilat
To i apetyt i dobry humor jest
La, la, la.....

XVII mgnień radiolokacji

(II część Sprawozdania z KNT)

Od dwudziestu lat bez mała – oj!
Tradycja taka powstała – oj!
Że co roku się spotyka - oj!
Radiolokacyjna klika - oj, oj, oj!

Czeka ich tu ciężka praca – oj!
Jak wyleczyć gigant-kaca – oj!
Aby potem w kuluarach – oj!
Porozmawiać o radarach – oj, oj, oj!

O radarach i systemach – oj!
O produkcji i wdrożeniach – oj!
O warsztatów kompletacji – oj!
I programów pielęgnacji – oj, oj, oj!

34 KRU³⁴ – Komisja Realizacji Uchwał Konferencji

Szuka radar tranzystora – oj!
Technologia w CEMI chora – oj!
Z dnia na dzień jest coraz gorzej – oj!
Sam Kulesza nie pomoże – oj, oj, oj!

Gwałtu rety co się dzieje – oj!
W CEMI Klamka nam się chwieje – oj!
I nic już nie obiecuje – oj!
Z czego radar się zbuduje - oj, oj, oj!

Posel nam się bardzo męczy – oj!
Jak by z piasku krzem ukręcić – oj!
Krzem uzyskać prosta sprawa – oj!
Gdy wysypać piach z rękawa – oj, oj, oj!

Komuś strzełił pomysł jurny – oj!
Użyć w wojsku radar wtórny – oj!
Ale z tym największa bieda – oj!
Że nikt na to forsy nie da – oj, oj, oj!

XVII-ta Konferencja – oj!
Bogata była w intencjach – oj!
Program miała przebogaty – oj!
I sążniste referaty – oj, oj, oj!

Choć Uchwały Konferencji – oj!
Wciąż szukają preferencji – oj!
Ale nikt ich nam nie daje – oj!
Choć każdy rację przyznaje – oj, oj, oj!

Aby zmniejszyć nasze troski – oj!
Przybył sam Badźmirowski – oj!
Przyszłość nakreślił świetlaną – oj!
Piękną ziemię obiecaną – oj, oj, oj!

Gospodarze się starali – oj!
Co mogli pokazywali – oj!

Artystki, artystki, artystki z variete....

I lotnisko w całej gali – oj!
Lecz do sauny nie wpuszczali – oj, oj, oj!

Oddział X w roli cenzora – oj!
Stępił nam ostrość jęzora – oj!
Lepsza była uwertura – oj!
Lecz stępiła ją cenzura – oj, oj, oj!

XVIII KNT RADIOLOKACJI (Sobieszewo -1986)

(Na melodię: "Chatupy, Welcome to")

W Sobieszewie nad morzem,
My nie siejem, nie orzem,
Ale radzimy.
Jak bez dolców, scalaków,
Gołą ręką Polaków
Radar zrobimy

Refren: Radary to jest **TO**,
Nikt nie zaprzeczy, bo:
Mimo krytyki, mamy wyniki,
Radary to jest **TO!**

W pierwszym dniu nas pociesza
Sam pułkownik Kulesza
Że pieniądze da,
Dla tych, co się parają
obronnością dla kraju,
Cieszyć nam się trza.

Refren:

Informacja jest w cenie
Więc poucza Zrzeszenie
Z czym, do kogo i gdzie,
Aby bzdury Tottalne
Przez uchyby formalne
Nie zdarzały się.

Refren:

Gdy nam przyjdzie ochota
Dostać dolce od Totta
Problem jest wielki.
Mówi Urząd - w kolejce
Abyś zająć mógł miejsce
Wypełń tabelki.

Refren:

Potrzeb plan nas przytłacza
Możliwości przekracza
Wojsko chce kupić:
Coś co nieprzyjaciela
Z NATO i Izraela
Może ogłupić.

Refren:

OPL chce zasięgi
I zakłóceń pelengi
I pułapy też.
Dziś z trybuny te troski
Referuje Kwiatkowski
Mirski łąpie dech.

Refren:

Czesio Mitas przeciwnie
Zachowuje się dziwnie
Sprzętu ma kupę
Chciałby tylko fontannę
Aby w porze porannej
Moczyć mógł ... nogi.

Refren:

Pan pułkownik Macioła
Wielkim głosem zawołał
By lotnikom dać
Coś co w porę wyśledzi
Jak Weinberger się biedzi
Jakby nam przygrzać

Refren:

Nim opadła podnieta
Już komandor Moneta
Zgłasza potrzeby
Na system dowodzenia
Na 104 siedzenia
I cztery ŁEBY

Refren:

Z tym zalewem wymagań
Fielt publicznie się zмага,
Bo wie chłopina,
Że zadania dostanie
A miast środków zostanie
Goła dupina.

Refren:

Ścieżka śpieszy z otuchą
Mówi, stary mój druhu
Trzeba życie znać.
Teraz chcenie jest w cenie
To już każdy ma w genie
A Ty dasz co masz.

Refren:

Czarna spowiła chmura
Modernizację NURA
Nikt nie chce płacić.
PIT się wziął do roboty
I teraz ma kłopoty
Jak tu nie stracić.

Refren:

Zmienia Kątki pieluchy
Żeby program był suchy
Pielęgnuje go.
Program mu się odpłaci
Tym że niewiele straci -
Efektywnością.

Refren:

Szymula się zasapał
Bo za problem się złapał
Eksploatacji.
Jak korzystać z radaru
By pożytek miał naród
Z radiolokacji.

Refren:

Marynarze przemili
W łódź podwodną nas wbili
Emocja wielka.
Czy pogrąży się w fali
Gdy jej nagle nawali
Jakaś uszczelka.

Refren:

Przyszła wreszcie uchwała
Co dyskusję przerwała
Komisji brawo!
Teraz pora na KRUKA
Gawron za rok zakuka
Że wszystko klawo.

Refren:

XIX KNT RADIOLOKACJI (Szeroki Bór - 1987)

(na melodię „Urodo, urodo - gdybym ja cię miała...“)

Dziewiętnasta to już
Mija Konferencja
W starym towarzystwie (*same stare repy*)
Żadnego młodzieńca.

Refren:

Oj dana, oj dana
Mitość naszą wielką
Pogłębia, umacnia
Radar wraz z butelką.
Oj dana, oj dana
Nadzieja w reformie
Jak się nie wypaczy
Wszystko będzie w normie.

Same stare pryki,
Stare sekretarki
Poszukują jak tu
Zarobić dolarki.

Refren:

Chociaż stare chłopy
I stare radary,
Chcą zarabiać tylko
Ruble i dolary.

Refren:

Bo w drugim etapie
W pierwszym zaś w istocie
Wszyscy kombinują
Jak zarobić krocie.

Refren:

Najbardziej z reformy
Migdalski się cieszy
Choć ma postulaty
Do Tadka Kuleszy.

Refren:

O radiolokacji
Jak prawdziwy ojciec
O swojej córeczce
Mówi tylko dobrze.

Refren:

Docent Fiett natomiast
Zamiast liczyć centy
Mógłby się dogadać
Z panem Inocentym.

Refren:

Klamka już zapadła
Góral znów na szczycie
Czy w elektronice
Cuda są? O świcie.

Refren:

A pułkownik Franek
Przewidział X-pasmo
Sypnął cudzym groszem
Tłum mu dziś przyklasnął.

Refren:

Szef Rozwoju Badań
Nie wie co jest grane
Nie przyjechał do nas
Będzie miał przesrane.

Refren:

Tylko wierny Julek
Jak przez wszystkie lata
Do uchwały wnosi
Cenne postulaty.

Refren:

ALEKSANDER WIELKI
W księdze zapisany (złotej)
Wybrał nam komputer
Znowu zafajdany.

Refren:

Naszemu Krzysiovi
Niech no który zgadnie
Czy przez tą reformę
Z głowy choć włos spadnie.

Refren:

Sekretarz Grzybowski
Następców wprowadza
Mówi, że ma dosyć!
Konferencje zdradza.

Refren:

Dzisiaj imieniny
Tadeuszy mamy.
Jak wódkę postawią
To im zaśpiewamy.

Refren:

Kulesza nasz cwany
Konferencji wyga
Wszystkich ustaw nie zna
Dziś się nie wymiga.

Refren:

Tadek Pyrcak również
Też lisek chytrusek
Dziś zaczął obrady
Od prania pieluszek.

Refren:

Tadzio Mirski znany
W całym PRL-u
Jako chłop do bicia
W dupę w OPL-u.

Refren:

XX KNT RADIOLOKACJI (Kiekrz - wrzesień 1988)

(na melodię: „Młodym być”)

Dopókiśmy młodzi i sercem i duszą,
Nie wiemy, jak cenić ten skarb.
Dopiero gdy włosy się srebrem przyprósza,
Widzimy co skarb ten był wart.
Żałujemy tych dni, a po nocach się śni
Jedna prawda, a prawda ta brzmi:

Najważniejszy po kotle, latrynie i miotle
Dla wojska radar jest;
On wszystko wyśledzi, npl się biedzi,
Że wszystko o nim wiesz;
A jeszcze do tego weź system kolego,
Wykrywaj, mierz i śledź!
Radar ważna rzecz, wie to nawet kiep,
Gdy masz radar, Twój jest świat!
Nasza KNT głosi prawdy te
W kółko od dwudziestu lat.

I ta konferencja, wspaniała w intencjach,
Uchwałę swoją ma;
Wie radiolokacja, że realizacja
Biec będzie, jak się da.
Przez dwadzieścia tych lat skurczył nam się ten świat,
Lecz wie każdy przyjaciel i brat:

Najważniejszy po kotle

Jeziro Kiekrz, znajomy nasz Kiekrz

Dziś Konferencję żegnamy i na jej intencję śpiewamy tę pieśń

(na melodię: „Chłopcy radarowcy”)

Już dwudziesty raz, Panowie
Się gdzieś w lesie spotykamy,
Aż dziw, że po tylu latach
Jeszcze mówić o czym mamy.
Głędzą, głędzą chłopcy,
Chłopcy radarowcy,
Choć w koło robota,
Czekają Godota.

Kabarecik WITU–PITu
Znowu Wam się prezentuje,
Tworzymy w najkrótszym cyklu,
Tu najszybciej się pracuje;
Klecą, klecą chłopcy,
PIT-owcy, WITU-owcy,
A sala się cieszy,
Byle co ją śmieszy.

KPO już dewiz nie ma,
Urząd też ma pustą kiesę,
Znany nie od dzisiaj temat:
Z czego radar się wykrzesze?

Jadą, jadą chłopcy,
Chłopcy KPO-wcy,
Dużo obiecują,
Mało finansują.

W mikrofalach coraz gorzej,
Do arsenku brak jest galu,
Tranzystora nie zrobimy,
Proszę do nas nie mieć żalu.

Grożą, grożą chłopcy,
Chłopcy ITE-owcy:
Jak tak dalej pójdzie,
To nam zapal ujdzie.

Ci z CEMAT-u mieli nosa,
I pokazać się nie śmieli,
Bo by Im jak w kaczy kuper
Z każdej strony mocno wleli.

Cieszą się już chłopcy,
Chłopcy radarowcy,
Znaleźli winnego,
Kozła ofiarnego.

A w Piasecznie lud się biedzi,
Jak tu zrobić lampy różne,
Wciąż nie mając czystej miedzi
Oferują czystą próżnię.

Robią, robią chłopcy,
Chłopcy LAMINA-owcy,
Nowe amplitrony
Jak pęknięte dzwony.

Marynarzom na okrętach,
Gdy rakietą leci jaka,
Nie pomoże żadna ŁEBA,
Więc do wody trzeba skakać.

Płyną, płyną chłopcy,
Chłopcy marynarze,
Jak pływać umieją,
Zaraz się okaże.

W OPL-u trudne sprawy,
Na decyzje mało czasu;
Swoj, czy obcy, nie wiadomo,
Czy pomoże system PASUW?

Niszczą, niszczą chłopcy,
Chłopcy OPL-owcy,
Wszystko co latało,
Swoim się dostało.

Coraz mniejsze lecą cele,
Trzeba radar ubrać w lupę,
By z nienacka npl-e
Nie strzelili nam gdzieś w ucho.
Marzą, marzą chłopcy,
Chłopcy OPK-owcy,
Że zwalczą rakiety,
Nie wszystkie, niestety.

WITU zasięg stacji śledzi,
Puszcza z góry różne kule;
Czy pomogą te zabiegi
Na radiolokacji bóle?
Mierzą, mierzą chłopcy,
Z Zielonki WITU-owcy,
Nie pomogą czary;
Źle widzą radary

Najważniejsza teraz sprawa,
Temat, że tak powiem, ORZYC,
Brak pamięci, oraz chęci
Może temat ten położyć.
Programują chłopcy,
PIT-owcy, WITU-owcy,
Jak ośmiu bitami
Kierować lotami.

Gospodarze nam kulturę
Osobistą podnosili
I na Wdówkę nie-Wesołą
Do teatru zaprosili
Siedzą, patrzą chłopcy,
Chłopcy radarowcy,
Jak otwiera usta
Primadonna tłusta.

Dziś absencję mamy sporą,
Bo w stolicy wiodą spory:
Kogo ministrem wybiorą,
Kto pójdzie w ambasadorcy.
Spieszą, spieszą chłopcy,
Odruch nam nie obcy,
My tu jako krzoki,
Oni lotne ptoki.

Kończą nasz kabaret mały
Tej piosenki żwawe tony,
Niechaj słowa tej uchwały
KRUK przechwyci w swoje szpony.
Piszą, piszą chłopcy,
Chłopcy radarowcy,
Do nowej uchwały
Znów stare kawały.

XXI KNT RADIOLOKACJI (Waplewo - 1989)

(Na lwowską melodię „Maniuśka, moja Maniuśka...”)

Towarzystwo weteranów, każdy zna tych panów,
Co rok się skrzykują, coś po cichu knują
W Sobieszewie czy w Waplewie, lub innym ośrodku,
Wciąż w tym samym smrodku, trwa KNT.

Refren: A dyskusja tirl, tirl, a dyskusja trwa,
Bo każdy dyskutant swoje zdanie ma – niegłupie,
A gdy się wyczerpie temat, my włączamy się
I wyśpiewujemy refren ten:
Radary, naszy radary, jak ich robić problem stary,
Radary, naszy radary z czegoś robić ich.

Dziś doktrynę nam obronną zaprezentowano:
Słuchajcie chłopaki, w razie czego w krzaki,
Bo na której nam rubieży bronić się należy
Nie tak jasne jest, więc wiejmy fest.

Refren:

Dziś pułkownik T. Kulesza już nas nie pociesza.
Mówi, że jest bieda i pieniędzy nie da,
Choć jak twierdzą OPK-owcy – jak nie będzie NUR-a,
To powstanie dziura – taka, że łoj.

Refren:

Na pociechę – wieść jest taka, że mamy Kiszczaka
Szefem Komitetu, więc jak każdy wie tu,
Że jak ktoś z was do roboty słabo się przyłoży,
To pałą dołoży – fest, a fest.

Refren:

Pan pułkownik Krawitowski ma zaś inne troski.
Przemysł go kołuje, budżet wciąż pompuje.
Przemysł zaś, ludzie poczciwi, więc się tylko dziwi:
Gdzie ta forsa znika, no gdzie, ta joj.

Refren:

W PRL-u moc systemów nam się pojawiło,
By więcej korzyści i pożytku było.
Trzeba wszystkie te systemy w jeden wspólny złożyć
DUNAJŁEBOORZYC niech zwie się on.

Refren:

Wziął płk J. Pawelec łączność na widelec
Miast wojskowych łączy, poczta nas połączy
I jak wiemy z doświadczenia całe dowodzenie
Nieporozumieniem zastąpi się.

Refren:

Pan pułkownik Bonifacy też się wziął do pracy.
AVIĘ krytykuje, że mu źle pracuje.
A największy, bo przewlekły trapi go ból głowy,
Części zapasowych wciąż brak ta joj.

Refren:

Pan płk Kołodziński chwali CYBRA-WA.
Dzisiaj się ośmiela - gdyż brak Bartyzela.
Choć przyznaje, że choć Cyber wciąż wygląda zdrowo,
To komputer nowy mu trzeba dać.

Refren:

Docent Gawron³⁵ nie przyjechał, więc dziś w roli KRUKA
Franciszek Michalski sprawozdanie duka.
Sprawozdania już na pamięć się nauczyliśmy,
Zmian nie dostrzegliśmy – tak jak co rok.

Refren:

Centrum Radwar o monopol wszyscy posiadają
I prywatyzację wnet zapowiadają.
Ale czy się znajdzie taki bogaty i głupi,
Że to wszystko kupi, ta skąd go wziąć?

Refren:

35 Docent Gawron był przewodniczącym Komisji Realizacji Ustaleń Konferencji.

Mimo obronnej doktryny SKO ćwiczymy,
Żeby jakiś głupek nie strzelił nam w głowę.
Jak na razie do strzelania mamy wymagania,
Oraz wielki pic – i więcej nic.

Refren:

Zaraz płk Jędrusik - ten wniosek prostuje,
Przecież w OPL-u system funkcjonuje.
Wprawdzie na razie nie jeździ jak też i nie strzela
Lecz nieprzyjaciela ogarnia strach.

Refren:

Pomysł nowy, żeby okręt z czołgiem pokojarzyć,
Na wierzch zamiast wieży wróbelka posadzić,
A skuteczność tego środka będzie całkiem wdechą,
Będzie razil śmiechem - aż padnie wróg.

Refren:

Dopisują się z przemysłu ludzie do pomysłu,
Lecz chcą go rozwinąć chociaż odrobinę:
Prościej przecież do okrętu dopasować kółka,
Na wieżę kukułka i będzie cyrk.

Refren:

Makowiecki referuje, że podatek duży
Radiolokacji ekonomię burzy.
I przestrzega, że skutkami takiego pomysłu,
Nie będzie przemysłu, go trafi szlag!

Refren:

Eksport może nas uzdrowić, a do tego celu
Może być pomocna - Korea Północna;
Choć za radar nam serwują tylko ryżu worek,
Do butelki korek i więcej nic.

Refren:

Zbyś Czekąła trzy wymiary - mierzy jak należy,
Jak jest cel wysoko, ocenia na oko.
Mógłby z wysokościomierza, lecz mu nie dowierza,
Bo to rzecz nieświeża i kiwa się.

Refren:

W. Klembowski z R. Dobiesem szybko ripostuje
Że trójwymiarowa lepiej się sprawuje.
A jak by się dobrze sprężyć i dołożyć pary,
To cztery wymiary się zmierzy tyż.

Refren:

Rysio Nowak propozycję ma następującą,
Żeby prototypy badać na gorąco.
Potem niech je wojsko bierze, póki jeszcze świeże,
Bo z czasem zaśmierdną i będzie klops.

Refren:

Drugi pomysł , panaceum na radiolokację,
To rozwój produkcji przez modernizację.
Można Nysę lub Jawora wyciągnąć z lamusa
Dać do środka MUS-a i będzie hit!

Refren:

Jeszcze Zbyszek opowiedział z nie jakim zachwytem,
W Indiach NUR-a mierzył, Hindus czuwał przy tem.
Wynik dostał fantastyczny, sam też czuł się swojsko,
Niech tam nasze wojsko przeniesie się.

Refren:

Dyr. Migdalski zgłosił - swoje spostrzeżenia,
Zganił poddostawców, niesłownych szubrawców,
Którzy łapy wyciągają, towaru nie dają
I się wypinają na nasz sprzęt.

Refren:

Nowa szansa się pojawia dla radiolokacji
W bardziej kompleksowej europeizacji
Kupimy za franki pompkę, za ruble lewarek,
A z tego radarek się złoży fest.

Refren:

A tam dali pan Bazyli przyprasza na chwili,
Bo mu portki penkli, jak si w Moskwie schylił.
Przeci agrafka nie chyci, trza lecieć po nici
Bo człek gołą świci fest, a fest.

Refren:

A muzyczka tirlu, tirlu, a muzyczka rżnie,
Bo przy tej muzyczce goście bawią się - wesolo.

Wszystko jedno czy to damska, czy to męska jest
Byle tylko różna - fest, a fest.
Maniuśka, moja Maniuśka
Chodźże ze mną spać do łóżka.
Maniuśka, moja Maniuśka
Chodźże ze mną spać.

XXXI KNT RADIOLOKACJI (Pieczyska k. Koronowa - 1999)

(Na melodię: „Leciała pani z panem- aeroplanem...”)

Kiedy nad Koronowem wieczór zapada,
Drogami z całej Polski mknie wozów gromada.
I raz i dwa, piosenka urok ma,
I raz i dwa, piosenka urok ma.

W Pieczyskach nad jeziorem będą obrady,
Po raz 31-szy, także biesiady.
I raz i dwa, piosenka urok ma,
I raz i dwa, Santarek zaczyna.

Mówi o wszystkim z głowy, nic o pieniądzach,
Widać profesor nie wie, co nas napędza.
I raz i dwa, piosenka urok ma,
I raz i dwa, dyskusja się rozkręca.

Makowiecki z Dufrenem to szczerwane lisy,
Podają nam z zachodu, podchodów kulisy.
I raz i dwa, piosenka urok ma,
I raz i dwa, już w NATO jest Polska.

Chłopaki od Dziechciarza ślą perspektywy,
Gdzie dla radiolokacji wielkie „obrywy”.
I raz i dwa, piosenka urok ma,
I raz i dwa, plan krótkie nogi ma.

Zwraca na to uwagę Bogusław Smólski,
Profesor, radca, doktor, ten nasz Wokulski.
I raz i dwa, piosenka urok ma,
I raz i dwa, dyskusji co niemiara.
Jureczek Pietrasiński bywały w świecie,
Doniósł co w RTO się dzieje, a wy nie wiecie.
I raz i dwa, piosenka urok ma,
I raz i dwa, Klembuś uzupełnia.

Potem mówi Grażynka o kompatybilności CE,
O której tajemnicach konstruktor stacji nie wie.
I raz i dwa, Grażynka urok ma,
I raz i dwa, wszystkim się podoba.

Potem Krzysztof Łoziński dostał owację,
Kiedy wszystkich zaprosił na wspólną kolację.
I raz i dwa, Sędek się spowiada,
I raz i dwa, Edek się poprawia.

Kolacyjka w tym roku miała menu skromniejsze,
Dlatego i toasty były ciut cieńsze.
I raz i dwa, Peikert w nich załatwia,
I raz i dwa, muzeum na dwa pa.

Drugi dzień konferencji był w mniejszym gronie,
Choć przepiękny „garnitur” był na „ambonie”.
I raz i dwa, piosenka urok ma,
I raz i dwa, konferencja się rozkręca.

Wieczorem zaś ognisko zgodnie z tradycją,
I prawie, że NATO-wską wstrętną prohibicją.
I raz i dwa, z piosenką tą żywą,
I raz i dwa, wypijmy choć piwo.

A jutro będzie tylko podsumowanie,
Co warto by w muzeum zawiesić na ścianie.
I raz i dwa, piosenka urok ma,
I raz i dwa, grupa się rozjeżdża.

* * * * *

*Ja Stefan Burak z Zielonki
Układam limeryki od ręki
I choć to proste, ale ręczę,
Że bardzo się przy tym męczę
I bolą mnie wszystkie korzonki.*

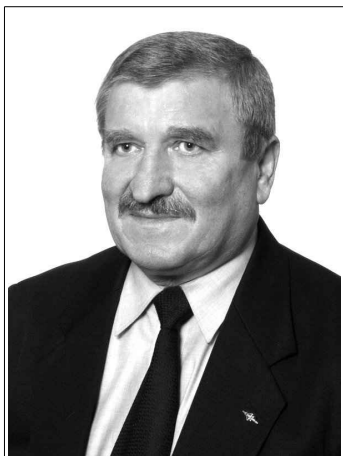
A na dowód:

*Z Jeleniej Góry Stowarzyszenie
W herbie powinno mieć dwa jelenie
Chociaż nie jestem historykiem
Chciałem tym krótkim limerykiem
Przypomnieć wszystkim o tym na zakończenie*

*Z Zielonki przesyłam jeszcze nowego limeryka
Do redaktora z Jeleniej, Franciszka Michalika.
Czy limeryk jak ładny pączuś
Powstać by mógł w Nowym Sączu?
By w Jeleniej Górze później, Franek się z nim mógł borykać.*

Od redakcji:

Kilka słów o autorze



Płk w st. spocz. dr inż. Stefan Burak od 40-tu lat mieszka z rodziną w Zielonce.

Od czasu ukończenia studiów w WAT pracował 19 lat w WITU na stanowiskach: asystenta, starszego asystenta, kierownika Pracowni Oprogramowania i kierownika Zakładu Systemów Radiolokacyjnych, awansując do stopnia pułkownika.

W 1980 r. obronił w WAT rozprawę doktorską na temat: „**Badanie możliwości i efektywności algorytmów uogólniania informacji radiolokacyjnej z wielu źródeł**”.

W 1983 roku został oddelegowany na jeden rok z MON do Przedsiębiorstwa Kompletacji i Dostaw Elektroniki Profesjonalnej, które realizowało eksport radarów i zautomatyzowanych systemów dowodzenia do Libii, oraz szkolenie libijskich załóg w zakresie eksploatacji i pracy bojowej tych radarów i systemów. W tym czasie zetknął się w Trypolisie z oficerami z Jeleniej Góry, aby w ramach tej samej grupy (tzw. Polskiego Personelu Dydaktycznego) realizować to samo zadanie eksportowe.

W 1991 r. wnioskował do MON o przeniesienie do rezerwy. Wraz z czterema innymi oficerami z zakładu ZSR założył firmę FILBICO Sp. z o.o., która miała kontynuować dotychczasowe zadania zakładu w innej formie organizacyjnej. (Była to realizacja hasła prezydenta Wałęsy, by Polacy brali inicjatywę we własne ręce).

W firmie FILBICO pracował na różnych stanowiskach do 2010 r. - od dyrektora generalnego do dyrektora do spraw rozwoju. Brał czynny udział w projektowaniu i realizacji takich tematów jak Loara, Dunaj i wielu innych. Jest autorem i współautorem wielu artykułów i referatów, wniosków racjonalizatorskich oraz aktywnym uczestnikiem wielu dyskusji i spotkań z przedstawicielami NATO w sprawach integracji i standaryzacji polskich systemów z systemami NATO.

Morderstwo czterech alianckich lotników, uciekierów z obozu jenieckiego w Żaganiu, w okolicach Jeleniej Góry w 1944 r.

Z końcem marca 2014 roku minie 70 lat od słynnej „Wielkiej ucieczki” alianckich lotników z obozu jenieckiego w Żaganiu. Rocznica ta, o czym mało kto w Jeleniej Górze pamięta, choć na ten temat ukazało się już kilka publikacji³⁶, w tragiczny sposób wiąże się również z Jelenią Górą, a konkretnie w niemieckim Hirschbergiem, jak wówczas nazywało się nasze miasto. Tu bowiem dotarła część żagańskich uciekierów, tu ich ujęto i więziono, a czterech z nich zostało następnie tutaj zamordowanych przez niemieckich oprawców służących Hitlerowi. Wśród nich byli również Polacy.

W czasie II wojny światowej w dolnośląskiej miejscowości Żagań (niem. Sagan) władze hitlerowskich Niemiec, a konkretnie Urząd ds. Jeńców Wojennych, zbudował kompleks obozów jenieckich, tzw. Mannschafts-Stammlager Stalagu VIII C. Najmłodszym z licznych podobozów tego kompleksu był, utworzony wiosną 1942 roku, obóz dla zestrzelonych lotników alianckich Stallag Luft III³⁷. Przetrzymywani w nim byli wszyscy lotnicy, bez względu na posiadany stopień. Z obozu tego, podobnie jak z licznych innych rozsianych na terenie Niemiec, podejmowano wielokrotnie próby ucieczek. Takie postępowanie było nie tylko naturalnym dążeniem do wolności, ale jednocześnie prawem, a nawet obowiązkiem żołnierza, który dostał się do niewoli. Jedna z takich ucieczek z Żagania otrzymała miano „Wielkiej ucieczki”. Taki też tytuł nosił słynny film

- 36 Patrz m.in.: Halina Winnicka, *Żagań*, Warszawa 1973, ss. 169; Rajmund Szubański [na okładce Szubiński], *Pięćdziesięciu z Żagania*, Warszawa 1987, ss. 215; Anton Gill, *Wielka ucieczka*, tłum. Władysław Jeżewski, Warszawa 2003, ss. 159; czy też dwa opracowania prezentujących dokumenty z powojennych procesów winnych zbrodni: Tadeusz Sojka, *Sagan Befehl. Fakty i dokumenty*, Warszawa-Poznań 1975, ss. 256 i Adam Basak, *Szef wrocławskiego Kripo o realizacji „Sagan Befehl”*, w: „Studia Śląskie”, Seria Nowa, t. 33, 1978, s. 398-414; jak również artykuł odnoszący się bezpośrednio do Jeleniej Góry: Ivo Łaborewicz, *Sudecki epizod „Wielkiej ucieczki” z Żagania w 1944 r.*, „Sudety”, nr 7(40), 2004, s. 36-37.
- 37 O samym obozie i działającym tu obecnie muzeum patrz m.in.: Janusz Gumkowski, *Żagań. Stalag VIII C*, Warszawa 1961, ss. 60; Kazimiera Glanc, Antonina Godzińska, *Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych w Żaganiu Oddział Muzeum Ziemi Lubuskiej*, Żagań 1974, ss. 44; Jacek Jakubiak, *Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych w Żaganiu*, „Rocznik Lubuski”, t. 33, cz. 1, „Muzea i ochrona dziedzictwa kulturowego na środkowym Nadodrzu”, pod red. Andrzeja Topczewskiego, s. 127-134; *Przewodnik po terenach podobozowych w Żaganiu (Sagan)*, oprac. Jacek Jakubiak, wyd. Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych, Żagań 2008, ss. 63; *Stalag Luft III Sagan: rekonstrukcja baraku 104*, Żagań 2009, ss. 16.

amerykański, przedstawiający historię tego wydarzenia (*The Great Escape*), z 1963 roku w reżyserii Johna Sturgesa, według scenariusza Williama Riley'a Burnetta i Jamesa Clavella.

W nocy z 24 na 25 marca 1944 roku grupa jeńców wojennych, oficerów brytyjskiego lotnictwa kilku narodowości, uciekła z obozu jenieckiego w Żaganiu – Stalag Luft III. Wykorzystała do tego jeden z trzech drażonych od dawna tuneli, któremu nadano imię „Harry”. Posiadał on 111 m długości, oświetlenie, wentylację, specjalny wózek na torach do transportu. Dzięki niemu udało się wyprowadzić poza obozowe ogrodzenie 80 osób, choć planowano, iż będzie to 200 żołnierzy. Uciekinierzy, szukając dróg do wolności, „rozproszyli się” niemal po całym terytorium Niemiec. Była to największa ucieczka z dotychczasowych, jakie od początku wojny zorganizowali jeńcy niemieckich obozów³⁸.

Wściekłość z powodu tej zuchwałej ucieczki, jaka ogarnęła najwyższych dostojników hitlerowskich Niemiec, była tak wielka, iż wydali oni zbrodniczy „rozkaz żagański” – „Sagan Befehl”. Hitler osobiście zażądał w nim, aby zabito 50 schwytanych uciekinierów, co było sprzeczne z wszelkimi normami międzynarodowymi, uznawanymi oficjalnie również przez III Rzeszę. Ten bezprecedensowy, bandycki rozkaz, wypełniono z wielką dokładnością i z całą bezwzględnością. O tym, który z jeńców miał zostać zgładzony zdecydował szef policji kryminalnej Nebe w oparciu o karty tożsamościowe. W pierwszej kolejności zdecydował o zamordowaniu tych z uciekinierów, którzy nie byli Anglikami i Amerykanami, a następnie listę tę uzupełnił odpowiednią ilością uciekinierów o obywatelstwie brytyjskim, tak, aby wynosiła ona równo 50 nazwisk³⁹. Sami zbiegowie cieszyli się bardzo krótko z odzyskanej wolności.

Warunki ucieczki, pomimo długotrwałych przygotowań, również nie sprzyjały zbiegom. Panowała jeszcze zima, a podróż pociągiem nie zawsze była możliwa. Dlatego też wielu przekradało się lasami. Nie zawsze posiadali dokładne mapy, ich ubrania nie chroniły dostatecznie przed przenikliwym zimnem, zwłaszcza podczas konieczności noclegu w lesie, a posiadane racje żywnościowe należały raczej do symbolicznych. Tymczasem Niemcy ogłosili wielką obławę (Grossfandung). Do schwytania uciekinierów zaangażowano cały państwowy aparat administracyjny, policyjny i wojskowy. Także ludność cywilna została zobowiązana do poszukiwania zbiegów. Specjalne komunikaty zamieszczano w ogólnokrajowej gazecie policyjnej („Deutsche Kriminalpolizeiblatt”)⁴⁰, jak również odczytywano w radio. Nie znalazły się one jednak w lokalnej prasie jeleniogórskiej⁴¹. Schwytanie zbiegów wydawało się więc kwestą godzin. Jednak zajęło kilka dni. Przyjrzyjmy się losom żołnierzy, którzy próbowali się wydostać z Niemiec kierując się na południe, a więc w okolice miejscowości sudeckich, w tym zwłaszcza Jelenią Górę.

38 H. Winnicka, *Żagań...*, s. 103-106.

39 Tamże, s. 108.

40 Tadeusz Sojka, *Sagan Befehl...*, s. 57.

41 „Beobachter im Riesen und Isergebirge”, marzec – kwiecień 1944 roku.

Jako jedni z pierwszych z tunelu „Harry” wydostali się kapitan Arnold Valenta – Czech i kapitan Johnny Marshall – Anglik, którzy uciekali wspólnie. Przyjęto bowiem zasadę, iż zbiedzy będą poruszać się w parach. Dwójka ta, udając czeskich robotników, zamierzała do Czech. Mieli bilety kolejowe do Międzylesia, lecz z powodu wielkiego zamętu na dworcu w Żaganiu i konieczności długiego oczekiwania na pociąg, zdecydowali się dotrzeć do granicy pieszo. Nie doszli. Złapano ich kilka kilometrów dalej. Valentę zamordowano, a jego ciało spalono w krematorium w Legnicy, Marshall przeżył.

Inna dwójka uciekinierów, Kanadyjczyk porucznik Gordon Kidder i Anglik major Tom Kirby-Green, zmierzająca w tym samym kierunku, miała więcej szczęścia. Udało się im dotrzeć pociągiem do Wrocławia, gdzie przesiedli się na pociąg zmierzający w kierunku Głucholazów. Tam przeszli granicę i następnie dotarli do Hodonina, gdzie ich zatrzymano, a następnie poddano torturom oraz zamordowano.

Kolejna dwójka zbiegów: angielski kapitan Des L. Plunkett i czeski porucznik Freddie Dvořák, pociągiem z Żagania dostała się do Dusznik Zdroju (Bad Reinerz). Stąd pieszo udali się przez góry w kierunku Novego Hradka. Przedzierali się przez śnieg sięgający po pas. W pewnym momencie spotkali umundurowanego narciarza, który na szczęście dla nich, choć przyglądał się podejrzliwie, nie próbował ich zatrzymać. Udało się im przed zmrokiem dotrzeć do przygranicznej wsi Grunshubel, skąd przeszli do Novego Hradka, gdzie zatrzymali się w małym moteliku. Dzięki pomocy jego właściciela 1 kwietnia wsiedli do pociągu jadącego do Pragi, docierając tam bez przeszkód. Stąd, po sześciu dniach, przy pomocy miejscowego ruchu oporu, udali się w podróż do Szwajcarii. Niestety, w Klatov zostali aresztowani przy kontroli dokumentów. Obaj jednak uniknęli zagłady⁴².

Aż dwunastu innych lotników, udając robotników miejscowego tartaku, udających się na urlop, dowiedziona przez Jerzego T. Mondscheina, przedostało się pieszo z Żagania do pobliskiego Trzebowa (Tschiebsdorf), gdzie wszyscy wsiedli do pociągu zmierzającego do Jeleniej Góry. Bilety nabyli jednak do stacji poprzedzającej miasto, czyli do Siedlęcina (niem. Boberrörsdorf), gdzie dojechali bez przeszkód o godz. 6 rano dnia 25 marca. Tu rozdzielili się, próbując w małych grupach przedostać się przez góry na teren Protektoratu Czech, a potem do Szwajcarii⁴³. Jednak oblawa na uciekinierów zaciskała już swoją pętlę. Szybko doszło do zatrzymania całej dwunastki.

Jako pierwsi wpadli angielski kapitan Bernard „Pop” Green i Nowozelandczyk porucznik Doug Poynter⁴⁴. Według relacji Jonathana F. Vance’a aresztowano ich w miejscowości „Hammersdorf”, co jest prawdopodobnie przekreśloną nazwą Hermsdorf, czyli Sobieszowa? Doszło do tego podczas kontroli policyjnej. Co prawda doskonale podrobione dokumenty Poyntera – udającego francuskiego robotnika, nie wzbudziły zastrzeżeń policjanta, ale będący w pobliżu chłopak z Hitlerjugend dostrzegł

42 Rajmund Szubański, *Pięćdziesięciu...*, s. 128-129.

43 Anton Gill, *Wielka ucieczka...*, s. 114.

44 Rajmund Szubański, *Pięćdziesięciu...*, s. 127.

błędy w jego wymowie. Zatrzymano obydwu i zaprowadzono na miejscowy posterunek Kripo (policja kryminalna), skąd wkrótce samochodem przetransportowano ich do komisariatu policji w Jeleniej Górze. Najprawdopodobniej chodzi o budynek przy obecnej ul. Bankowej 1 (wówczas Adolf-Hitlerstrasse 1), dawnym hotelu „Kaiserhof”, który ok. 1920 roku zaadaptowano na cele urzędowe, w tym siedzibę policji, urządzając w piwnicach cele dla aresztantów⁴⁵. Tutaj obaj przyznali się do tego, iż są uciekinierami z obozu⁴⁶. Przewieziono ich następnie do więzienia mieszczącego się przy sądzie. Niedługo potem zatrzymano, trzymających się razem Polaków, majora Antoniego Kiewnarskiego oraz porucznika Kazimierza Pawluka. Ich także odstawiono do jeleniogórskiego więzienia.

Podobny los spotkał kolejną dwójkę piechurów: Brytyjczyka majora Johna B. Dodga i kanadyjskiego kapitana Jamesa C. Wernhama. Głęboki śnieg zmusił ich do podjęcia próby jazdy koleją. Dotarli do dworca Jelenia Góra Zachodnia (Hirschberg West-Bahnhof), gdzie odmówiono im sprzedaży biletu do Szklarskiej Poręby (Schreiberhau). O dziwo jednak, nie zadawano żadnych pytań. Przeszli więc przez całe miasto na Dworzec Główny (Hirschberg Haupt-Bahnhof), gdzie dotarli przed godz. 18 i bez trudu kupili bilety na mający niedługo odjechać pociąg. Niestety, gdy siedzieli już wewnątrz wagonu, przeprowadzono dodatkową kontrolę biletów, podczas której zostali zdemaskowani i bezzwłocznie odwiezieni do miejscowego więzienia⁴⁷.

Kolejna dwójka, a mianowicie podporucznik Sotiris Skanziklas (Grek) oraz podporucznik Bertram Arthur „Jimmy” James (Brytyjczyk) z Siedlęcina udali się w góry. Anton Gill pisze, iż „ruszyli w Karkonosze”, ale najprawdopodobniej starali się przejść przez Pogórze i Góry Izerskie. Ich wyprawę wspomniany autor opisał tymi słowami: „W miarę jak się wspinali, śnieg stawał się coraz głębszy i po południu brnęli przez zasypany śniegiem pasa. Zmarznięci, głodni i przemoczeni, znaleźli na krótko schronienie w stojącej na odludziu oborze, w której rozpalili małe ognisko i przespali się na zmianę na sianie. Nie mogli tu jednak spędzić nocy, ruszyli więc na południe, w kierunku granicy czeskiej, do której, jak oceniali, mieli jakieś 60 kilometrów⁴⁸. Jak wspominał James temperatura spadła (*do – przyp. Ił*) 18°C poniżej zera. James był przyzwyczajony do zimna, bo przed wojną mieszkał jakiś czas w północnej Kanadzie, ale Skanziklas nie mógł go znieść. Wyszli na drogę, którą dowlekli się do Jeleniej Góry. Tam postanowili zaryzykować i wsiąść do pociągu idącego do granicy, ponieważ Grek nie był w stanie dojść do niej na piechotę. Doszli do stacji, ale nie zdołali nawet dotrzeć do kasy biletowej. Policjanci zatrzymali ich i zrewidowali. Zabrano ich do policyjnego aresztu⁴⁹”.

45 Zbigniew Janc, Ivo Łaborewicz, *Jelenia Góra na dawnych widokówkach – historia obrazem pisana*, Jelenia Góra 2006, s. 85.

46 Jonathan F. Vance, *A Gallant Company. The Men and the Great Escape*, Gladstone 2000, s. 290.

47 Rajmund Szubański, *Pięćdziesięciu...*, s. 127-128.

48 W rzeczywistości odległość ta musiała być co najmniej dwa razy mniejsza – przyp. Ił.

49 Anton Gill, *Wielka ucieczka...*, s. 114.

We wszystkich dostępnych relacjach jest mowa o tym, iż uciekierzy byli przetrzymywani w „więzieniu cywilnym”, czyli najpewniej w dzisiejszym areście śledczym przy ul. Grottgera 2, a wówczas więzieniu sądowym (Grichtsgefängnis, przy Carl-Weyrich-Straße 2)⁵⁰. W więzieniu wszystkich wielokrotnie przesłuchiwano. Przesłuchania były długie i męczące. „Te ponure i monotonne dni uprzyjemniał im jedynie widok ślicznej młodej Polki, roznoszącej posiłki”⁵¹, przebywającej tu z pewnością na robotach przymusowych. Według wspomnień Jimmiego Jamesa przesłuchiwał ich „mały człowieczek w okularach o bardzo nieprzyjemnym wyglądzie”. Anton Gill pisze o nim: „Zadawał im wszelkie możliwe pytania dotyczące tunelu, kpiąc z całego przedsięwzięcia i próbując ich zmusić do podpisania „przyznania się do winy”, na co się oczywiście nie zgodzili. James przemyślał już nad sposobem ucieczki z aresztu. Nikt nie miał najmniejszego pojęcia, co się naprawdę dzieje. Buschell ostrzegał ich⁵², że Niemcy mogą uciekać się do inscenizowania fikcyjnych egzekucji, aby wydobyć od jeńców informacje, ale zapewniał, iż dalej się nie posuną”⁵³. Niestety, jak się wkrótce okazało, mylił się co do tego.

Osadzeni w Jeleniej Górze oficerowie byli pierwszymi, na których dokonano zbrodni. Dnia 29 marca 1944 r., sformowany we Wrocławiu pluton egzekucyjny, pod dowództwem szefa tamtejszego Gestapo dra Wilhelma Scharpwinkela oraz radcy kryminalnego Erwina Wieczorka, przyjechał do Jeleniej Góry. Schrapwinkel polecił wcześniej swojemu współpracownikowi – sekretarzowi kryminalnemu Erwinowi Luxowi, utworzyć pluton egzekucyjny. Zastępcą Luxa został kolejny sekretarz kryminalny Walter Pattke. Ponadto oddział ten tworzyło jeszcze kilku gestapowców, z których znamy nazwiska sześciu, a mianowicie: Paul Kiske, Walter Knappe, Kreuzer, Lang, a także prawdopodobnie Kühnel i Prosse⁵⁴. Ludzi ci zabrali z więzienia najpierw Wernhama i Skanziklasa, a po pewnym czasie Kiewnarskiego oraz Pawluka. Około godz. 17 umieszczono każdego z nich w osobnym samochodzie osobowych, a następnie cała kolumna ruszyła w kierunku Żagania. Jednak w pewnym momencie konwój zatrzymał się, pod pozorem defektu silnika pierwszego wozu. Polecono wszystkim wyjść z samochodów, po czym gestapowcy zastrzelili na poboczu jeńców z broni krótkiej. Ich ciała przewieziono powtórnie do Jeleniej Góry, gdzie 30 marca spalono je w miejscowym krematorium⁵⁵.

Powyższa wersja nie do końca pokrywa się z treścią sprawozdania oskarżyciela radzieckiego L. N. Smirnowa⁵⁶, jakie złożył on przed

50 *Hirschberger Einwohner-Buch 1939*, Hirschberg 1939.

51 Anton Gill, *Wielka ucieczka...*, s. 118.

52 Chodzi o majora Rogera Joyce’a Bushella – Brytyjczyka, aresztowanego po ucieczce z Żagania 26 marca w Saarbrücken i tam zamordowanego. Wspomniane ostrzeżenie musiało nastąpić więc jeszcze w obozie.

53 Anton Gill, *Wielka ucieczka...*, s. s. 114.

54 Rajmund Szubański, *Pięćdziesięciu...*, s. 149.

55 Tamże, s. 150.

56 W innych publikacjach podawane są inicjały jego imion jako „L. M.”, zaś Adam Basak, *Historia pewnej mistyfikacji Zbrodni katyńska przed Trybunałem*

Trybunałem w Norymberdze 26 lutego 1946 roku, w którym czytamy: „Flt-Lt Wernham, Kiewnarski, Pawluk i P.O. Skanziklas. W dniu 26 marca 1944 r. lub około tej daty powyżsi oficerowie byli przesłuchiwani przez policję w Jeleniej Górze i doprowadzeni do więzienia cywilnego tamże. Rano dnia 29 marca Pawluk i Kiewnarski zostali wywiezieni, nieco później tego samego dnia zostali wywiezieni Skanziklas i Wernham. Oba transporty miały obstawę. Miejsce, dokąd mieli być przewiezieni, jest nieznanne. Od tego czasu nie widziano ich. Dostarczone później do stalagu urny z ich nazwiskami nosiły datę 30 marca 1944”⁵⁷. Jednak bardziej prawdopodobne jest, iż z jeleniogórskiego więzienia wywieziono ich wieczorem, gdy na szosach było mniej samochodów, a zmrok pozwalał ukryć zbrodnię przed przypadkowymi świadkami.

Jak zauważył Szubański „ofiaram zbrodni odmówiono przysługującego im żołnierskiego pogrzebu”⁵⁸, paląc ciała, co miało nie tylko upokorzyć ich po śmierci, ale i zatrzeć ślady dokonanego morderstwa⁵⁹. Na urnach z prochami lotników umieszczono też nieprawdziwe daty zgonów. Na tych zawierających szczątki Kanadyjczyka i Greka podano 30 marca, zaś na urnach obu Polaków 31 marca. Nie były to na pewno daty śmierci, a co najwyżej dokonania kremacji. Niestety, nie jesteśmy w stanie tego zweryfikować, gdyż nie zachowały się (ani w Archiwum Państwowym, ani w Zarządzie Cmentarza Komunalnego w Jeleniej Górze) księgi kremacyjne, które Niemcy skrupulatnie prowadzili, choć w tym wypadku z reguły nie podawali danych osobowych⁶⁰. Zdarzały się jednak przypadki, gdy dane takie wprowadzono do różnych ewidencji. Jednak po pewnym czasie polecano je usunąć, co czyniono w dość prymitywny sposób, np. za pomocą wymazania gumką. Czyniono tak w ewidencjach krematoriów oraz więzień, w których wcześniej przetrzymywano jeńców⁶¹. Samo krematorium stoi do dziś, umieszczone pod posadzką kaplicy cmentarnej na starym cmentarzu komunalnym przy ul. Sudeckiej (Schmiedeberger Straße 44). Tam też zachowane są jego dwa piece. W nich spopielono ciała czterech lotników.

W polskiej literaturze przytoczony został fragment zeznań jednego z niewielu świadków i wykonawców tej zbrodni – Erwina Wieczorka: „Usłyszeliśmy nagle głośne krzyki i kilkanaście wystrzałów. Początkowo nie widzieliśmy nic, gdyż oślepiały nas światła reflektorów stojących z tyłu wozów, a potem jakiś ruch między drugim a trzecim samochodem. Poszliśmy tam z kierowcą. Zobaczyłem wówczas kilku urzędników Gestapo

Norymberskim, Wrocław 1993, s. 48 podaje, iż był to „radziecki oskarżyciel pomocniczy, L. Smirnow (tytułowany w stenogramie ‘starszym radcą sprawiedliwości’)”.

57 Cyt. za: Tadeusz Sojka, *Sagan Befehl...*, s. 65.

58 Tamże, s. 151.

59 Tadeusz Sojka, *Sagan Befehl...*, s. 107.

60 Przykładem są zeznania pracownika krematorium w Saarbrücken, gdzie 1 kwietnia 1944 r. spalono ciała dwóch oficerów, patrz: Tadeusz Sojka, *Sagan Befehl...*, s. 208, przypis nr 31 i s. 209.

61 Tadeusz Sojka, *Sagan Befehl...*, s. 213.

biegających po przylegającym do szosy polu i oświetlających latarkami ciemne kształty. Ktoś zameldował Schrapwinkelowi: wszyscy nie żyją⁶².

Wszystkie egzekucje dokonane na uciekinierach z Żagania miały podobny przebieg. Jeńców wieziono samochodem, który zatrzymywał się gdzieś w szczerym polu lub w lesie, najczęściej pod pretekstem awarii, lub w celu odpoczynku. Wydawane przez zwierzchników polecenia były najczęściej bardzo ogólne. Walter Herberg z Gestapo w Karsruhe zeznawał, iż polecono im „zatrzymać się w odpowiednim miejscu i pozwolić więźniowi załatwić się”. Jeńcy byli najczęściej skuci kajdankami, w czasie transportu z reguły na plecach. Kajdanki miały też w większości przypadków pozostawać na rękach więźniów do chwili ich zastrzelenia, choć czasem je zdejmowano. Jednak najczęściej czyniono to dopiero po egzekucji⁶³. Po zatrzymaniu się samochodów kierowcy zabezpieczali drogę – mieli pilnować, aby w czasie egzekucji nikt tamtędy nie przejeżdżał, a wyznaczeni gestapowcy mieli strzelać do stojących na poboczu jeńców w plecy, tak aby trafić w serce”, czasem strzelano w tył głowy⁶⁴. Zabijano ich z bliskiej odległości z pistoletu służbowego, czasem z broni automatycznej. Odbywało się to niedaleko od samochodu (3-4 metry), gdyż ciała – po owinięci wcześniej przygotowanymi kocami – wkładano do bagażników samochodów. Czasem jednak wzywano do nich karawan z najbliższej miejscowości⁶⁵. W oficjalnych dokumentach podawano, iż więźniowie zostali zastrzeleni podczas próby ucieczki. Czasem nawet, po dokonaniu zbrodni, gestapowcy strzelali do pobliskich drzew i słupów telegraficznych, aby „pozostawić ślady kul, które (jakoby) trafiły w słup podczas rzekomej ucieczki⁶⁶”.

Nie wszyscy niemieccy przestępcy, którzy dopuścili się tej zbrodni, zostali po wojnie osądzeni. Sam Lux i większość jego podwładnych zginęła w czasie działań wojennych, w tym podczas oblężenia Wrocławia. Wilhelm Schrapwinkel trafił do sowieckiej niewoli i został wywieziony do Moskwy. Tam złożył zeznania przed angielskim prawnikiem, ale – poza mechanizmem zbrodni – nie ujawniają one wielu istotnych szczegółów, jak miejsca i dokładnego przebiegu egzekucji dokonywanych na Dolnym Śląsku, a zwłaszcza w Jeleniej Górze, znacznie dokładniej opisując morderstwo dokonane na oficerach przetrzymywanych w Zgorzelcu (Görlitz)⁶⁷. Jednym z prowadzących ze strony brytyjskiej śledztwo był podpułkownik Wilfred Bowes, który w kwietniu-maju 1946 roku przybył także do Jeleniej Góry, prowadząc tu wizję lokalną⁶⁸, niestety w Polskiej literaturze nie ma informacji o rezultatach jego bytności pod Karkonoszami.

62 Andy Andrews, *Exemplary justice*, London 1976, s. 187, cyt. za: Rajmund Szubański, *Pięćdziesięciu...*, s. 150.

63 Tadeuszu Sojka, *Sagan Befehl...*, s. 174-175 i 178-179, 183, 185, 187, 191, 194, 200, 202, 207.

64 Tamże, s. 181 i 189.

65 Tamże, s. 186, 190, 192, 197, 202, 204, 210.

66 Tamże, s. 194.

67 Tamże, s. 108, 118-123.

68 Halina Winnicka, *Żagań...*, s. 113-114; Rajmund Szubański, *Pięćdziesięciu...*, s. 189-190.

Nie znamy dokładnego miejsca dokonania zbrodni na oficerach przetrzymywanych w Jeleniej Górze, ale nie mogło to się odbyć zbyt daleko od miasta. Pluton egzekucyjny był zobowiązany bowiem do „oszczędzania paliwa”⁶⁹, a ciała trzeba było szybko odwieźć z powrotem⁷⁰, gdyż tu znajdowało się krematorium. Być może odbyło się to w okolicach Siedlęcina? Co prawda Halina Winnicka twierdzi, iż „rozstrzelano ich obok tego samego skrzyżowania dróg”, co lotników więzionych w Zgorzelcu – przy autostradzie, obok drogi wiodącej do Żagania. Podaje przy tym, iż miało to nastąpić 1 kwietnia⁷¹, co na pewno nie jest prawdą. Nie wiemy jednak na jakiej podstawie podała te dane i ogólnie są one mało prawdopodobne.

A co stało się z pozostałymi schwytanymi uciekinierami, przetrzymywanymi w jeleniogórskim więzieniu? Najpierw przewieziono do innego więzienia majora Johna Dodge’a. Następnie, 29 marca, prawdopodobnie po zabraniu czterech oficerów, których rozstrzelano, przewieziono w inne miejsce jeszcze dwóch, a mianowicie porucznika Douga Poytnera i kapitana Bernarda „Pop” Greena. Tego samego dnia trafili oni z powrotem do obozu w Żaganiu. Tu nowy komendant Braune odesłał ich na posterunek policji, skąd po kilku godzinach ponownie trafili do Stalagu Luft III, gdzie spędzili dwa tygodnie w karczerze⁷².

Prawdopodobnie również 29 kwietnia z jeleniogórskiego aresztu zabrano dwóch innych uciekinierów, a mianowicie kapitana Jerzego T. Mondescheina oraz kapitana Lestera J. Bulla, przewożąc ich do więzienia cywilnego w Libarcu (Reichenberg)⁷³, gdzie znalazł się wraz z nimi porucznik John Stower. Wszyscy trzej zostali wkrótce zamordowani przez Gestapo. W jeleniogórskim więzieniu najdłużej przebywał Jimmy James. Siedział samotnie około tygodnia, tak po latach wspominając ten okres: „Czułem się bardzo nieswojo. Po kilku dniach zostałem przeniesiony do większej celi. Przyjechali funkcjonariusze Gestapo i pomyślałem, że teraz się zaczniesz, bo cela była dostatecznie duża, żeby można było wziąć w obroty. Ale gestapowcy wyrzucili mnie z celi i umieścili w niej francuskiego jeńca wojennego, którego chcieli przesłuchać. Później znów tam wróciłem. Pewnego razu wpuścili do środka wielkiego owczarka niemieckiego i zamknęli drzwi. Umiejętnie jednak postępować z psami i zaprzyjaźniłem się z nim. Po jakimś czasie zabrali go”⁷⁴. Podczas krótkich spacerów James zorientował się, iż większość pozostałych więźniów to obywatele krajów, które są okupowane przez Niemcy i oskarżeni są o zbrodnie przeciw III Rzeszy. Wraz z nimi oczekiwał, że zostanie wcześniej lub później stracony. Dopiero 6 lub 7 kwietnia, około piątej nad ranem, Jamesa wyprowadzono z więzienia. Konwojowany przez jednego gestapowca na piechotę doprowadzony został – zapewne ulicą Wojska Polskiego, zwaną

69 Tadeuszu Sojka, *Sagan Befehl...*, s. 168.

70 Tamże, s. 184.

71 Halina Winnicka, *Żagań...*, s. 111.

72 Anton Gill, *Wielka ucieczka...*, s. 125-126.

73 Według Rajmunda Szubańskiego, *Pięćdziesiątka...*, s. 128 dwójka ta przeszła granicę i do libereckiego więzienia trafiła bezpośrednio po zatrzymaniu.

74 Cyt. za: Anton Gill, *Wielka ucieczka...*, s. 118.

wówczas Wilhelmstrasse, na dworzec kolejowy, skąd – pod strażą innego wachmana – odjechał pociągiem do Berlina. Tam, po przesłuchaniu w zbombardowanej siedzibie Gestapo, wywieziono go samochodem za miasto⁷⁵, umieszczając w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen pod Oranienburgiem, gdzie znalazło się też kilku innych uciekinierów: Harry Day, John Dodge oraz Seydey Dowse⁷⁶.

Z grupy, która podzieliła się w Siedlęcinie, kilku udało się jednak przejść góry. Byli to dwaj Australijczycy major John Williams i kapitan Reginald Kierath. Kierując się prawdopodobnie przez Góry Izerskie, nocując w opuszczonych szopach, przeszli na stronę czeską. Pozostawiali jednak za sobą wyraźne ślady w śniegu, po których bez trudu wytropił ich i zatrzymał narciarski patrol strzelców górskich. Wszystkich odwieziono do więzienia w Libercu. Tam też trafiła dwójka kolejnych uciekinierów: Czech kapitan Ivo Tonder i urodzony w Argentynie porucznik John Stower. Ci dwaj maszerowali wytrwale przez trzy dni, aż opadli z sił i wsiedli do pociągu zmierzającego do Frydlandu. Niestety, kontrola na granicy doprowadziła do ich zdemaskowania i aresztowania⁷⁷. Z tej czwórki w kwietniu 1944 roku nie zamordowano jedynie kapitana Ivo Tondera, przeniesionego do więzienia w Pradze, a potem do Stalagu Luft I w Barth. Co prawda po pokazowym procesie w Lipsku został on skazany na śmierć, lecz miejscowość Colditz, gdzie wraz z innymi oczekiwał na wykonanie wyroku, zostało wyzwolone 16 kwietnia 1945 roku, co ocaliło mu życie⁷⁸.

Okazało się, że dla uciekinierów Sudety, choć są to góry niezbyt wysokie, zimą stały się barierą nie do przebycia. Podobne były losy innych zbiegów, którzy udali się w głąb Niemiec lub do okupowanej Polski. Pięćdziesięciu z nich zostało zamordowanych, a ich prochy odesłano do Żagania, a po wojnie większość przeniesiono na cmentarz żołnierzy brytyjskich w Poznaniu. Z terenów okupowanych przez Niemcy wydostało się tylko trzech zbiegów z 76, którzy opuścili tunel „Harry” i nie zostali schwytani bezpośrednio w pobliżu obozu w Żaganiu.

O tamtych wydarzeniach bardzo długo w Jeleniej Górze było cicho. Dopiero w 2004 roku ukazał się, poruszający tę kwestę artykuł w miesięczniku „Sudety” (patrz przypis nr 1), a 16 kwietnia 2007 roku, na spotkaniu promującym polskie wydanie autobiografii Hanny Reitsch, na sugestię z sali, aby uhonorować tę niemiecką pilotkę tablicą pamiątkową, zaproponowałem uhonorowanie innych pilotów, a mianowicie lotników

75 Tamże, s. 118-119. Patrz też: Tim Carroll, *The Great Escape from Stalag Luft III: The Full Story of How 76 Allied Officers Carried Out World War II's Most Remarkable Mass Escape*, New York – London – Toronto – Sydney 2004, s. 251, cyt. za: <http://books.google.pl/books?id=9PrwiLMqW6YC&pg=PA251&lpg=PA251&dq> (dostęp: 16.01.2014 r.).

76 Anton Gill, *Wielka ucieczka...*, s. 131.

77 Rajmund Szubański, *Pięćdziesięciu...*, s. 128.

78 Anton Gill, *Wielka ucieczka...*, s. 130-131.

alianckich, bohaterów „Wielkiej ucieczki” z Żagania, których po schwytaniu zamordowano w Jeleniej Górze w 1944 roku⁷⁹.

Na początku 2013 roku Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze podsunęło stowarzyszeniu Geocaching⁸⁰ temat dla planowanej w stolicy Karkonoszy nowej: „GeoŚcieżki”. Zachęcono młodych „poszukiwaczy” do zapoznania się z losami jeńców alianckich zamordowanych w Jeleniej Górze w 1944 roku po ucieczce z Żagania, a następnie umieszczenia „skrytek” we wskazanych miejscach, związanych z tym wydarzeniem. Powstało wówczas osiem skrytek, rozmieszczonych w maju tegoż roku. Organizatorzy na swojej stronie internetowej napisali do uczestników gry: „Zaliczenie przez Was ścieżki będzie niejako oddaniem hołdu tym, którzy uciekając zostali schwytani w Jeleniej Górze i okolicach”⁸¹.

Wierzmy, że w roku 2014, w 70 lat od tamtych tragicznych wydarzeń, uda się w Jeleniej Górze godnie upamiętnić czterech oficerów alianckich, zamordowanych w bestialski sposób przez niemieckich oprawców w hitlerowskich mundurach. Pragnieniem członków Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry oraz Stowarzyszenia „Radar” jest, aby była to co najmniej tablica pamiątkowa. Ponieważ trudno o godne miejsce, związane z tamtymi wydarzeniami w centrum miasta, może najodpowiedniejszą lokalizacją będzie lotnisko jeleniogórskiego Aeroklubu.

79 Patrz: file:///C:/Users/admin/AppData/Local/Temp/Duma_czy_wstyd_.html (dostęp: 21.12.2013 r.) - niestety, media nie odnotowały wówczas tamtej polemiki, jak również tej propozycji.

80 „Geocaching jest to zabawa w poszukiwanie skarbów za pomocą odbiornika GPS. Ideą przewodnią jest znalezienie ukrytego wcześniej w terenie pojemnika (nazywanego „geocache”) i odnotowanie tego faktu na specjalnej stronie internetowej” – patrz: <http://www.geocaching.pl> (dostęp: 21.12.2013 r.).

81 Patrz: <http://opencaching.pl/powerTrail.php?ptAction=showSerie&ptrail=42> (dostęp: 21.12.2013 r.).

Lista oficerów alianckich, lotników, zamordowanych przez hitlerowskie Niemcy w okolicach Jeleniej Góry 29 kwietnia 1944 roku, których zwłoki spalono w miejscowym krematorium:

- major **Antoni Władysław Kiewnarski** – Polak; urodzony 26 stycznia 1899 roku w Moskwie; nawigator dywizjonu nr 305; nr służbowy P. 0109; zestrzelony 28 sierpnia 1942 na samolocie Wellington nr Z1245 podczas nalotu na Kassel; nr obozowy 42801; pochowany w Poznaniu, na Cmentarzu Wspólnoty Brytyjskiej na Cytadeli, grób działka nr IX, rząd A⁸².
- porucznik **Kazimierz Pawluk** – Polak; urodzony 1 lipca 1906 roku w Ceranowie powiat Sokołów; strzelec-radiooperator dywizjonu 305; nr służbowy P. 0740, zestrzelony 29 marca 1942 roku na samolocie Wellington nr W5567 niedaleko Lubeki; nr obozowy 23; pochowany w Poznaniu (Cytadela) na Cmentarzu Wspólnoty Brytyjskiej na Cytadeli, grób: działka nr IX, rząd A⁸³.
- podporucznik **Sotiris „Nick” Skanziklas** – Grek; urodzony 6 sierpnia 1921 roku, pilot 336 dywizjonu 213, nr służbowy RHAF; zestrzelony 23 lipca 1943 roku na samolocie Hurricane F Mk.IIC nr HW250; nr obozowy 1822⁸⁴; miejsce spoczynku – prawdopodobnie cmentarz obozowy w Żaganiu.
- kapitan **James C. Wernham** – Kanadyjczyk; urodzony 15 stycznia 1917 roku; pilot dywizjonu 405; nr służbowy J. 6144; zestrzelony 8/9 czerwca 1942 roku na samolocie Halifax II nr W7708 podczas nalotu na Essen; nr obozowy 564; pochowany na cmentarzu w Poznaniu (Cytadela) na Cmentarzu Wspólnoty Brytyjskiej; grób: działka nr VIII, rząd C2⁸⁵.

82 Patrz: <http://www.polishwargraves.nl/ned/1083.htm> (dostęp: 21.12.2013 r.). Istnieje jeszcze opracowanie poświęcone Kiewnarskiemu, do którego jednak nie dotarłem przed oddaniem materiału do druku, patrz: Wojciech Zmyślony, *Tony z Żagania – pamięci majora Kiewnarskiego 1899-1944*, „Lotnictwo z Szachownica”, nr 32, 2009.

83 Patrz: <http://www.polishwargraves.nl/poland/7013.htm> (dostęp: 21.12.2013 r.).

84 Patrz: http://www.elsham.pwp.blueyonder.co.uk/gt_esc/ (dostęp: 21.12.2013 r.).

85 Patrz: <http://www.findagrave.com/cgi-bin/fg.cgi?page=gr&GRid=20954201> oraz http://www.pegasusarchive.org/pow/cSL_3_Fifty.htm (dostęp: 21.12.2013 r.).

Stacjonowanie Wojsk Radzieckich w Polsce w latach 1944 – 1993

Po zakończeniu działań wojennych, na terenie Polski stacjonowała w latach 1945–1993 Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej (PGW) - od 1991 roku Federacji Rosyjskiej⁸⁶. Nie była to jedyna Grupa Wojsk Radzieckich pozostająca na terenie Europy.

W maju 1945 roku z radzieckich jednostek pozostających poza granicami Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich utworzono cztery Grupy Wojsk, będących związkami operacyjno – strategicznymi. Na Węgrzech, w Rumunii i częściowo w Bułgarii znajdowała się Południowa Grupa Wojsk, w okupowanej części Austrii – Centralna Grupa Wojsk oraz w okupowanych wschodnich terenach byłej III Rzeszy Niemieckiej rozlokowano Grupę Radzieckich Wojsk Okupacyjnych w Niemczech. Od 1949 roku otrzymała ona nazwę Grupy Wojsk Radzieckich w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W czerwcu 1989 roku przemianowano ją w Zachodnią Grupę Wojsk. Ze zjednoczonych już Niemiec, jednostki radzieckie wycofane zostały w 1994 roku.

Po podpisaniu w Paryżu w 1947 roku traktatów pokojowych z Bułgarią, Rumunią, Węgrami, Południowa Grupa Wojsk została rozwiązana, jej jednostki przeniesiono na teren ZSRR, pozostawiając w Rumunii samodzielną armię, która stacjonowała tam do 1958 roku. W 1955 roku podpisany został traktat z Austrią, w rezultacie wycofano z jej terytorium Centralną Grupę Wojsk.⁸⁷ W latach 1962–1992 istniała jeszcze Grupa Wojsk Radzieckich na Kubie. Natomiast na terenie Republiki Federalnej Niemiec w 1955 roku stacjonowało: 280 tysięcy żołnierzy amerykańskich, 70 tysięcy – brytyjskich, 70 tysięcy – francuskich, 28 tysięcy – belgijskich, 8 tysięcy – holenderskich i 8 tysięcy – kanadyjskich.

Północną Grupę Wojsk sformowano 29 maja 1945 roku, w jej skład weszły jednostki II Frontu Białoruskiego. Podstawę prawną tej grupy stanowił układ o przyjaźni i współpracy Polski i ZSRR z 21 kwietnia 1945 roku. Dowództwo PGW znajdowało się początkowo w Łodzi, następnie w Bydgoszczy, a w końcu Legnicy. W latach 1984 – 1990 Dowództwo PGW rozlokowano w Świdnicy, a w Legnicy utworzono Dowództwo Kierunku Zachodniego. W 1990 roku dowództwo PGW wróciło do Legnicy i stacjonowało do rozformowania we wrześniu 1993 roku.⁸⁸

86 Armię Czerwoną w 1946 r. przemianowano na Armię Radziecką.

87 B. Potyrała, Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce i w województwie legnickim, w: A. Bojakowski i Z. Szkułatowski, Szkice Legnickie, t. XVIII, Legnica, 1996, s. 117; J. Kajetanowicz, Wojska radzieckie w Polsce w latach 1945 – 1993. Skład, rozwój organizacyjny, potencjał bojowy, w: S. Dąbrowski, K. Jaworska, W. Szetelnicki, Wojska radzieckie w Polsce 1939 – 1993, Legnica 2013, s. 61.

88 Tamże, s. 62.

Armia Radziecka w Polsce w latach 1945 – 1956

W 1945 roku Wojska Radzieckie przesuując się wraz z linią frontu, zajmowały do własnych potrzeb koszary, lotniska, inne obiekty wojskowe, budynki, mieszkania na terenach obecnej Polski centralnej, ale głównie na ziemiach zachodnich, które znalazły się w nowych granicach państwa polskiego. Odbywało się to bez żadnego uzgodnienia z władzami centralnymi czy terenowymi, a podyktowane było względami strategicznymi i nowym podziałem Europy.⁸⁹ Wojska te zajmowały najlepsze, najmniej zniszczone obiekty, wprowadzając do nich żołnierzy, ich rodziny.

Administrowaniem przejętych dóbr zajmował się powołany przy Dowództwie PGW, Zarząd Kwaterunkowo–Eksplatacyjny (*Kwartirno – Eksploatacionnoje Uprawlenije, KEU*). Do 1956 roku jednostki radzieckie stacjonowały na terenie 170 garnizonów. Liczebność Armii Radzieckiej od 1945 roku do 1956 roku zmniejszyła się z około 600 tysięcy do mniej niż 100 tysięcy żołnierzy. Dochodziła do tego bliżej nieznana liczba pracowników cywilnych i rodzin żołnierzy.⁹⁰ W październiku 1945 roku liczbę żołnierzy podległych dowództwu PGW szacowano na około 300 tysięcy, a w samym Wrocławiu miało być ich około 100 tysięcy.

Organizatorem i pierwszym głównodowodzącym PGW został marszałek Konstanty Rokossowski, dotychczas dowodzący 2. Frontem Białoruskim. Można sądzić, że Legnica jako siedziba dowództwa została wybrana, ponieważ nie była zniszczona, stanowiła ważny węzeł komunikacyjny, łącznościowy, posiadała lotnisko i znajdowała się na Ziemiach Zachodnich, nie musiano się więc liczyć z polskimi władzami w sprawach zajmowania nieruchomości na potrzeby PGW.

14 lipca 1945 roku marsz. K. Rokossowski wydał polecenie, aby do 18 lipca Polacy opuścili lewobrzeżną część miasta. W rezultacie usunięto ludność polską i władze polskie z centrum miasta na przedmieście za rzekę Kaczwą. Polacy mogli zabrać tylko rzeczy osobiste, a za nieprzestrzeżenie tych poleceń groził sąd wojenny.⁹¹ We wrześniu pozwolono Polakom na stopniowy powrót do śródmieścia, ale znaczna część południowych dzielnic miasta znalazła się poza murem. Na tym terenie, tzw. Kwadracie umieszczono dowództwo PGW.

Wojska PGW zostały rozlokowane w Polsce w następujących garnizonach:

- 1. i 18. Armia – Częstochowa, Miechów, Sosnowiec;

89 Archiwum Akt Nowych /dalej: AAN/, Sprawozdanie z pobytu Wojsk Federacji Rosyjskiej czasowo stacjonujących w Polsce, sygn. 87, s. 8.

90 Tamże, s. VI; M. L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu*, Warszawa 2001, s. 33 – 34.

91 K. Jaworska, *Polska administracja państwowa w Legnicy w pierwszych latach powojennych. Początki trudnej koegzystencji polsko – radzieckiej*, w: S. Dąbrowski, K. Jaworska. W. Szetelnicki /red/, dz. cyt., s. 301.

- 19. Armia – Gdańsk, Gdynia;
- 43. Armia – Gdańsk, Szczecinek, Świnoujście;
- 52. Armia – Kielce, Częstochowa, Kraków;
- 60. Armia – Kępno, Oleśnica, Ostrów Wlkp.;
- 65. Armia – Łódź, Wrocław, Poznań;
- 4. Armia Lotnicza – Świdnica, Poznań, Piła, Legnica;
- 96. Korpus Piechoty – Łomża, Mława, Pułtusk;
- 3. Korpus Kawalerii- Lublin;
- 3. Korpus Pancerny – Kraków;
- 5. Korpus Pancerny – Białystok;
- 10. Korpus Pancerny – Krotoszyn;
- 20. Korpus Pancerny – Wrocław.

W sumie na terytorium Polski stacjonowało wówczas:

- siedem armii ogólnowojskowych,
- jedna armia lotnicza,
- sześć samodzielnych korpusów, w tym: cztery pancerne, jeden piechoty i jeden kawalerii.⁹²

Obszar Polski stał się dla Armii Radzieckiej bazą przeformowania i rozformowywania ogromnej liczby jednostek, mających do dyspozycji wielką liczbę majątków ziemskich, składów żywnościowych, materiałowych, młynów, rzeźni, zakładów produkcyjnych. Umożliwiało to wyżywienie i zaopatrzenie kilkuset tysięcy masy żołnierzy oraz zakwaterowanie w poniemieckich koszarach, nowoczesnych, rozbudowanych w znacznej części w latach trzydziestych i na początku wojny.⁹³ Nie istniały żadne organy regulujące zachowanie się wojskowych radzieckich wobec polskich władz administracyjnych. Do końca 1946 roku przy dowództwie PGW działał przedstawiciel ministra przemysłu zajmujący się przejmowaniem zakładów przemysłowych od Armii Radzieckiej. Jego możliwości były znacznie ograniczone, często przez samowolę Rosjan.

Oddziały radzieckie w 1947 roku zatrudniały w obiektach przemysłowych, rolnych na terenie Polski około 100 tysięcy Niemców. Niemcy ci uchylali się od wykonywania zarządzeń polskich władz administracyjnych, a postępowanie Rosjan stało w sprzeczności z polityką wysiedleńczą rządu polskiego. W wyniku interwencji polskiego delegata, marsz. K. Rokossowski ograniczył ilość Niemców zatrudnionych w jednostkach radzieckich do 14 500 osób, nie licząc członków ich rodzin. Dowództwo PGW wydało też rozkaz jednostkom, że zatrudnieni Niemcy podlegają całkowicie władzom polskim.

14 października 1946 roku władze polskie podpisały z PGW umowę o utworzeniu przedstawicielstwa pomiędzy Komitetem Ekonomicznym Rady Ministrów a dowództwem radzieckim. Uchwałę o powołaniu delegata

92 J. Kajetanowicz, dz. cyt., s. 63.

93 P. Piotrowski, Rola i zadania Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce, w: S. Dąbrowski, K. Jaworska, W. Szetelnicki /red./, dz. cyt. s. 34.

KERM-u Rada Ministrów podjęła 12 grudnia 1946 roku. Jego kwatery znajdowała się w Legnicy przy ulicy Świętej Kingi. Zadaniem delegata przy dowództwie PGW było załatwianie spraw związanych z:

- użytkowaniem przez Armię Radziecką przedsiębiorstw przemysłowych;
- użytkowaniem przez Armię Radziecką majątków ziemskich, gospodarstw rolnych;
- użytkowaniem przez Armię Radziecką gospodarstw sadowniczych, ogrodniczych, leśnych, rybnych;
- dostawą towarów, energii elektrycznej, wody, gazu oraz wszelkich innych świadczeń dokonywanych dla oddziałów Armii Radzieckiej;
- transportem, łącznością, żeglugą śródlądową i morską na potrzeby Armii Radzieckiej;
- zakwaterowaniem poszczególnych oddziałów Armii Radzieckiej.⁹⁴

Do 1956 roku stacjonowanie wojsk radzieckich w Polsce nie było uregulowane żadnymi umowami międzynarodowymi. Poszczególne ministerstwa i instytucje regulowały bezpośrednio z dowództwem PGW kwestie dotyczące m. in. zaopatrzenia, świadczenia różnych usług, transportu, kontroli celnej, korzystania z obiektów i nieruchomości. Żadne z podpisanych porozumień nie miało odpowiedniej rangi, tzn. nie określało podstaw prawnych pobytu obcych wojsk na terytorium Polski. Strona polska nie znała ilości zajmowanych przez Armię Radziecką obiektów, jednostki radzieckie nie opłacały żadnych czynszów za użytkowane budynki, nie przeprowadzały należytej konserwacji eksploatowanych urządzeń. Nie prowadziły żadnej gospodarki leśnej, szkody wyrządzone przez PGW nie były do 1956 roku w ogóle regulowane.⁹⁵ Wezwania o zapłatę za świadczenia z reguły były bezskuteczne, odpowiedzi podobne do wspomnianych przez delegata Rządu Polskiego, płk. Tokarskiego, z dnia 30 czerwca 1947 roku: „w sprawie należności za wodę, światło za 1945 r. otrzymałem odpowiedź z D-twa PGWAR, że za świadczenia komunalne za rok 1944 i 1945 nie będą regulowane przez D-two PGWAR. W tej i podobnych sprawach należy się zwrócić do ambasady radzieckiej przez MSZ”.⁹⁶

Rok 1956 stanowił ważną datę w relacjach PGW – strona polska, i pokazał, jak istotną, polityczną rolę odgrywały stacjonujące w Polsce Wojska Radzieckie.

W związku „przełomem październikowym”, około 17 października w Sztapie Generalnym Armii Radzieckiej ogłoszono stan pogotowia bojowego. Następnego dnia, w stan pogotowia bojowego postawiono wojska graniczących z Polską Okręgów Wojskowych: Białoruskiego, Kijowskiego

94 AAN, Pismo KERM z dnia 23.12.1946r. do Delegata KERM, sygn.. 4, s. 119.

95 Archiwum Ministerstwa Obrony Narodowej /dalej: AMON/, Zakwaterowanie i lokalizacja Wojsk Armii Radzieckiej, sygn. 519/92/1027, Pismo Pełnomocnika Rządu PRL i delegacji polskiej w Polsko – Radzieckiej Komisji Mieszanej, s. 1; M. L. Krogulski, dz. cyt., s. 11.

96 AAN, Delegatura Rządu RP/PRL przy PGWAR, 1946 -1949, sygn. 9, s. 145.

i Przykarpackiego, a trzy dywizje powietrzno – desantowe z tych okręgów były gotowe do działań. Według danych amerykańskiego wywiadu w nocy z 18 na 19 października 1956 roku, pięć dywizji stacjonujących w środkowej i wschodniej części NRD zostało nagle przesuniętych w rejon granicy polskiej. W ramach przygotowań do interwencji w Polsce ku granicy skierowano dwanaście dywizji zmechanizowanych i pancernych oraz jedną dywizję powietrzno – desantową z zachodnich okręgów wojskowych ZSRR oraz Grupy Wojsk w NRD. Komendant Oficerskiej Szkoły Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Legnicy zameldował w nocy z 17 na 18 października dowództwu KBW w Warszawie, że w jednostkach radzieckich zarządzono pogotowie bojowe. W nocy z 18 na 19 października 90. Dywizja Pancerna rozpoczęła marsz z garnizonu w Bornym–Sulinowie przez Piłę w kierunku Bydgoszczy, natomiast 20. Gwardyjska Dywizja Pancerna ze Świątoszowa przez Wołów i Oleśnicę przemieszczała się w kierunku Łodzi, a dalej do Warszawy.⁹⁷ Z Legnicy na lotnisko w Łęczycy przeniesiono wysunięty Sztab PGW. Połowe stanowiska dowodzenia jednostkami radzieckimi rozmieszczono też na lotniskach: Środa Wlkp., Łask, Krzesiny koło Poznania. Wybrzeże morskie patrolowane było przez radzieckie lotnictwo. Rano 19 października w Warszawie wyładowała radziecka delegacja na czele z Nikitą Chruszczowem. Przybyli również Anastas Mikojan, Władysław Mołotow, Łazar Kaganowicz oraz minister obrony narodowej ZSRR – marsz. Gieorgij Żukow, dowódca Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego – marsz. Iwan Koniew i jedenastu generałów. W czasie rozmów radzieckie kolumny maszerowały w kierunku Warszawy, Rosjanie blokowali pojazdami pancernymi pasy startowe niektórych polskich lotnisk. Późnym popołudniem Nikita Chruszczow nakazał G. Żukowowi wstrzymać marsz radzieckich jednostek. Żukow rozkazał I. Koniewowi, znajdującemu się na połowym stanowisku dowodzenia PGW pod Łęczycą zatrzymać wojska. Radzieckie oddziały zatrzymały się w odległości 90 – 120 km od Warszawy. 23 października jednostki radzieckie rozpoczęły wycofywanie się do stałych garnizonów.⁹⁸

Działania wojsk radzieckich mogły być próbą interwencji ZSRR w Polsce, a co najmniej zastraszenia władz polskich. Marsz. G. Żukow w późniejszej rozmowie z brytyjskim ambasadorem w Moskwie stwierdził, że „rozgniółby ich (Polaków) jak muchy”, a Władysławowi Gomułce powiedział, że do okupacji Polski potrzebowałyby zaledwie trzech dni. Na polecenie polskiego MSZ, delegat Rządu Polskiego przy PGW w Legnicy, poinformował przedstawiciela Armii Radzieckiej, że władze polskie po zestawieniu wydatków, przedstawiają koszty związane z naprawą dróg, mostów zniszczonych przez radzieckie jednostki w październiku 1956 roku. Ministerstwo Komunikacji koszty te wyceniło na 36.818.000 zł. Radziecki pełnomocnik do tego problemu odniósł się zdecydowanie negatywnie.⁹⁹

97 P. Piotrowski, Rola i zadania Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce, dz. cyt., s. 39.

98 Tamże, s. 40.

99 AAN, URM – Biuro Pełnomocnika RP. Dyrektywy i raporty dotyczące org. armii radz. stacjonującej w Polsce, 1957 – 1968, sygn.. 73, s. 53.

Nowe kierownictwo partyjne pamiętając o październikowym doświadczeniu z PGW już w listopadzie 1956 roku podniosło w Moskwie sprawę stacjonowania Wojsk Radzieckich w Polsce.

Wojska Radzieckie w Polsce w latach 1957 - 1993

17 grudnia 1956 roku podpisana została Umowa pomiędzy Rządem PRL a Rządem ZSRR o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonujących na terytorium Polski.¹⁰⁰

W roku następnym, 23 października zawarto Porozumienie pomiędzy Rządem PRL a Rządem ZSRR o liczebności, rozmieszczeniu i trybie dokonywania ruchów wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w Polsce.¹⁰¹ Porozumienie określało, że liczba stacjonujących w Polsce wojsk radzieckich miała wynosić od 62 tys. do 66 tys. żołnierzy i oficerów, z czego wojska lądowe liczyć miały 40 tys., lotnictwo 17 tys., marynarka wojenna 7 tys.

Porozumienie z 23 października 1957 r. miało charakter ściśle tajny, oryginał przechowywany był w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego, kopia leżała w tajnej kancelarii Biura Pełnomocnika Rządu PRL do spraw pobytu wojsk ZSRR w Polsce. Dostęp do niej mieli wyłącznie kolejni pełnomocnicy. Znajdowała się w zalakowanej kopercie, a każda jej lektura musiała być opatrzona odpowiednim wpisem. Pełnomocnicy po swojej nominacji otwierali kopertę osobiście i bez świadków lakowali.¹⁰² Dowódca PGW, w myśl porozumienia nie rzadziej niż raz na 6 miesięcy miał w formie ustnej informować polskiego ministra Obrony Narodowej o ilości związków taktycznych i jednostek Armii Radzieckiej stacjonujących w Polsce. Czynić to miał wówczas, kiedy dokonywano zmian w składzie wojsk. W rzeczywistości takich meldunków nie składał i strona polska niewiele wiedziała o liczebności Wojsk Radzieckich w Polsce.

W porozumieniu z 1957 roku zawarto też wykaz 39 garnizonów, w których winna stacjonować PGW. Według danych zgromadzonych w biurze pełnomocnika rządu PRL wynikało, że w 1956 roku jednostki radzieckie stacjonowały w 170 garnizonach i miejscowościach, natomiast ich stany były o wiele większe niż zapisano w umowie.

100 M. L. Krogulski, *Armia Radziecka w Polsce 1944 – 1956. Dokumenty i materiały*, Warszawa 2003, s. 5 – 11.

101 AMON, *Umowa o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w Polsce*, sygn.. 932/94/65, s. 1 i nast.

102 B. Potyrała, *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce i w województwie legnickim*, dz. cyt., s.120;

W 1956 roku Rosjanie stacjonowali w miejscowościach:¹⁰³

Biała Podlaska,	Koszalin,	Pruszków,
Białogard,	Kościan,	Przemków,
Białystok,	Kościerzyna,	Radzyń Podlaski,
Bochnia,	Koźuchów,	Raszówka,
Bogdaniec,	Kraków,	Rawicz,
Bolesławiec,	Kragi,	Rembertów,
Borne – Sulinowo,	Krosno,	Rozewie,
Borowice,	Krośniewice,	Rypin,
Borzykowo,	Krotoszyn,	Rzeszów,
Brochocin,	Krzeszyce,	Sanok,
Brodnica,	Krzywa,	Siedlce,
Brójce,	Kutno,	Skwierzyna,
Bruźyce,	Laskowice,	Stońsk,
Brzeg,	Łądek Zdrój,	Stupsk,
Bydgoszcz,	Legnica,	Sochaczew,
Bystrzycka,	Leszno,	Sokółka,
Chocianów,	Lewin Brzeski,	Sopot,
Chodzież,	Lidzbark,	Sosnowice,
Chojnów,	Lizowice,	Stargard,
Chojna,	Lubawa,	Strachów,
Chojny pow. Koło,	Lubin Legnicki,	Sulechów,
Chwałęcice,	Lublin,	Sulęcín,
Górne k. Gorzowa,	Łowicz,	Sypniewo,
Chwaszczno k. Gdańska,	Łódź,	Szczawno,
Czaple,	Machnice,	Szczecin,
Czarnków,	Makoszyce,	Szczecinek,
Czarnowo,	Miastko,	Szprotawa,
Czerwonak,	Mieszkowice,	Ścinawa,
Dębno,	Międzyrzecz Podlaski,	Środa Śląska,
Duninów,	Miłkowice,	Świdnica,
Działdowo,	Miłogostowice,	Świebodzin,
Elbląg,	Mińsk Mazowiecki,	Świecie,
Falenica,	Mława,	Świętoszów,
Gliwice,	Mysłowice,	Świnoujście,
Głogów,	Myślibórz,	Tuszczyca,
Gniezno,	Namyślin pow. Kostrzyń,	Toporzyska,
Gordna,	Niegłowice,	Toruń,
Gorzów Wlkp.,	Nowa Sól,	Trzczańskie,
Gostawice,	Nowe Miasteczko,	Trzebień,
Grudziądz,	Nowogrodziec,	Trzebnica,
Gubin,	Oborniki,	Wałbrzych,
Henryków,	Oleśnica,	Wałcz,
Inowrocław,	Olsztyn,	Warszawa,
Jabłonów,	Oława,	Wągrowiec,
Jankowa,	Opole,	Więprzycy k. Gorzowa,
Jarocin,	Ostrołęka,	Włodawa,
Jarogniewice,	Ostrów Mazowiecka –	Wołów,
Jarosław,	Komorowo,	Wólka Dobrzyńska,
Jawor,	Ostrów Wlkp.,	Wrocław,
Jelenia Góra,	Ożarów,	Września,
Kalisz,	Piekary Wlkp.,	Zaborowo k. Leszna,
Kargowa,	Piła,	Zambrów,
Kłodzko,	Płock,	Zgierz,
Koło,	Pniewy,	Zgorzelec,
Kołobrzeg,	Połczyn Zdrój,	Zielona Góra,
Konin,	Poznań,	Żagań.
Koronowo,	Prochowice,	

103 M. L. Krogulski, Okupacja, dz. cyt. s. 35 – 37; AAN, URM – Biuro Pełnomocnika Rządu RP, Wykaz dokumentów dotyczących stacjonowania Wojsk FR w Polsce oraz historiografia, Załącznik nr 4, sygn. 3/59, s. 9-10.

W 1958 roku podczas inwentaryzacji po raz pierwszy ujawniono, że jednostki radzieckie stacjonują w 74 garnizonach. Oznaczałoby to, że w ciągu dwóch lat, od 1956 do 1958 roku Rosjanie opuścili blisko 100 miejscowości. Większość jednostek prawdopodobnie wycofano do ZSRR, a część przeniesiono do większych garnizonów.

Główne struktury organizacyjne Wojsk Radzieckich w Polsce przedstawiały się wówczas następująco:¹⁰⁴

- Sztab PGW i 4. Armii Lotniczej w Legnicy,
- 20. Dywizja Pancerna w Świętoszowie,
- 6. Dywizja Zmechanizowana w Bornym – Sulinowie,
- 239. Dywizja Lotnictwa Myśliwskiego w Kłuczewie,
- 149. Dywizja Lotnictwa Bombowego w Szprotawie,
- Brygada Rakiet Operacyjno–Taktycznych w Bornym – Sulinowie,
- Frontowa Brygada Łączności Dalekosiężnej w Kęszycy,
- 20. Brygada Łączności Specjalnej w Rembertowie,
- 24. Brygada Kutrów Rakietowych w Świnoujściu,
- Frontowa Brygada Rakiet Przeciwlotniczych w Trzebieniu.

Stosunek radzieckich wojskowych do zawartego w 1957 roku porozumienia był bardzo negatywny. Porozumienie, przynajmniej teoretycznie, miało ograniczać poczynania Rosjan w naszym kraju.

Pisał o tym w swoim sprawozdaniu z 5 kwietnia 1965 roku ówczesny Pełnomocnik Rządu PRL do spraw pobytu Armii Radzieckiej w Polsce, gen. bryg. Leszek Krzemień: „Ówczesny dowódca PGWR gen. płk Galicki, gdy po wyznaczeniu mnie na stanowisko Pełnomocnika przybyłem do Legnicy by przedstawić się, oświadczył w rozmowie: „Dla nas status jest zupełnie niepotrzebny, my uważamy, że i przed statusem wszystko było dobrze”.¹⁰⁵

Kiedy dochodziło do negocjacji w sprawach czysnszu, konserwacji dzierżawionych obiektów Rosjanie próbowali problemy przesunąć na inną płaszczyznę: „Myśmy dla was te ziemie wyzwolili, myśmy położyli tu setki tysięcy trupów, a wy nam teraz przedstawicie rachunki”. Rosjanie porównywali status PGW w Polsce do sytuacji jednostek radzieckich w NRD, na Węgrzech, w Rumunii, gdzie wg nich „Status leży w szufladach, Pełnomocnicy Rządów spotykają się jeden raz do roku, na Nowy Rok, aby wypić kieliszek wina, a tylko w Polsce wysuwane są różne pretensje”.

Pełnomocnik rządu polskiego gen. bryg. L. Krzemień pisał również o widocznej różnicy pomiędzy dowództwem PGW a ambasadą ZSRR w różnych sprawach. Ambasador Piotr Abrasimow bowiem wielokrotnie ośw

104 AAN, Sprawozdanie z pobytu Wojsk Federacji Rosyjskiej czasowo stacjonujących w Polsce, sygn. 87, s. 5 – 6.

105 AMON, Sprawozdanie z działalności Pełnomocnika Rządu PRL i delegacji polskiej w Polsko – Radzieckiej Komisji Mieszanej za okres od maja 1956 do 1965., sygn. 519/92/1027, s. 17.

iadczą, że stanowisko strony polskiej jest słuszne, ale oporów wojskowych nie mógł przezwyciężyć.

Wyrazem rozbieżności stanowisk była m.in. kwestia lasów. Dowództwo PGW, wbrew przepisom obowiązującym w Wojsku Polskim i temu co winno wg statusu obowiązywać i Armię Radziecką w Polsce, traktowało cały teren poligonów jako „pole ognia”, nie dopuszczało do prowadzenia jakiegokolwiek gospodarki leśnej i odmawiało pokrycia wszelkich szkód. Dopiero po kilkakrotnych interwencjach ze strony MSZ podpisane zostało porozumienie w tej sprawie. P. Abrasimow zwierzył się wówczas L. Krzemieniowi, że spędził cztery dni w Legnicy, aby skłonić dowództwo PGW do podpisania stosownego porozumienia, a następnie był obecny przy podpisaniu, gdyż obawiał się, że w ostatniej chwili dowódca PGW odmówi podpisu. Obawy te nie były bezpodstawne, gdyż po podpisaniu porozumienia, w obecności polskiego ministra, wiceministra leśnictwa i obu pełnomocników rządów, gen. płk Georgij I. Chetagurow – ówczesny dowódca PGW oświadczył: „Ja podpisałem, ale wykonywać nie będę”.¹⁰⁶ Takie ustosunkowanie się dowództwa PGW do podpisanego statusu stwarzało niebezpieczeństwo, że pozostanie on tylko deklaracją polityczną, bez praktycznych konsekwencji.

Fikcyjnym okazał się również zapis o 39 garnizonach, jakie PGW miała zajmować po 1957 roku. Liczba radzieckich garnizonów była zmienna.

W poszczególnych latach wynosiła¹⁰⁷:

- 1964 rok – 62 garnizony,
- 1966 rok – 70 garnizonów,
- 1971 rok – 62 garnizony,
- 1973 rok – 60 garnizonów,
- 1980 rok – 47 garnizonów,
- 1985 rok – 42 garnizony.

Ogółem, na dzień 31 grudnia 1958 roku jednostki Armii Radzieckiej posiadały w użytkowaniu 69.901 ha nieruchomości rolnych, w tym:¹⁰⁸

- grunty orne - 7.508 ha
- grunty leśne - 51.600 ha
- nieużytki, pastwiska, inne - 10.690 ha.

W wywiadzie ostatniego Pełnomocnika Rządu RP do spraw pobytu Wojsk Federacji Rosyjskiej czytamy, że Rosjanie dysponowali jeszcze 23 boczniami kolejowymi o długości 64 km, 3 ha nabrzeży w dwóch basenach portowych w Świnoujściu. Dzierżawili 1157 budynków mieszkalnych, w których znajdowało się 9100 mieszkań o powierzchni

106 Tamże, s. 4.

107 AAN, Sprawozdanie z pobytu Wojsk Federacji Rosyjskiej czasowo stacjonujących w Polsce, dz. cyt., s. 6.

108 MON, Sprawozdanie z działalności Pełnomocnika Rządu PRL i delegacji w Polsko – Radzieckiej Komisji Mieszanej za okres od maja 1956 do grudnia 1965, s. 17.

450 tys. m². Sami Rosjanie zbudowali na terenie Polski 332 budynki koszarowo–sztabowe, 805 magazynów, 240 domów mieszkalnych oraz 1340 budynki o innym przeznaczeniu.¹⁰⁹ W 1958 roku Rosjanie zajmowali 4.437 dzierżawionych budynków i 454 wybudowanych własnymi siłami, o łącznej kubaturze 14,4 mln m³.

Wśród radzieckich garnizonów najważniejszą funkcję spełniała Legnica, gdzie w latach 1945–1984 i 1991–1993 znajdowała się siedziba dowództwa PGW. W 1991 roku Rosjanie zajmowali w Legnicy 140 działek budowlanych z 363 budynkami o powierzchni użytkowej 272.881 m², 3.133 mieszkania, z czego 1.035 w budynkach wybudowanych po 1945 roku. W wydzielonej i ogrodzonej części miasta, tzw. Kwadracie, funkcjonowały m.in. 2 sklepy, 3 hotele, piekarnia, 8 klubów kultury, 9 szpitali.¹¹⁰

W mieście, oprócz wspomnianych dowództw, stacjonowały też:

- dowództwo 4. Armii Lotniczej,
- pułk łączności,
- 91. samodzielny batalion ochrony i zaopatrzenia,
- 137. batalion łączności,
- 245. eskadra śmigłowców,
- 784. składnica sprzętu łączności,
- Posterunek Inspekcyjny Komunikacji Wojskowej.

Główne siły stacjonowały w dwóch dużych zgrupowaniach: w Świętoszowie i Bornem – Sulinowie.

W Świętoszowie (woj. jeleniogórskie) stacjonowała m.in. wspomniana 20. Dywizja Pancerna (około 320 czołgów T-80) oraz pułk artylerii. Służyło około 12 tys. żołnierzy. Znajdowało się tam 120 budynków mieszkalnych o powierzchni 129 tys. m², w tym 26 wybudowanych przez jednostki radzieckie, 476 budynków koszarowo–magazynowych o powierzchni użytkowej ponad 270 tys. m², w tym 182 wybudowane przez Rosjan. Razem było to prawie 600 obiektów zajmujących ponad 420 ha. Do garnizonu przylegał poligon o powierzchni 15.821 ha, z czego 10 tys. ha zajmowało tzw. pole robocze, czyli teren, gdzie ćwiczyły wojska, prowadzono ostre strzelanie. Oprócz żołnierzy, w Świętoszowie przebywało ponad 5 tys. osób cywilnych.¹¹¹

Większym od Świętoszowa radzieckim garnizonem było Borne – Sulinowo w województwie koszalińskim. Stacjonowała tam dywizja zmechanizowana i brygada rakiet operacyjno – taktycznych. Miasto, które nie było widoczne na polskich mapach, liczyło około 6.500 ludności cywilnej oraz od 12.000 do 18.000 żołnierzy. Zbudowane przez Niemców w latach trzydziestych koszary pomieścić mogły około 25.000 żołnierzy. W Bornym – Sulinowie znajdowało się ponadto wiele magazynów, warsztatów, stacja

109 Pożegnanie z armią. Z generałem Zdzisławem Ostrowskim rozmawia Mieczysław Szczepański, Warszawa 1992, s. 38.

110 M. L. Rogulski, Okupacja, dz. cyt., s. 47; Szerzej w: W. Kondusza, Mała Moskwa. Rzecz o radzieckiej Legnicy, Legnica 2006.

111 M. L. Rogulski, Okupacja, dz. cyt., s. 48; Pożegnanie z armią, dz. cyt., s. 39.

kolejowa, poczta, szkoły, przedszkola, szpital, kino, sklepy, piekarnie, kawiarnie. W pobliżu znajdował się poligon o powierzchni 18.500 ha.

Jednostki 4. Armii Lotniczej rozlokowane zostały wzdłuż zachodniej granicy Polski, w pobliżu ośmiu lotnisk, znajdujących się w miejscowościach: Bagicz, Chojna, Kluczewo, Legnica, Brzeg, Szprotawa, Żagań. Ponadto, 4. Armia Lotnicza miała do dyspozycji pięć zapasowych lotnisk trawiastych. Lotniska, zarówno betonowe jak i trawiaste, pochodziły z czasów niemieckich.¹¹² Jedno lotnisko Rosjanie budowali od podstaw, we Wschowie, ale go nie ukończyli.

Na terenie Polski stacjonował również morski komponent Floty Bałtyckiej ZSRR, nie podlegający operacyjnie PGW. W 1945 roku w Świnoujściu powstała Baza Wojenno-Morska. W latach pięćdziesiątych stanowiła jedną z największych baz 4. Floty Bałtyckiej, jednak znaczną jej część wycofano na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w Świnoujściu stacjonował sztab 24. Brygady Kutrów Torpedowych oraz dywizjon kutrów raketowych, natomiast dywizjon kutrów torpedowych, wchodzący również w skład tej brygady bazował w Sassnitz, na Rugii (NRD).¹¹³

Ważnym zadaniem PGW, było też zapewnienie łączności i komunikacji na Zachodnim Kierunku Operacyjnym, między Moskwą i Berlinem. W tym celu rozbudowano jednostki łączności i inżynieryjne. Jednostki łączności rozmieszczono na tzw. liniach tranzytowych, z zachodu na wschód, przez miejscowości: Kęszyce, Wrześnię, Rembertów pod Warszawą i dalej do Brześcia na Białorusi. W latach sześćdziesiątych stacjonowały na terenie Polski cztery bataliony łączności, a następnie rozlokowano związki taktyczne wojsk łączności w postaci dwóch brygad: 4. Brygady Łączności w Legnicy i 20. Brygady Łączności w Rembertowie.

Po utworzeniu Dowództwa Kierunku Zachodniego w latach osiemdziesiątych w Polsce stacjonowały: 3. Brygada Łączności w Kęszycy, zabezpieczająca dowództwo PGW, 134. Brygada Łączności w Legnicy Dowództwa Wojsk Kierunku Zachodniego, 20. Brygada Łączności w Rembertowie, 137. Batalion Łączności, dwa bataliony łączności radiolinowej (86. i 587.) i 1955. Batalion Walki Radioelektronicznej.¹¹⁴

Składowanie broni jądrowej na terenie Polski

Na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku na wyposażenie Wojska Polskiego i innych armii Układu Warszawskiego wprowadzono broń raketową taktycznego i operacyjno-taktycznego zasięgu. Jej zadaniem, było m.in. przenoszenie głowic jądrowych.

112 M. L. Rogulski, *Okupacja*, dz. cyt., s. 48 – 49.

113 P. Piotrowski, *Rola i zadania Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce*, dz. cyt., s. 35 – 36.

114 J. Kajetanowicz, *Wojska Radzieckie w Polsce w latach 1945 – 1993. Skład, rozwój organizacyjny, potencjał*, dz. cyt., s. 65 – 66.

Pierwsze ćwiczenie, w którym wypróbowano metody transportu broni jądrowej, dowództwo Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego, przy współudziale Instytucji Centralnych MON przeprowadziło w lutym 1965 roku. Ćwiczenie wykazało, że transport broni jądrowej z terytorium ZSRR, ze względu na możliwe zniszczenia na trasach dowozu oraz ścisłe reżimy czasowe, jest zadaniem bardzo złożonym. A wojska raketowe miały być gotowe do działania niemal natychmiast. W związku z tym pozostało jedno wyjście, w Polsce miały powstać składy głowic i bomb jądrowych.

Prace nad projektem oznaczono kryptonimem „Wisła”, a w celu dalszego maskowania posługiwano się kryptonimem „Zamierzenie 3000”. Stosowne porozumienie zawarte zostało w Moskwie 25 lutego 1967 roku. Podpisy złożyli ministrowie obrony PRL – Marian Spychalski i ZSRR – marsz. Andrzej Greczko.¹¹⁵ Porozumienie zakładało, że do połowy 1969 roku wybudowane zostaną trzy obiekty w rejonie: Białogardu, Wałcza i Wędrzyna, w których przechowywana będzie amunicja jądrowa.

Stacjonujące w tych obiektach radzieckie jednostki podlegały wyłącznie dowództwu radzieckiemu, natomiast tryb wydawania amunicji jądrowej Wojsku Polskiemu ustalony miał zostać w dodatkowym porozumieniu. Obiekty te wybudowano w latach 1967 – 1970 w Templewie koło Trzemeszna Lubuskiego (Obiekt 3003), Brzeżnicy – Kolonii w pobliżu Jastrowia (Obiekt 3002) oraz w Podborsku niedaleko Białogardu (Obiekt 3003).

Jak pisze P. Piotrowski, w połowie lat osiemdziesiątych w magazynach znajdowało się 178 ładunków jądrowych (po około 60 w każdym), z tego 14 głowic o mocy 500 kt, 35 o mocy 200 kt, 83 o mocy 10 kt, a ponadto 2 bomby lotnicze o mocy 200 kt, 24 o mocy 15 kt i 10 o mocy 0,5 kt. Oficjalnie w ustaleniach międzysztabowych mówiono, że głowice jądrowe miały dotrzeć do Polski z ZSRR. Broń jądrowa najprawdopodobniej wycofana została w pierwszej połowie 1990 roku. Oficjalnie o składowaniu broni jądrowej na terytorium Polski powiedział 7 kwietnia 1991 roku, ówczesny dowódca PGW, gen. Wiktor Dubynin.¹¹⁶ Poza wymienionymi trzema składami w Polsce, znajdował się jeszcze co najmniej jeden magazyn broni jądrowej dla pułków lotnictwa bombowego 4. Armii Lotniczej. Znajdował się przy lotnisku w Szprotawie i zbudowany został w latach siedemdziesiątych.

Problemy z rozliczeniami finansowymi

Jak wspomniano, do 1956 roku pobyt PGW nie był uregulowany żadnymi aktami prawnymi, i Armia Radziecka nie płaciła Polsce za zajmowane tereny oraz użytkowane obiekty. Podpisane porozumienia zmieniły częściowo ten stan. W 1957 i 1958 roku strony uzgodniły, że Armia Radziecka nadal nie będzie płacić za tereny – ziemię, lasy, jeziora. Płacić natomiast miała za użytkowane obiekty oraz energię elektryczną, telefony,

115 P. Piotrowski, Rola i zadania Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce, dz. cyt., s. 37 – 38.

116 Tamże, s. 38; Pożegnanie z armią, dz. cyt., s. 37.

usługi transportowe. Za dzierżawę obiektów, za energię elektryczną i wszystkie usługi płacić miała tyle samo co Wojsko Polskie, ale ustalone stawki nie mogły być zmieniane w miarę wzrostu obowiązujących cen w Polsce, musiały być negocjowane.¹¹⁷ W rezultacie w ciągu 48 lat korygowano je zaledwie kilka razy.

W 1958 roku strona polska naliczyła PGW 216 mln zł opłat czynszowych. Z tej kwoty strona radziecka zostawiła sobie 50% z przeznaczeniem na remonty bieżące i kapitalne. Do zapłaty Rosjanom pozostało więc 108 mln zł. Tej kwoty też nie chcieli zapłacić, i zredukowano ją do 25 mln rocznie. Pierwsza korekta nastąpiła w 1963 roku. Rosjanie zgodzili się płacić około 130 mln zł, po potrąceniu 50% na koszty remontów. Stawki te nie rosły do 1985 roku, pomimo iż protokół blokujący możliwości podwyższania stawek uchylony został w 1975 roku.¹¹⁸ Tyle płacono za obiekty, zajmowane mieszkania, bocznice kolejowe, nabrzeża portowe itp.

Skarb Państwa ponosił również wydatki za wywłaszczenie nieruchomości na potrzeby nowych obiektów budowanych przez PGW oraz szkody spowodowane w zasiewach. Z tego tytułu w latach 1965 – 1972 państwo polskie wypłaciło kwotę 5.346.000 zł. Grunty na swoje potrzeby Armia Radziecka od władz polskich otrzymywała bez większych problemów.

Również skrajnie niekorzystne były dla Polski opłaty za usługi, np. transportowe. W rozmowach w sprawach przewozów przez Polskie Koleje Państwowe Rosjanie w 1957 roku narzucili niekorzystne rozwiązania, odrzucając przedstawione przez polską delegację taryfy za przewozy, proponując własne, zupełnie nie przystające do realiów. W efekcie jednostki PGW korzystały z przewozów naszymi kolejami po stawkach bardzo zaniżonych, nie pokrywających nawet kosztów własnych PKP.¹¹⁹ Łączna kwota kar naliczonych przez PKP za przetrzymywanie wagonów za okres od 1978 roku do pierwszego kwartału 1982 roku wynosiła 40.277.562 zł.

Również niekorzystne były ustalenia z Rosjanami w sprawie kontroli celnej i postępowania celnego. Pozbawiały one organa graniczne prawa do kontroli towarów wwożonych do Polski i wywożonych za granicę. W zarządzeniu prezesa Głównego Urzędu Celnego znalazł się zapis, że wojska radzieckie przekraczające granicę w zwartych oddziałach i pododdziałach, transportem kolejowym, samochodowym lub innym zwolnione są od kontroli celnej. Ponadto, przybycie okrętu wojennego do portu oraz jego wyjście z portu, a także przylot wojskowego statku z zagranicy oraz jego odlot za granicę nie wymagają zawiadomienia o tym administracji celnej.¹²⁰

Polskie służby celne bezbronne były również w innych sytuacjach wobec zadufania radzieckich wojskowych. Np. 1. września 1983 roku w pociągu relacji Brześć – Legnica radziecki oficer odmówił zapłacenia cła –

117 AMON, Porozumienie o trybie i warunkach korzystania przez wojska radzieckie czasowo stacjonowane w Polsce z różnego rodzaju obiektów i usług między PRL i ZSRR z dnia. 18.06.1958r., sygn. 932/94/72, s. 44 – 45.

118 AAN, Sprawozdanie z pobytu Wojsk Federacji Rosyjskiej, dz. cyt., s. 34; Pożegnanie z armią, dz. cyt. s.47 – 48.

119 M. L. Rogulski, Okupacja, dz. cyt. s. 24.

120 Tamże, s. 28 – 29.

4.000 zł za przewożony z ZSRR telewizor kolorowy. Nie wyraził zgody na dobrowolne oddanie sprzętu do depozytu. Wezwany radziecki patrol odmówił interwencji, twierdząc, że telewizor przewożony jest zgodnie z radzieckimi przepisami. Zrezygnowano z użycia siły, dopuszczając do przewozu telewizora.¹²¹

Od 1956 do 1993 roku opracowanych zostało 100 różnej rangi aktów prawnych regulujących pobyt PGW w Polsce. W większości były dla Polski niekorzystne, stanowiły kompromis, którego granice wyznaczała strona radziecka. Z tych nawet niekorzystnych dla nas umów Rosjanie nie wywiązali się. Robili co chcieli, postępowali praktycznie bezkarnie.

Wycofywanie Wojsk Radzieckich z Polski

Zmiany jakie zaszły w 1989 roku w Polsce i innych krajach Europy Środkowo – Wschodniej uzmysłowiły Rosjanom kres pobytu ich wojsk w tej części Europy. Stopniowe wycofywanie jednostek rozpoczęli już w lipcu 1989 roku. Do końca tego roku strona radziecka przekazała Polsce m.in. 38 budynków mieszkalnych, budynek koszarowy, 7 ha nieużytków. W następnym roku polska administracja przejęła 96 budynków mieszkalnych, 113 obiektów garażowo–magazynowych i 119,4 ha terenów.

Do września 1990 roku Rosjanie wyprowadzili z Polski:¹²²

- brygadę desantowo–szturmową z Białogardu,
- szkolny pułk czołgów ze Strachowa,
- szkolny pułk rakiet przeciwlotniczych z Legnicy,
- część pułku lotnictwa myśliwsko–szturmowego z Kołobrzegu,
- samodzielny batalion samochodowy ze Świdnicy,
- samodzielny batalion chemiczny z Wrocławia,
- oraz część dowództwa Zachodniego Teatru Działań Wojennych z Legnicy.

Pierwsze rozmowy polsko–radzieckie w sprawie wycofania PGW z Polski rozpoczęły się na początku grudnia 1990 roku. Stronie polskiej przewodniczył sekretarz stanu w MSZ – Jerzy Makarczyk, stronie radzieckiej – ambasador Walentyn Koptielcew. We wszystkich rozmowach uczestniczył dowódca PGW generał Wiktor Dubynin, jednocześnie pełnomocnik rządu ZSRR do spraw pobytu Armii Radzieckiej w Polsce, oraz polski pełnomocnik generał Zdzisław Ostrowski. Rozmowy przebiegały bardzo opornie.

Polacy początkowo domagali się wycofania wojsk do końca grudnia 1990 roku, Rosjanie proces wycofania zamierzali rozpocząć dopiero po 1994 roku.

W styczniu 1991 roku doszło do poważniejszej konfrontacji, kiedy na granicy zachodniej pojawiły się transporty ze sprzętem i radzieckimi

121 AAN, Dyrektywy i Raporty dotyczące armii radzieckiej stacjonującej w Polsce, sygn. 77, s. 251.

122 M. L. Rogulski, Okupacja, dz. cyt. s. 169.

żołnierzami wycofywanymi z Niemiec. Rosjanie żądali ich przepuszczenia, Polacy godzili się na wjazd pociągów z zaopatrzeniem i pasażerskich, sprzęt i uzbrojenie miały pozostać za Odrą. Gen. W. Dubynin, podczas styczniowej rundy rozmów oświadczył: „Niezwyciężona i dumna armia sowiecka, która kiedyś pokonała Germańców, wyjdzie z Polski wtedy, kiedy uzna to za stosowne, drogami i szlakami, które uzna za stosowne, z rozwiniętymi sztandarami, w sposób, który sama ustali, a jeżeli ktoś jej będzie w tym przeszkadzał – to nie bierze ona odpowiedzialności za bezpieczeństwo ludności Polski”.

W lutym Rosjanie zaczęli łagodzić swoje stanowisko. Ostatecznie Rosjanie postanowili, że jednostki bojowe opuszczą Polskę do 15 listopada 1992 roku, pozostałe - do końca 1993 roku.

Cały pakiet porozumień odnośnie wycofania PGW podpisano w Moskwie 22 maja 1992 roku. W sprawach rozliczeń finansowych przyjęta została tzw. opcja zerowa, polegająca na wzajemnej rezygnacji roszczeń finansowo-majątkowych.¹²³

Oficjalne wycofywanie zapoczątkowane zostało 8 kwietnia 1991 roku wyjazdem z Borneo – Sulinowa brygady rakiet operacyjno – taktycznych. Od tego dnia do 17 września 1993 roku, czyli do całkowitego wycofania, opuściło Polskę:

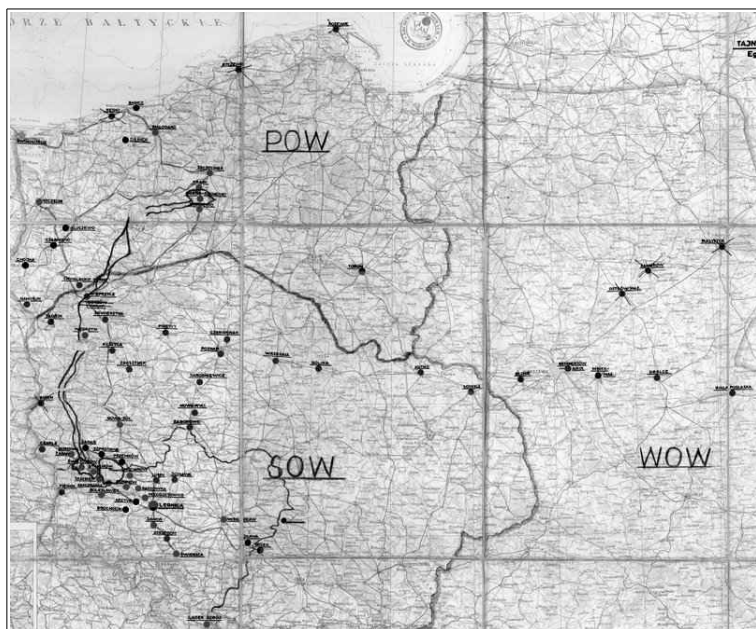
- około 56 tysięcy żołnierzy,
- 599 czołgów,
- 485 wozów bojowych piechoty,
- 467 transporterów opancerzonych,
- 390 dział i moździerzy,
- 202 samoloty,
- 144 śmigłowce,
- 20 wyrzutni rakiet operacyjno-taktycznych,
- 400 tysięcy ton środków materiałowo-technicznych.

17 września 1993 roku, dowódca Północnej Grupy Wojsk Federacji Rosyjskiej gen. Leonid I. Kowaliow, złożył prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Lechowi Wałęsie meldunek o zakończeniu wycofywania wojsk.

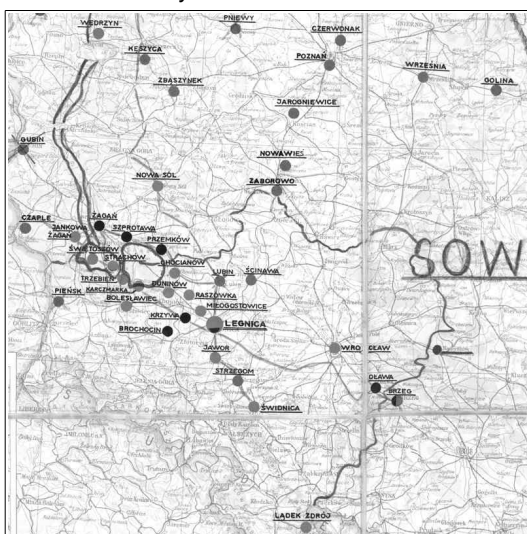
Ostatnia grupa - 24 oficerów, w tym 5 generałów - wyjechała 18 września 1993 roku. W ten sposób dobiegł końca 49-letni pobyt Wojsk Radzieckich na terytorium Polski.

123 Tamże, s. 166 – 167.

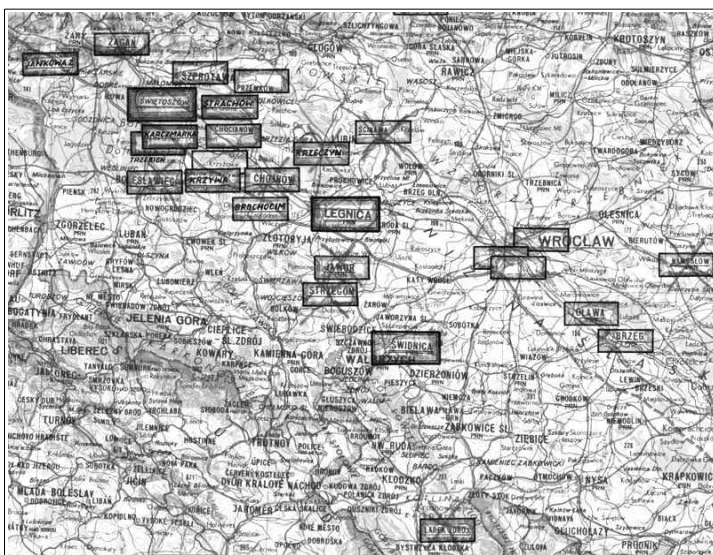
Załączniki



Rozmieszczenie garnizonów Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej na terytorium Polski w 1964 r.



Rozmieszczenie garnizonów Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej na terenie Śląskiego Okręgu Wojskowego w 1964 r.



Rozmieszczenie garnizonów Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej na terenie Śląskiego Okręgu Wojskowego w 1974 r.

Wykaz obiektów zajmowanych przez jednostki Armii Radzieckiej w 1958 roku¹²⁴

Lp.	Miejscowość	Obiekt	Powierzchnia zajętego terenu (w ha)	
			w mieście	poza miastem
1	Obszar Bagicza	koszary	300,00	
2	Obszar Bagicza	lotnisko		310,00
3	Świnoujście	koszary	480,00	
4	Białogard	koszary	56,20	
5	1 km na płn.-wsch. od Białogardu	strzelnica		2,00
6	1,5 km na ptd.-wsch. od Białogardu	strzelnica		30,80

124 AAN, Wykaz obiektów zajmowanych przez jednostki Armii Radzieckiej, sygn. 519/92/443, s.232-236.

Lp.	Miejscowość	Obiekt	Powierzchnia zajętego terenu (w ha)	
			w mieście	poza miastem
7	3,5 km na pld.-wsch. od Białogardu	plac ćwiczeń		13,50
8	1,5 km na pld.-zach. od Białogardu	plac ćwiczeń		11,00
9	3 km na pld.-zach. od Białogardu	plac ćwiczeń		20,00
10	2 km na ptn.-zach. od Białogardu	strzelnica		2,95
11	1 km na ptn. od Dobrowa	plac ćwiczeń		886,60
12	Szczecin	koszary		38,40
13	Stargard	dom mieszkalny	0,40	
14	Kluczewo	koszary	126,80	
15	Kluczewo	lotnisko		1193,00
16	Stotnica	koszary	21,80	
17	Szczecinek	koszary	21,50	
18	Osiedle Ziudling	koszary	17,50	
19	Borne-Sulinowo	koszary	172,00	
20	Rejon Borne-Sulinowo	poligon		12000,00
21	Kłomino (Sypniewo)	koszary	45,20	
22	1 km na ptn. od Czarnowa	poligon		1000,00
23	1,5 km na pld. od m. Chojna	koszary	70,50	
24	2 km na pld. od m. Chojna	lotnisko		512,00
25	2 km na ptn. od m. Toruń	koszary		100,00
26	Przedmieście Torunia „Chelmińskie”	koszary	4,00	
27	Lotnisko Toruń			0,50
28	Rejon osiedla Kęszycy	koszary		81,50
29	Rejon osiedla Kęszycy	plac ćwiczeń		50,00
30	Nowa Sól	koszary		10,70
31	Żagań	koszary	4,50	
32	6 km na wsch. od m. Żagań	koszary		59,00
33	6 km na wsch. od m. Żagań	lotnisko		340,00
34	Szprotawa	koszary	5,30	
35	2 km na wsch. od m. Szprotawa	koszary		53,00
36	2 km na wsch. od m. Szprotawa	lotnisko		318,00
37	4 km na ptn. od osiedla Przemków	poligon		2379,00
38	Osiedle Przemków	koszary	2,20	
39	Świętoszów	koszary	238,50	

Lp.	Miejscowość	Obiekt	Powierzchnia zajętego terenu (w ha)	
			w mieście	poza miastem
40	Strachów	koszary	152,80	
41	Rejon między Strachowem a Świętoszowem	poligon		14700,00
42	Jankowo Żagańskie	koszary		15,00
43	Trzebień	poligon	2,00	
44	Trzebień	poligon		19116,00
45	Chocianów	poligon	2,00	
46	4 km na płd. od m. Chocianów	poligon		732,00
47	Lubin Legnicki	koszary	95,00	
48	1,5 km na płd. od m. Lubin Legnicki	plac ćwiczeń		96,00
49	1,5 km na płd. od m. Lubin Legnicki	poligon		2,50
50	Osiedle i skraj osiedla Raszówka	koszary	35,00	
51	2 km na płd.-zach. od osiedla Raszówka	plac ćwiczeń		0,15
52	1 km na płd.-zach. od osiedla Miłogostowice	plac ćwiczeń		0,32
53	4 km na płn.-zach. od osiedla Krzywa	koszary		72,00
54	4 km na płn.-zach. od osiedla Krzywa	lotnisko		530,00
55	2 km na południe od osiedla Brochiczyn	plac ćwiczeń		263,00
56	Chojnów	koszary	8,80	
57	Legnica	koszary	140,00	
58	1 km na północ od Legnicy	strzelnica		3,60
59	0,2 km na północ od Legnicy	plac ćwiczeń		1,40
60	Płd.-wsch. przedmieście Legnicy	lotnisko		188,00
61	Jawor	koszary	7,35	
62	Płn. przedmieście Jawora	plac ćwiczeń	32,00	
63	Płn.-zach. Przedmieście Jawora	plac ćwiczeń	20,00	
64	1 km na wschód od Jawora	strzelnica		3,94
65	Wrocław	koszary	285,00	
66	Wrocław	strzelnica	0,15	
67	Wrocław, dzielnica Pilczyce	plac ćwiczeń	1,50	
68	2 km na płn.-wsch. od przedmieścia Wrocławia, okolice osiedla Mirków	plac ćwiczeń		0,90

Lp.	Miejscowość	Obiekt	Powierzchnia zajętego terenu (w ha)	
			w mieście	poza miastem
69	1 km na zachód od osiedla Polke	plac ćwiczeń		0,04
70	1 km na ptn.-wsch. od osiedla Polke	plac ćwiczeń		0,25
71	Strzegom	koszary	6,70	
72	Świdnica	koszary	64,00	
73	Ptn. Przedmieście Świdnicy	strzelnica	11,25	
74	Zach. przedmieście Świdnicy	plac ćwiczeń		29,25
75	3 km na ptn.-zach. od Oławy	lotnisko		330,00
76	Oława	koszary	55,00	
77	Brzeg	koszary	187,00	
78	3 km na pld.-zach. od Brzegu	lotnisko		550,00
79	Opole	koszary	4,50	
80	Osiedle Namysłów	punkt kontr.-pomiar.	0,10	
81	Osiedle Wieprzyca	punkt kontr.-pomiar.	0,75	
82	Gorzów Wielkopolski	punkt kontr.-pomiar.	0,94	2,30
83	Osiedle Słońsk	punkt kontr.-pomiar.	0,45	
84	Skwierzyna	punkt kontr.-pomiar.	0,10	
85	Pniewy	punkt kontr.-pomiar.	0,30	
86	Osiedle Czerwonak	punkt kontr.-pomiar.	1,05	
87	Osiedle Września	punkt kontr.-pomiar.	5,70	
88	Poznań	punkt kontr.-pomiar.	0,10	1,50
89	Osiedle Jarogniewica	punkt kontr.-pomiar.	0,50	
90	Osiedle Gubin	punkt kontr.-pomiar.	4,00	2,00
91	Osiedle Czaple	punkt kontr.-pomiar.	0,32	
92	Osiedle Zgorzelec	punkt kontr.-pomiar.	5,00	
93	Osiedle Ścinawa	punkt kontr.-pomiar.	0,09	
94	Leszno	punkt kontr.-pomiar.	0,51	
95	Osiedle Zaborowo	punkt kontr.-pomiar.	0,06	
96	Osiedle Konin	punkt kontr.-pomiar.	0,11	
97	Osiedle Chojno	punkt kontr.-pomiar.	0,35	
98	Osiedle Kutno	punkt kontr.-pomiar.	0,06	
99	Łowicz	punkt kontr.-pomiar.	7,10	
100	Osiedle Sochaczew	punkt kontr.-pomiar.	0,11	
101	Osiedle Ożarów	punkt kontr.-pomiar.	0,18	
102	Osiedle Anin	punkt kontr.-pomiar.	0,08	
103	Osiedle Anin	punkt kontr.-pomiar.	0,04	
104	Mińsk Mazowiecki	punkt kontr.-pomiar.	0,48	

Lp.	Miejscowość	Obiekt	Powierzchnia zajętego terenu (w ha)	
			w mieście	poza miastem
105	Siedlce	punkt kontr.-pomiar.	0,74	
106	Ostrów Mazowiecki	punkt kontr.-pomiar.	2,00	
107	Zambrów	punkt kontr.-pomiar.	0,16	
108	Białystok	punkt kontr.-pomiar.	0,98	
109	Sokółka	punkt kontr.-pomiar.	0,20	
110	Mędrzyniec	punkt kontr.-pomiar.	0,20	
111	Wólka Dobrzyńska	punkt kontr.-pomiar.	0,96	
112	Biała Podlaska	punkt kontr.-pomiar.	0,03	